

D Z I E N N I K

W I L E N S K I

T O M I I I .

R O K 1805.

PAZDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEN.

A 1805
B. 111



ZA POZWOLENIEM CENZURY

w WILNIE.

W Drukarni Józefa Zawadzkiego

Typografa Akademickiego.



REIESTR MATERYY

EDUKACYA.

- Uwagi o fizyczném wychowaniu dzieci.
Dokończenie. Przez *Jędrzeia Sniadeckie-*
go - - - karta 226.
Ustawy dla Gimnazyum Wołyńskie-
go - - - karta 290.

HISTORYA NATURALNA:

- O piorach ptasich w handlowym i te-
chnicznym względzie, przez *X. Jun-*
dzilla - - - karta 247.

HISTORYA.

- Wiadomość o kałmukach przez *W. J.*
ciąg dalszy - karta 175
Dokończenie. karta 582.
Ośmioletnia podróż Jenerała *Saryczewa* do
północnowschodniey Syberyi, na mo-
rze lodowate, tudzież na północno-
wschodnią część Oceanu spokojnego.
Przez *X. Jundzilla*. Wypis pierwszy
karta 448.

MEDYCYNA.

- O zapaleniu krtania, *Kroup*, po angiel-

- sku zwaném przez *Andrzeia Matusewicza*. Dokończenie. karta 280.
- Rośliny iadowite. Lulek pospolity. Przez *Józefa Liboszyca*. karta 286.
- O Włosniku. Przez *X. Fundzillę* karta 400.
- O przypadkach pozorney śmierci, i sposobach przywracania tak obumarłych osób do życia. Przez *Jędrzeia Sniadeckiego*. karta 487.

LITERATURA.

- O życiu i dziełach *Schillera* przez *J. S.* karta 502.
- Thomas Twining o Poezyi za sztukę naśladowczą uważanej. Przez *Groddeck*. karta 415.

FIZYKA.

- Uwagi nad stanem dzisiejszym powietrzney żeglugi. Wyciąg. Przez *M. K.* karta 308.

TECHNOLOGIA.

- Doświadczenia i postrzeżenia o bieleniu płócien i materyy lnianych, czytane na posiedzeniu Akademii berlińskiej

- przez *P. Hermstæd*, wyjęte z *Annales de Chimie*. Przez *J. S.* karta 358.

WYMOWA.

- Gimnazyum wołyńskie. Mowa *JW. Tadeusza Czackiego*. karta 360.
- Mowa *JP. Strzeleckiego* karta 474.

EKONOMIA WIEYSKA.

- O dawnych i nowych oszczędzania kawy sposobach. Przez *X. Fundzillę* karta 515.

EKONOMIA POLITYCZNA.

- O drogości zboża i środkach używanych zwyczajnie do iey zmnieyszenia. Uwagi *A. B. ucznia Gimnazyum Wołyńskiego*. karta 520.

POEZYA.

- Messyas Ekloga święta z dzieł *Alexandra Pope*. Przekładania *J. Kruszyńskiego* karta 331.
- Ero i Leander, Scena liryczna, z francuzkiego *P. Florian*, przełożona przez *Stanisława Starzyńskiego* karta 428.
- Sokrates w kościele *Aglaury*; przez *P.*

✠ 4 ✠

Raynouard w języku francuzkim. Prze-
kładania *Witalisa Izbickiego* karta 547.
Wiadomości rozmaite karta 216.
takoz karta 410.
takoz karta 550.

DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

N^{er} 7.

ROK 1805. MIESIĄC PAZDZIERNIK.

I.

Dalszy ciąg o Fizyczném wychowaniu dzieci.

*Obchodzenie się z dziećmi po skoń-
czeniu Roku 7mego.*

W niemowlęcym wieku i w pierwszym dzieciństwie żadnego w wychowaniu nie mamy względu na płeć. Ta sama słabość, te same skłonności, zabawy, potrzeby, nie wymagają żadney różnicy; wszelka z strony przy-
stoiności ostrożność, mniej iest potrzebna. Lecz odtąd bezwzględność ta ustać powinna. Zbliża się albowiem czas, w którym wychowanie ogólne, to iest: tak moralne, iako i fi-

Październik 1805.

A

zyczne, różnić się koniecznie podług płci powinno; skoro albowiem powołanie kobiet, ich siły, skłonności, charakter, temperament i władze tak ciała iako i umysłu różne są od męskich, tém samém i wychowanie ich różne byź powinno. Niechciałbym jednakże, ażeby wyście z pierwszego dzieciństwa było epoką zupełnego dwóch płci od siebie rozdziału, ale raczej momentem, od którego uwaga na rozróżnienie ich poczynać się, i co raz daley z postępkiem wieku posuwać powinna. W rzeczy samey, dwie płci przeznaczone są od natury dla siebie, ale iest pewien wiek, w którym zbliżenie się ich wzajemne, ieszcze zamiaróm przyrodzenia nie czyni zadosyć, i dla tego i zdrowiu rzetelnie szkodzić, lub drogę do iego utraty torować może, i opinią, rzecz w społeczności świętą, obrażać poczyna. I w tym to właśnie wieku, rozróżnienie i odosobnienie płci, pierwszym iest, tak moralney, iako i fizycznej edukacyi widokiem. A lubo wiek ten w dwónastym zaledwo lub piętastym poczyna się roku, wszelako wczesna ostrożność i uwaga tym będzie użyteczniejszą dla tego, że i skłonności młodych dzieci poznać najlepiej

będzie można, i wczesnie sposoby następnego ich prowadzenia obmyślić. Odtąd zatem kaźdey płci dzieci z osobna nam niekiedy wspominać wy adnie.

Do końca siódmego roku, dzieci zostawione samym sobie, używały zupełnie i w całej mocy przyrodzoney wolności; rozrywki, bieganie, skoki, były iedynym i całodzienném ich zatrudnieniem. Cały ten wiek poświęciliśmy iedynie zachowaniu życia, utrzymaniu zdrowia, wykształceniu i umocnieniu ciała. Odtąd zaczyna się odmieniać postać rzeczy. Człowiek, mając mieć w towarzystwie nie fizyczną tylko exystencyą, ale i moralną, powinien byź kształconym i do tey ostatniey. W tym samym stosunku iak władze iego umysłowe rozwijają się i podnoszą, potrzeba ich używać i użyciem tym przyzwocie kierować. Lecz iako rozwijanie się to władz duszy bardzo iest powolne, nieznaczone i późne, tak i użycie ich, i początkowe zatrudnienia umysłu, powinny byź bardzo ograniczone i do sposobności mozgu w każdym przypadku stosowne. Nayważniejszą praca w teoryi edukacyi została dotąd nietkniętą, to iest: ażeby przez pilne u-

ważanie dzieci i przedsięwzięte doświadczenia oznaczyć czas i kolej, iaką się rozmaite władze duszy okazują, rozwijają i rosną, i ażeby podług tego, przyzwoite dla każdego wieku zatrudnienia umysłu i nauki przeznaczyć. Bez tego, każde obciążenie umysłu, każde użycie iego nad siły, każde wczesne dręczenie mozgu, nietylko pożytecznym byź niepotrafi, ale nadto równie go zkrzywić i zepsuć na całe życie może, iak wczesne nadużycie sił ciała, lub używanie ich niezgrabne, może nabawić kalectwa. Nadto: doskonałość człowieka, iego zdrowie, moc i trwałość, od przyzwoitey równowagi wszystkich władz i sił i od należyte-go użycia ich zależy. Stosowne użycie w przyzwoitym czasie sił naszych, pokrzepia je, doskonali i umacnia; zaniedbanie lub nadużycie osłabia, psuje i niszczy. Władze umysłowe, mając swoje organa, czyli narzędzia w których się odbywają, i przez które objawiać się mogą, podlegają temu samemu prawu. Dziecie, w którym narzędzia usługujące myśleniu i rozumowaniu, ieszcze nie są doskonale rozwinięte i mocne, równie myśleć i rozumować nie może, iak niepotrafi żuć bez zębów, chodzić sła-

bemi ieszcze i wątłemi nogami, albo rozmnażać plemie swoje wprzód, nim się rodzayne organa rozwiną i umocnią. Wymagać zatem po dzieciach, ieszcze żadnych umysłowych zdolności niemających, ażeby się uczyły rzeczy, do których pamięć, rozwaga, rozsądek, zdanie, lub imaginacya są potrzebne, iest to wyciągać po nich, ażeby zaraz po urodzeniu żuły twarde pokarmy, lub chodzić doskonale mogły; iest to rzecz śmiechu tylko i pogardy godna. Dla tego niemożna bez litości i poruszenia ramion patrzeć na ośmio lub dziesięcioletnich mędrców, którzy się w historyi, matematyce, i fizycznych popisują naukach, i rozumowania, w dobrze dóyrzałych urodzone głowach, bez znaczenia i czucia powtarzają. Wiem ia dobrze, iż dręcząc ciągle dzieci, można je nakoniec wszystkiego nauczyć, ale *nayprzód* cała ta nauka iest niczém, nigdy albowiem nie poymują czego się uczą, naymnieysze niespodziane zapytanie miesza je i pokazuje, iż nic w przedmiocie, którego ich uczono nie myślą. *Powtóre* osłabiają się przez to widocznie władze ciała i umysłu; ciała, pon eważ są zaniedbane i nieużyte, iak byźdź powinny; umysłu; bo słabe i nieutwier-

dziane jeszcze organa, nateżeniem i nadużyciem osłabiają się i psują. Przez takową zatem zbyt wczesną naukę, formujemy niedołężne ciała i niedołężne umysły. Czego dzisiaj wszędzie, w którąkolwiek spójrzymy stronę, nayoczewistsze mamy dowody. Wreszcie mówię podług własnego doświadczenia, i odwołuję się do świadectwa wszystkich, niechay sobie przypomną czego się w ósmym, dziesiątym lub dwónastym roku uczyli, mówię o rzeczach pamięci i zastanowienia wymagających, czy umieją to teraz? albo jeżeli umieją, czy nie musieli się tego powtórnie uczyć w wieku dojrzałego rozsądku? i czy na ówczas nie poznali że pierwsza ich nauka była niczém? Na cóż tedy przydadzą się te nauki dziecinne? szkody z nich są oczewiste, a pożytki niepewne. Lecz należy, powie mi kto na to, dzieci iak naywięcey zatrudniać, ażeby ie wcześniej przyzwyczaić do pracy, a tym samym chęć próżnowania osłabić w nich i umorzyć. Ale niewidziałem dzieci, którymby kiedykolwiek na zatrudnieniu zbywało: a te, któreby starania i przemysłu drugich do zabawienia się, i

zatrudnienia w tym wieku potrzebowały, nie warte są wychowania.

Czegoż więc uczyć dzieci, w których po skończonym siódmym roku, niektóre władze umysłowe rozwiać się poczynają? Naturalna i naykrótsza odpowiedź iest: że tego, czego władze te pierwiastkowe pozwalają, mając zawsze wzgląd, ażeby ich niczém nieobciążać, a zdrowie i nabytą przez początkowe wychowanie moc ciała, nie tylko utrzymywać, ale i doskonalić. W ogólności młode panienki daleko wcześniej dórzewają od chłopców, umysł zatem ich prędzey się formuje, a tym samym prędzey ie naukami niektórymi zatrudnić można. Pierwsze nauki, któremi godzi się małe dzieci zajmować, są tylko mechaniczne, to iest takie; któreby ie zatrudnić i bawić w części mogły, niewymagając mowniejszego zastanowienia się, ani myślenia. Dla tego proste czytanie, pisanie, pierwsze początki rysunków i niektóre rzemiosła, które i umysł bawić i ciało przez poruszenie umacniać lub do zręczności wprawiać mogą, powinny bydz iedyną w tym wieku nauką. W początkach starać się potrzeba, ażeby wszystkie te

nauki były tylko rozrywką, a dzieci poświęcając im iak najmniey czasu, resztę na zabawach i wolnym poruszeniu ciała trawić powinno. Z postępkiem wieku i zdolności, należy pracóm tym, co raz więcey, poświęcać czasu, ale im nigdy dzieci nie oddawać zupełnie, ani zasadać ich do stolika i ciągłej roboty. Siedzenie i praca umysłowa są powolną trucizną w dorosłych, a bardzo szybką i dzielną w młodych. Wszystkie tedy nauki początkowe powinny dążyć do tego, ażeby iak najmniey zaprzętać umysł, a iak najwięcey siły ciała, ażeby przez same nauki utrzymywać dzieci w poruszeniu i wprawiać je do zręczności. Tańce zatem, jazda konna, pływanie, muzyka instrumentalna i śpiewanie, są właśnie częścią wychowania dla tego wieku naywłaściwszą. Wszystkie gry dziecinne, wymagające zręczności, obrótu i szybkości, w wolnym osobliwie odbywane powietrzu, iaką jest gra piłki, balonu, ubieganie się do mety, passowanie się i tym podobne, są nayprzyzwoitszą zabawą. Zadna edukacya, co do tego rodzaju zabaw, niezrówna zwyczajney szkolney, gdzie rozrywki będąc wspólne, liczne i przyjemnym

ożywione towarzystwem, są nayweselsze i naylepsze, gdyby tylko były codzienne, i niekiedy nieznośnym nauczycielów pedantyzmem, lub surowością nie tłumione, gdyby nadto wczesnie dzieci do szkół nieoddawano, po kilka godzin zamkniętych w prawdziwym nie trzymano więzieniu, nie uczono, takich najwięcey rzeczy, których pojąć i nauczyć się nie mogą, a zatem które zapominać w dalszym czasie muszą.

Cwiczenie ciała i gry wymagające zręczności są raczey zabawą chłopców, płć żeńska mniey silna i bardziey do siedzącego przeznaczona życia, nie zawsze je dzielić z nimi może; tańce iednakże, muzyka, śpiewanie i gry niektóre dziecinne do nich równie, iak i do tamtych należą. Prócz tego: zdrowie i moc nie mniey są tej płci potrzebne, ile przeznaczoney wydać kiedyś zdrowe i mocne potomstwo. Chociaż zatem młode panienki daleko lepiej znoszą siedzenie i wczesnie do ręcznych robot wprawiane bydź powinny, nie należy iednakże i w nich zapominać na potrzebę wolnego poruszenia, biegania i rozrywki. W Sparcie, młode dziewczęta przypuszczone były do wolnych

zabaw publicznych, gonitw i ćwiczeń żołnierskich wespół z męską młodzieżą, rozumiejąc sławny Spartanów prawodawca, iż matki rycerskiego narodu, powinny same mieć siłę i zręczność rycerzy. Raz zameżne niepokazywały się więcey na mieyscach publicznych. Pamiętać tylko należy że, ponieważ płeć żeńska prędey daleko dórzewa od męskiej, i niektóre panienki w dwónastym iuż, lub trzy-nastym roku tego peryodu dochodzą, wolność wspólnych z drugą płcią zabawek, za zbliżeniem się tego momentu ograniczona lub przecięta bydz powinna, mogąc takowe zabawy, nadto wczesnie dórzliwość przyspieszyć, lub namiętności, ieszcze w tym wieku szkodliwey, bydz przyczyną.

Rousseau chce, ażeby wychowaniec iego do roku dwónastego nie się takiego nie uczył, co by iakiéykolwiek pracy umysłu wymagało. Ten przepis jest przesadzony i z założonemi przezemnie początkami niezgodny. Przekonany albowiem iezdem, iż do zupełnego zdrowia i doskonałości człowieka należy, kaźdey władzy, która się w nim znajdzie używać, i kaźdą przez użycie doskonalić i umacniać; więc całe pyta-

nie kończy się na tém, w którym wieku poczynaia się w nas rozwiaac władze umysłowe i iakie? Namieniłem iuż, iż ważnego tego pytania nikt dotąd nierozwiązał, iest to albowiem pytanie fizyologiczne, o którym mało dotąd medycy myśleli. Rozumiem iednakże, iż iako dusza nasza wielu iest obdarzona władzami, tak władze te nie wszystkie razem, ale pewnym porządkiem znajduia się iedne po drugich i pewnym porządkiem ustaią. Powszechnie mniemanie niesie, iż dzieci nayprzód maią pam ęć, i władza ta duszy w nich naymocniejsza, w dalszym wieku osłabia się co raz więcey i niknie; podług tego początku wypadałoby uczyć dzieci rzeczy takich, które samey wymagaią pamieci. Jakkolwiek mniemanie to i przepis powszechnie są przyięte, rozumiem wszelako, że po wielkiey części są mylne. Examinuiąc albowiem często i uwaźaiąc dzieci, zdawało mi się, iż bardzo mialy mało pamieci, która w pietnastym zaledwo lub ósmnastym roku w płci męskiej, iest rzetelnie odwikłana i zaczyna bydz mocna. Jest iednakże ieden rodzaj pamieci, nie tak dziecióm właściwy, iako raczey iuż i w nich się znajduiący, to iest pa-

mieć słów, albo języków, których dla tego ich uczyć zwolna i przez samo używanie można, iż niczém lepszym zatrudnić na ówczas umysłu niepodobna. Ktoby więc wychowanie, na tey umiejętności zasadzał, może ie bardzo wczesnie zaczynać, pamiętając na to, ażeby z języków nie robić formalney i nudney dla dzieci nauki, ale wprowadzać ie nieznacznie w potrzebę ich używania. *Gall* sprawiedliwie uważa, iż władza postrzegania czyli obserwacyi bardzo iest w dzieciach mocna, kto się im albowiem pilniey przypatrywał, łatwo się mógł przekonać, iż nic bacznosci ich uniknąć nie może. Korzystając z tego talentu, należy dzieciom podsuwać wszystkie takie przedmioty, których znajomość pożyteczną na przyszłość dla nich być może. Na tey własności postrzegania, zasadza się chęć naśladowania wszystkiego co widzą. Z czego korzystając, można ich uczyć wielu mechanicznych robót, aby im tylko formalnego nie robić z nich obowiązku, można ie przykładem pociągać i wprawiać do pracy, trudów, niewygód i wszystkich dobrych uczynków, iakiebyśmy wpoić w nie chcieli; tak, iak w tym wieku nayłatwiey ie złym przy-

kładem zarazić i zepsuć na zawsze można. Ta władza postrzegania, i towarzysząca iey zazwyczaj chęć naśladowania, daleko iest mownieysza w płci żeńskiej, aniżeli w chłopcach, z kąd pochodzi iż do wszystkich mechanicznych robót naywięcey mają ochoty i zdolności. Panie oprócz tego w płci żeńskiej szczególna chęć podobania się, z samego dzieciństwa znaczna, która skłonność, dobrze użyta, może być zasadą wielu naylepszych przymiotów.

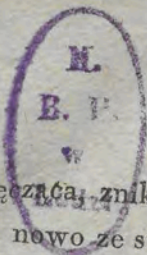
Nim minie wiek dziecinny, to iest nim nastąpi peryod dojrzałości, dobrze iest, ażeby dzieci odbyły wszystkie choroby, które każdy z nas raz przebyć musi, a które mnię właściwie chorobami dzieci nazwano. Takimi są ospa, odra, i skarlatyna; ospa, niebędzie więcej, dzięki *Jennerowi*, konieczną do odbycia chorobą; lecz odrę daleko łatwiey w dziecinnym, aniżeli w dojrzałym odbywamy wieku; starać się zatem potrzeba, ażeby w czasie panującey łagodney odry, dzieci z kąd inąd zdrowe, mogły iey dostać. Szczepienie w prawdzię odry wcale u nas nie iest używane, lecz iezeli panująca odra dobrą iest powszechnie, zdrowe dzieci śmiało na zarazę narażane być

moga. Epidemie skarlatyny nie są tak częste, i wielu z nas wcale tej choroby nieodbywa, zaczęć niemasz żadney narażenia się na nią potrzeby. Co dogatunku kaszlu epidemicznie panującego, który u nas *kokluszem* z Francuskiego nazywają; ten, choć zazwyczaj raz tylko w życiu, i niemal wszyscy odrywamy, wszelako doświadczenie pokazało, iż osoby dorosłe naymniey cierpią od niego, i że dzieci tém go łatwiey przebywają, im są starsze. Nie tylko zatém narażać nań małych dzieci nie należy, ale owszem ochraniać je od okazji zarazy, ile możności, potrzeba.

W wieku nauk i iakichkolwiek prac umysłowych, na to naywięcej zwracać uwagę należy, ażeby zachować w nich przyzwoitą miarę, tudzież przyzwoitą między zatrudnieniem umysłu a poruszeniem ciała równowagę. Zaniedbane sposobności lub talenta, obumierają, że tak rzekę i giną, nadużyte, wysilają się i do wczesney zgrzybiałości i niedoleźności umysłu prowadzą. Powszechna nieuwaga na tę równowagę, i na należyte sił tak ciała, iako i duszy użycie, jest wadą wieku, w którym żyjemy. Zapał do nauk, czytania i rozumowania, jest

dzisiaj częścią z gustu, częścią z mody i chęć naśladowania, powszechny. Wszyscy teraz młodzi i starzy, ubodzy i bogaci, męszczyni i damy, ubiegamy się w zawod za nauką, i całą naszą exystencją do mózgu, że tak powiem, przeniosłszy, żyjemy po większey części w świecie uroioném, który więcej nam przyczynia cierpień niż rzeczywistej słodyczy. Starożytne narody, które tyle zadziwiających wydały geniuszów, winne były po wielkiej części moc swego ciała równie iak umysłu, gymnastyce. Płody naszych mędrców wywiedłych i wiecznie w gabinetach zamkniętych, dalekie są od tej męskiej mocy, i tego porywającego zapału, nad iakim zdumiewamy się w pismach Greków i Rzymian. Cóż dopióro mówić o wychowaniu i sposobie życia naszych dam, które całe, że tego użyję wyrazu, są umysłem i czuciem? które się przez siedzenie, miękość, rozwalniające napoje, muzykę i czytanie tak osłabiają i tak czynią tkliwemi, iż całe ich życie można bez błędu uważać za nerwową chorobę! Wszystko jest dobre w przyzwoitym czasie i w mierze użyte, wszystko niewczesnym używaniem i zbyt-

kiem szkodliwym się staie. Cywilizacya wprowadziwszy nas ze stanu dzikości i barbarzyństwa, uieła znacznie siłom fizycznym, iakiebyśmy w przyrodzonym posiadali stanie, zyskaliśmy natomiast na władzach nerwowych czyli umysłowych; a umiętności i kunszta mogą nam pierwszą stratę sownie nadgrodzić, otwierając dla nas nowe i niewyczerpane źródła roskoszy i szczęścia. Lecz zginęliśmy, jeżeli w tym nowym rodzajuż użycia stracimy miarę, otworzą się natychmiast tysiączne źródła dolegliwości i cierpię, którym zwątlona i nieczemna machina uledz nakoniec musi. Dobre i rozsądne matki! odwracaycie to nieszczęście od córek waszych; pomniycie, iż mając z przeznaczenia wydać z siebie zdrowe i mocne potomstwo, same mocne i zdrowe bydź powinny; staraycie się obmyslać dla nich nauki i zabawy, któreby i umysł ich utwierdzać i ciało wzmacniać, co raz więcey, mogły; oddalcie od nich to wszystko, co czułość exaltować zbytecznie może; bo ta czułość będzie dla nich źródłem tysiącznych nieszczęść i bólów. Cała niemal klasa chorob nerwowych dziewięć blisko dziesiątych części dam naszych



dreżąc, zniknęłaby natychmiast, gdybyśmy na nowo ze stanu cywilizacyi i życia miękiego, do stanu grubego, niewygodnego, twardego i niespokojnego życia powrócili, gdyby fabryki i kunszta dogadzające miękości naszey zginęły, i gdyby wszystkie księgarnie romanami powiększey części wypełnione, zgorzały.

Naylepszym dowodem dobrego i na przyszłość trwałego zdrowia dzieci, naypewniejszym zadatkiem mocnego temperamentu, iest powolne, nieznaczne i regularne rozwianie się wszystkich władz i przymiotów tak duszy iako i ciała. Zbyt prędki wzrost, nagła i przedczasowa dojrzałość, zawczesne okazanie się władz rozumu lub prędka ich dojrzałość, są znakiem słabego zdrowia, tudzież zbliżających się długich i niebezpiecznych chorob. Prędki i nagły lub nadzwyczaj wybiuły wzrost, zażwyczaj suchotami się kończy. Okazanie się niektórych władz rozumu przedczasem, lub ich zbyt prędka dojrzałość, albo towarzyszy angielskiej chorobie lub skrofule, albo ie poprzezdza; iest zawsze skutkiem słabości i bardzo często źle o mocy rozumu rokować każe na przyszłość. 1366 A.

W ogólności, nie należy się tyle cieszyć z dowcipu lub bystrości dzieci ile powszechnie zwykliśmy. Poprzedzający nawet przepis, ażeby każdej okazującej się władzy używać, nie stosuje się do tego przypadku, niemożna albowiem pozwalać żadnej władzy buiać chorobicie i z uszczerbkiem innych przymiotów.

Zbliżamy się nakoniec do tego wieku, w którym dziecko przestaje być czem dotąd było i staje się człowiekiem. Czas ten wart jest największego zastanowienia, jako epoka najważniejszych w zdrowiu, skłonnościach, namiętnościach i temperamencie odmian. Niektóre choroby wiek dziecienny dręczące, równo z nadejściem dojrzałości ustają, inne w tym się dopiero okazują czasie. Nie można naznaczyć iednego na dojrzałość wszystkich dzieci kresu; zależy to od płci, przyrodzonego ich temperamentu, sposobu życia i wychowania, nareszcie od samego klimatu. Dzieci płci żeńskiej daleko wcześniej dojrzewiają, aniżeli męszczyzni; dojrzałość ta okazuje się w krajach niektórych gorących już w dziewiątym lub dziesiątym roku, w krajach uniarkowanych w czternastym lub piętnastym; rzadko w dwó-

nastym lub trzynastym; w krajach północnych w siedmnastym zaledwo lub ósmnastym. Męszczyzni zaledwo w szesnastym, siedmnastym lub ósmnastym roku zaczynają dojrzewać; widziano nawet nieraz dojrzałość później daleko przypadającą. W powszechności: iako każdy zbyt wczesny w wzroście i dojrzałości postępek niepomyślnym jest znakiem, tak i zbyt wczesna dojrzałość nie może być dobra. W dzieciach z przyrodzenia żywych, dobrze karmionych, w ciepłe i wygodach trzymanyh, które ogrzewają się przez mocne trunki, pokarmy korzenne i tuczące, którym niebronnie są zabawy z osobami płci drugiey, których imaginacya wcześniej się zagrzewa przykładem, powieściami, czytaniem, teatrem, widokiem obrazow lubieżnych i t. d. dojrzałość daleko jest prędzszą, aniżeli w zimnych, spokojnych, w nędzy i niewygodach żyjących. Dla podobnych przyczyn daleko dziećci prędzey dojrzewiają w narodach cywilizowanych, miękkich i zepsutych, aniżeli w dzikich, i w stanie przyrodzonym żyjących; prędzey nierównie w miastach, aniżeli u wiejskich prostaków. Tym samym sposobem, wychowanie twarde i niewy-

wygodne, wczesne przyzwyczajanie dzieci do pracy i zatrudnienia, odwrócenie wszystkiego co imaginacją ich zagrzewać może, a nade wszystko wczesny dwóch płci rozdział, moment dojrzałości opóźnić cokolwiek mogą. Dzieci na wsi i w spokoyności chowane, nie-tak prędko dojrzałości dosięgają, iak te, które w licznych wychowują się kompaniach, iako to na pensjach lub w szkołach publicznych; zdaie się, iż przykład i wolne rozmowy nawięcey do tego pomagają. Lecz uważano, nadto, i to, iż zwyczaj haniebny bicia chłopców różgami lub dyscyplinami, w iakim niektórzy nauczyciele lub Dyrektorowie smakują, nie-tylko dla częstey irytacyi w częściach dolnych, dojrzałość przyśpiesza, ale nawet dzieci do lubieżności na dalszy nas sposobi.

Znaki zbliżającey się lub tuż następują-
cey dojrzałości, są: odmiana widoczna w hu-
morze młodey osoby, ponurość, zamyślanie się
bez przyczyny, niekiedy przywiązanie do sa-
motności, w dziewczętach zaś i lzy bez wszel-
kiej przyczyny, w chłopcach złość i popędli-
wość; przy tych odmianach głos się znacznie
odmienia, stając się z cienięgo i dziecinnego,

grubym i męskim; w męszczyznach broda
mchem się okrywa, w dziewczętach podnoszą
się i wypełniają piersi, i następują miesięczne
odchody; nayspewniejsza dojrzałości cecha;
prawdziwy wstyd, który dotąd obcym był i
w mówioném tylko uczuciem, staje się namię-
tnością rzetelną; ustają wszystkie czynności
i gusta dziecinne, niektóre władze umysłu
okazują się w całej mocy i żywości, imagi-
nacya buiać nadzwyczaj zaczyna. W takim
to dopiero wieku może się młodzież oddać
naukom, które pamięci, imaginacyi lub zasta-
nowienia wyciągają; odtąd zaczyna się i co raz
więcey doskonali rozsądek i zdanie, które samo
za czasem doświadczenie prostuie i umacnia.
W tym czasie ustaie, właściwie mówiąc, edukacya
fizyczna, a następować powinna moralna w ca-
łej swojej obszerności; gdyż człowiek w ten-
czas dopiero znaczenie swoje i związki w to-
warzystwie poznawać i cenić może, kiedy iuż
wstępować w te związki zaczyna.

Nigdy ścisły dozór i rozsądne prowadze-
nie młodzieży nie iest potrzebniejsze, iak w
wieku zbliżającey się lub następującey dojr-
rzałości. Namiętności w ten czas właśnie gó-

rować zaczynające i brak doświadczenia, prowadzą tysiące młodzieży na zgubę i nayocze-
wistszą własnego zdrowia ruinę. A przecie
nietylko powszechny zwyczaj lecz i prawa
wymuią młode osoby zpod opieki na ówczas,
kiedy iey potrzebują naywięcej. Teyto wła-
śnie przy zynie można przypisać wyniszczenie
i zruynowanie zdrowia młodzieży tak dziś
powszechne i tak opłakane. Zyczyby sobie
potrzeba, ażeby kiedykolwiek prawo cofnąć
mogło termin małoletności aż do dwódzieste-
go czwartego roku, iak w wielu innych widzieć
można narodach. Do podobnych zbawiennych
życzeń należałoby przydać i to, ażeby za-
gęsz zony dziś w możniejszych zwłaszcza fa-
miliach zwyczaj, zawierania w bardzo mło-
dym wieku związków małżeńskich, ustał na
przyszłość. Temu zwyczajowi wiśniśmy bar-
dzo wczesną w niektórych osobach starość,
tudzież wielką liczbę chorób, któreby inaczej
daleko były rzadszemi. Młode panienki u-
przedzają niekiedy zameściami swoię doyrza-
łość, przyspieszają i zaczynają odbywać połogi
wprzód nim machina do zupełney przyszła
doyrzałości i mocy. Ztąd wczesne osłabienie

i dolegliwości nerwowe, ztąd częste upławy,
opadnienia macicy, stąd wczesne wybuchnie-
nie suchot, ieżeli iakiekolwiek z familii było
do nich usposobienie, ztąd nakoniec wczesna
zgrzybiałość i marszczki. Męszczyni, iako z
natury silniejsi, mniej częstokroć cierpią z te-
go powodu, lecz i ci nigdy nieuchodzą w wie-
ku późniejszym kary za nadużycie lub złe
przepędzenie młodości. Naywłaściwszy wiek
zameścia dla płci żeńskiej iest pomiędzy ro-
kiem ośmuastym i dwódziestym, męszczyni
mogą zachodzić wzwiazki małżeńskie od skoń-
czenia dwódziestego czwartego roku.

Andrzej Sniadecki.

II.

O Piórach ptasich w handlowym i techni- cznym względzie.

Czém sierść, wełna, włosy, są dla zwie-
rząt czworonożnych, tém puch i pióra są dla
ptaków; służą, w ogólnosci, do okrycia i o-
chrony ciała, a nadto, są główniejszemi na-

rzędziami ich lotu. Pióra ptasie, równie iak włosy zwierząt, w pewnych porach corocznie się zmieniają; lecz gdy włosy zwierząt w powszechności powiększey części są ciemne i iednostayne, pióra ptasie mieszaniną naypięknayszych i nayżywszych kolorow ozdobione bywają; a w tém ptaki gorących krain ziemi świetnością i okazałością farb swoich nieustępują bynajmniey nayprzyjemniejszym. tychże krain roślinnym kwiatom. Pawie, Bażanty chińskie, Papugi, Ptaki rayskie, Kolibry, i innych wiele, czyiegoż oka nie porywają tą niewymowną farb żywością i blaskiem?

Narody, te nawet które ieszcze nie oddaliły się bardzo od pierwiastkowej przyrodzenia prostoty, w ptasich piórach znaydują pierwsze do wygod i kunsztownych swych ozdob materyały. Tak gdy Kanadyeczyk i Aleuta ze skór ptasich wraz z puchem i piórami odartych ciepłe robią sobie odzienie, Indyanin wiąże pawie ogony w wachlarze, dla zasłony i ochłody od skwarliwych słońca upałów; Molukanin natyka swe suknie piórami ptaków rayskich; mieszkaniec wysp Oceanu spokojnego robi z nich kapelusze swe i kaszkiety; Amery-

kanka zawiesza całkiem u uszu wysuszone Kolibry; rycerz wielu innych podobnież półdzikich narodow przeciągnionemi przez nos, uszy i usta piórami straszną i nadzwyczajną daie sobie postać. Europeyczyk, który zbytkiem równie iak przymysłem przechodzi wszystkich innych świata mieszkańcow, z iednych piór ptasich miętka i wygodną sobie robi pościel, drugie na gustowną i okazałą obraca ozdobę, niepozorne nawet i pospolite świetnemi umie krasieć farbami; ztąd pióra niektórych przynajmniey ptaków znakomitym są handlu, przemysłu i rzemiosł przedmiotem.

Pierwsze i naypospolitsze użycie piór ptasich iest na robienie pościeli, do czego iest letkość i sprężystość nierównie zdadniyszymi czyni, niż są wszelkie włosy i wełna zwierzęca. Puch mianowicie na ten koniec szczególniey iest przydatny. Ze wszystkich iednak ptastwa rodzajow wodne naywięcey mają puchu, a pióra ich między innemi nayznakomitszą celują sprężystością.

Kraie północne, zwłaszcza nadmorskie ich brzegi, mają niezmierne mnóstwo wodnych

ptaków, których puch i pióra najmniejszą i naydelikatniejszą dają pościel; a chowanie w tym celu domowych gęsi nayodlegleyszey sięga starożytności. Rzymianie, za świadectwem Pliniusza, puch i pióra gęsie w Niemczech zebrane nad inne przekładali. Dziś ieszcze niektóre Niemiec prowincye znakomity i zyskowny temiż piórami prowadzą handel. Rzeczyński twierdzi, (1) iż za czasow iego Warmia sama, ta szczupła dziś pruska prowincya, 80,000 ztowych polskich na przedaży piór gęsie corocznie zyskiwała.

Za wzrostem i wygórowaniem dopiero powszechnego zbytku, pióra i puch gęsi stały się twardemi i niedogodnemi miękkości naszej; zaczęto szukać rzadszych i delikatniejszych puchu gatunkow, a kraie polarne, Islandya, Spicberg, Laponia, Grönlandya, i t. d. na wieczne zimna i wszelki niedostatek skazane, nowych i nieznanych przedtém wygod dostarczać poczęły.

Erdredon iest najmiekszy, naysprężystszy i naydelikatniejszy ze wszystkich dotąd nam

(1) Rzeczyński, *auctuarium Historiae naturalis* p. 432.

znaiomych puchow. Puch ten, zdaniem Beckmanna (2) ledwo na końcu szesnastego wieku znaiomym był począł; a ptak, który go daje, zowie się u naturalistow: *Anas mollissima*; u Francuzów, *Oye à duvet*, ou *Eider*; u Niemców, *Eidergans*, u Rossyan, *Gagka*, a puch sam, *Gagaczey puch*.

Gęś ta mieszka nad brzegami morskimi północney Europy, Azyi i Ameryki, a mianowicie w Grönlandyi, Islandyi, Norwegii, Laponii, Szkocyi, na wyspach Ferroe, Bornholm, i t. d. Karmi się rybami i owadami morskimi; od gęsi zwyczajney iest mnieysza, i dwóch stop długością nie przechodzi. Samiec dorosły iest zupełnie biały, samica zaś kasztanowata z popielatemi lub czarnemi plamami; lotki i ogonowe pióra są zupełnie czarne.

Gęsi te od wiosny do iesieni niezliczonymi kupami na brzegach przebywają, gnieźdzą się i pisklęta wysiadują. Gniazda swe kładą pod wszelkimi krzakami, mianowicie blisko morza w rowach mchem i trawą zarosłych; gniazda te ścielą z trawy, a w nie sześć lub ośm

(2) Beckmann, *Verbereitung zur Waarenkunde* p. 277.

iaj kładą. Gdy już siadać na nich mają, samice puch sobie z pod piersi i brzucha skubią, i nim iaia i gniazda okrywają, aby snąć nie ostygły, gdy się na źér oddalą. Po czterech tygodniach piskłeta się wylęgaia; te z początku są popielate, a dopiero we dwa lata zwyczajney sobie farby nabierają. W iesieni, gdy piskłeta dorosną, a brzegi morza szeroko lodem się okryją, wszystkie, młode i stare, na głębinę się udaia, i obszerną na morzu zajmują przestrzeń.

Mieszkańce rzeczonych kraioy, którzy wiele z tych gęsi w puchu i iaiach odnoszą korzyści, umieją cenić i szacować tych ptaków; nietylko ich nie zabiaia, i iaj im wszystkich nie zabierają, ale nadto, na skały, gdzie siadywać zwykły, suchych traw nanoszą; aby do robienia gniazd gotowe znajdować mogły materyały, a w czasie siedzenia psóm i bydłu zbliżać się w te miejsca nie pozwalają.

W Norwegii ma być prawo skazujące na 10 talarów pieniężney kary, ktoby gęsi te strzelał. Ztąd gęsi te tak się oswaiaia, iż ludzie między gniazdami wolnie przechadzać się i z pod siedzących iaia bezpiecznie wybierać mogą.

Jaja i puch z każdego gniazda po trzy razy pospolicie się wybieraia, a gęsi te podobnież po trzy razy nowe gniazda ścielą, iaia niosa, i trzykroć puch sobie wyskubia. Na dwa pierwsze gniazda samica, na trzecie zaś samiec ma dostarczać puchu. Jaja z pierwszych dwóch gniazd na pokarm się obracają, i wybornego są smaku; puch się wybiera i chowa. W trzecim już gnieździe iaia na nowy przyplódek nietykane zostają. Po wyściu dopiero piskłat trzecie to gniazdo całkowicie z puchem się zabiera.

Każde gniazdo w szczególności nie daie więcej nad $\frac{1}{2}$ funta puchu, a wszystkie trzy razem wzięte rzadko kiedy pół funta wynoszą. Puch na powierzchni gniazda iest nayszczystszy, pod spodem nieco ze mchem i trawą zmieszany; a że wszystek mniej lub więcej wodą morską iest zmoczony rychłego i osróźnego czyszczenia potrzebuie. Suszy się więc na słońcu, i rękami od wszelkiej obcey mieszaniny się oczyszcza. Puch z ptakow zdechłych zebrany mało ma sprężystości, z zabitych zaś, równie iak z gniazd, iest wyborny. I ten to naydelikatniejszy i najmniejszy puchu gatunek

w handlu pod imieniem Erdredonu, *Eiderdaunen* jest znaiomy.

Erdredon dla północnych mieszkańców znacznym i zyskownym jest handlu materyalem. Dania sama z islandzkich swych, norweskich i innych nadbrzeżów, do dwóch tysięcy funtow czystego i mieszanego otrzymuje puchu, Szwecya podobnie na brzegach swych i wyspach wiele go zbiera. Więcej ieszcze zbiera Erdredonu Rossya, częścią na lapońskich brzegach, częścią na Spichbergu, nowej Ziemi, i t. d. Ztąd w 1761 z Archangelu wysłano do południowych kraio w 16 pudow; a w 1785 z samego Petersburskiego portu wyszło 1949. pudow Erdredonu. Cena tego puchu, według czystości iego, jest rozmaita; tak w Hamburgu w 1761 funt Erdredonu kosztował 5 talary, a w Frankforcie nad Menem w 1786 po 6 talarow płacono.

Prócz gęsi erdredonowej wiele jest ieszcze innych wodnych na północy ptakow, które podobnie miętki i delikatny puch dają, a który za Erdredon przedawany lub z nim mieszany bywa. Takie są prawie wszystkie gatunki rodzaju *Alca*, które lubo iedno tylko

niosą iaie, i od nadbrzeżnych mieszkańców w niezmierney liczbie corocznie zabiiane bywają, brzegi iednak morskie zupełnie prawie okrywają. Z tych najmiejszy i naysprężystszy puch jest gatunkow *Alca arctica* i *A. Alle* zwanych. Puch i pióra łabędzie, tudzież gęsi kanadyyskiej, *Anas cygnoides*, w delikatności i miętkości mało Erdredonowi ustępują.

Czysty iednak i prawdziwy Erdredon tak jest sprężysty, iż dwa lub trzy funty należycie piernat wypełniają. Na ten koniec Erdredon z handlu wzięty w rękach się nieco przebiera, i do suchego nad wolnym ogniem stojącego kotła się rzuca; puch w tym kotle laską mieszany i przewracany, gdy się z letka przegrzeie, niewymównie miętkim i sprężystym się staie.

Są ieszcze inne ptaki wodne, których skóry wraz z piórami odarte i naksztatt zwierzęcych skór wyprawione nietylko grubym i mało przemysłu mającym lecz i polerowniejszym nawet narodom wygodnego dostarczają odzienia. Takie są prawie wszystkie gatunki nurow, mianowicie: *Colymbus cristatus*, *Urimator*, tudzież wiele z kaczego rodzaju, których iuż

piersi, iuż głowy i karki gęstemi i pięknemi piórami okryte pośród Europy nawet na futra, czapki, rękawy, zażywane bywają.

Lotki podobnież wodnych ptaków najlepsze do pisania dają piora, a między temi pióra gęsie pierwsze trzymają miejsce. Lubo bowiem pióra łabędzie do pisania na pergaminie, krucze do rysunków zachwalane bywają, gęsie iednak do wszelkiego w tej mierze użycia są naydogodniejsze; a między temi dobrowolnie w czasie pierzenia się opadające nad gwałtownie wyrywane sprawiedliwie są przekładane. Potrzeba czystego i gładkiego pisania podała sposob hartowania piór pisownych. Trzon pióra w gorącym piasku lub popiele na chwilę zanurzony, albo przez słaby żarzących węgla płomień przeciągniony, a potem płaskim lecz twardym narzędziem wzdłuż gładzony i zakrąglony nabywa znakomitej twardości i przyzwoitej sprężystości. Pióra tak przygotowane w Holandyi i Hamburgu obszernego handlu są przedmiotem; z kąd też niektórych holenderskimi i *hamburgowanemi* są nazwane.

Użytki dotąd wymienionych piór ptasich

tyczą się istotnych lub nabytych potrzeb człowieka, iest ieszcze wiele innych piór gatunków, które, według panującej mody, albo przyiętych i upoważnionych zwyczajów, do pomnożenia przyrodzonych wdzięków lub przydania pewnym klassom okazałości służą. Takie są, między innymi, strusie i czaple pióra.

Pióra strusie, według świadectwa naypoważniejszych Pisarzy, zdobyły iuż Greckich i Rzymskich Bohatyrow. Troiste kity rzymskiego żołnierza, na łokieć długie, o których Pliniusz wspomina, z piór strusich robione były. W owych iuż czasach umiano je rozmaicie farbować. Polybiusz bowiem powiada, iż kity te były czarne i czerwone. Wirgiliusz podobnież czerwonymi piórami zdoła swych rycerzów, iakie i starzy Hiszpanie za swe zatykali kaszkiety. W Turczyźnie^{dzis} ieszcze pióro strusie wznosi się nad zawóy walecznego Janczara, a w całej Europie też pióra, na roskaż wielowładney mody, iuż to kobiece głowy, iuż męskie piękrzą kapelusze.

Pióra strusie różnią się od piór innych ptaków tem naybardziej, iż pierzastość ich miętka i sprężysta z obu stron trzona iest róż-

wna, a każde włókno tej pierzastości oddzielne jest i z drugimi niesplecione. Nadto, długość, sprężystość, moc i czystość czyni je sposobnymi do przyjęcia wszelkich kształtów i kolorów, do czego żadne inne pióra nie są równie sposobne.

Pióra strusie najwięcej z Tunetu, Trypolu, Algieru, Maroko do Europy przychodzą; w Alexandryi, Saydzie, Alepie, podobnież wiele ich Europejczycy kupują. Pióra w handel idące muszą bydź z żywych lub świeżo zabitych strusiów wrywane; inaczej są nie trwałe i zepsuciu od molów podlegać mają. Kupiec na miejscu zapewnia się o ich dobroci końce trzonków w palcach sciskając; występująca materya krwawa dowodem jest ich świeżości i dobroci. Pióra strusie różnią się ieszcze na samcze i samicze, pierwsze są białe, większe, szersze, i w iedwabiste włókna bogatsze; samicze zaś, prócz innych wad, zawsze są popielate.

Pióra samcze i samicze na trzy dzielą się klasy. W pierwszej są pióra z grzbietu i z powierzchni skrzydeł, najmniej uszkodzeniu podległe; w drugiej są właściwie skrzydłowe,

które bardziej uszkodzone bywają; w trzeciej są ogonowe, najdłuższe i nayprzedniejsze; a te znowu, według rozmaitey dobroci, na trzy dzielą się gatunki. Białe zawsze są najdroższe, po nich idą popielate, nakoniec te których białość popielato jest upstrzona; te Francuzi *bailloques* nazywają. Drobniejsze skrzydłowe pióra, niewłaściwie puchem, *duvet*, zwane, mają od czterech do dwunastu calow długości; te u samców zawsze są czarne i zowią się w handlu *petit-noir*; u samic zaś ciemniey lub świetley popielate, i pod nazwiskiem *petit-gris* znaiome. Większe pióra przedają się paczkami po 50 lub 100 sztuk zawierającymi, drobne zaś na funty sprzedawane bywają. Cena ich, według rozmaitego dobroci stopnia i panującej mody, jest rozmaita.

Przygotowanie piór strusich do użycia zatrudnia we Francyi i innych krajach liczne i obszerne rękodzieła. Cała sztuka zależy na porządnym ich rozebraniu i klasyfikowaniu; a przez powolne gładzenie, uciskanie, czesanie, prasowanie, daie się włóknom pierzastym pożądaný kształt i kierunek. Wtedy dopiero na sznury znizane kładą się do wody mydlastej

dla oczyszczenia od wszelkiego brudu; co kilkakrotnie się powtarza, a woda za każdym razem inną wielość rozpuszczonego mydła i inny stopień ciepła miewa. Nadto, pióra białe za pomocą siarki, mydła i przez inne w bieleniu iedwabniow zażywane środki, do najwyższego białości stopnia się przywodzą; po czém strzyżone, fryzowane, w rozmaite kształty, według potrzeby, wiążą się i układają. Czarne pióra, że z przyrodzenia niemają należytego czarności stopnia, lecz zwyczajnie są nieco kasztanowate, przez udzielne manipulacye, iak iedwab się farbują. Białe strusie pióra przyymują łatwo wszelkie inne nyczystsze i najwyższe kolory, a gatunki farb i sposoby ich użycia zupełnie są te same, iakie się w farbierniach iedwabnych zażywają.

Droższe ieszcze, i nietylko w Europie lecz i w Azji cenione są pióra czaple; te różnią się od innych długością swojego trzonu, a z obu stron równem i iednostaynem osadzeniem od nasady aż do wierzchu długiego, sprężystego iedwabisto miętkiego puchu. Pióra te prawie iedynie pochodzą z czubow czapli; niektóre

gatunki, i to samce tylko, po trzy takowe pióra na tyle głowy noszą.

Cena ich, według rozmaitey długości i przypodobaney farby, niewymównie rozmaita bywa. Są zupełnie czarne, popielate, błękitnawe całkowicie białe, i białe z czarnymi końcami. Czarne są naydroższe: a kolor ich tak iest lśniący i czysty, iż bez żadnego przygotowania do wszelkich robot używać się mogą. We Francyi zowią ie: *le Héron noir, ou Héron fin*, i tak są drogie, iż za świadectwem *Roland de la Platiere*, kita iedna od 1200 do 6000 liwrow płacona była. Po czarnych popielate naydrożey się płać. Białe są naytańsze, mianowicie we Francyi *Héron faux* zwane. Białe iednak z czarnymi końcami nayrzadsze są i naydroższe. W skarbcu Wiedeńskim kitę takowych piór za naykosztownieyszą dotąd ukazują. Sławne trzy kity Tureckiego Sółtana, które trzy mocarstwa, Stambulskie, Trapezunskie, i Babilońskie wyobrażają, a z których iedną Sółtan wielkiemu Wezyrowi za zawóy wtyka, gdy na woynę wyprawuje, są z czarnych czaplich piór złożone, które na Krecie tylko zbierane bydź mają. Te, iesli są bez żadney skazy, tak

wysoce się cenia, iż do Europy prawie nigdy nie przychodzą.

Szare pióra czaple w Europie, a mianowicie w Prusiech się zbieraia. Nad jeziorami pruskiemi: Warsau w powiecie Johanesburg' i Leventin około wsi Piekonki i Rydzewo, tak wielkie iest czapli mnóstwo, iż wszystkie drzewa gniazdami ich są napełnione, a mieszkańce przyległych okolic ze zbioru piór znakomite odnoszą zyski.

W Rossyi czaple pióra około Astrachanu się zbieraia. Małe i wielkie białe czaple, których czubowe i grzbietowe pióra do kapeluszu, zawoiow i huzarskich czapek się zażywaia, około morza azowskiego i kaspijskiego są pospolite. Pióra zupełnie czarne i czarniawe lub błękitno-popielate są czapli zwyczajney, *Ardeo maior*. Georgi zapewnia, iż najpiękniejsze Astrachańskie czaple pióra, z tego gatunku pochodzą, którą Naturaliści *Ardea Virgo*, *Demoiselle de Numidie*, nazywaia; białe zaś, czyli *Aigrettes* są grzbietowemi piórami gatunkow: *Ardea Garzetta* i *Ardea Egretta*; pierwszy z nich na wschodzie i w południowey Europie, drugi w Ameryce iest pospolity. Pióra czapli

Garzetty we Włoszech około Ferrary się zbieraia, gdzie przed ostatnią ieszcze rewolucyą niegodziło się mieszkańcom znalezionych piór przedawać, lecz ie, iako *Regale*, do kamery papieskiej za pewną mierną nadgrode odnosić musieli. Gesner twierdzi, iż wieśniacy Ferrary za iego czasow pióra *Garzetty* nie małą ceną, to iest 56 sztuk za dukat ieden, przedawali. *Aiebant pennas magno pretio vendi, circiter 36. denario aureo.*

Pióra czaple w handlu wielkim wiązkami się przedaia; a wiązka pewną liczbę piór zawieraiąca we Francyi zowie się *Masse du Héron*. Jest ieszcze wiele innych ptaków, których pióra w nayżywsze kolory bogate iuż do pokrycia bożyszcz i religijnych ubiorów, iuż na okazałe i samym tylko panuiącym familiom ozdoby, iuż na letkie równie iak wygodne odzienie zażywane bywaia. Jakie są: *Phænicopterus ruber*, *Ph. Chilensis*, *Certhia coccinea*, *Alcedo Ispida* i t. d. Lecz gdy te ani w handel europejski nie wchodzą, ani rękodziel nie zatrudniaia, wiadomość o nich szczególney historyi ptaków zostawuie.

X. Fundzitt.

III.

Wiadomość o Kałmukach wyjęta z postrzeżeń przez pewnego podróżopisarza w ciągu 1802. i 1803. roku w ich kraju uczynionych. Ciąg dalszy.

W poprzedzającym Numerze przyrzekliśmy opisać w szczegółach obyczaje tego narodu, prawa, dogmata religijne i literaturę. Teraz wyłożemy to, co P. Bergman, ów pilny i ważny badacz, najciekawszego w tych rozmaitych zebrał przedmiotach.

Sądzić nie trzeba, aby Kałmucy tak byli dalekimi od wszelkiej cywilizacji iak są wędrownicze narody, w ścisłym tego wyrazu wzięte znaczeniu. Rząd ich powikłany niewątpliwą nosi dawnego wykształcenia cechę.

Kałmuków między rzekami Don i Wołga teraz znajdujących się, liczyć można do stu tysięcy, 14 *Ulusom* czyli udzielnym ulegających Xiążętom. Naywyższym Rządcą tego Narodu jest Vicehan od Dworu Rossyjskiego wybierany, którego pewien otacza Senat z trzech znakomitszych złożony pokoleń. Inni

Xiążęta iemu są podlegli i iemu hołd swój oddają. Ci przy nim z uszanowaniem prawo zginają kalano, dotykają się ręki jego i potem tak iak prości usiadają Kałmucy.

Rozpostarta chorągiew mieszkanie Vicehana oznacza. Piędziesięciu straży czuwa koło niego, oraz mu żywności i odzienia dostarcza. Koszta na jego utrzymanie się roczny zaspakaia podatek, któremu bynajmniej nie ulegają Duchowni.

Narod Kałmuków na trzy dzieli się Klasy: na szlachtę, duchowieństwo i pospólstwo. Szlachta z dwóch bardzo różnych składa się oddziałów, to iest: *Noionów i Saissangów*. Noionowie w pewnym względzie naywyższą władzę nad im podległymi mają hordami. Można ich nieiako za znakomitych uważać hołdowników, którzy tylko noszą na sobie pozór uległości naywyższemu Rządcy. Saissangowie są im zupełnie poddani, chociaż niektórzy z nich wyrównywią Nojonom w bogactwie. Ci znowu mają pod swą władzą starszyznę, która sama przez się, zwierzchność nad prowincjami z dwónastu szafaszów złożonemi rozciąga. U Kałmukow nawet ze wszyst-

kiemi mniejszymi podziałami, tak za naszych czasów okrzyczany rząd lenniczy widzieć się daie. Może długo ćwiczony rozsądek wstydzic się go będzie, iednakże iest on próbą na której naynaturalniey przestaią narody, nim do doskonalszego przyidą Rządu. Duchowienstwo iest także na cztery podzielone klasy. Kapłani pierwszey klasy łączą ieszcze do odbieranego szacunku świecką władzę.

Pospólstwo nigdzie nie iest w większey pogardzie iak u Kałmuków. Nigdy szlachcic pić z iednego naczynia z prostym człowiekiem niebędzie, ani też wniydzie do iego budy, chyba w gwałtowney potrzebie. Kałmuk prosty nie usiądzie ani przykłąnie na materacu szlachcica. Godność nawet Kapłana zatrzeć w nim tey pierwiastkowéy plamy nie zdoła.

Co się tycze praw kałmuków, zwłaszcza praw kary, przypominaią one te dzikie narody, które niegdyś naszły Europę. Większa część przestępstw zgładza się opłatą bardziéy do godności wykraczaiącego niż do wielkości przewinienia stósowną. Xiąże naprzykład, gdy kogo z niższey klasy uderzy dać musi czterdzieści pięć sztuk bydła rogatego ieśli uderze-

nia były mocne, dziewięć gdy lekkie; człowiek prostego stanu daie tylko dziewięć w pierwszym, a pięć w drugim przypadku. Za potarganie brody daią konia i owcę. Rany w rękę zadane wymierzaią się, podług P. Montesquieu, tak iak figury geometryczne. Za odcięcie wielkiego palca daią ośmnaście sztuk bydła, dziewięć za średni, pięć za pierścieniowy, a trzy za mały. Przepisy kary zdaia się nieiako przestępstwóm niewiast pobłazać. Cudzołożca znosi swą winę opłatą pięciu sztuk bydła kiedy winny był mężem, żona cztery tylko w podobném daie wykroczeniu. Co za warowania małżeńskiéy wierności w maiętniejszych zwłaszcza familiach!

Lecz to większy cios ieszcze dobrym zdaie obyczaiom, iż się od winy zgwałcenia dziewiętnastu sztukami wykupić można. Xięga praw zdaie się na złodzieiow całą wywierać surowość. Tym odbieraią trzody, biał ich i piętnuią; lecz wszystkie te dziwaczne bardziéy niżeli surowe prawa w wykonywaniu łagodzone bywaią.

Wybadywania win przez ogień i rozmaite turtur rodzaie nie są Kałmukom znaiome;

gdy tym czasem dość długo, bardziéy wykształcone narody dług ten niewiadomości i barbarzyństwu płaciły. Bezpieczeństwo publiczne rzadko u Kałmuków bywa zagrożane; zabójstwa chyba w pierwszym gniewu zapędzie niekiedy tylko u nich się zdarzają.

Co do własności mają szczególne bezprawne zwyczaje, które samo położenie kraiu usprawiedliwia. Każdy czuje, iż odbywanie podróży samotnie i prędko w tak obszernych pustyniach, musi być wcale trudne. Kałmucy tym sposobem niedostatkowi poczt zapobiegają. Nietylko kuryerowie Xiążąt, lecz oraz rossyjscy oficerowie, a nawet każdy kto tylko za pasportem iedzie Xiążęcia, może wziąć najpierwszego konia, który się mu nawinie i nim do najbliższéy iechać osady, która częstokroć na 50 lub 100 wiorst bywa odległa. Właściciel winien iest gonić za przejeżdżającym, nie będąc częstokroć pewnym odzyskania swojej własności, a przynajmniej przez długi przeciąg pozbawionym zostaje wolnego iéy używania.

Sposób życia Kałmuków, z wielu względów obraz pierwiastkowych wystawia spo-

łeczeństw, i iest razem krytyką mniemanego ich wydoskonalenia. Ubodzy czy maietni, wszyscy się żywią mlekiem i mięsiwem domowych bydła. Szalasze ich zbudowane są z palów i run owczych. Odziewają się niewyprawneni skórami zabitych zwierząt. Spokojnie używają teraznieyszości, mało dbając o przyszłość. Życie czynne, świeże i czyste powietrze, którem wśród nieograniczonego oddychają horyzontu umacnia ich zdrowie i odwagę.

Trzody ich, te celnieysze zatrudnienia przedmioty, i to prawie iedyne bogactw ich źródło, składaia się z wielbłądów, koni, wołów, kóz i owiec. Zawsze pod gołem niebem zostając, nie znają, ani przytułków, ani zapasow żywności, obawiać się tylko muszą srogości przedłużonéy zimy, która niekiedy zbytecznemu ich rozplodzeniu się przeszkadza. Wielbłądy nieocenionym są dla Kałmuków skarbem. Bez nich nie mogliby często, ani odbywać podróży, ani żywności dostarczać; cierpliwe te bowiem, silne i łatwe do nakarmienia zwierzęta, gdyż w potrzebie na samém sitowiu lub korze drzew przestają, trwalszemi są ieszcze na zimno od

innych. Wielbłąd strasznym jest tylko w czasie parzenia się, które na wiosnę przypada. Kiedy indziej zmyślny i łagodny nieugłaskany natenczas się staie. Wściekłość i zawiść miotaia nim iak w odmiecie. Nieszczęsny współ-ubiegacz, który mniey będąc silnym śmie z nim wtedy walczyć o iedyny żadz iego przedmiot. Samica za wzór przywiązania macierzyńskiego uważaną bydź może. P. Bergman powiada, że po utracie dzieci ięczy dni kilka, a niekiedy łzy nawet roni.

Nieco tylko o koniach Kałmuckich namieniemy. P. Bergman, który lubi nadzwyczajne rzeczy, twierdzi, że między iędźcem a końmi Kałmuków są uderzające charakterów podobieństwa, i że toż samo o wielu narodach powiedzieć można, konie *tureckie*, na przykład, pełne są ognia, bystre i srogie; lecz się wkrótce morduią i długiego do odzyskania sił wymagaią odpoczynku. Konie *rossyjskie* żywe, dziarskie i silne, kilka tysięcy wiorst przebiegłszy ponieiakimś czasie znowu są zdolne do podróży. Konie *niemieckie* mocne i nieznużone, nacyęższe dzwigaią ciężary; lecz zawsze powolnym idą krokiem. Owoż podług autora

układu, mamy w kilku słowach charaktery trzech narodow odmalowane. Trudno iednak będzie do koni kałmuckich zastosować wszystkie rysy, pod któremi narod ten maluje.

Podług niego, zmysły kałmuków są niewypowiedzianie bystre, naysóczególniey zaś nad wszystkie narody, doskonałością zmysłu widzenia celować maią. Z równą czystością widzą przedmioty zdaleka, iak z bliska. Nic się im z pod ich oczu w znaczney odległości niezmiernego przestworu wymknąć nie zdoła. Kozacy Jaiccy powiększey części żyiac rybołówstwem bardzo się ubiegaią za ich rybakami, za których przewództwem śmiało wszędzie zarzucaia sieci, pewni będąc dobrego połowu. Pasterze Kałmuccy tak maią wprawne oko, tak długo raz upatrzone zatrzymuią cechy, że w momencie dostrzegą iakich im nie staie bydłat.

Prawie każdy Kałmuk nadzwyczajną posiada pamięć. Wśród obszernych równin, gdzie ani siedlisk, ani bitych gościńców, drzew, ani krzaków nie widać, gdzie zwyczajni podróżni co momenty się błakali, Kałmuki nymnięysze uważaią ślady, ite za punkta biorą

kierunku. Z rzadką dokładnością pamiętają co im raz powiedziano. Pamięć ich bez najmniejszej pracy wiele pieśni swych bardów, i długie wyciątki ksiąg świętych zatrzymuje.

Imaginacja ich ani się zbyt unosi, ani też od uwagi i gustu bywa prostowana; lecz płodna i żywa łatwo się tworami bardów i czytaniem dzieł religijnych zapala. Trudniejszym jest nierównie do wiary, czego autor dowiedzieć koniecznie usiłuje, iż wielką mają przenikliwość i dowcip przyrodzony. P. Bergman wymowę im nawet przypisuje, co tym bardziej zadziwia, iż pozór Kałmuka najmniejszej do niej nie okazuje zdolności. W rzeczy samej, dodać, choćby mógł mniemać, aby przy niekształtnym i ociężałym języku, chrapliwym głosem i najeźgrabniejszej postaci, można być było mowcą. Takich on jednak dość często w tym mało wykształconym znajdował narodzić. Widział nie jednego jak stanąwszy niezgrabnie, ciężko upadłszy na kolana, podniósłszy długie wiszące rękawy, trąc ręce, po tak mało obiecującym wstępie, bez przygotowania i najmniejszego zająknięcia kwadrans miał mowę, w której

ciąg, wyobrażenia niepospolite, a nawet gości mówcy zachowane były.

Przenikliwość ich pokazuje się w prędkości i trafności z jaką najbardziej zawikłane obymują sprawy. Wielką mają łatwość uczenia się języków, tych nawet narodów, które tylko zwiedzają przejazdem. Ci którzy jakkolwiek mają z Rosyanami związki, bardzo dobrze z nimi rozumieć się mogą. Pomimo grubey o najpospolitszych rzeczach niewiedomości, przyrodzony rozum stosownie podaje im środki do zagmatwania najprzebiegłych i najoswiecenijszych ludzi. Rzadkie są polerowne narody, któreby lepiej znały sztukę używania skrytych sposobow do dopięcia swoich przedsięwzięć.

Nawzajem niemasz narodu (co jest nie równie podobniejszym do prawdy) któryby daley zabobon posuwał. Pewna klasa kapłanów trudni się tylko oznaczeniem dni szczęśliwych i niepomyślnych. W wielkich jakichś księgach uczą się wyroków, których są sami narzędziem. Rok, dzień, i godzina urodzenia wkładają pewne obowiązki, albo też na pewne wystawia niebezpieczeństwa. Ten, który się urodził w tym

roku, nie może się żenić tylko w tym, a nie innym. Godzina urodzenia, też samą godzinę pogrzebu oznacza. Kałmuki mają także ptaki dobrej i złej wieszczby. Niektóre iako to zórawie i t. d. świętymi byź mienia; tych zabicie poczytują za zbrodnie, dla tego, że ich głowa ostrzyżoncy czasie kapłanow podobna.

Kałmuki surowie od nayobojętniejszych wstrzymują się rzeczy. Usiąść naprzykład na progu, wielkim iest u nich występkiem.

Nie pozwalają chodźć po ognisku, ani też nóg trzymać blisko ognia, gdyż ogień czezą za Bóstwo, a ognisko za iego świątynię.

W iesieni i zimie naywiększym byłoby przestępstwem palić tytuń, gdyż tym nieomylnie sposobem, przyciągają się nawalnice i śniegi. Kto lulkę papierem zapali, ten w krótcie umrze bez pochyby i t. d.

Lecz dość już natym o zabobonach Kałmukow. Dodamy tylko, iż we wszystkich tego narodu panują klassach; rzecz iednak dziwna, iż bardziey są wkorzenionemi u szlachty niżeli u pospólstwa. A to dla tego, że, podług autora, pierwsi czytają i zagłębiają się w księgach, które podobne zawierają marzenia, gdy

tym czasem pospólstwo nie mając czasu tém się zajmować zna ię powierzchownie i z opowiadania wierzy im tylko.

Z tém wszystkiém religii Kałmuków, lubo nieokrzesała, pożytecznie wpływa na moralność. Kałmuki cierpią różne od swoiey religie. W ogólności wielki wstręt mają do przelewu krwi zwierząt naymniey godnych politowania, który w pewnych tylko przypadkach i to dla naglących pobudek zaledwie są w stanie przełamać. Lecz przez zwyczajną mieszkańcom innych narodow nieuwagę, za nie wazą cierpienia użytecznych zwierząt i w równym stopniu przyiemność łączą z surowością.

Podobnaż zachodzi przeciwność między innemi ich charakterów rysami. Niekiedy za wzór trzeźwości, indziey nieumiarkowania, wystawiać ich można. Z iednego względu obie dwie płci swoją wstrzemięźliwością godne są uwagi, z innego zdaia się robić igraszkę z rozpusty a nayszczególniey z rozwiązłego gadania. Ciągłe ich duma uszpiona obudza się niekiedy z zapalem godnym tych narodów, u których chęć świetnienia iest panującą namiętnością. Moźnaby równie powiedzieć, iż nie są

ani do gniewu, ani do łakomstwa skłonny, jednak niektóre ich czynności dowodzą, iż mogą być w swoim nieukontentowaniu i nadto chciwi i uniesieni aż do szaleństwa.

Gościnności zaprzeczyć im nie podobna, którą skwapliwie i bez interessu okazują; iednakże sądzić nie należy, aby żadnego w tym nie mieli widoku. Przeciwnie, każdy ich zamiar, każdy krok, bliski lub oddalony wystawia pożytek, i w tym właśnie nayprzebiegleyszym nie ustępują narodom. Ponieważ honor niewystawiający pożytku, próżnym iest tylko u nich wyrazem, równie iak wstyd bez bólu bynajmniey ich nie ustrasza; przeto sama tylko praw surowość zapędy ich poskramiać iest zdolna. Podli i płaszczący się osobóm znakomitszym, albo też obiecującym poprawę ich bytu, są naynieprzyjemniejszego obeyścia się? kiedy im tylko uysć może bezkarnie. Można i Xiążęta, prawie bez wyjątku są groźni, i aż do bezwstydu wymagający po cudzoziemcach, wchodzących z nimi w iakie czynności, gdy ci są słabsi; mniéy maiętni w podobnych zdarzeniach, swe świetne naśladowią wzory. Niektóre przymioty czynią zaszczyt temu narodo-

wi, który z wielu względów za dziecko ieszcze uważanym bydź może. Kałmuki statecznie wesoły mają humor. Bardzo są usłużnymi, gdy po nich drobnych wymagają fraszek. Dzieci kochają aż do zbytku; nie masz nad nich bardziey przywiązanych mężow, kiedy ich żony są płodne. Wszystko iednak wzięwszy w ogół, P. Bergman pomimo wdzięczności ku temu narodowi, któremu się zbliżka i tak długo przypatrywał, zgadza się na to, iż straszny iego obraz, iaki przed nim inni podróżopisarze uczynili, dosyć iest prawdziwym.

Łatwo bez iego świadectwa każdy wnieść potrafi, że umiejętności mały tam uczyniły postęp. Mają medycynę, którą podług nich szczególnie ma się opiekować Bóstwo. Zrecznie złamaniom kości zaradzaia, i wcale w sztuce leczenia bydlat nie są obcymi. Co do ich lekarzy, chociaż ci swą naukę w ogromnych czerpaia xięgach, chociaż powolny i powolny sposob macania pulsu, i przypatrywania się urynie, wielką im między nieoświeconymi współziomkami iedna sławę, z tém wszystkiém leczenia ich sposoby bardzo są ieszcze ograniczone; przez sam zdrowy przecie rozsądek

skąpymi są w dawaniu lekarstw, i dyetę mają za iedno z nayskuteczniejszych. Nie mogli do tych czas zapobiedz szerzeniu się ospy, która dla twardości skóry trudniej nierównie pokazuje się u Kałmuków, niżeli u innych narodow. Empirycy inną chorobę nie tak niewinną, lecz niemniej okropną szczególnym leczeniem sposobem, iakiego nasi Europejscy lekarze (iesli iest tylko prawdziwym) użyćby nigdy nie śmieli; każą albowiem brać wewnątrz iedyńście i więcej gran witryolu. P. Bergman przyświadcza, iż ieden Kałmuk rano i wieczor podobną biorąc ilość, zupełnie się w dniach czterech wyleczył.

Latopisarstwo Kałmuków wymaga opisów przechodzących granicę wyjątku. My na przytoczeniu niektórych przestaniem szczegółów. Wszystkie u nich dzienne i nocne godziny, stosownie do pory roku są mniej lub więcej długie. Kałmuki tak iak Gaulowie podług Cezara, i Germanowie podług Tacyta, nie dniami, lecz nocami przeciąg czasu wymierzają. Liczą nie na lata słoneczne, ale na księżycowe; dla zaprowadzenia zaś równowagi co 5 lata ieden wtrącają miesiąc. Na ostatek ia-

keśmy wyżej powiedzieli, każdy rok *kyklu*, czyli dwunastoletniego przeciągu, każdy miesiąc, dzień, każda godzina mają sobie nazwiska zwierząt nadane. Powikłany sposób liczenia czasu, i wskazania rozmaitych jego podziałów, niewielkiego postępu w umiętnościach dowodzi, lecz każe się przynajmniej domyślać biegłości w rachunku i znacznego stopnia uwagi.

Każdy dorozumieć się może, iż przy podobnych przymiotach z grubą złączonych uie wiadomością, Astrologia musi byđ u Kałmuków w wielkiem poważeniu. W rzeczy samey nie się unich ważnego bez porady Astrologów nie dzieie, ci starych się xiąg zapytują, w których są złożone hieroglificzne przodkowie ich marzenia.

Na tym to stopniu, na początku dzieiwnastego wieku, znaydują się umiętności u Kałmukow.

W trzecim i ostatnim wyjątku, dogmata religijne opiszcmy i damy rys krótki ich literatury.

W. J.

IV.

O Zapaleniu krtania (Croup) po Angielsku zwanem. Ciąg dalszy.

Postrzeżenie VII. W tymże samym czasie, o mil 5 od miasta za willią, syn rodzonego brata damy wyżej wspomnioney, rok pierwszy po urodzeniu mający, już po odłączeniu od piersi, z natury zdrowia nayszerstwiejszego, zachorował, iak się otaczającym i samey matce zdawało, na kaszel. Bawiąca pod ówczas matka w mieście, po odebraniu wiadomości, że kaszel nie ustaie, żądała odemnie lekarstwa. Stosownie więc do daney mi informacji przepisałem syropek odwilżający. Ale gdy ten nieczynił ulgi, owszem postrzegać zaczęli otaczający znaki, iakich nigdy w zwyczajnych kaszlach nie widzieli; przysłano znowu do mnie po radę. Zastanowiło mnie nowe doniesienie, i wtedy zacząłem wnosić, czyby i tam niebyła owa straszna choroba *Krup*. Co w rzeczy samey po tém okazało się. Niemogąc natychmiast udać się na miejsce dla obowiązkow profesorskich, posłałem tym czasem chirurga, z naydokładniejszą, ile można informacją, mając

sam w krótcie nadjechać. Jakoż w kilkanaście godzin potém o północy przybyłem, i znalazłem, że po p. stawieniu dwóch piławek, wszyscy się uspokoili, tak choroba zdawała się mało znacząca; gdy tym czasem dziecę w rzeczy samey w naywiększym niebezpieczeństwie zostawało. Kazałem ieszcze iedną piławkę przystawić, stosownie do mocy pulsu, i nie zaniedbałem niczego, coby tylko formowaniu się błony wewnątrz gardła przeszkodzić mogło. W prawdzie po użyciu lekarstw, dziecę zrobiło się weselszem, niebezpieczeństwo iednak nie zmniejszyło się bynajmniej. I lubo po wieździe moim, który w kilka godzin nastąpił, bardzo dobrze iak mi doniesiono, dziecę się miało, iednak nazaiutrz prawie nagle zostało uduszone.

Postrzeżenie VIII. W tymże samym czasie, iak się potym pokazało, choroba *Krup* gęsto między pospolstwem w mieście Wilnie panowała, a osobliwie między żydami znaczną część ludności mieyskiey składającymi, którym wiele dzieci zagarnęła. Późniéy z różnych stron prowincyi dochodziły wiadomości, oliczynych między dziećmi śmiertelnych chorobach,

które podług czynionych doniesień zda się, że były prawdziwą chorobą Krup. Podług tych które ja miałem uwiadomien, sądzę że niewątpliwie w powiecie Trockim i Brasławskim znajdowała się. Jeden słuszny obywatel z tego ostatniego Pttu powiadał mi, iż w iedney wsi, z 20 dymów złożoney, umarło dzieci 15 niechorując dłużej nad 5 lub 4. dni, ze znakami tey choroby właściwemi. Przyczyną tego rozumiano byż kaszel zwyczajny duszący; gdy tym czasem niezawodnie Krup takowego nieszczęścia był przyczyną.

Postrzeżenie IX. JP. Sniadecki Professor Chemii komunikował mi niektóre przypadki, w których nayniebezpieczniejsze z tey choroby dzieci, szczęśliwie merkuryalnemi lekarstwami, aż do pokazania się saliwacyi zażyłymi, wyprowadzał.

Postrzeżenie X. JP. J. Piotr Frank Professor Kliniki komunikował mi nader rzadką obserwacyą tey choroby, i w tym samym czasie, z którą czterdziestoletni człowiek przyszedł do tuteyszego szpitala klinicznego 45 dnia od początku iay nastąpienia. Przeszła ona w ropienie (supuratio) i suchoty zwane

(Phtisis Laryngesa) uformowała. Chory ten, po użytych bezskutecznie wszystkich stosownych lekarstwa, umarł. Po otworzeniu zmarłego, wewnętrzna część chrząstki krtani składających, znalazła się wygryzioną od ropy. Przy tey okazji, tenże JP. Frank powiadał mi o dwóch chorych w wieku dojrzałym tą chorobą dotkniętych. Jednego w Wiedniu, z liczby swoich uczniow, mającego lat 26 szczęśliwie wyleczył; a drugi w Pawii 40 letni padł ofiarą srogości tego nieszczęścia. Dodał przytém, za dawniey ieden z lekarzy warszawskich donosił mu za granicę, iż w mieście tem choroba Krup była iednego roku Epidemiczną.

Ogólne nad tą chorobą zastanowienie się.

Z tego wszystkiego i różnych nad tą chorobą w innych krajach czynionych postrzeżeń wniesć można: 1) Ze choroba ta nie jest rzadką; imniey częste iey postrzega nie przypisać raczej należy wielkiemu iey podobieństwu do innych chorob katarowych, od których z wielką trudnością i ostrożnością rozróżnioną bywa; że zatem częstokroć może byż niepoznana.

2.) Ze lubo równie w miejscach wyniosłych i suchych (ale w czasach wilgotno-zimnych), iako też niskich i wilgotnych napada, iednakże pospolitszą dotąd bydź się zdaie w ostatnich. A w naszym kraiu więcey wilgotno-zimnym niż suchym, i bardziey pochurnym niżeli pogodnym; częścicęy znaydować się może, a niżeli w innych. 3.) Ze w roku teraznieyszym w mieście Wilnie i w jego okolicach była Epidemiczną. 4.) Ze sposob leczenia iey merkuryalny, po należytem wprzód przygotowaniu, iest ze wszystkich dotąd znaiomych nayskuteczniejszy. 5.) Ze nie sam tylko wick niemówłecy i dziecinny, ale i naydoskonalszy, iak się iuż wyżej pokazało, równie napastuie. 6.) Ze w naszym kraiu oprócz klimatu i miejscowych położeń, wiele po wsiach niewygodne i nieczemne mieszkania, przy niedostatku pierwszych potrzeb, u włościan, a w domach możnieyszych i w miastach kominki pokojowe i piece z wewnątrz opalane, wiele do rozmnożenia tey zabóyczey choroby istotnie się przyczyniaią. W takowych albowiem mieszkaniach, ustawicznie dzieci a nawet i dóyrzalsi ludzie wystawieni są na ogrzanie i oziębienie

nagłe. Z czego i innych bardzo wiele nieuleczonych chorob, a nayeczęsciey kaszlow, powstawać może. 7.) Ze do objaśnienia tey choroby, tak iako i innych iey podobnych, plnieysze postrzeżenia, i udzielanie ich powszechności w pismach publicznych, wiele bez wątpienia dopomodz i sam sposob leczenia wydoskonalić i powszechnieyszym zrobić są zdolne; a przynajmniey posłużyć mogą do zaostrenia i natężenia uwagi tych, którzy z obowiązskow powołania, urzędu, lub samey w ręście ludzkości, trudnić się tym rodzaiem posługi są przeznaczeni. W tym ostatnim właśnie naybardziey widoku, to pismo do publiczney podadź umyśliłem wiadomości, mając mój zamiar za uskutecziony zupełnie, ieżeli ono da powod do szczęśliwych postrzeżeń i trafnych uwag.

Andrzej Matusewicz.

ROSLINY IADOWITE.

LULEK POSPOLITY.

Hyoscyamus niger.

Hyoscyamus niger, foliis amplexicaulis, sinuatis, floribus sessilibus. System. Veget. Edit. Gmelini. pag. 579.

Opisanie Roślin X. Jundziłła. p. 160.

Lulek pospolity, pod imieniem Blekotu wszędzie znaiomy, rośnie około drog, domow, mianowicie na dziedzińcach, w ogrodach, przy wszelkich gruzach i rozwalinach. Kwitnie w Lipcu i Sierpniu, i wczesnie dojrzałe daje nasiona. Posępna postać tej rośliny i wonia odrażająca, czynią ją podeyrzaną.

Kielich jest trwały, rurkowy, zewnątrz włosisty, u spodu nieco pękaty; otwor 5 zęby, a od każdego zęba żyłka na dno kielicha zbiega. Kwiaty są bezszypułkowe, w kłosa jednostronne ułożone. Korona lejkowata, 5-dzielna; podziały są nierówne, tępe; kolor iey blado-żółty; otwor gardzieli purpurowo czer-

wony, z kąd powstające bladsze nieco żyłki siatkowato koronę okrywaia; strona zewnętrzna iest nieco kosmata, wewnętrzna zaś gładka, a rurka korony pomarszczona, biała. Na wewnętrznej stronie korony 5 ostrych pręcikow iest osadzonych; te u spodu są kosmate, na wierzchu gładkie, pogięte lub proste, od korony krótsze.

Główki pyłkowe są okrągławe, ciemno fioletowe, ruchawe, częstokroć białym pyłkiem pokryte. zarodek podługowaty, bezszypułkowy, dwukomórkowy, na dnie kielicha osadzony. Znamie włókniste, od pręcikow dłuższe, pogięte, purpurowo-czerwone, opadające. Nasionnik iaiowaty, tępy, dwukomórkowy, z obustron linią oznaczony, nakrywką nakryty.

Nasiona są nerkowate, makowym bardzo podobne, czarne, spłaszczone, i nieco od makowych szersze. Łodyga prosta, około dwóch łokci wysoka, wełnisto-kosmata; gałęzie naprzemian ległe; liście bezogonkowe, pręt otulające, iaiowate, zaostrome, nieco kosmate, miętkie, brzegi nieforemnie wycinane; korzeniowe pół łokcia są długie. Korzeń wrzecionowaty, żółtawy, mięsisty.

Roślina ta kryje w sobie iadowitą, odurzającą truciznę; a nie tylko wewnętrzne iey użycie szkodliwe w ludziach sprawuje skutki, ale nawet sama wonia i powstające wapory, ból i zawrót głowy, cikliwości i t. d. zadaia. Szkodliwe te skutki według wielości, rozmaitych użytych części, wieku i sił człowieka są rozmaite. Tak, naprzykład, pewna wielość więcey zaszkodzi dziecięciu niż dorosłemu; nasienie gwałtowniey działa niż ekstrakt. Skutki wewnętrznego użycia Blekotu są: odurzenie, zawrót głowy, szaleństwo, sen twardy, osłabienie wzroku, a niekiedy zupełna ślepotą, palenie żołądka, wydęcie brzucha, nieugaszone pragnienie, i t. d.

Wielkie podobieństwo korz ni tey rośliny z korzeniami Cykoryi i Pietruszki, a nasienia z nasionami maku, daia okazją bardzo częstym okropnym przypadkom, a takowych przykładow pełne są lekarskie xięgi. W smutnych tych zdarzeniach najsukutecznieyszemi środkami są, rychło sprawione womity, kleiste klistery, obfity kwaskowaty napóy, *np.* serwatki; a w mnieyszym stopniu otrucia sam spokoyność.

Jakożkolwiek Lulek ludziom, bydłu, owcom, owszem Gęsiom, i Szczurom iest szkodliwy, konie iednak i świnię bezpiecznie go zjadaia. W medycynie roślina ta w rozmaitych przygotowaniach częstego iest użycia. Doświadczenia *Stórka* szczególniey ią wskławiły; ale to nie iest pisma mego przedmiotem. W ekonomice cała roślina wraz z korzeniami wyrwana i w śpichrzach na zbożu kładziona oddala szczury i myszy; ostróžność tylko zachować należy, aby na niey dożrzałych nasiennych torebek nie było, z których wypadające nasienie ze zbożem mieszaćby się mogło.

J. L.

U S T A W Y

DLA

GYMNAZYUM WOŁYŃSKIEGO.

ALEXANDER PIERWSZY

BOGA wspomagającą łaską IMPERATOR
i SAMOWŁADZCA Wszech Rossyy: Mo-
skiewski, Kiiowski, Włodzimirski, Nowo-
grodzki, KROL Kazański, KROL Astrachań-
ski, KROL Sybirski, KROL Chersonezy
Tauryckiey, PAN Pskowa i Wielki XIAZE
Smoleński, Litewski, Wołyński i Podolski:
XIAZE Estlański, Inflański, Kurlański, Se-
migalski, Zmudzki, Korelski, Twerski, Ju-
gorski, Permski i Wiatski, Bułgarski, i in-
nych, PAN i Wielki XIAZE Nowogrodu w
Niżowskiéy Ziemi, Czernichowskiéy, Riezań-
skiéy, Połockiéy, Rostowskiéy, Jarosławskiéy,
Białoozerkiéy, Udorskiéy: Kondyyskiéy, Wi-
tepskiéy, Mścislawskiéy i całej Północuéy
strony PAN i Naywyższy ROSKAZODAWCA

Ziemi Twerskiéy, Kartalińskiéy, Georgii i
Kabardynii, Czerkawskich i Górskich XIA-
ZA T i innych PAN DZIEDZICZNY i WŁA-
DZCA. NASTĘPCA Norwegii, XIAZE Slez-
wigcko-Holsztyński, Sztormarński, Dytmar-
seński i Oldenburgski: i PAN Jewerski etc.
etc. etc.

Maiąc wzgląd na chwalebłą gorliwość,
z którą obywatele wołyńskiéy gubernii, zło-
żyli ofiary na rzecz gimnazyum wołyńskiego,
i różnych zaprowadzić się przy niém mających
ustanowić, dla usposobienia różnego stanu
młodzieży, ku usłudze oyczyzny, i aby szcze-
śliwiéy do skutku przyprowadzić świątobliwe
zamiary tychże obywatelów, którzy okazali
chęć, ażeby toż gimnazyum w składzie swo-
im, w porządku dawania nauk i w doskona-
leniu, znakomitszém nad inne podobne stało
się ustanowieniem, rozkazujemy, co następuje:

1.

Gymnazyum wołyńskie ma być zało-
żone w mieście Krzemieńcu.

2.

Na utrzymanie tegoż Gymnazyum oprócz summy 5,700 Rubli srebrnych naznaczony corocznie podług etatu równie z innymi Gymnazyami Wileńskiego nauk wydziału, wydawać się mający, ze skarbu na rachunek dochodów poiezuickich; naznacza się procent od summy kapitalnej 194,400 rubli srebrnych, którą obywatele i duchowieństwo gubernii wołyńskiéy ofiaruje, wynoszący 15,420 Rubli; nadto wszystkie ofiary, iakie w przyszłości przez obywatelów na rzecz tegoż Gymnazyum uczynione będą.

5.

Wszelka ofiara od obywatelów na użytek Gymnazyum Wołyńskiego, i zaprowadzających się, lub mających się zaprowadzić, przy niem osobnych ustanowień, ma być zapisana w iurydykcyach sądowych prawnym sposobem, bez brania należnych skarbowi opłat. Oryginalne takowe zapisy mają być chowane w archiwum Gymnazyum, a urzędowe kopie odsyłane do Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego, sprawującego nad témże Gymnazyum zwierzchni Rząd.

4.

Ofiary zapisane wzywz wyrażonym sposobem, na rzecz Gymnazyum, nabywają takiéy własności i mocy, iaką mają dawne ofiary czyli fundusze, poczynione na edukacyą młodzieży; a zatém w przypadku nieregularnego wypłacania zapisem kapitału Inb procentu zawarowanego, należy postępować z taką samą ostrością i porządkiem, iak odzyskują się wszelkie inne zaległości dochodów edukacyjnych. Przytém nie pozwala się, bez wyraźnego Uniwersytetu zezwolenia, które ma być potwierdzone i przez Kuratora wydziału, przenosić summy funduszowe na inne majątki i nieruchome dobra, bez uwiadomienia o tém Gymnazyum rokiem wprzód.

5.

Znaydujące się w mieście Krzemieńcu, tak nazwane, Kollegium poiezuickie, oraz wszystkie domy, puste place i ogrody do szkół tamtejszych należące, albo te, które w przyszłości własnością tegoż Gymnazyum stać się mogą; mają być na wieczność własnością funduszu edukacyi, i wolne są od kwaterunku wojskowego.

6.

Zgodnie z żądaniem obywatelów gubernii wołyńskiéy, ażeby ninieysze gymnazyum, miało przy sobie niektóre szczególne ustanowienia; mają być przy niém. 1. Konwikt dla kandydatów sposobiących się na Nauczycielów parafialnych. 2. Szkoła panien sposobiących się na guwernantki i nauczycielki w domach obywatelskich; 3. Szkoła nauk Architektury, Mechaniki praktycznéy, Rolnictwa, Ogrodnictwa, Chirurgii, sztuki połoźniczéy, i sztuki leczenia bydła. Lecz gdy poczynione dotąd przez obywatelów ofiary, nie są dostateczne do utrzymania wszystkich tych ustanowień; odkładając więc ustanowienie konwiktu, i szkoły panien dotąd, pókad summa na nie potrzebna upewnioną nie będzie, wszystkie inne ustanowienia początek swój wziąć powinny wraz z otwarciem Gymnazyum.

7.

Rząd tegoż Gymnazyum jest przy Dyrektorze na mocy poprzedniczo wydanych przepisów dla edukacyi narodowéy, któremu do pomocy naznacza się Prefekt.

Ci dway urzędnicy wraz z Nauczycielami stanowią skład zgromadzenia Gymnazyum.

8.

Znoszenie się Gymnazyum wołyńskiego z Uniwersytetem wileńskim, mającym nad témże zwierzchni rząd, i z szkołami temuż Gymnazyum podlegającymi, zachować się ma podług powszechnych prawideł.

9.

Rozrządzenie summami zależy od Dyrektora Gymnazyum, który obowiązany, w noszone dochody odbierać za swoiemi kwitami i z tych wydawać pensye wszystkim osobom, należącym do zgromadzenia Gymnazyum i wypłacać. Summy na ustanowienia iemu podlegające za kwitami odbierających, i rządów tychże ustanowień. Tenże obowiązany dawać Uniwersytetowi wileńskiemu, w pewne czasy, rachunek o przychodzie i rozchodzie summ; a po skończonym roku, ogólny takowy rachunek ogłosić drukiem.

10.

Oliary, które na przyszłość Gymnazyum

otrzyma, przedstawione będą niezwłocznie Uniwersytetowi przez toż Gymnazyum z wyłożeniem opinii, na jakie potrzeby szczególniéj użyte być mają; jeżeli sam ofiarujący nie naznacza onéj przedmiotu. Uniwersytet zaś, przedstawia też opinią Kuratorowi wydziału swego, ofiary takowe, oraz zostające się od rozchodu summy, gdyby się takowe z rocznych dochodów Gymnazyum i będących przy niém ustanowień znalazły, nie mogą być użyte na żadne inne potrzeby; lecz z zezwoleniem Uniwersytetu i jego Kuratora, obracane być mają na miejscowe potrzeby Gymnazyum lub jego ustanowień, albo na inne szkoły gubernii wołyńskiéj.

11.

Gymnazyum wołyńskie i przyłączone do niego ustanowienia, które teraz rozpocząć się i późniéj ustanowić się mają, składać się ma z dziewięciu starszych, dziesięciu młodszych Nauczycielów.

12.

Nauczyciele starsi dawać mają: 1. wszy. Matematykę elementarną, 2. Matematykę

wyższą, 3. Fizykę i Chemiá, 4. Historiá naturalną. 5. Historiá i Jeografiá, 6. Literaturę. 7. Ekonomikę polityczną i Prawo, 8. Anatomią i Fizyologią, 9. Chirurgią.

Nauki moralności rozdziela między siebie Nauczyciele Matematyki, Historii i Literatury.

13.

Nauczyciele młódsi uczyć będą. 1. Rolnictwa i Ogródnictwa, 2. Architektury i Mechaniki praktycznéj, 3. Sztuki leczenia bydła. 5ciu zaś dawać będą języki, to jest: Rosyjski, Grecki, Francuski, Niemiecki i Łaciński z Polskim. 9ty uczyć będzie rysunków, a 10ty Sztuki pisania.

Nauki te mogą być łączone za zezwoleniem Uniwersytetu z naukami wyższych Nauczycielów.

14.

Zaden z uczniów przyiętym nie może być do Gymnazyum, jeżeli nie okaże świadectwa od doktora lub zwierzchności miejscowéj, o odbytém ospié: niemaiącym zaś onéj; doktor lub chirurg Gymnazyum w pierwszych

czterech miesiącach po ich przybyciu zaszczepić ma krowią ospę, czego Dyrektor Gymnazyum pilnie przestrzegać winien.

15.

Pozwala się obywatelom i miastom gubernii wołyńskiéy przysyłać i utrzymywać na własnym koszcie uczniów, aby ci, podług żądania utrzymujących ich, mogli się w będących przy wołyńskim Gymnazyum ustanowieniach uczyć, Architektury i Mechaniki praktycznéy, Rolnictwa i Ogrodnictwa, Chirurgii, Nauki położniczéy i Nauki leczenia bydła.

16.

Uczniowie, którzy skończyli nauki klas wyższych, a szczególniéy uczniowie Chirurgii, Nauki położniczéy, i Sztuki leczenia bydła, także chcący się poświęcić na ieuometrów praktycznych, po odbytych w Gymnazyum examinie, odbierają od Dyrektora świadectwo swych nauk, na mocy którego Uniwersytet wileński wydaie tymże świadectwo, za którym ciż obowiązki swoje w całym imperium odby-

wać mogą. Co się zaś tycze uczniów Ogrodnictwa i Rolnictwa: dla takowych dostatecznym będzie, dane przez Dyrektora Gymnazyum po złożonym examinie o ich zdatności, świadectwo.

17.

Dyrektor, Prefekt, Bibliotekarz i Nauczyciele Gymnazyum, także Kapelan i iego Wikary, powinni pełnić wszystkie powinności, iakie im przepisane zostaną w szczególnych, tak dla niniejszego Gymnazyum, iako i dla utwarzających się przy niém, lub w przyszłości utworzyć się mogących ustanowień, urządzeniach, w tych zaś i szczególnych prawidłach wyrażony będzie porządek dawania nauk służących za dopełnienie tego, co się wyżej postanowiło.

18.

Zakładająca się przy Gymnazyum z ofiar Biblioteka, znajdować się ma pod dozorem Bibliotekarza, który, oprócz téy powinności, obowiązany będzie dawać kurs Grammatyki powszechnéy i Bibliografii: Biblioteka otwarta być ma przez przeciąg roku całego

dla żądających przychodzić na czytanie ksiąg
w wyznaczone dni i godziny.

19.

Gymnazyum wołyńskie mieć będzie z
ofiar obywatelskich ustanowić się mającą
Drukarnią, w téj pozwala się drukować i
przedawać wszystkie książki do nauk, iakie
od Uniwersytetu naznaczone będą, i inne dzie-
ła, a to stosując się do ustaw o Cenzurze wy-
danych.

20.

Pierwszy wybor, Prefekta i Nauczycie-
lów Gymnazyum wołyńskiego, porucza się
tajnemn Konsyliarzowi Czackiemu, któ-
ry swoją gorliwością, miłością oyczyzny i
przymiotami swémi, pozyskał ufność współ-
ziomków swych i okazał szczęśliwe skutki
swoich starań, w uskutecznieniu zamiarów
rządu troskliwego o postęp w oświeceniu na-
rodu.

Dla zapewnienia zaś mocy i skutku ni-
niejszych Ustaw, naymiłościwiey raczyliśmy
one własną ręką podpisać, roszakawszy ie

wzmocnić pieczęcią Państwa i oddać do za-
chowania Gymnazyum wołyńskiemu. Dan
w Sankt-Petersburgu, miesiąca Lipca 29 dnia
1805 Roku.

Podpisano na oryginale.

A L E X A N D E R.

Towarzysz Ministra oświecenia narodowego
Michał Murawjew.

Wiadomość o życiu i dziełach Schillera.

W trzecim numerze Dziennika donieśliśmy o śmierci sławnego u swoich i postronnych *Schillera*; następująca krótka o życiu i dziełach jego wiadomość, spodziewamy się iż może bydź czytelnikom naszym przyjemna.

Fryderyk Schiller urodził się w *Marbach* małym miasteczku Wirtemberskiem dnia 10. Listopada 1759. W młodości swoiemy był uczniem Akademii w Stutgardzie, gdzie się przykładał do medycyny, chociaż daleko miał mocniysze przywiązanie do literatury i rytmotwórstwa, zwłaszcza teatralnego, któremu wszystkie swoje wolne momenta poświęcał. Po ukończeniu nauk medycznych, otrzymał plac lekarza regimentowego w tém samym mieście. Na ówczas napisał pierwsze i sławne swoje drama *Rozbóynicy* (*die Rauber*) które nayprzód na teatrze Manheimskim grać kazał. Uniiesiony chęcią widzenia pierwszej reprezentacyi swojego dzieła, wyjechał do Manheimu bez pozwolenia. Zagrzany powszechnym i nayżywszym oklaskiem, ułożył sobie wyzuc

się z kaydan woyskowego posłuszeństwa, porzucić professyą lekarską, i trzymać się iedynie drogi, którą mu iego gust i gieniusz wskazywał. Za powrótem do Stutgardu został ukarany za bezprawne usunięcie się od służby, co go tém prędzey zniewoliło do opuszczenia znienawidzonego mieysca i kraiu.

Po *Rozboynikach*, wydał Schiller traiedyą *Fiesków*, która miana iest za nayregularniyszą iego sztukę, i zaraz po tém, drama pod tytułem: *Intryga i miłość* (*Kabale und Liebe*). Pierwsze te trzy sztuki pisał prozą i starał się wszędzie naśladować Shakespeara, do którego się z późnieyszych pisarzów naywięcéy przybliżył, tak że od niektórych Shakespearem niemieckim był nazywany. Odtąd chciał dzieła swoje teatralne wierszem odlewać, i pierwsza iego wierszopiska dla teatru praca, był *Don Carlos*, a lubo rozwlekła ta sztuka, wiele ma błędów, pełna iednakże iest naypięknieyszych kawałków poezyi, i naywięcey do ugruntowania sławy Schillera pomogła.

Pisząc tę sztukę przeniósł się na mieszkanie do Weymar, i miał sposobność czytać ją

panującemu Xięciu, który zachwycony jego talentem, dał mu tytuł nadwornego Konsyliarza i katedrę Historii i Literatury w *Jenie*. Odtąd poświęcił lat kilka samej nauce Historii i Filozofii, i dał się poznać przez pisma, tak w jednym iako i drugim rodzaju. Nakoniec po upłynieniu lat siedmiu, z bogactw teatr obszernym dziełem, którego pryncypalną osobą był Hrabia *Wallenstein*, znaiomy w wojnie trzydziestoletniej, którego autor pisał historią. Dzieło to składa się z trzech dramatów nawzajem z sobą związanych, z których iednakże każde, osobną stanowi całość. W tym czasie opuścił Schiller miejsce swoje w Jenie, i powrócił na mieszkanie do Weymar, gdzie resztę życia przepędził. Oddawszy się całkiem Poezyi dramatycznej, napisał następnie: *Maryę Stuart*, *Dziewicę Orleańską* (Jeanne d'Arc), zaślubioną w Messynie, i *Wilhelma Tell*. Ostatnie jego dzieło teatralne jest, *Hold Kunstow*, które napisał na przyjęcie wielkiego księżny Maryi Pawłówny, Dziedzicznej Xiężny Weymar. Umarł 9. Maia 1805.

Uczeni niemieccy dają mu pierwsze, między wierszopisami dramatycznymi, miejsce

Podług nich nie porównać z pięknością jego obrazów, i mocą stylu nie można. To zdanie iednakże w uczonych innych narodów nie znajdzie zapewne potwierdzenia. Pominąwszy albowiem układ jego sztuk, regularnemi nazwać się niemogących, z których wiele jest niedoprowadzonych należycie do końca; trudno zgodzić się, ażeby styl i poezya *Schillera*, mogły przewyższyć *Racina*. Prócz tego, każda z sztuk *Schillera* w innym będąc pisana sposobie, i inną mając postać; zda się, iak gdyby autor pisał je tylko na próbę i doświadczenie, iakiby z tych sposobów był najlepszy. Jest to wprawdzie zaletą twórczego jego i płodnego umysłu; lecz skoro styl w Francuskim teatrze przyjęty, uzyskał powszechne niemal za sobą zdanie, i zda się byź najprostszym i najnaturalniejszym, podobne próby i doświadczenia niepotrzebnemi przynajmniej byź mogą.

Schiller był razem i poetą lirycznym, i tak daleko w tym rodzaju celował, iż niektórzy mieli go za daleko większego Liryka aniżeli Tragika. Jego pieśni i mniejsze pisma wierszopiskie składają dwa osobne *Tomy*
Październik 1805. F

my. Niemńieysza iest zasługa autora w historyi. Iego dzieie wojny trzydziestoletniej, powszechnie są szacowane od wszystkich. Szczególnie dziwić się w nim potrzeba rzadkiej znajomości serca ludzkiego, i szczególnéy zdatności do malowania charakterów. Nie sądzimy za rzecz potrzebną, zastanawiać się nad znaczną liczbą mniejszych pism lub rozpraw Schillera, które w rozmaitych umieszczają dziennikach, a które późniéy w czterech zebrał tomach. Pisał oprócz tego romans nazwany *Widz Duchow*, (der Geisterseher) Którego nie dokończył, a który wielu bardzo miał naśladowców, wszystkich od swego wzoru dalekich.

Znając go, równie potrzeba było szacować w nim przymioty osobiste i dziwić się talentóm. W ten czas kiedy całe Niemcy dzieła iego z zachwyceniem i największym czytały zapałem, przyjaciele zaięci dobrocią najlepszego człowieka, zapominali, że mają do czynienia z Poetą. Niektóre z iego pism tłumaczone są na inne ięzyki, lecz żadne z tych tłumaczeń nie dochodzi mocy autora. W początkach rewolucyi francuzkiej pozwo-

łono mu praw obywatela francuskiego, a roku 1802 Cesarz niemiecki nadał mu przywilej szlachectwa.

Mało było wierszopisów, którzyby przyrodzony gieniusz tyle przez pracę i staranie doskonalili. Powziąwszy naywyższe wyobrażenie o dostoiności poezyi, starał się ią ciągle doskonalic. A tak żywa iego imaginacya, żadném w początkach niewstrzymana wędzidłem, przywykała zwolna nieodstępować prawideł. Winien to był Schiller powielkiej części przyiaźni i przykładowi sławnego *Goethe*, z którym naywiększe miał zachowanie, nigdy wzajemną w dwóch wielkich duszach nieosłabione zazdrością. Czas może uiąć cokolwiek zapału i podziwienia, iakim zaięci są wszyscy Niemcy dla niego; lecz ten sam czas umieści imie *Schillera* w świątyni sławy na zawsze.

Uwagi nad stanem dzisiejszym powietrzney żeglugi

(WYCIĄG)

Dzieła tego, w języku angielskim napisanego przez Pana Wright, część pierwsza jest tylko historyczna. Dzieła, iakie tam autor wymienia, tak są już znaiome, iż nie ma potrzeby ich powtarzania. Dzieła ón historyą balonów areostatycznych na dwa peryody: pierwszy bierze początek od doświadczenia pewnego mnicha portugalskiego, zwanego *Guzman*, który, już temu wiek blisko, wypuścił na powietrze balon papierowy, a który podniósł się około na 200 stop wysoko. Druga epoka poczyna się od ustanowienia szkoły aereostatyki w *Meudon*; szkoła wspomniona, prócz innych dzieł, zrobiła balon, użyty po tém na bitwie pod *Fleurus*, aby za pomocą iego postrzegać z góry położenie i czynności armii zjednoczonych.

Późniejszym nadewszystko badaniom teyże szkoły, wiśniemy kompozycyą pokostu nieprzenikliwego, iakiego teraz używają do namazywania powłók, przeznaczonych do zawarcia w sobie gazu wodorodnego.

Leż głównejsze wydoskonalenie tych narzędzi, to iest: sposób kierowania, ieszcze pozostaje do odkrycia. „Zeglarz powietrzny, mówi autor, przymuszony iest dotąd isdź za kierunkiem wiatru, a siedząc w swej kódcie przy spadaniu balonu do ziemi, musi z mniejszém lub większém niebezpieczeństwem, odważać się na los uderzenia się o drzewa, płoty, domy, lub na co bądź natrafi. Dziwić się więc nie należy, iż tak mała iest liczba powietrznych żeglarzy, którzyby mieli ochotę powtarzania swych podróży. „i t. d.

Jednakowoż *Garnerin*, i *Blanchard* do tych liczby nie należą; szczegulniey *Garnerin*, który nietylko, że często wynaszał się za pomocą balonu, ale oprócz tego pierwszy potrafił spuścić się, albo raczey odważył się dobrowolnie zrzucić na ziemię za pomocą *paraszuta*. Autor ubolewa, iż tak śmiały miłośnik żeglugi nie posiada wszelkich znaiomości, iakieby były potrzebne dla posunięcia żeglarstwa powietrznego tak daleko, ileby go mógł posunąć bez wspomnioney przeszkody. Tym celem autor życzył sobie, wynieść się raptownie na powietrze dla postrzegania, iakie zmnieysze

nie parcia atmosfery ciało człowieka mogłoby wytrzymać? Dla tego Panu *Garnerin* uczynił propozycją, iakowa zdawała się dla niego przyzwoitą, to jest: iż kiedy łódka przywiązana do balonu może w sobie pomieścić cztery osoby, niechayby w nią wstąpiły tylko dwie z *paraszutem* i środ-wagą (jest.) *paraszut* miał być zawieszony pod łódką, w łódce zaś chciał się umieścić sam Pan *Wright* dla kontynuacyi podróży wtedy, gdy iego kolega wypadłby z łódki z *paraszutem*.

Jakokolwiek pożyteczna była ta ofiara dla Pana *Garnerin*, który w niej powinien był przynajmniej znaleźć ocalenie swego balonu po onego opuszczeniu; iednakże ofiary tej nie przyjął, wątpiąc o pomyślności skutku tego wcale nowego doświadczenia.

Mniémam iednakże, mówi autor, iż podobne doświadczenie niezadługo przedsięwzięte będzie przez kogokolwiek z tych, którym nie będzie zbywać na sposobności i na odwadze. Skutki iakowe muszą wyniknąć, przez raptowne odrzucenie ciężaru 200 funtów, w wysokości 10,000 stop, zdaniem autora nie są wcale tak straszliwe, iakby sobie

można wyobrazić; w czasie powtórnego wyniesienia się wyżej, sama machina nie podlegałaby żadnemu niebezpieczeństwu; albowiem szyja iej, zostawszy otwartą, daie wyście gazowi rozrzedzonemu, tak przez ucięcie od parcia mechanicznego 200 funtów wyrzuconych, iako też w miarę tego, iż machina wznaszając się wyżej, doświadcza następnie co raz mniejszego parcia od atmosfery.

Prócz tego: gdyby żeglarz poczuł się być zbytby dotkniętym rzadkością co raz większą tejże atmosfery, mógłby po otwarciu klapy, przez wyście szybkie gazu zastanowić się w takiej wysokości, iakąby osądził za przyzwoitą. Oprócz tego, wyniesienie się nie byłoby tak zbytby raptowne, ażeby podróżny miał się obawiać skutku owej cząstkowej czczości, formującej się pospolicie z tyłu *rzutów* (*projectiles*) w ruchu będących, z chyżością przeszło 1,200 stóp na sekundę.

Skoro żeglarz powietrzny porzuca swój balon a powierza się *paraszutowi*, kula areostatyczna pozostawa opuszczona na wszystkie przypadki, w ów czas obawiać się można o jej stratę. Autor przedstawia dowcipny spo-

do d'la dokazania, ażeby balon spadł wprędce na ziemię: Potrzeba mieć sznur przywiązany do zenitu balonu, przed wypuszczeniem go na powietrze; sznur ów wisieć ma wolno na jego powierzchni, drugi zaś koniec sznura umieścić należy w łódce; na tymże jego końcu przywiązany jest ciężar 20 funtowy. Kiedy więc żeglarz, ze swoim paraszutom przestali byź zawieszonemi u balonu, wtedy skutek ich ciężaru służący za środ-wagę (lest) ustaie, a waga kamienia swoją ciężkością nakłania potrochu balon do przewrócenia się górą na dół; tym więc sposobem skoro szybia otwarta przydzie do góry, balon wypróżnia się raptownie i spada na ziemię. Pan *Garnerin*, któremu autor sposób ten zaproponował, nie chciał go wcale użyć, i wołał raczey, zamykaiąc całkowicie uście gazowi, przymusić balon do pęknięcia gdziekolwiek, a to z przyczyny co raz większego rozpierania się, iakowego doswiadczyłby w wyższych krainach atmosfery, do którychby go bardzo szybko zaniósło uęcie ciężaru podróznego i jego paraszutu.

W sztuce więc aerostatyki, postęпки do-

ład uczynione na tém się kończą, naprzód: na sposobie podnaszania się w atmosferę; potwóre: na wynoszeniu się i zniżaniu w liczbie razów bardzo ograniczoney; na koniec: na bespieczném porzucaniu machiny, w czasie kiedyby zachodziło iakowe niebespieczeństwo z dłuższego w nięy zostawania. Dosyć to jest dla zaspokoienia amatorów, którzyby chcieli dołączyć swoich starań do usilności iuż poczynionych względem wydoskonalenia tego wynalazku. Nie będzie zatém bez pożytku udzielić im wiadomość niektórych szczegółów, zdolnych ułatwić ich w tey mierze prace.

Zasadą wszelkiew powłoki balonu są materye roboty tkackiew, autor daie pierwszeństwo kitayce, ale użycia iey przeszkadza wysoka cena, w Anglii wyższa niżeli we Francyi w stosunku iak 9 do 5. Proponuie zatém, iż mieysce iey zastąpić może płótno z cienkiew bawełnicy, napoione pokostem z oleiu lnianego (1) w przódy nim go wezmą do

(1) W przygotowaniu oleiu przesmażonego, czyli pokostu, autor gani zwyczajne smażenie z gley-

szycia; sztuki potem zszywają się z sobą w ten sposób, aby zostawić obręb na pół cala szeroki; ten znowu podwaja się, na szwie pierwszym czyniąc szew drugi już na potrójney zakładce. Takowe szwy znacniają bardzo całkowitą robotę; aby zaś zawrzeć wszelkie dziury od igieł pozostałe, obręb czyli binda uszyta, kładzie się pomiędzy dwa podwójnie złożone grube papiery, i prasuje się z wierzchu gorącym żelazkiem.

Część przydatkowa balonu czyli iego szycia, powinna mieć długości 5 stopy, a średnicy stopę iedną. Na balon daie się ieden pokład czyli nasmarowanie pokostem, lecz

ją iako złe, z przyczyny działania niedokwasu metalicznego na kitaykę, iako też z przyczyny działania gazu wodorodnego na sam niedokwas. Przepisując więc doskonalsze postępowanie, to iest: ażeby oley nalewać na wapno niegaszone, a tak nalane trzymać kilka lub kilkanaście tygodni. Albo też, rozpuścić w oleiu niewielką ilość sandaraki, gummy laki, mastyku, lub w reszcie żywicy pospolitey; rzeczy te na proch utarte, rozpuszczają się w oleiu wrzącym, i nadają mu własność wysychania bez straty iego sprężystości. Tym też sposobem robią pokosty do kitytek na parasole i t. d.

tylko zewnątrz. (2) Najlepszy zdaie się na to pokost kompozycyi Pana *Faujas de St Fond*, zrobiony sposobem Pana *Cavallo*, przepis iego iest ten: do kaźdey kwarty oleiu bierz dwie uncye occianu ołowiu (*Sacharum Saturni*) i trzy uncye gleyty; gotuy tak długo dopóki się te materyały nie rozpuszczą, iest to robota pół godziny czasu. Włóż potem funt ieden lepu zwyczajnego i pół kwarty tego oleiu, w naczynie żelazne lub mosiężne, dosyć duże; i gotuy bardzo powoli na ogniu z węgla dopóty, dopóki lep szumić nie przestanie, co zabierze 3 kwadrans czasu. Po czém należy na to około pół trzeciej kwarty tegoż samego oleiu, i gotuy jeszcze przez godzinę, często mieszając spadłą żelazną lub drewnianą. Ta mieszanina znacznie się wzdyma przy końcu ope-

(2) Blanchard używa pokostu zrobionego iak następuje: Kaczuku czyli żywicy elastycznej część iedną, porzńnij na drobne kawałki, a dla rozpuszczenia należy na to pięć części wagi spirytusu terpenynowego, zostaw tak przez dni kilka. Weź potem iedną uncją tey solucyi i gotuy w ośmiu uncjach oleiu lnianego przesmażonego czyli pokostu. Po ugotowaniu precedź i używaj ciepłego.

racyi, dla tego należy ją często odsuwać od ognia.

Kiedy niekiedy doświadczay, izali pokost dogotował się do przyzwoitego stopnia; co poznasz, kładąc iedną iego kroplę między dwa żelazka nożowe i one od siebie odeymuiąc, gdy więc pokost formuje pomiędzy niemi nieiakie włókna; znak, iż robota doszła końca. Skoro pokost nieco ostygnie, przydad do niego równą blisko ilość oleiu terpentynowego.

Chcąc użyć tak zrobionego pokostu, kitykę dobrze rozciągnij, a po napuszczeniu, trzymaj ją w wolném cieple. Pospolicie usycha w przeciągu 24. godzin.

Balon powinien być opatrzony klapą wewnątrz się otwierającą, a którą sprężyna zamkniętą trzyma; sznur przeznaczony do iey otwierania, przechodzić ma przez małą dziurkę zrobioną u spodu balonu aż do kódkki, gdzie koniec iego zostawać ma dosyć długi, albowiem gdy się balon podnosi, średnica iego horyzontalna powiększa się, a razem i biegum spodni balonu tyleż posuwa się do góry, przez co sznur zbyt krótki mógłby być

ręką niedosiągnionym. Potrzeba, ażeby klapa okryta była mietką skórą, i na około za iey brzezi występującą; klapa zaś ta umieszczona bydz powinna nie ku biegunowi wierzchniemu, ale ku równikowi balona, inaczey, po otwarciu klapy wychodzi z balonu gaz co najszybciej. Nie mówiąc o drugiej większej ieszcze nieprzyzwoitości, to iest o nagłym ciągu powietrza atmosferycznego, iaki następuje w balonie, pomiędzy częścią przydatnią czyli szyją, w której pospolicie zostawiany bywa otwór na kilka calów, a pomiędzy otworem klapy u wierzchu. Dla zaradzenia tej nieprzyzwoitości, potrzeba ażeby te dwa otwory nigdy nie były razem odmykane.

Co się tycze kódkki, kształt iey zostawia się do upodobania amatora; materiał zaś z którego się robi powinien bydz bardzo lekki, i w przypadku zdolny pływać na wodzie.

Gdy balon zupełnie iest skończony nie idzie iuż iak tylko o napełnienie go gazem wodorodnym. Wspomniony gaz otrzymuje się sposobem zwyczajnym, rospuszczając żelazo w kwasie siarczanym, wodą rozwiedzionym, sposób zaś postępowania wielu Fizy-

ków, a szczególniej Pana *Garnerin*, na tém się zasadza, iż pewną liczbę małych baryłek pełnych powietrza, ustawiają w koła zawierające każde po 12 baryłek. Baryłki z każdego obwodu, za pomocą wygiętej rury cynowej, komunikują z beczką środkową wodą napełnioną, rury komunikacyjne od każdej baryłki, iednym swym końcem wchodzi w wodę głęboko na kilka cali. Takowego zachodu ten iest zamiar, ażeby obmyć, czyli oczyścić, gaz wodorodny, który bez tey ostrożności wprowadziłby do balonu kwas siarczany z zelazem.

Pośrednie owe recypiensowe naczynie komunikują z balonem, przez rury zrobione z kitayki lakierem pokrytey, każda baryłka ma dwa otwory: ieden dla wyścia gazu, drugi dla wpuszczania materyałów do środka. Z początku kładą całkowicie tyle żelaza, ile baryłka zdolna iest objąć; na ten koniec żelazo wyszłe ze młynów wiercących harmaty sądzą za najlepsze. Po tém, nalewają na to połowę całkowitey takiej ilości kwasu rozwiedzionego, iaką przeznaczono do każdej baryłki, a drugą połowę wtedy, gdy po-

strzegą, że się umniejsza formowania się gazu.

Potrzeba naprzód, i to oddzielnie, pomieszać wodę z kwasem, dla tego, iż pod czas owego zmieszania wydobywa się bardzo wielkie ciepło. Zelazo zardzewiałe, lub inne nieczyste nie powinno byđ używane: dobrze więc iest, dla wszelkiego przypadku, wprzódy go do czerwoności rozpalić, aby tym sposobem oswobodzić od iakieykolwiek bądź obcey materyi, i uczynić zdolniejszém do działania nań kwasu. Według doświadczeń Pana *Cavendisch*, potrzeba około 2½ uncyi żelaza, ażeby wydobyć stopę sześcienną gazu; za tém balon, od 50 stop średnicy, ażeby był całkowicie napełniony, wymaga 2,200 funtów żelaza, tyleż kwasu homentrowanego, wody zaś ilość sześć razy tyle, ile żelaza lub kwasu. Lecz, ponieważ nie potrzeba napełniać balonu całkowicie przy iego wypuszczaniu, z przyczyny, że gaz rozszerza się w miarę wyniesienia balonu, zatem 2,000 funtów metalu i tyleż kwasu wystarczyć na to mogą.

Sposób ten postępowania może byđ ieszcze ulepszoney. Iakoż w nocie Pamiętnika

w którym o tém czytany znajduje się projekt odmiennego działania, to jest: iż mnogość baryłek, w iakich odbywa się rospuszczenie, zastąpić mogą dwa tylko naczynia sporządzone, w kształcie stołka uciętego, i cieńszym końcem na spód postawionego. Naczynia te miećby powinny liczne przedziały horyzontalne z wici plecioney, a ułożone iedne po nad drugiem; na każdym z tych przedziałów należałoby rozesać około sto funtów metalu, na rospuszczenie się przeznaczonogo. Gaz, wydobyty z tych dwóyga naczyń, udałby się do spólnego naczynia, gdzie przemyty przeysciem przez wodę, ztamtąd wszedłby do balonu. Przytoczony układ, zdaie się, iż iest zyskowniejszy tak co do oszczędności, pewności w postępowaniu, iako na resztę i dla prędszego działania. PP. *Baldwin, Sadler i Lunardi*, przez podobne temu postępowanie, napełnili swój balon w przeciągu dwóch godzin.

Nim zacznie się robić w znaczney ilości, potrzeba zawsze sprobować pierwéy mocy kwasu; a w tym względzie, najlepiej iest uczynić doświadczenie, przez rospuszczenie żelaza, podług miary iuż znaioamey.

Autor, lubo dostatecznie szczegółów nieopisuje, naznacza ieszcze dwa inne postępowania dla otrzymania gazu wodorodnego. Pierwszy zasadza się na roskładzie wody przez żelazo do białości rospalone; drugi na destyllacyi węgli ziemnych w następnych po sobie recypiensach, które odbieraią wodę, węglan ammoniakalny, i olej albo raczey smołę mineralną. Produkt gazowy, który iest pomieszaniem gazu wodorodnego, azotu i kwasu węglowego, zbiera się w aparacie właściwym; przeprowadzaią go przez wodę wapienną, dla odjęcia mu kwasu węglowego. Funt ieden węgla ziemnego, daie około trzech stop sześciennych gazu wodorodnego. Jest to postępowanie bez wątpienia nayoszczędnieysze, ale też gaz otrzymany iest stosownie nieczysty i ciężki.

Jeżeliby kto chciał używać *paraszuta*, należy go sporządzić w ten sposób, ażeby rospostarty nie w inney wydawał się figurze, iak tylko w kształcie małego ucinka kuli. *Paraszut*, iakowy P. *Garnerin* pokazywał w Panteonie londyńskim, miał 40 stop średnicy, i ważyć musiał w ęcey 80 funtów. P. *Baldwin*

Październik 1805.

G

naznacza tylko 15 stop średnicy, cały zaś aparat ma mieć w powierzchni 177 stop kwadratowych, a żeglarz powietrzny, supponując, iż waży 140 funtów, spadnie na ziemię tą samą chyżością, iak gdyby spadał tylko z wysokości sześciu stóp.

Ale *paraszutowi* Pana *Garnerin* szczególniej brakuje sznura, któryby szedł od środka łódki, do środka wypukłości parasola; albowiem przez takowy sposób środek parasola iest nappierwey ciągnionym do dołu na początku spadania, co sprawuie, iż *paraszut* rozwiaa się daleko prędzcy. Pan *Garnerin* w użyciu *paraszuta* doświadczył skutku którego nie przewidział wielkości, a może i niebezpieczeństwa; są to owe wahania się łódki pod *paraszutem*, na wzór wahadła zegarowego.

Te wahania tak są niekiedy wielkie, iż łódkę doprowadzają prawie do linii horyzontalnej równo z *paraszutem*, ten pód ów czas nie będąc utrzymywany swoją środwągą (lest) mógłby przewrócić się, a łódkę, wyżej iuz nad sobą będącą, mógłby wciągnąć w swoją wklęsłość; a w tedy żeglarz powietrzny obwinięty iakoby w *paraszucie* który się na

nim zamknął, spadłby na ziemię z prędkością przyśpieszoną.

Dla uniknienia zatém nie przyzwoitości, iuz postrzeżonych w doświadczeniach, autor zaleca *paraszut* z płótna cienkiego, lnianego, lakierem pociągnionego; nadto: pokrywać go każe siatką, której oka powinny bydź co raz ściślejsze zbliżając się ku środkowi, a sama siatka ma bydź przszyta do płótna w wielu miejscach. Średnica *paraszuta* rospostartego nie ma mieć więcey nad stop 20. W pośrodku wklęsłości dałby się otwór zostawiający przeycie powietrzu w czasie spadania; otwór ten niechay ma 3 stopy średnicy, i niech będzie zamykany klapą wewnątrz się otwierającą, a którą powodowaćby można w tę, lub ową stronę, za pomocą dwóch sznurów spuszczoney aż do łódki. Przez wspomniony dodatek można więc miarkować zbyteczne wahania się *paraszuta*. a nawet zupełnie im zapobiedz.

Następujące iest rozumowanie autora nad skutkiem tey klapy: Kiedy, mówi ón, rospoczną się wahania, potrzeba odemknąć klapę, w ów czas opór, iaki czyni *paraszut* atmosfere-

rze, będąc mniejszym, przez ubytek powierzchni otworu; siła ciężąca zawieszonoego ciężaru, która ustawicznie usiłuje machinę pociągać w linii pionowej, nabywać także będzie stosownie tym większego skutku. W prawdzie spuszczenie się machiny byłoby w ów czas raptowniejsze, lecz i to miarkować można by przez względne zamykanie otworu; sama nawet rostopność kazałaby to czynić, osobiwie w czasie przypadania do ziemi.

Autor wzmocnia wewnątrz swój parasut, dwóma lub trzema obręczami zrobionemi z kratki drócianej żelaznej, z których największa ma 8 stop średnicy, nadto ta ostatnia przeznaczona jest dla przeszkodzenia, ażeby w jakimkolwiek bądź przypadku, ściany machiny z sobą się nie stulały, gdyż w takowem zdarzeniu, machina będąc zamkniętą, straciłaby swój skutek.

Co się tyczy sztuki kierowania balonami powietrznymi, autor sądzi, iż ona nie jest niedościgłą dla przemysłu ludzkiego. Mnie ma on, iż dla tego tylko skutek wioseł nie odpowiedział swemu zamiarowi, że nie dano im potrzebnej wielkości. Podług niego wio-

śla owe nie powinny być mniejsze nad 20 stop długości a 5 stopy szerokości u końca. Dwóch ludzi robiących wiosłami należałoby umieścić na obydwóch końcach średnicy horyzontalnej balonu, supponując iż machina zdolna jest unosić czterech ludzi; dwaj drudzy, ze środwą (lest) siedzieć mają w łódce, a zawieszeni być powinni w znacznej odległości od balonu. Wiosła należałoby sporządzić z płótna pokostowanego, przyczepionego w podłuż sznurka, ten zaś przywiązany być ma do ramion z drzewa giętkiego.

Byłoby rzeczą niepożyteczną a może i szkodliwą, chcieć przyłączać żagle do balonu pierwej, nim będzie wynaleziony sposób utrzymywania bezustannie jednego punktu balonu w danym kierunku, a czego zdać się dokazać nie można inaczej, iak za pomocą wioseł. Z innego względu można by użyć żagłów dla prędkiej posyłki wodą; to jest: przywiązując do batu na długim powrozie balon od 10 do 12 stop średnicy i opatrzone żaglami; bat takowy byłby mocen uprzedzać, najczyżej płynący zwyczajny statek; zaś kierunek jego można by według wo-

li zbaczać z linii wiatru, albowiem woda służy za środek oporny zdolny rozkładać siłę. A nawet możnaby użytecznie przydać balon z żaglami do wozu kołowego, lecz w tedy należałoby dać balonowi przyzwoitą wielkość, tak, iżby dla wozu nie zostawić, iak tylko samo tarcie na ziemi potrzebne do iego kierunku, a dozwolić wiatrowi chwywania żagłów przynajmniej w ośmiu punktach. Wóz żaglowy nie iest w całe nowym wynalazkiem; na równinach Barhamu blisko Cantenbury, widziano wóz tego gatunku zrobiony na wzór szalupy i żaglami narządzony. Na poziomej płaszczyźnie i przy dobrym wietrze, ubiegał on 1,000 kroków w minut trzy i pół, dźwigając dwie w nim siedzące osoby.

Użycie machin areostatycznych iest podobno iedynym środkiem, dla dochodzenia fenomenów meteorologicznych co do ich przyczyn. I w tym względzie maszyny owe byłyby nader ważne dla postępu w tej nauce. A lubo do tych czas nie otrzymano wielkiego pożytku z balonów, ta iednakże uwaga nie powinna wstrzymywać fizyków zarówno doskonałych iako i odważnych.

Dla wygody artystów chcących przedsiębrać sporządzanie balonu, autor przytacza podania następujące;

Srednica kuli iest do swojego obwodu, iak 7 do 22, albo iak 1 do 3,1416.

Obwód rozmnożony przez średnicę daie powierzchnią kuli,

Powierzchni $\frac{1}{4}$ część, rozmnożona przez średnicę, albo sześcianną średnicy, rozmnożony przez ułomek dziesiątkowy 0,5256, daie brylowatość teyże kuli,

Ciężar iedney stopy kwadratowej powłóki poznany przez doświadczenie, da ciężar całkowitej powierzchni, przydając do niego cokolwiek na wagę szwów.

Siła wyniesienia się balonu w górę znajduje się, odciągając od siebie ciężary powłóki i gazu w niej zawartego, od takieyże objętości powietrza atmosfery, którego stopa sześcienna w dolnych warstwach atmosfery, waży około 1 i $\frac{4}{10}$ uncyi; a zatem supponując, iż gaz wodnorodny iest dziesięć razy lżeyszy od pospolitego powietrza, byłoby zysku na każdej stopie sześcienniej 0,86 uncyi, w nadgrode ciężaru powłóki i łodki z iey ładunkiem.

Siła wynaszania się iest w swoiey największości zaraz przy występowaniu balonu, a co raz umnieysza się w miarę, im balon wyżej się podnosi: albowiem wstępuje w warsty powietrza co raz rzadsze. Daymy, że balon i ze swoim ładunkiem nie waży więcey iak połowa pospolitego powietrza, którego mieysce zajmuie, w tedy powinienby podnieść się do tey krainy atmosfery, gdzie otaczające go powietrze zmnieyszone byłoby do połowy takiego swego zgęstwienia, iakowe ma w warście dolney, to iest: powinienby wynieść się do 3,500 kroków prostopadłey wysokości. Lecz kiedy w miarę iak balon się podnosi, objętość iego powiększa się, (rozumiejąc iż przy występowaniu był tylko cząstkowie napełniony,) bo gdy parcie atmosfery iest coraz mnieysze, gaz wodorodny rozdyma się, machina powinna podnieść się o tyle wyżej nad kres teraz wzmiankowany, o ile według ostatney uwagi, względna gęstość gazu wodorodnego zmnieyszona zostanie. Trudno iest bardzo naznaczyć z pewnością wypadek, który temperatura powietrza modyfikuje, a gdy prawidłó ubywania ciepła od dołu ku górze nie iest

ieszcze należycie poznane, skutku więc iego wyrachować nie można.

Wyciąg ten zakończemy wypisaniem tablicy wyiętey z dzieła Pana *Cavallo*; w której, dla każdej wyrażoney średnicy kuli, począwszy od iedności i pojedynczo od 1 do 40, a daley przez pięć, od 40 do sta, znajduie się obok powierzchnia i bryłowatość teyże kuli, w miarach kwadratowych i sześciennych, iezeli średnica mierzona iest na cale; lub w stopach kwadratowych i sześciennych, iezeli liniarna iedność iest stopa, i t. d. Tablica ta wygodna iest nietylko w badaniach tyczących się areostatyki, ale też dla uniknienia rachunku w wielu zadaniach Fizyki.



TABLICA

T A B L I C A

Sre- dnia lini- arna	Powierz- chnia kwa- dratowa	Objętość sześcienna	Sre- dnia lini- arna	Powierz- chnia kwa- dratowa	Objętość sześcienna
1	5,141	0,525	26	2124	9205
1½	7,068	1,767	27	2290	10506
2	12,567	4,188	28	2465	11494
2½	19,655	8,181	29	2642	12770
3	28,274	14,157	30	2827	14157
4	50,265	33,51	31	3019	15598
5	78,540	65,45	32	3217	17157
6	113,097	113,097	33	3421	18817
7	153,958	179,594	34	3632	20580
8	201,062	268,085	35	3848	22449
9	254,469	381,704	36	4072	24429
10	314,159	523,6	37	4301	26522
11	380,1	696,9	38	4536	28751
12	452,5	904,8	39	4778	31060
13	530,9	1150,5	40	5026	33510
14	615,8	1436,7	45	6362	47715
15	706,9	1767,1	50	7854	65450
16	804,2	2145	55	9503	87114
17	907,9	2572	60	11310	115098
18	1017,9	3054	65	13273	145794
19	1134,1	3591	70	15394	179595
20	1256,6	4189	75	17671	220804
21	1385,4	4849	80	20106	268083
22	1520,5	5575	85	22698	321556
23	1661,9	6371	90	25447	381704
24	1809,6	7238	95	28353	448922
25	1963,5	8181	100	31416	523599

VIII

M E S S Y A S Z.

EKLOGA ŚWIĘTA,

Z dzieł Alexandra Pope.

Wy zaczynajcie śpiewać, wy! córy Solimy!
Wyższe boskiemu pienu przynależą rymy.
Nie bawi mnie gáy ciemny, ani czyste zdroie,
I myśli na Parnasię nie błędzą już moie.
Ty w śmiertelną pierś moię puść tchnienie z wysoka,
Ty, coś ogniem święconym dotknął warg Proroka.

On w przyszły wiek zachwycon, rzekłusty wieszczemi
Panna pocznie, i syna porodzi dla ziemi.
Oto gałąź wyrasta z lessowego drzewa,
Który święty kwiat wonią pod nieba wyziewa;
Liście iej, duch przedwieczny miłośnie chwiać będzie,
I tajemniczy gołąb na wierzchołku siedzie.
Niech się sący z powietrza, nektar świeżey rosy;
Ziemiol! zadrzyj z radości, zadrzyjcie niebiosy!

Zbawienny szczep ten, słabym da zdrowie i siły,
Da on w burzy podpore, w upale cień miły,
Ustaną zbrodnie, prawda starga fałszu pęta,
Z szalą w ręku powstanie sprawiedliwość święta,
Pokój oliwną różczką spoi ludzkie plemię,
I w biały szacie stąpi niewinność na ziemię.

Płynicie, i dzień żądany przyśpieszcie nam lata!
Zjaw się, dziecię przedwieczne, zjaw nadzieio świata!
Inż ci pierwszy naturą njesie kwiat na łonie,
Ciebie nądroższe wiosny oczekują wonie.
Oto Liban wyniosły nachyla swe czoło,
Oto gaje na górach płasają w około,
Oto Saron mgłę wonną śle na wszystkie strony,

I kadzi niebu Karmel kwiatem uwiencony.

Iaki się krzyk radośny w pustyni rozchodzi ?
 Gotujecie drogę pańską, Bóg się nam, Bóg rodzi.
 Bóg, Bóg, odpowiedział pagórki z roskoszą,
 I nadchodzące Bóstwo skały skałom głoszą.
 Zgięły się nieba, Ziemi! przyym Twórcę natury;
 Wstańcie przed Nim, doliny! uniźcie się, góry!
 Cedry! skłońcie swe głowy, miękczcie się opoki!
 I wy, bystre w swych nurtach wróćcie się, potoki!
 Idzie Zbawiciel, idzie z proroków znaiomy;
 Słuchaj go każdy głuchy, obacz niewidomy!
 On z niedołężnych oczu spędzi grubé cienie,
 I na żrenicę puści iasné dnia promienie;
 On obudzi głosu pojęcie uśpioné,
 Każe muzyce pieścić ucho zadziwioné;
 Niemy będzie mu śpiewał, a chromy ochoczy,
 Rzuciwszy swą podpórę, iak ieleń wyskoczy.
 Nigdzie ięku lub skargi słyszeć się nie zdarzy,
 I ostatnia łza oschnie na każdego twarzy.
 Śmierć miedzianym przykuta łańcuchem omdleie,
 A tyran piekła z bólu czarny iad wyzicie,

Iako dobry ów pasterz, dbając o stan trzody,
 Szuka náyzdrowszý paszy, i náyczystszy wódy,
 Prowadzi owce w pole, obłąkane zbióra,
 I przez cały dzień strzeże, i w nocy dozióra,
 Niesie w rękę zemdlone iagnię na wygonie,
 Karmi je dłońią swoią, i ogrzewa w łonie:
 Tak dla rodu ludzkiego użyczy opieki
 Oyciec przyobiecany na potomne wieki.
 Już naród nie powstanie przeciw narodowi,
 Ani się zeydą męże umierać gotowi;
 Już się pole błyszczącą nie okryje stałą,
 I spiżowé do rzezi trąby nie zapalą;
 Z nieużyteczný dzidy będzie kosa długa,

A szeroki miecz kroiem zostanie u pługa.
 Wtedy z drogich marmurów dźwigną się pałace:
 Syn skończy rad zaczęte oycy swego prace;
 Da owoc, da cien wnukom dziedziczna winnica,
 A ta samá, co siała, zbierze plon prawica.
 Uyrzą w iałowym stepie pastérze zdziwieni,
 Iak się róza rozwiaa, iak się darń zieleni,
 Zadrzą z radości słysząc, iak woda szemrząca,
 Z głuchéy skały padaiąc, kamyki potraça.
 Na rozpadłych opokach, gdzie się legły smoki,
 Zachwieie lekka trzcina, albo sit wysoki;
 Wśród piaszczystych padołów, gdzie głogi wprzód rosły,
 Stanie foremuy bukszpan, lub jesion wyniosły;
 Mieysca kwicistey palmie ustąpi krzak płonny,
 I po szkodliwych ziołach weydzie mirt powonny,
 Iagnie z wilkami iedną będzie się paść trawa,
 I chłopięta powiodą tygrzycę łaskawą;
 Do iednego woł żłobu i lew przyydzie srogi,
 A węże podróżnemu lizać będą nogi:
 Dziecię weźmie z uśmiechem, i na rękę żwicie
 Ogłaskané padalce i brunatné zmięie;
 A z ciekawością patrząc na lśniące ich ciało,
 Z tępém żądłem ich będzie swobodnie igrało.

Wstań, Solimo, wstań światła odziana obłokiém;
 Podnieś górne twe czoło, i śmiałem rzuc okiém.
 Patrz, iak liczny ród zdobi przysionki twe święte;
 Iak córki twe i syny ieszcze niepoczęte
 Tłumem się z każdey strony zbliżaią do ciebie;
 Woła każdy o żywot i dziedzictwo w niebie.
 Patrz, iak stoią poganie u drzwi twoich dzicy,
 Idą za twoim światłem, i klęczą w światnicy,
 Iako twóy ołtarz krolów otoczony gronem,
 Którzy skarby Sabeyskie niosą ci z pokłonem.
 Tobie las idumeyski kadzidla zasyła,

Tobie w górach Ofiru złotą się łni żyła.
 Patrz, iak iskrzących niebios otwarté sklepienie
 Nad głową twoią światła rozléwa strumienie.
 Już wstający Feb odład nie pozłoci rana,
 Ni srebrnych w nocy rogów dopełni Dyana;
 Bo w dzielných twych promieniach zaiknie ich blask cały;
 Strzeż czyste płomienie, i wiek przyydzie chwały,
 Zaiasnie światłość pańska, odskłoniona wszędzie,
 A odwieczny dzień Boga i twoim dniem będzie.
 Stopnieją twarde skały, góry z wiatrem wioną,
 Wyschną morkie otchłanie, zdymem nieba spłoną;
 Iego zaś moc i słowo zostanie stateczne,
 I twoie z Messyaszem panowanie wieczné.

J. Kruszyński.

 IX.

ROZMAITE WIADOMOSCI

P. *Monchini* Professor Chemii w Rzymie, odkrył, iż kwas flusspatowy; do tychczas w ciach tylko kopalnych znaydowany, iest częścią składową emalią w zębach człowieka i największej części zwierząt. Kwas ten, złączony tam iest z wapnem; a sama emaliia ma ieszcze mieć w sobie, oprócz galarety, cokolwiek magnezyi, glinki, tudzież kwasu węglowego, i fosforycznego. Wynalazek ten ważnym iest dla tego, iż nikt dotąd niedomyślał się nawet, ażeby kwas flusspatowy mógł bydź płodem organizacyi zwierzęcej.

Po upowszechnieniu praktyki szczepienia krowiey ospy, iedno tylko pozostało żądanie, to iest: ażeby wynaleść sposob przechowywania przez czas długi tego zbawiennego iadu prze-syłania go, bez zepsucia, w strony odległe. Dr. *Karol Eduard Auber* ogłosił i opisał prosty i łatwy sposob, nietylko przechowywania przez kilka lat ciągle nienaruszonego płynu krowiey ospy, ale i przesyłania go bez zepsucia w nayodlegleysze kraie i klimata. Sposob takowy zasadza się na tey prostej uwadze, iż materya krowiey ospy, dziwnie do rozkładu skłonna, podpada zazwyczaj zepsuciu przez działanie ciepła, od którego, aby ją tylko można ochronić, zepsucie staie się niepodobném. Zeby więc dóysź do tego celu, starać się potrzeba otaczać materyą krowiey ospy, iak naygorszymi konduktorami ciepła. A że żadne z ciał znaiomych nie iest gorszym konduktorem nad węgiel, zatem wspomniony autor radzi, ażeby szkiełka, w których się wzmankowany iad przechowywa, tłuczonym węglem otaczać.

Dwa przygotowania tym sposobem zrobione zostawiono, przez dwa lata i trzydzieści siedm dni; ieden nigdy nieogrzewaney izbie, drugi na piecu który opalano; po upłynieniu tego czasu, materya do szczepienia użyta w żadnym przypadku niechybiła.

W *Gloves* blisko *Athenry* w Irlandyi umarł po krótkiej chorobie Dyonizy *Coorobee*, mający wieku 117 lat. Aż do ostatniego momentu życia był przy zupełnych zmysłach, a do ostatnich dwóch dni przed śmiercią nie pamiętał, ażeby kiedykolwiek inney prócz bolu

zębów doznawał choroby. Na trzy tygodnie przed zgonem poszedł pieszo z *Gloves* do *Galway*, i tego samego dnia nazad powrócił, co uczyni 26 mil angielskich drogi (blisko pięć mil naszych). Czytał zawsze naydrobniejszy druk bez okularów, równie iak najmłodszy człowiek. Obdarzony był niepospolitą głową, i ponieważ zatrudniał się ciągle rolnictwem, rozumieią powszechnie, iż długie doświadczenie w tey mierze, niemało iemu i jego następcom użytecznym bydz musiało. Przed siedmiudziesiąt przeszło laty wprowadził w okolice swoje wyborny gatunek kartofli, które kartoszlami ziemi czarney nazywają. Wszedł w związki małżeńskie razy siedm, mając ostatnią razą lat 93. Z tych małżeństw spłodził 48 dzieci, z których miał 236 wnuków, a 944 prawnuków; z tych miał iuż 25 praprawnuków, z których naystarszy miał lat cztery. Najmłodszy syn z ostatniego iego małżeństwa ma teraz lat 18.

Omyłki w niektórych egzemplarzach N. 6.

Karta 223 wiersz 12 Cosileum, popraw Coliseum,
i wiersz 14 Paxos popraw Paros.

Dostać można tego Dziennika:

w Witebsku u P. Xawerego Połońskiego u XX. Piarów.
w Warszawie) u PP. Lesznowskiego.
) u P. Melchin.
w Krakowie) u P. Maia.
) u P. Greblowey.
w Poznaniu u P. Krzysztofowicza.
w Lwowie u P. Pfaff.

Lulek

T. III.



Lulek Papolity

DZIENNIK A
WILEŃSKIEGO

N^{er} 8.

ROK 1805. MIESIĄC LISTOPAD.

I.

Doświadczenia i postrzeżenia o bieleniu płócien i innych materyj lnianych. Czytane na posiedzeniu Akademii Berlińskiej przez P^r Hermstad wyjęte z Annales de Chymie 1805. Nro 164.

Bielenie płócien, liczone za zwyczaj pomiędzy mechaniczne rzemiosła, dawnoby zapewne było doszło do wyższego daleko stopnia doskonałości, gdyby się więcej zatrudniano rozbiorem początków fizycznych i chemicznych, na których się opiera. Za przewodnictwem tych początków, doprowadzonoby różne czynności i działania mecha-

Listopad

A

niczne w bieleniu używane do takiej pewności i doskonałości, do jakiej tylko doysść mogą.

Naród opiekujący się naukami, ma prawo żądać po nich, ażeby się ile możności poświęcały jego interessowi, i ażeby dla podniesienia kunsztów i rzemiosł do najwyższego stopnia świetności, łączyły się wspólnie z nimi. Nie masz zaś narodu, któryby tego połączenia bardziej mógł po nich żądać jak Prusy; połączenia, które daleko wprzód nastąpiło we Francyi i Anglii aniżeli w Niemczech, i które w dwóch tych państwach podniosło fabryki i rękodzieła do świetności, w jakiej je widzimy, przez którą tak celują nad nasze. Tego nam więc sposobu używać potrzeba, chcąc ich nie tylko doścignąć, ale nawet wyprzedzić. Obowiązki mego urzędu i przyrodzona skłonność, robią mi najmilszą zabawą to wszystko, co tylko do tego zamiaru się ściąga; a jeżeli usilna w tej materji nauka pokazała iak wiele panuje błędów w niektórych mechanicznych rzemiosłach; tedy otworzyła mi razem przyjemny nadal widok, że rozsądne

użycie Matematyki, Fizyki i Chemii, nauk, które tak wielki i tak dotąd zaniedbany mają wpływ na rzemiosła i kunszt, wkrótce je do doskonałości przywiedzie.

Założyłem sobie teraz wyłożyć postrzeżenia moje o bieleniu płócien, które dla Pruss jest rzeczą wielkiej wagi; iakoż ieden z licznych ich produktów jest len, który nam daie olej używany częścią do opału w lampach, częścią do robienia mydła czarnego; tudzież płótno, którego wyrabianie żywi i zatrudnia tysiące mieszkańców, i którego wywóz wprowadza w kraj bogactwa największy wpływ na dobro obywateli mające.

Szląsk i Hrabstwo *Glatz* wyrabiają i bielą na rok blisko za 15,000,000 talarów płótna, nici, żaglów i t. d. Westfalia daie corocznie za 4 aż do 5,000,000 talarów. Z tego ogółu wychodzi za granicę blisko za 11,000,000 talarów, nie rachując w to co wyrabiają i wyprzedają inne prowincye; ale w tym wyrabianiu i handlu ubiega się z nami o pierwszeństwo wiele innych narodów bądź sąsiedzkich bądź dalszych, które nieopuszczają żadney sposobności rozszerze-

nia własnego handlu, i przywłaszczenia sobie tego, który sam niemal Szląsk prowadził aż dotąd z Hiszpanią. Nie możemy więc spodziewać się utrzymać inaczej lub powiększyć tej części handlu, iak tylko przez tanność i dobroć naszych płócien, a iedna i druga zależą od wydoskonalenia sposobów bielenia.

Wady terażniejszego sposobu bielenia.

Nauczywszy się z pism rozmaitych, sposobów używanych w Irlandyi, Hollandyi, Francyi i różnych innych blecharniach, miałem sposobność przebiez niektóre znacznie-sze warstwy bielenia w Niemczech, a mianowicie w Szląsku i Westfalii; przypatrywałem się im w naydrobniejszych szczegółach, poznałem ich zalety i wady, i widziałem iak często te same sposoby, zasadzone na iednych początkach i do iednego dążące celu, różnią się pomiędzy sobą istotnie. Całe bielenie można przywieść do czterech głównych działań 1) Wymaczania. 2) Ługowania 3) przeciągania przez kwasy. 4) Nakoniec do samego bielenia. Każde z tych działań jest istotne,

gdyż każde má swój zamiar, który nam zastanowienie się nad rzeczą poznać daie. Iakoż w samey istocie, pierwsze służy do oddjęcia płotnu kleiu, którego w tkaniu nabiera; ług pozbawia go tego gatunku lakieru, iaki włókna lniane powłóczy; kwaszenie ma za cel rozpuścić części klaystrowe tego lakieru; i nakoniec przez wystawienie płotna na słońce i powietrze, usposabiamy ie do odbiiania wszystkich promieni światłą, czyli odbieramy mu kolor.

To, com dopiero powiedział, okazuje do statecznie, że działania te, od których dobre bielenie zależy, zawisły na kombinacjach i rozkładach; a zatém, że mogą bydź przywiedzione do początków fizycznych i chemicznych, i że nawzajem te same początki powinny nam pokazać wady używanych teraz sposobów.

Uwagi nad moczeniem lnu.

Dla tém lepszego objaśnienia tego, com dopiero powiedział, trzeba się wrócić do materiału, który stanowi płótno, to jest do lnu. Len składa się z naydelikatniejszych włó-

kien roślinnych, pozbawionych, ile możności, części drzewnych, z którymi za pomocą szczególnego rodzaju lakieru, stanowią łodygę. Naypierwsza robota przedsięwzięta z rośliną, dla wydobycia z niej lnu, jest wymoczenie, które ma za cel, rozłożyć ten gatunek lakieru, odjąć łodydze iey giętkość, i usposobić ją do pozbycia się materyj obcych.

Moczenie odbywa się dwoiakiem sposobem: to jest albo na wolnym powietrzu, albo w wodzie: dla czego ie też nazywają moczeniem na rosie, albo w wodzie. Iakkolwiek robota ta zdaje się na pierwsze wyczerzenie mechaniczna i prosta, ma iednakże bardzo znaczny wpływ na len, a tém samym i na płótno. Robiąc źle, albo bez zachowania miary, len tak się może odmienić, że ledwo wyda trzecią część tego, co dać powinien; a mały ten wychód tak bywa zły, że zrobione z niego płótno, naylepszym nawet sposobem, wybielić się nie daie.

Zeby się o tém przekonać, przypomniemy sobie nayprzód, iaka jest natura i czynność istot w tey robocie działających. To, co powiem w tey mierze, nie są przypuszczenia,

jest to wypadek doświadczeń z naywiększym czynnym staraniem. Zamiarem moczenia jest, rozłożyć istoty kleiowate, lipkie i t. p. składające lakier, o którym mówiłem, i oddzielić ie od lnu; czy działanie to odbywa się w wodzie czy na rosie; przyczyny i wypadki są zawsze te same. Dobrze iednak jest wiedzieć, że na rosie len daleko mniej podpada zepsuciu; lecz dla lepszego uważania rozmaitych odmian i rozpoznania przyczyn tych skutków, których szukamy, przymuszony byłem obrać raczey moczenie za pomocą wody; na ten koniec ułożyłem warstami podług powszechnego zwyczaju dwa węzły lnu surowego i suchego, w kadzi iaykowatey, nalałem ie czystą wodą deszczową, i uważałem pilnie wszystkie fenomena. Po upływie sześciu godzin, woda się zmaciła, zanurzony termomert pokazał 18° ciepła, kiedy atmosfera nie miała nad 16°, w tym stopniu zostawał płyn przez godzin dwanaście, wydając z siebie bulki powietrza, które zebrane pod szklanką i wyprobowane, okazały wszystkie znaki kwasu węglowego, który złączył się z potażem aż do, 0,05 części reszty

W tym czasie nabrał płyn koloru zielono-żółtego, papier niebieski czerwieniał, lecz jak, iż kolor ten za wysuszeniem ginał, co pokazuje, iż oprócz kwasu węglowego żadnego innego w sobie nie miał.

Wydobywanie się kwasu węglowego trwało przez godzin ośmnaście bez przerwy, po czém zaczęło się umniejszać, a temperatura atmosfery równie iak płynu podniosła się do 22 stopni. W tym czasie zaczerwieniony papier niebieski, nie powracał do pierwszej farby przez wysuszenie ale tylko przez alkali; co pokazuje oczewiście, iż się na ów czas uformował w płynie kwas inny nielotny.

W tym stanie kwaśnym pozostał się płyn przez godzin dwadzieścia, i owszem cały ten czas co raz mocniej kwaśniał; po upłynieniu ośmnastu godzin wyjąłem cząstkę lnu, ususzyłem, i stłukłem, ale włókna z trudnością się od niego oddzielały, co pokazuje, iż jeszcze nie był dostatecznie wymoczony.

Po dwudziestu godzinach, uformowany kwas, zaczął się zmniejszać, płyn nabrał własności kleiowatych, powierzchnia jego

okryła się białymi kropkami, a po trzydziestu minutach zaczęły się wydobywać bulki szczególnego fetoru, co trwało przez godzin ośm ciągle się wzmagaiać; na ów czas temperatura powietrza była 25° a płynu 20°. Wydobyta na ten czas część lnu i wysuszona, zdawała się bydź zupełnie dobrą. Iestże więc ten moment, momentem, w którym wymoczenie przyszło do zupełney doskonałości? Ze tak iest, można było ztąd poznać, że kora się odłączyła, włókno oddzielało się ze wszelką łatwością, len wydawał się czysty, świetny i taki, iakim naypiękniejszy len zwykły bywać.

Chcąc rozpoznać ówczasowy stan płynu, zanurzyłem w nim dwa kawałki papieru, niebieski i czerwony: pierwszy nie się odmienił, drugi wziął lekki kolor fioletowy. Wlałem po tém do retorty szklanney 100 cali kubicznych tego płynu, zostawwszy 8 cali powietrza. Złączyłem retortę z apparatusem do gazów, i gotowałem zawarą w niej wodę, dopóki się gaz wydobywać nie przestał. Otrzymałem 14 cali kubicznych gazu, z których ośm były zwyczajnym po-

wietrzem. Gaz ten zmieszany z wodą wapienną, zmniejszył się o dwa cale; reszta była lekko-zapałna. Była to więc mieszanina gazu wodorodnego z kwasem węglowym.

Od tego momentu zostawiłem jeszcze len przez 24 godzin w wodzie. Kolor iego co raz bardziey ciemniał, nabierał co raz więcey lipkości, i wydawał zapach bagnisty, nader przykry. Laseczka napoiona mocnym kwasem octowym, okryła się nad płynem tym białym dymem; prócz tego woda ta farbowała kurkumę brunatno, a czerwony papier fioletowo, co iest oczewistym dowodem, że się wydobywał ammoniak i cała masa gniła. Zostawiłem wszelako jeszcze przez kilka godzin len w wodzie, po czém wy dobyłem go cząstkę, którą wysuszyłem i wziąłem na próbę. Kolor tego lnu był żółto-brunatny, słabość taka, iż się za najmnieyszém pociągnięciem zrywał, iednym słowem: był nadto wymoczonym czyli spalonym. Po została resztę lnu zostawiłem jeszcze przez sześć dni w wodzie, fetor robił się co raz gorszy i nakoniec wszystko się zamieniło w masę błotnistą.

Z tych doświadczeń i opisanych fenomenów łatwo można wytłumaczyć, co się dzieie w czasie moczenia lnu. Oczewiscie można całe moczenie rozdzielić na dwa peryody, to iest: na fermentacyą kwaśną, i zgniłą. Pierwszcy, dają początek pierwiastki kleiowate, drugiey klaystrowe i żywiczne w łodydze zawarte. Iest jeszcze pomiędzy dwóma temi fermentacyami stan pośredni, w którym wydobywające się pierwiastki równoważą się pomiędzy sobą, i stan ten zdaie się bydz prawdziwym momentem doskonałego wymoczenia.

W pierwszej fermentacyi woda, na której działanie len iest wystawiony, rozkłada się, iey kwasoród przechodzi do części kleiowatych, i formuie rozmaite kwasy, wodoród zaś w postaci gazu uchodzi. Takie są wypadki pierwszego peryodu, czyli fermentacyi kwaśney. Skoro się ta kończy, uformowany kwas działa na klayster czyli lakier lnu, rozpuszcza go, i wchodzi nieiako z nim w związek. W tym stanie części składowe rośliny, dosyć są przerobione, ażeby można przez tłuczenie oddzielić od niego len,

I tento ja moment nazywam fermentacją pośrednią. Nakoniec następuje prawdziwe gnicie klaystru, pierwiastki jego rozdziela się i nowym kombinują sposobem formując np. ammoniak i gaz wodorodny siarczasty. Zapach smrodliwy bagnisty, pochodzi z połączenia się tych dwóch istot. I w tym to właśnie czasie materya zgniła wsiąka w len i nadaie mu kolor brunatny, którego nigdy zupełnie zgładzić nie można; prócz tego: kwasoród z rozkładającej się wody, działając ciągle na len, pali go i przybliża do ostatecznego rozkładu. Ten fenomen tłumaczy nam to, co nazywamy za zwyczaj lneni spalonym.

Uwagi nad wymaczaniem płótna.

Okazałem więc, że najpierwsza około lnu robota, to jest moczenie, ma swoje prawdziwe w rozumowaniu początki, i że tym tylko sposobem możemy się spodziewać pewnego z tej roboty pożytku. Przechodzę teraz do rozbioru naszych robót i ich błędów, które niemniej są ważne od pierwszych.

Skoro roślina przez wszystkie około niej

roboty wyrobiona jest na len, len albo jest zielony, albo żółto biały, albo biało-srebrny. te kolory pochodzą od lakieru, który jeszcze jest z lnem złączony, i który mu zaledwo z największą trudnością zupełnie odebrać można. Przędą go w takim stanie, napawa się jeszcze śliną, wodą słoną, którą go odwilżają, brudem rąk, olejem lub tłustością motku. słowem: wielo nieczystościami; jeżeli taka przędza idzie do tkania, tém więcej nabiera ciała nieczystych obcych, z których najpryncypalniejszym jest guma, czyli kley z mąki i wody zrobiony; ten daje nowo utkanemu i niewymoczonemu płótnu właściwą mu twardość. Tak wykleione i zbrudzone płótno idzie do bielenia.

Najpierwszą więc bielącego robotą, jest odjąć płótnutę kleykowatość. Lecz rozmaitość w tym celu używanych i często sobie przeciwnych sposobów powinna nas niemało zadziwić.

W najpierwszych blecharniach, które albo znam z opisanja albo sam widziałem, używają do wymaczania płótna bądź wody czystey, bądź ługu alkalicznego, z popiołów lub potażu zrobionego; układa się płótno warstami w ka-

dziach na to przeznaczonych, i polewa się wodą lub ługiem, zostawiając je tak przez siedem lub osiem dni: po czém wymuie się, płucze, biie i zostawia do dalszych robót. Dla pokazania iak sposob wymaczania w ługu alkalicznym iest błędny, to tylko przytoczę, że ług nietylko działa na części tłuste, których mało iest w lótnie, ale i na klayster będący w mące, któren w włóknie utwierdza i z nim łączy, równie iak i części farbujące, i nieco podobne brudy. Namieniłem iuż wyżej, że lakier powłóczący włókno, z którego się płótno wyrabia, składa się także po większey części z klaystru, kió y podobny iest do pszennego. Doświadczenie pokazało, że kwas octowy iest najlepszym roztwarczem tego klaystru; a kwas ten może się utworzyć z mąki do kleiu w chodzący. W samey rzeczy istota ta rozlana wodą ciepłą i samey sobie zostawiona, podpada fermentacyi kwaśney, może więc sam kley w płótnie będący do bielenia pomagać, ale nie należy niszczyć dobrych iego skutków przez ług alkaliczny.

Dla dowiedzenia się iak daleko mniemanie to zgadza się z prawdą, wymaczałem razcm trzy równe części tego samego płótna.

Pierwszą nalałem samą wodą, drugą słabym ługiem, trzecią wodą z otrębami. Na sztukę płótna od 60 łokci brałem ćwierć korca otręb pszennych lub żytnich w wodzie wprzód wygotowanych. W ośm godzin okazała się fermentacya w pierwszym naczyniu i trzeciem przez wydobywanie się bulek kwasu węglowego, i formowanie się octu znaczną; w drugim naczyniu zupełna była spokojność. Zostawiłem te trzy naczynia przez dni cztery w miejscu miernie ogrzaném. Po czém kazałem wyiać płótno, obmyć i wysuszyć. To, które było w pierwszym i trzeciem naczyniu, miało kolor brunatno-żółty; z drugiego naczynia było popielato-brunatne; było one w prawdzie ogołoczone z klaystru, ale włókno najmnieyszey nie doznało odmiany.

Doświadczenie więc i teorya zgadzaia się na to, że wzniecaiać w mące kleiowej fermentacyą kwaśną, ocet działa na włókno, odmiękcza je, i usposabia do rozpuszczenia się po tém w ługach alkalicznych. Chcąc więc prawdziwie poprawić i wydoskonalić wymaczanie, potrzeba koniecznie, nietylko zaniedbać używanie ługów, ale nawet więcey uży-

wać mąki zamiast kleiu, i dodawać z umysłu otręb, dla uformowania więcey kwasu. Znalazłem przez doświadczenie, iż w robotach wielkich $\frac{1}{2}$ część korca otręb pszennych lub ięczmiennych, wystarczała na każdą sztukę od 60 łokci. Dobrze nawet iest powtórzyć robotę tę dwa razy, ponieważ przez to oszczędza się ług alkaliczny, i pomaga się iego czynności.

Uwagi nad ługowaniem wymoczonego płótna.

Płótno pozbawione kleiu ługuie się, to iest: wystawia się na działanie ługów alkalicznych.

Istoty alkaliczne w blecharniach używane są: popiół, potaż, lub soda. Są, którzy ię najprzód rozpuszczaia, inni używaią ię suchych i nie wprzód ię rozpuszczaia, aż kiedy płótno wodą iest pokryte. Dla lepszego okazania licznych błędów popełnianych w zwycayném ługowaniu, opiszę w krótkości sposob, iakiego używaią w Szląsku, Westfalii i wielu innych kraiach.

Ługuiać płótno układaia ię warstami w kadziach drewnianych, pokrywaią kawałem

grubego płótna, na którym rozpościeraia popiół, lub mieszaninę z popiołu, i potażu albo też sody; leia potem na to wodę wrzącą dopóty, dopóki wszystkiego niepokryie płótna; poczem zdeymuią płótno maiące na sobie potaż i alkali, a kadź przykrywaią nowém. Wypuszczaią potem ług przez dolny otwór kadzi, ogrzewaią w kotle żelaznym lub miedzianym, i znowu leia na toż samo płótno. Ta robota powtarza się 15 aż do 18 razy, poczem wyymuie się płótno, obmywa w wodzie rzeczney, niekiedy się biie dla zupełnego oczyszczenia, i rozciąga się nakoniec na łące. Tym iedynie sposobem ługuie się i bieli płótno naprzemian, używaiąc za każdym razem nowego ługu, dopóki się na wpół nie wybieli.

Ten sposob postępowania cztery ma wady istotne; stratę czasu, opału, istot alkalicznych, i zabrudzenie płótna takie, że ię potem z ciężkością wybielić można. Wszystkie te okoliczności przeciągaią tylko bez potrzeby robotę, i powiększaia wydatki na robotnika. A najprzód, rzecz iest z siebie oczywista; że nalewanie, toczenie i ogrzewanie ustawiczne ługu zabiera wiele czasu, którego

neralne, a szczególnie siarczany wodą rozlany. Kwasy te odbierają w prawdzie płótnu cząstki mataliczne przylegające do niego, ale z drugiey strony tę mają nieprzyzwoitość, iż osłabiają samo włókno.

Uwagi nad traktowaniem płócien przez kwasy.

Ta robota nieużywana wprawdzie w Szląsku, ale praktykowana powszechnie w Westfalii, Hollandyi, Irlandyi, Flandryi i Pikardyi, zależy natém, ażeby płótno w pół wybielone przeciągać na przemian przez mleko kwaśne, nie maślanke, i przez ług, potem zaś rozciągać na trawie. Ten sposob nie iest z siebie zły, i opiera się na pewnych początkach, ale patrząc na miejscu samém iak sobie postępują w tey mierze, dziwić się potrzeba, iak daleko niewiadomość, przesąd i ślepe naśladowanie, mogą prowadzić człowieka na własną iego szkodę. Mleko kwaśne, iest mieszaniną kwasu octowego, sera i wody; maślanka różni się od niego ilością całkiem odmienną tych samych części składających.

Ze klayster roślinny rozpuszcza się w kwasie octowym, i że iest częścią składającą

lakieru len powłóczącego, że ten lakier raz osłabiony i odmięczony przez kwasy roślinne rozpuszcza się potem w ługach alkalicznych, są prawdy, o których każdy, i w każdym czasie przekonać się może. W takim względzie niemożna nie zarzucić przeciwko używaniu ługów i mleka kwaśnego naprzemian; w samey istocie doświadczenie pokazuje, że się tym sposobem bardzo bielenie przyspiesza.

Przekonany byłem oddawna o użytku mleka kwaśnego w bieleniu płócien; iakoż zwyczaj takowy w niczém się niesprzeciwia zdrowey teoryi, a własne moje doświadczenia pokazały mi wyborne iego skutki, ale iakżem się zadziwił widząc pierwszy raz sposób, iakim się używa mleko kwaśne w blecharniach westfalskich. Naproźnoby kto szukał w tém mleku kwasu, to co tam chowają pod nazwiskiem mleka kwaśnego, iest płyn żółty, śmierdzący, w którym części sera za pomocą kwasu rozpuszczone, zamieniły się w masę zgniłą, która papierowi czerwonemu daie kolor fioletowy, kurkumie brunatny, a niebieskiego papieru nieodmienia bynajmniej;

która daie fetor zgniły mogący szkodzić zdrowiu robotników, i która zamiast po magać iakimkolwiek sposobem bieleniu, brudzi tylko płótno co raz mocniej, który brud zaledwo potem przez obfite używa nie alkali zmyć można.

Wszelako im się mocniej przekonywałem przez własne doświadczenia, o potrzebie i użytku kwasów roślinnych w bieleniu płócien, tém więcej zastanawiałem się nad tem, iż sama chyba tanność mleka w niektórych, krajach, iak *np.* w Hollandyi, mogła wprowadzić ie w używanie w blecharniach: dla tego wszystkie moje starania dążyły do zastąpienia go innym kwasem, któryby mniej kosztował, co się mi zupełnie udało; oto jest najlepszy sposob robienia tego kwasu.

Bierze się obszerna kadź drewniana i umieszcza się w miejscu takim, którego temperatura była statecznie 16° lub 18° Reaumur; sypie się w nią korzec otręb ięczmiennych i zarabia się z dwóma wiadrami wody w ciasto; które się potem rozlewa dziesięcią wiadrami wody wrzącej; poczem bierze się część tego płynu i rozczynia się z pięcią

funtami drożdży, rozezyn ten leie się do kadzi i mocno miesza z całym płynem. To zrobiwszy przykrywa się kadź pokrywą drewnianą i zostawia w spoczynku. Po upłynieniu 24 godzin zaczyna się fermentacya winna i w krótcie przechodzi w kwaśną. Po dwónastu lub czternastu dniach cały płyn zamienia się w ocet, który można rozlać trzecią częścią wody dla przywiedzenia go do zwyczajney kwaśności mleka.

Ten gatunek kwasu bardzo mało kosztuje, niepsuje się i długo chowanym bydz może, owszem im iest starszy, tém więcej mocy nabiera. Może więc pożytecznie zastąpić kwaśne mleko, i nieciągnie za sobą tych trudności, z którymi walczyć potrzeba chcąc używać tego ostatniego.

Wskazawszy rozmaite wady powszechnie używanych sposobów bielenia płócien; pozostaje mi mówić o poprawach wprowadzonych przez Chemików do tej gałęzi handlu, tak ważney dla całej Europy. Rozbiore więc te poprawy; przytoczę własne moje doświadczenia wsparte na prawdach zupełnie nowych i przyłączę rysunek dosko-

nały nieużywanych jeszcze narzędzi. Te rozmaite przedmioty składać będą drugą część teraźniejszego pisma.

Jędrzej Sniadecki.

II.

GIMNAZYUM WOŁYŃSKIE.

Wprzeszłym numerze Dziennika (kar. 290-301) położyliśmy ustawy dla Gimnazjum wołyńskiego przez najiasniejszego IMPERATORA najłaskawiej przepisane. Stosownie do tych ustaw, na dniu 1. zeszłego Pazdziernika, takowe Gimnazjum, uroczystym obrzędkiem w mieście powiatowém Krzemieńcu, utworzone zostało. Dokładne opisanie téj uroczystości, znajduie się w wielu pismach publicznych, a między innémi w *kuryerze litewskim* N. 42. Niepowtarzając zatem onego, sądzimy, iż przyjemną rzecz naszym czytelnikom uczynim, umieszczając całe dwie mowy, z téj okoliczności między innémi powiedziane. Jedną JW. Czackiego, który sprawie-

dliwie za twórcę tego ważnego zaprowadzenia miany bydź powinien, i w którym położona ufność współobywateli, zyskała NAYIASNIEYSZEGO MONARCHY pochwałę, i naywyższe potwierdzenie. Drugą JP. Strzeleckiego Nauczyciela języku Rossyyskiego. Łatwo z tych pism sądzić można, iak wielkiego wpływu na oświecenie nowy ten przybytek nauk spodziewać się każe.

Mowa IW. Tadeusza Czackiego Taynego I. I. M. Konsyliarza, Starosty Nowogródzkiego, Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu i Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk Członka, Wizytatora Szkół w Guberniach Wołyńskiéy, Podolskiéy i Kiiowskiéy, Ordearów Orla białego i S. Stanisława Kawalera. Dnia 1. Pazdziernika 1805. Roku, przy otwarciu Gimnazjum wołyńskiego w Krzemieńcu miana.

Rzadko bywa tak ważna i przyjemna wszystkim uroczystość, iak iest dzisieysza. Oycowie familij przynoszą zgodne życzenia i trwałe ofiary dla szczęścia potomków. Młodzież uznaje dzień dzisieyszy za święto na-

Listopad 1805. D

dziei dla siebie, a wdzięczności ku sprawcom przyszłego ich wydoskonalenia. Nauczyciele zapisani w poczet urzędników państwa, zwiększą odtąd obowiązki dla kraju, który staie się im dobroczynną oycyzną, a nauk siedliskiem. Szanowny Pasterz wśród współ-Biskupów, Opatów i różney dostoiności kapłanów, pali błagalne kadzidło PANU zastępów, aby religia i moralność, te pierwsze zasady naszych ustanowień, mimo odmianę pokoleń, stały się trwałem narodowey i familiynéy społeczności dziedzictwem. Panujący przemówiwszy łaskawie do narodu z otwartością o potrzebie doskonałego wychowania, tłumaczy dziś wdzięczność, że IEGO starania przemieniły się w powszechną troskliwość, a dzieło CESARZA stało się wspólném dziełem MONARCHY i narodu.

Szczęśliwy, gdy sprawując świetny obrządek otwarcia Gimnazjum wołyńskiego. mogę przez same wystawienie celów Najjaśniejszego ALEXANDRA I. oddać hołd IEGO oświeconéy cnocie: wspólnie z oycami familii przytomnéy młodzieży, okazać, trwanie w cnocie i rozszerzenie władzy rozumu

prawdziwą stwarza i zachowuje śmiertelnych pomyślność. Obecne pokolenie niech wspomni na czas, w którym żyło, na czas, w którym żyli naddziady; niech obraz przyszłości, iakiey się spodziéwa, odkaże w dniu dzisiejszym, późniéy żyjącym,

Zebrani współrodacy! wszyscy prawie urodziliście się na téy ziemi, której imie od tylu wieków świata znane, wymazane zostało z liczby nazwisk narodow. Zwykłą, a często zasłużoną koleją losu, doświadczali nasi przodkowie szczęścia i niedoli; przybytek umiejętności stał obok świątyni sławy za ostatniego na tronie Piasta i rodu Jagiełłów. Trwał dobry rząd; trwały nauki. Kazimierz W. zapisany jest w dzieiach wdzięczności Polaka, a równie lud słowiański w Czechach wielbi Karola IV. Obydwa kraie swoje uszczęśliwiali; obydwa założyli szkoły główne; Leon X. Zygmunt i Franciszek I panowali w iednym czasie z prawdziwą chwałą. Włochy, Francya i te kraie sławnych mocarzów, a razem dobroczyńcow nauk, nadały im i zachowały imiona. Wygasło cne plemie Jagiełłów na tronie polskim. W peryodycznych wzru-

szeniach obumierał rząd, w krótko trwałym pokoiu, nie odzyskiwał mocy i tęgości potrzebny. Upadała świetność szkoły głównej krakowskiéy; upadały iey uuczycielskie osady w prowincyach, zmniejszała się liczba uczniów, pożyteczniejszych nauk. Podniósł w prawdzie czynne znaczenie narodu W. Stefan; a traktat pod Zapolskiem zawarty i przywileię szkole głównej wileńskiéy taż sama podpisała ręka. Ocalał Jan Zamoyski Polskę, zwycięstwo pod Byczyną i ustanowienie Akademii, tegoż samego obywatela były dziełem. Władysław IV. myślał gruntownie o szczęściu kraiu, ocalił Szkołę główną krakowską od zapędów możnego zakonu: śmierć mu przeszkodziła otworzyć szkołę rycerską. Za Iana Kazimierza wśród rokoszów, postanowienie Akademii w tych prowincyach, liczono między środki do upewnienia spokoyności. W wielu krajach wojny domowe kończyły się tylko upewnieniem zysków prywatnych, u nas lud iednający się z wspólną oyczyzną kładnie między celnieysze warunki zgody, założenie Akademii, a Rząd przebaczący cieszy się, że rozszerzenie światła iest nieoddzielném od po-

koiu, który nadał i przyjął. Kilka dni szczęścia przeniosły Iana III. w poczet znakomitych wodzów. Dwadzieścia lat iego panowania, do dzieiów rządneho państwa nie należą. Nauki także w jedném a dość uniżoném były stanowisku. Za panowań Saskich Augustów, widzimy obraz siły partykularnych, słabości kraiu. Walczono o przywileie, kto ma uczyć, a rząd nie uważał co, i iak uczono, Słachetna śmiałość Piiara Konarskiego, osłabiać zaczęła przesady w nauce rządowéy i wskazywała szczęśliwą zorzę nauk. Potomność wyda wyrok o Stanisławie Augustie, iemu współczesnych monarchach, i publicznych urzędnikach. Zawieszoną zostaię na iego i oyczyzny grobie szala zasług i przestępstw, omylonych nadziei i prawdziwych zbrodni. Nie w tym dniu, i nie w tém miejscu należy odkryć tę zasłonę, która ludzi i rzeczy okrywa. Wiśniśmy w prawdzie, wiśniśmy przed potomnością wyznać, że uczuliśmy za tego panowania dobroczynny wpływ nauk w naszych prawach, sądownictwie, spokoyności domowéy, w gospodarstwie i wygodach nawet naszego życia. Utworzoną została Kommissye dukacyyna.

Europa oddała cześć temu ustanowieniu przez naśladowanie. Dziecię mieszkańca stało się dziecięciem państwa. Jednostajne prawidła w wychowaniu, zostały powszechnymi. Jeden nauczyciel i jedna księga zdawały się uczyć i rozkazywać całej młodzieży; gdy jeden duch oświecenia w jednej szkole czerpany ożywia wszystkich, co uczyli, i jedne do kształcenia serca i rozumu wydawał prawidła. Przytomni téy uroczystości szanowni niegdyś Kommissarze JW. Biskupie Łucki, i JW. A. T. K. a prawniku fundatora tej świątyni i gmachów, które teraz zajmujemy, Hrabio Mniszechu, przyymicie dzięki; te wam poświęca szczerość, te wam upewnia wasza zasługa. Odnieście podobne uczucia waszym kollegóm. Ioachimowi Chreptowiczowi, Adamowi Xięciu Czartoryskiemu i Ignacemu Potockiemu. Pierwszy podał i utrzymał projekt tego ustanowienia; drugi był oycem, iż tak rzekę, korpusu kadetów, i te prowincye wizytował; trzeci przewodniczył towarzystwu elementarnemu, i ma celnieysze prawo do sławy, którą te księgi przyniosły, i szczęśliwe odmiany w sposobie uczenia upewniły. Niestety! owoce

pracy waszćy ieszcze zupełnie nie dóyrzały. Upadła świetna rządu budowa. Otworzył się grób oyczyny. Wzniosła się nad nim mogiła. Nieskaziły się ręce nasze iéy sypaniem. Wcieleni do słowiańskiego ludu pod Katarzyną II. wielką dla Rossyi; nie dowierzałyśmy imienia naszego zagładzie; miały lata, obiecywano nam wydoskonalić wychowanie. Całe państwo potrzebowało bowiem nowego w tym przedmiocie urzędzenia. Pod Pawłem I. doświadczaliśmy dobrodzięstw, upewnił nam w sprawach sądowych mowę i prawa oyców naszych; ale w ten czas ieszcze nie było rozwiązaniem powszechnie zagadnienie, czy wstrząśnienia w południowey Europie, uależy kłaść na rachunek słabości rządów, zuchwałości przewodźców, osłabieniu moralności; czy na nauki i umiejętności, których część na złe użyć może zbrodzień, a cnotliwy przez uporządkowanie ich wpływu sprawia szczęście kraiu. Nie był więc moment myślenia o ustanowieniu doskonałego wychowania. Lecz ALEXANDER I. przemówił dobroczynnie do narodu, że chce utrzymać władze prawa i władzę oświecenia. Państwo z różnorodnych

narodów złożone, przez ustanowienie edukacyjný iedný zwierzchności, przez dany powszechný gorliwość i pracy popęd; zawarło nieiako w jmie nauk potrzeby powszechey przy mierze. Nauczyciel i nceń w zlodowaciałey prawie Kamczatce i ciepłey Taurydzie icdne otrzymał prawa i iedne nadzieie w miarę osobistey sposobności. Nie kazano zapominać nauk i podań zostawionych od przodków. Sąsiad Chin, Ameryki, Persyi i Indyi przynosi pomocne wiadomości mieszkańcowi nadbrzeża Dżwiny, Bugu i Dniepru. My pokazujemy ieszcze ślady bytu Rzymian, zgłębiać zaczynamy Karpackie góry w ostatnich tego łańcucha w téy Gubernii ogniwach, a pytamy się ciekawie o nazwiska gór i rzek w Azyatyckiey Rossyi, które nam przechod naszych ludów wskazują; zbliżamy się z szanującém zadziwieniem do Kaukazu, i samego chcemy w tey okolicy pytać się nieiako przyrodzenia o pierwszych dzieiach świata. Każdy w swoim ięzyku własne, i nabyte wiadomości upowszechniać i przenosić może. Nie o to spór zachodzi, iakiego dźwięku słowami wymówić rzecz poiętą, ale iak podnieść wyższy stopień oświe-

cenia, iak zostawując w szkołach mowę familynego społeczeństwa, ułatwić poięcie i stosunek wyobrażeń, które sami sobie tłumaczmy, i zajmujemy niemi naszą uwagę. Nie gani N. ALEXANDER indyyskiemu przychodniowi, że wyroki zawarte w Sechaster i Wedamie przenosi nad mniemania mające pochod od Zoroastra. Nie dziwi stę, że Inflantczyk śpiewa chętniey pieśni w mowie krzyżowych rycerzów, niż w języku zwycięzców swego kraiu. Rossyanin opiewa chwałę bitwy Pułtawskiey, a przeosadniony Szwed uwielbiać może waleczność przodków pod Narwą. Chowa MONARCHA Kazańskich Carów korony, iak ważne zdobyczy i męstwa Rossyan pamiętki, ale zapewne oddaie szacunek tych pamięci, co ią godnie bronić, i szczęście Rossyi w wątpliwość, choć na krótko, w ów czas podać umieli. Roniliśmy i my dość długo tajemnie łzy nad mogiłą oyczyzny. Rzucamy teraz bezpiecznie na nią kwiaty, wstępujemy na iey wierzchołek z xięgą dzieiów w rękę. Są w nię zapisani dobroczyńcy rodu ludzkiego. Umieszczeni są w właściwym rozdziale i ci, którzy nauki rozszerzyli, i dali

im wsparcie. Jednych rodaków imiona umieszczone stały się własnością świata; inne, acz mniey świetne, wspomina cnotliwy, za udział środków do nabycia nauk i umiętności. Są jeszcze białe karty. Następcy od przodków i od was nie odrodzą się; xięga sławie i wdzięczności poświęcona zwiększoną zostanie.

Podniosło się wśród wielu przeszkód Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie. Ośmieliło się mówić za utrzymaniem w swoiemy czystości ięzyka, którym większa część mieszkańców monarchii pruskiemy mówi: za tą mową naddziadów, w której Woyciech I xiąże pruski Zygmunta I. wuiem i Królem swoim głosił. Przemówiło też towarzystwo równie do rodaków, iednym przekładało potrzebę doskonalenia się, drugich zachęcało, aby owoce pracy swoiemy przynieśli. Ma iuż naród dowody szczęśliwemy i uczoney pracy: ma dzieła, które z szacunkiem przyjął, przypuszczeni do tego składu, patrzymy z pociechą na wydział słowiański, na przykład dany naszemy gorliwości, i na te wielkie prawdy, które uczony Prezes w piérwszey swoiemy wyraził mowie. Tém milsze dla nas będą związki z wami uczeni

mężowie, że ie wspólne cele, i wspólne utrwali pomoc. Godni delegowani są świadkami naszego uczucia, odniosą ie wśród współników sławy.

Ledwo co N. MONARCHA tron osiadł, zwrócił uwagę do ważnego wydziału wychowania, ogłosił zasady oświecenia. Postanawiając rozkład obowiązków Ministrów, uczynił osobny oddział Ministerium insrukcji publiczney, i powierzył ie Hrabiemu Zawadowskiemu, mężowi, który liczne piastował stopnie zaufania, a do wielu umiętności, które nabył, łączy wiadomość obszerną naszemy literatury, i mowę polską doskonale posiada. Mający krew rodu Iagiełłów i ich gorliwość o nauki Adam Xiąże Czartoryski wezwany został na Kuratora tego wydziału. Z jego rąk otrzymał godny Rektor Uniwersytetu a naszemy Gubernii Koadjutor Biskup X. Stroynowski Dyploma dla szkoły główney i szkół ósmiu guberniy dawniemy do Polski należących, i odebrał to ważne świadectwo, iż do wystawienia potrzeb edukacyynych, ułatwienia trudności, i utrzymania pomyslnego skutku czynnie się przyłożył. Uniwersytet stał się

szkołą, nauczycielów i uczniów, sprawuie wyższą władzę nad szkołami niższego rzędu: rodacy i cudzoziemcy uczą z prawdziwą korzyścią. Wilno wszelako iest od nas odległe. Dzieci przeznaczone do uczenia się, ogromną przyszczenią byłyby od rodziców oddzielone. Niebo dało nam mniej przykre klima, a młodzian oddychający łagodniejszém powietrzem w pierwszych latach życia, widziałby sroższe przyrodzenie w tym czasie, gdy ie chce poznawać. Daleka do tey stolicy nauk droga, kosztowne życie, są przeszkodą dla tych, którzyby się, mierny mając majątek, tam udawać chcieli. Nie o to idzie, aby w naszych guberniach było kilkunastu uczonych, ale oto, aby oświecenie było rozszerzone; a iednostayne prawidła stały się powszechnemi. Spoczywają wieki na wydawanie gieniuszow; szczęśliwy zbieg wypadków ie odkrywa; ustawna i większa iest potrzeba doskonalić większą liczbę ludzi, z których iedni sumiennie mają rozkazywać, a drudzy umiętnie wykonywać poruczone im obowiązki. Potężne Rossyi państwo, zajmując dwudziestą ósmą część znanego świata na kuli ziemskiej, potrzebuie

upowszechnienia nauk, żąda ich dobroczynnego wpływu we wszystkich gałęziach, odrodzenia się bogactw ekonomii ludzkiej i zwierzęcy. Ubogi i majątny, obydwu iedney ziemi mieszkańce, mając równe środki do uczenia się, poydą tąż samą drogą pracy, aby mieli równą nadzieję, i zasłużoney oczekiwali nagrody. Urzędnik ślachecki i mieyski ma iednakową powinność doskonalenia się. Kapłan powinien godzić naukę swoię z potrzebą ludu. Seminaryum przy główney w Wilnie szkole wszystkich sposobiących się do tego stanu nie obeymie. Zakładają się szkoły parafialne. Nieusposobieni do nich nauczyciele, mogą bydź apostołami szkodliwych nowości; a pewnie mało rozszerzą władzę rozumu uczniów. Cierpiąca ludzkość wymaga pociechy i wsparcia, przenoszą się co dzień ludzie do podziemnych sklepiń, którzyby z udzielonym ratunkiem, śmierć opóźnić mogli. Matki, w ten czas, kiedy życie daia, często dla niedostatku pomocy, własne tracą, lub przestają mieć sposobność przyłożenia się do odnowienia świata. Eydło za pomnożeniem ludności, i ułatwieniem handlu, staie się co raz bardziéy droższą

własnością; co rok prawie w kilku powiatach ginie, a dla tego, że nie mamy ludzi znających się na chorobach i lekarstwach, nie umiemy położyć granic temu nieszczęściu. Zbliżyła się już ta ważna epoka, gdzie rolnictwo nasze, potrzebuie prawideł w teoryi, i pomocnych nauk; my tylko o iestestwie tych katedr wiemy. W łagodnym klimacie, ogrodnictwo, słusznie zwane siostrą rolnictwa, iest ważną częścią historyi naturalney; uważane nawet iak zabawa, iest tak niewinne, iak samo przyrodzenie, maiętny tylko ma ucześniego ogrodnika, a prawie zawsze cudzoziemca. Wiemy, iak natura iest hoyna w Afryce i Ameryce; dziwuujemy się pięknościom roślin, które odległa ziemia wydaie; ciężymy pamięć nazwiskami obcych ziemiopłodów, a nie znamy naszych wód, gór i lasów. Objazd tedy w przedmiotach Mineralogii i Botaniki, staie się ważną potrzebą. Szanujemy wynalazki w mechanice, dziwuujemy się, że odwieczny łom kamieni, posłuszny iest ruchowi iedney ręki; powietrze, woda, i ogień służą za narzędzie temu, który obrachował chyżość ruchu, i moc parcia; a mechaników praktycznych nie mamy.

Druga ena część rodu ludzkiego, płeć żeńska systematycznego nie ma wychowania. Przeznaczone kobiety dzielić z nami życie społeczne, powinny równie postępować w oświeceni. Władza wdzięków i miłości, iest dziełem przyrodzenia; iest nieoddzielna od iestestwa, zachowania i przedłużenia rodu ludzkiego. Nie gardźmy tym darem i wyrokiem niebios; ale uczynmy, aby taż sama płeć, która swoją moc słabością okrywa, przenosiła w dzieci religią, moralność, nauki, wstret od próżniactwa, a zamiłowanie się w pracy. Składa natura w ręce matek wszystkie niemowlęta; pierwsze wrażenia dane dziecióm są ich dziełem. Niewolnicza na pozór podobania się kobiet powinność, odwdzięczana iest mężczyzn uległością. Mężczyzna oddany usłudze publiczney lub zatrudnieniom, które go od domu odrywaią, ma iedyną w żonie pomoc i zastępstwo; szuka w przyjemności życia domowego nagrody, za oddanie się zupełnie krajowey społeczności. Starzec na łonie gasnącey miłości, a trwałey przyiaźni, dni ostatnie spokojnie pędzi, często woła żony ma za swoię, i

zwiększą spokojnością stępuie do grobu, i na nią prawa i swoje obowiązki przenosi. Czućcie iednych powinności, wspólne przekonanie się o użytku nauk, i ich uporządkowaniu, uczyni szczęście i oświecenie powszechném, lecz iesli edukacya publiczna dla męszczyzn ma niewyrachowane pożytki, stosowaną bydź nie może dla kobiet, bez doświadczenia wielkich trudności. Matka będąc nicoddzielną od córek, iest najlepszą ich mistrzynią, bezstronnym serc i skłonności sędzią. Dóm rodziców, i całe obéyscie gospodarskie, iest dla nich szkołą. Oderwane od życia domowego na czas edukacyi, odwykaią od najmilszego z dawczyną życia społeczeństwa. Uczą się często nudzić, a zajęte zabawami, które ich niedoświadczeniu natrącaia się, przynoszą często w dóm rodziców, mierne talenta, niezgrabną wysadność, i pogardę wieyskiego życia. Szkoła guvernantek, którą mamy zakładać, może tylko dostarczać mistrzynię młodości. Uwolnione od szkodliwych przesądów, usposobione od wcześney młodości do tego wysokiego powołania, te rządczynnie pomagaiąc

matkóm, złączą słodycz cnoty, z przyjemnością talentów, skromność w wspaniałey prostocie, z śmiałością pełnienia powinności żony i matki, okażą, że gospodarstwo domowe iest ważną częścią nauki koniecznie potrzebney; te nakoniec łagodnie dowiodą, że praca i zatrudnienie zjednywaią sławę, a zabawa iest tylko środkiem do nowych sił nabycia. Ustanowi się w prawdzie konwikt dla córek obywatelskich. Ten tylko póty trwać ma, póki czuć będziemy niedostatek guvernantek. Płci piękna! nie pozwalay, aby cię przyrównywano do kwiatu. Piękność róży trwa dni kilka, wiednieie prędko, i ciernie tylko zostaią. Lata piérwszey młodości są krótkie. Ważnieysze iest wasze w wieku doyrzalszym przeznaczenie, staićcie się matkami nowego pokolenia. Niéch wam zawsze zostaię to cieszące wspomnienie, że cień skazy nie dotknął się nawet dni waszey piękności. Na takie to ustanowienia, które iuż dziś otwieram, i które ieszcze maią nastąpić, złożyliście godni obywatele ofiary. Takie to wielkie cele ożywiły prace nasze. Początkowe tylko dziś wskazuię dzieło, cztery piér-

stopad 1805. F

wsze klasy i dziewięć kursów, oddaie użytkowi młodzieży. Mamy sławną bibliotekę po zmarłym Królu, pomnożoną darami, a szczególniey Teofili Xieżyu Sapieżyny. Zagraniczni pisarze zaczynaią przysyłać swoje dzieła, na dowód szacunku. Niektórzy Jenerałowie siwizną, bliznami i chwałą okryci, oświadczyli przysłać dzieła, w których uczyli się prawideł do otrzymania zwycięztwa. Mamy ieden z nayobszerniejszych fizycznych gabinetów. Zwiększył go Stanisław Ordynat Zamoyski pięknymi i ważnemi narzędziami. Starożytne nasze medale są Europie znane. Iest gabinet historyi naturalney, iest zbiór krusców. Rośliny i drzewa, w prywatnych złożone ogrodach, oczekuią przeniesienia. Lecz ieszcze są próżne i domami zajęte te miejsca, na których stawiać mamy budowy. Ieszcze są, choć iuż nie w takiej wielości, potrzebne fundusze. Nie podawaycie przez to iednak przytomni, nasze gruntowne nadzieie w wątpliwosc. Krzemieniec iest na ziemi wołyńskiej. Idzie o szczęście kraiu, są ciż sami ślachtetni obywatele; oto iest nasza natrwożliwe mniemania odpo-

wiedź. Do mnie należało otworzyć podwoie do przybytku nauk. Moim będzie obowiązkiem za wsparciem waszém, z drzewa, które się iuż dziś rozwiia, dóyrzewaiące przynieść owoce. Obywatele gubernii kirowskiej, w uchwale 2. Września roku bieżącego, złożyc lub na dobrach zapisać, w proporecyą majątków, około 500,000 rubli, upewnili, na gymnazyum w swoiey gubernii, a różne ustanowienia w Krzemieńcu: oto iest dowod, iak ślachtetne wasze dzieła, godni Wołynianie, ościenna guberniia umiała ocenić.

Godni Marszałkowie! przemówiliście wraz z szanownym Guberskim Marszałkiem do obywatelów, o ślachtetney potrzebie czynienia ofiar, dla wspólnego szczęścia. Imiona wasze, z hoynym ziomeków zapisała wdzięczna ręka na piérwszém karcie dzieiow tego zgromadzenia. Wspomni uczeń piérwszy rok urzędowania waszego, i otwarcia tój szkoły. Pomagaycie wraz z przytomnym tu Xiążeciem Wołkońskim Gubernatorem, naszej usilności. Niech to dzieło, które się tak czynnie rozpoczyna, prędko dojrzałości otrzyma cechę.

Przytomne delegowane Członki Uniwersytetu Wileńskiego odnieście wspólnemu nam składowi dzisiejszą uroczystość w swojej prostocie, i tę radość obywateli, którzy świadkami iestecie. Oddali ciż obywatele najpiękniejszą część naukom, gdy na ich zbliżenie nie załowali ofiar, ale równie szanują związki, które szkołę główną z gimnazjami łączą; cenią cnotliwe wsparcia, które dał Uniwersytet naszym życzeniom u wyższej władzy. W ośmiu guberniach, niedawno iedną oyczyznę składających, iedna iest obywatelów mowa, iedna im xięga prawa rozkazuie, iedney zatém i władzy edukacyney życzymy. Zawsze iest nam potrzebna takowa iednostayność, zawsze równe głosimy obowiązki dla Kuratora, który dni sprawowaney władzy prawdziwą gorliwością ułatwieniem środków do utrwalenia i upowszechnienia nauk, oznacza. Dyploma mi powierzone z Naywyższej woli, składam w ręce twoie Mości Panie Iarkowski Prefekcie, zastępcu spodziewanego w tych dniach Dyrektora JP. Czecha. Obydwa uczniu Jana Sniadeckiego, którego imie

okryte chwałą, zdobi poczet uczonych, przyności na naszą ziemię iasny iego wykład dowiedzionych prawd i czynionych odkryciów, Znana wasza gorliwość, niech tylko na ten koniec liczy trudności. aby ie usuwała. Wezwiałem uczących do obowiązku doskonalenia. Wybór im był troskliwszy, tém stał się trudniejszym. Ufność rządu położyłem w waszey oświeconey gorliwości. Uczeni mężowie! bądźcie stróżami tego wielkiego daru, który MONARCHA udzielił, a obywatele wyiednali. Panuiący i oycowie familij powierzaia wam swoje w opiece zastępstwo. Odtąd cnoty i nauki młodzieży będą cechą prac waszych. Dobre ich postępowanie i światło z iedną nową cześć naukom, i tym, co ie dawać będą.

Młodzi szkolna! słuchay głosu, który w imie rządu i oyców familij podniosłem, Cnota i nauki niech twój umysł zawsze zaymnia. Postępowanie w doskonaleniu serca i rozszerzenie władz rozumu, stanie się iedną rękoymią twego szczęścia i losu tēy ziemi, która was wydała i żywi. Odzyskane dziś środki do pomnożenia światła nay-

droższym są skarbem, który z rąk obecnego pokolenia odbierasz. Pomnażaj wynalazkami uczynione odkrycia, poprawiaj przez doświadczenie nasze ustanowienia, i nastąpić po tobie mającemu pokoleniu, wiernie oddawaj.

Mowa J.P. Strzeleckiego w następującym Numerze.

III.

Wiadomość o Kałmukach wyjęta z postrzeżeń pewnego podróżnika-pisarza w ciągu 1802 i 1803 roku w ich kraju uczynionych. Dokończenie.

Ieżeli nappolerowniejsze narody nie były wyjęte od dziwacznych mniemań, ieśli systema ich fałszywych i od ludzi wymyślonych religij częstokroć zbiór przeciwieństw i marzeń, iużniepoiętych, iuż gorszących, wystawiało; czegoż się mamy spodziewać po nieoświeconym i w półdzikim narodzie Kałmuków?

Religiia ich mongolská, byłaby nierównie dziksza, gdyby wszystkich prawie dogmatów,

i obrzędów religijnych nie przeięła od téy, która w większey części Indyi panuie. Brachmanowie, ci zwłaszcza, którzy wiary mądrych swych przodków nie odstąpili, iednego twórcę, iednego uznaią Boga. Mongołowie mnóstwo ich przypuszczaią. Podług nich, obszerne niebiós przestrzenie, przed świata początkiem od bóstw zamieszkałe były. *Tegari* ieden z naymożniejszych, z zamętu świat wyprowadził. Ten sześciu ma uleż przemianóm, w ciągu których życie ludzkie od 80,000 następnie, aż do dziesięciu lat przejdzie, i znowu do pierwszocy długowieczności temiż powróci stopniami. Morza i rzeki wyschną. Ziemia wraz z sześcią niższymi niebiosami i piekłem zgoręie; a świat cały dawnemu podpadnie zamętowi. Gdyż wszędzie ludzie mający niepewne o nieskończoności wyobrażenie, których słabe poięcie przez objawienie wspartém nie będąc, inaczey sobie wystawiać nie może, utrzymuią, iż świat miał kiedykolwiek początek, i musi mieć koniec.

Kałmucy daley nierównie posuwaią; ieometrycznie prawie obszerną zamętu wymierzaią rozległość. Podług nich wiatr do u-

tworzenia świata zebrał masę na 80 tysięcy wiorst długą, 12,800,000 głęboką. Nad tą masą skupiły się obłoki złotego koloru, które kroplami wielkości koła powozowego spadając, utworzyły ocean. Ziemia zaś powstała z piany zsiadłej, którą tenże twórca wieher nad powierzchnią wyniosł oceanu. Równie dowcipnie tworzenie się różnych oddziałów świata tłumaczy. Cztery oni naznaczaia części, z których każda ma kształt wyspy. Południowa, stanowi ziemię na której mieszkamy. Wschodnia, ma bydź ze złotą; mieszkańcy iey żyją po 150 lat, i mają 8. łokci wysokości. Zachodnia, rubinowa, mieszkańcy dwa razy są wyżsi od poprzedzających, i po 500 lat żyją. Naostatek północna, ze srebra; przyrodzenie mieszkańcom téj wyspy szczodrzej nad inne darów swych udzieliło, nadając im 1000 lat życia i 250 łokci wysokości.

Ziemia w pierwszym rzeczy rozkładzie, naybardziej uprzywileiowaną została. Wszystkie żądania iey mieszkańców, natychmiast uskutecznonemi były. Oczy się ich świetnemi iskrzwały promieniami. Mieli skrzydła. Nie potrzebowali żywności. Mnożyli się sposobem

różnym od późniey używanych. Po 80,000 lat żyli. Lecz wszystko się zmienia. Ludzie pokusili się skosztować biały cukrowy piany, która przykrywała ziemię, i odtąd potrzebę pokarmów uczuli. Skrzydła i promienie postradali i tylko po 40,000 lat żyć mogli. Za zniknięciem promieni ziemia w ciemności pogrążona została. Jakże temu zaradzić? czterey bogowie, zarówno dobroczynni i możni, kupią się około sławnéy u Kałmuków góry *Summaer*, silnemi ią obeymuią ramiony, ruszając z postady, i dwa wielkie wyprowadzając światła; iedno z ognia i szkła złożone, czyli słońce; drugie z wody i szkła, czyli księżyc; naostatek niezliczone mnóstwo pochodni, które gwiazdy stanowią.

Nie chcemy czytelników naszych nudzić opisaniem dziwaczego systematu Mongołów czyli Kałmuków, względem obiegu słońca, księżycy i gwiazd; toż opisaniem przyczyn zaćmienia, błyskawic i piorunów. Dość jest powiedzieć, iż podług nich, słońce ma blisko 1,200 wiorst obwodu, i że średnica gwiazd naywiększych, 3,000 łokci wynosi. Wszystkich zaś ogółem większych, średnich i małych liczą 285,000,000.

Naród ludzki, tak moralnie jako też fizycznie zepsuty, poznał zmysłowe chucie i wszelkiego rodzaju nierządy. Potrzeba było praw i samowładców do jego poskromienia. Zmniejszała się następnie jego długowieczność. Ludzie nie żyli więcéy nad 50, 20, dzie sięć tysięcy, tysiąc i na koniec 100 lat, wiek, iakiego dziś ich życie rzadko dosięgnąć może. Lecz postęp wyradzania się nie tu swoje położył granice. Ludzie więcéy nad lat 10 żyć niebędą, a wzrost ich wysokości łokcia nie przeydzie. Na ostatek karty te, prócz małej liczby, znikną zupełnie. Krew i trupy okryją ziemię, potem gwałtowne spłóczą ją deszcze, po których nowe wyda rośliny. Ród uprzywilejowanych karłów wywdzie na ten czas jaskiń, które im pierwéy za ochronę służyły. Odzienie, pokarmy, błyskotki nawet spadną dla nich z nieba. Cnoty wrócą się na ziemię. Życie nasze wiek swój dawny następnie odzyszcze. Tak tedy rodzaj ludzki na złą i na dobrą stronę wielu ulegnie przemianom. Każdy z tych peryodów zowią *Gallapem*. Z ośmiu gallapów jeden potopem, inne pożerającym kończą się ogniem.

W systemacie religijnym Kałmuków, co do liczby bogów i ich hierarchii pewna zachowuje się różnica, Trzy celnieysze liczą ich klasy: *Taengaeri*. dzielą się na złych i dobrych, ci był swój ieszcze przed stworzeniem mieli. Nie są oni nieśmiertelnymi, lecz tysiące lat żyją i w innych odradzaia się postaciach. *Burchany* pierwiastkowe, przykładały się do utworzenia świata; ludzie przez świętość życia, w jeh liczbę mogą być policzeni, tak tedy ubóstwienie u Kałmuków nawet ma miejsce. *Ragini* są to boginie dzierzące przybytek ukontentowania, z którego niekiedy dla wsparcia nieszczęśliwych wychodzą. Wzywaią ich pod ogólném nazwiskiem *Burchan*. Nie wszystkie z nich są dobre; jedna zwłaszcza należy do liczb ośmiu bóstw strasznych. Kałmuki mają swoje *furye*, lecz gracyi wystawić sobie nie umieli. Mają także złe duchy niższej klasy wszelkim poklaskujące nierządom.

Wierzą podobnie, iak stronnicy religii w Indyi panującéy, w przeyscie dusz, i innego wiecznego życia nieznaią. Lecz dogma to, naydzikszemi wzbogacili marzeniami. Dusza

podług nich w częściach rozmaitych. ciała następnie obiera sobie siedlisko. Szyja, iako dosięgająca miejsca iéy przebywania, iest nieochybnie śmiertelną. Dusza opuściwszy ciało przed podziemnym stawa sądem w towarzystwie złego i dobrego ducha, i tam zdaie sprawę z swoich czynności. Jeżeli przewyższi dobrą, przechodzi do iednego z 5ch królestw cnotliwym przeznaczonych duszom. Jeżeli złe, na ten czas wtrącona iest do iednego z trzech mieysc zbrodniarzom przygotowanych. W uporządkowaniu piekła imaginacya Mongołów czyli Kałmukow, całą swoją wywarła dzielność. Zdaie się, iż wszystkie dawne i terażniejsze przeięli marzenia. Niech każdy sądzi o tém z następującego opisu. Potępieńcy ich żarzystym główniom podobni, nayszczegulniey dręczeni są pragnieniem i głodem. Gdy pić żadaia natychmiast lecają na nich zewsząd noże, dzidy i miecze. Gęba ich na widok pokarmów tak się ścieśnia, iż ledwo otworowi igielnego ucha wyrównywa, gardło ma tylko średnią wielkość nicy, a brzuch tak się wydyma, iak wór nawiększy. Skry i śmiecie, zwyczajny stano-

wią ich pokarm. Niekiedy drzewa z świeżemi owocami do tych nowych zbliżaią się Fantarów. Potępieńcy dostać ich pragną, lecz drzewa umykaią się, lub ieśli im swoich pozwolą owoców, te sam tylko w sobie proch i popioł pod łudzającą mieszczą pokrywą. Maia ieszcze prócz tego inne straszniejsze piekła. W pierwszém szatani, z koziemi, lwiami i t. d. głowami potępieńców rozmaitemi męczą sposoby. W drugiem przestępni są bezustanku w kawałki cięci, smażeni, lub druzgotani młynskim kamieniem, potem wracaią im życie, aby nanowo podobny ulegali męczarni. W trzecim wystawieni są na różne wiatry dla doświadczenia wszelkiej katuszy, o iaką zimno przyprawić może. Lecz to zapamiętałość systematu tego dopeknia, że i bydłeta nawet mąk piekielnych uydź nie mogły, i tak bydło robocze zgładzać będzie winy swoje ustawnym ięczeniem pod nawiększymi ciężarami.

Dowcip twórczy Kałmuków może się przynajmniey w układzcie raju wyższym okazać. Niestety! Mietologia ich wszystkim innym zupełnie podobna. Nieźmiernie obfi-

ta w wynajdowanie kar, zimne, i niecznośne szczęśliwym wystawia rozkosze. Już to obszernie pałace lśniąca od złota i drogich kamieni. Już drzewa o srebrnym pniu, ze złotymi gałęziami, wydające dyamentowe owoce. Już cudowne ogrody, w których balsamiczne powiewa powietrze. Już nakoniec zgłupiałe na moment podziwienie, a w krótko potem sytość i wieczną nudę.

O wszystkich tych dogmatach, zabobnach, stopniowaniu wyższych i niższych bogów, dobrych i złych duchów, ogromne napisane księgi, których straż i wykładanie poruczono kapłanom. *Dschagdschanuni* jeden z wyższego bogów rzędu jest rzeczywistym, lecz niewidzialnym religii kałmuckiej naczelnikiem, którego założycielem Lamy byź mienią. Uwalniamy czytelników naszych od nudnego opisu jego przeobrażeń, rozmaitych stępowań na ziemię dla zakupywania ludzkich zbrodni. Domyśli się każdy, iż mnóstwo musiał natworzyć cudów, które w obszernych zawarte są tomach. Jednak wszechwładność jego, co do trwałości, ma swoje granice. Zaymuie ona tylko terażniejszy prze-

ciąg, po nim rządzić będzie inny Burchan, który ma już swoje nazwisko, obrazy i ołtarze i który po upłynieniu nowego peryodu ustąpi miejsca trzeciemu.

Prócz tych bóstw mają Kałmuki wiele innych, które zdaie się, iż od Greków, Rzymian i Żydów przeięli. Mają przed innemi nazwiskami Satana, Minosa, Eala, Marsa i Eskulapa, a może i innych bogów, niewiadomych naszemu uczonemu i niespracowanemu postrzegaczowi, którego dzieła w krótkości czyniliśmy rozbiór.

Lecz dość już o religijnych marzeniach Kałmuków. Zakończymy ostatni ten wyjątek opisaniem twórczey ich zdatności w innym rodzaju, tym sposobem uzupełniemy rys tak mało dotychczas znanego narodu.

Kałmuki oprócz teologów, lekarzy i astrologów, mają także romansistów czyli raczej baiazow. *Tysiąc i jedna nocy*, mogą być jeszcze wzorem delikatności i dowcipu w porównaniu z jch nieokrzesanemi tworam. Niech każdy o tém z dwóch następujących prób sądzi, wyiętych z trzynastu baiek, które P. Bergman w samém czerpał źródle.

Dziwaczne ich wyłożenie, zupełnie rzeczy saméy iest podobne. Młodemu synowi Chana, chcącemu ćwiczyć się w czarodziejskich tajemnicach, radzą, aby szukał *Ssidi-Kur*, szczególnego w prawdzie człowieka, lecz oraz wielkiego odludka. Udaie się przeto w długą podróż, bierze z sobą wiele żywności i wór ogromny, stu ludzi pomiścić mogący. Spotyka *Ssidi* siedzącego na drzewie, każe mu zleźć za pomocą słów czarnoksiężkich, w wielkim go zamyka worze i przez długi przeciąg na swoich dźwiga ramionach. *Ssidi* sprzykrzywszy sobie takowy sposób odbywania podróży, następujący odpoczynku i rozrywki podaje środek. *Powiadaj mi cokolwiek, rzekł do niego, lub gdy chcesz, ia cię zastąpię; ostrzeż tylko skmienem głowy, co bardziej przekładasz.* Każdą razą, młody Chan daie wiedzieć umówionym znakiem, że woli słuchać, niżeli opowiadać. *Ssidi* przeto daléy rzecz swoją prowadzi. Takowe zdarzenie trzynastie razy powtórzone, trzynastu opowiadań było przyczyną. Przy każdym *Ssidi* wychodzi z woru, lecz po skończeniu, słowa czarodziejskie Chana nazad go wrócić zmuszają, aż póki Chanowi nowej po-

wieści słuchać się niepodoba i póki *Ssidi-Kur* niebędzie miał co powiadać. Dwie tu znosniesze nieco umieszczamy, z których o innych sądzić i swietną Kałmukow imaginacyą ocenić będzie można.

POWIEŚC MONGOLSKA.

Malarz i Snycerz.

Młody Chan po śmierci swego Oycy rządził niegdys Krolestwem *Gniazmen*, zwaném. Między innemi dwóch miał poddanych Malarza i snycerza, obydwa nazywali się *Gunga*, i obydwa wzajemnie się niecierpieli. Pewnego dnia zbliżywszy się malarz do młodego Chana, rzekł; „Oyciec twój mieszka w Krolestwie Tangri (w iednym z Kałmuckich Raiów) kazał mi przyść do siebie. Byłem, i znalazłem go wielką otoczonego wspaniałością. Oto iest list do ciebie, Malarz złożył list zmyslony w następujących pisany słowach. „Straciwszy życie na ziemi odzyskałem, iie nanowo w Krolestwie *Tængəri*. Wielka tu wszystkiego panuje obfitość; chciałbym wystawić Swiątynię, lecz że zbywa na

snycerza, przyszli mi *Gungu*, malarz wskaza-
 „ że mu sposob dostania się do mnie. „

Chan ciesząc się z szczęśliwego oycy lo-
 su, każe wołać snycerza *Gunge* „ Oyciec mój,
 „ rzecze do niego, mieszka teraz w królew-
 „ stwie *Tangære*, chce wystawić świątynię,
 „ lecz ponieważ zbywa tam na snycerzu, prze-
 „ to chce abyś się udał do niego „ Snycerz zmy-
 slenie listu poznać, wybieg to jest malarza,
 rzekł do siebie, lecz temu zaradzić potrafiemy

Pytał się przeto malarza jakim sposobem
 mógł by się dostać do królestwa *Tangæri*? na
 co malarz: zbierz twoje wszystkie narzędzia,
 potem połącz się na stosie i uroczyste spiewa-
 iąc słowa, każ rozniecić ogień, a tak wzniesiesz
 się do królestwa *Tangæri*. Po siedmiu nocach
 namyslenia, podróż przyiść miała do skutku.
 Wróciwszy do domu powiadał żonie o wy-
 kręcie malarza i dodał razem, iż zręcznie u-
 dzie zastawionych siideł.

Jakoż snycerz wykopał podziemne prze-
 ście, którego otwór na obszerną wychodził ro-
 wnię. Przy tym otworze położył kamień i
 przykrył go ziemią. Po siedmiu nocach Chan
 rzekł do siebie „ *Dzisiaj snycerz udam się do mo*

„ *iego oycy*, przeto, aby każdy przynosił palnych
 materiałów. Wielki rozniecają ogień. Snycerz
 śpiewa uroczyste słowa; potem znika, i przez
 podziemne wejście wraca do domu. Malarz
 nie poymniąc, się zradości; *widzicie*, powiada, *jak*
snycerz wstępuje do nieba; każdy wróciwszy do do-
 mu tak sobie pomysłił: *umarł biedny snycerz i*
poszedł do Chana.

Tym czasem snycerz cały się miesiąc u-
 krywa, codziennie myje głowę mlekiem, i
 nigdy nie wychodzi z cienia. Naostatek bic-
 rze na siebie szatę z białego iedwabiu i zmy-
 śla list następujący.

„ Niech list ten dójdzie rąk syna moje-
 „ go *Chamuk Sakikschi*. Cieszę się z tego nie-
 „ wypowiedzanie, iż spokojnie państwem two-
 „ iem władasz. Snycerz za chwalebne do-
 „ kończenie dzieła godzien jest nagrody, lecz
 „ że rozmaitemi malowidłami ozdobić my-
 „ ślę świątynię, tąż drogą przyszli mi mala-
 „ rza. „

Ztakowym listem idzie snycerz do Cha-
 na. *Ah!* zawoła Chan, *coż to, niżej się wrócił*
z królestwa Tangæri. *Jakże się ma mój Ociec?*
 snycerz list w ręce złożywszy, rzekł: *byłem w*

królestwie *Tengert*, a teraz oto powracam.

Chan pełen radości wspaniałemi go ob-
sypał darami i rzekł: *ponieważ do świątyni ma-
lowidel potrzeba, wezwać malarza.* Ten postrze-
głszy snycerza w białey szacie i hoynie udaro-
wanego. *Wyśmienicie*, mówił do siebie, *toż onie-
szcze żyje.* Chan, w myśl listu nakazuje mala-
rzowi, aby się udał natychmiast. To usłysza-
wszy malarz tak sobie rozważał: *wszak wszy-
scy widzieli iż snycerz skończył być życie a prze-
cie żyje teraz. Czemuż ia pójść tam nie mam kiedy on
był nie zawodnie?* Przyrzeka zatem, że po sie-
dmu nocach podróż przedsięweźmie.

Po upłynieniu naznaczonego czasu przy-
niesiono materyały. Wielki stos wśród po-
ła zapalono. Malarz ze swemi narzędziami,
listami i podarkami młodego Chana oycu
ofiarowanemi, rzuca się na stos, i uroczyste
wyspiewuje słowa. Tym czasem kiedy go ogień
dosięga, gwałtowny krzyk wydaie, lecz dźwięk
muzyki głos iego przytłumia. Tak tedy od
ognia pochłonionym został.

Na tém skończył *Ssidi*. Chan następujący
wyciągnął morał. *Dobrze mu wet zawet odda-
no.* Poczém *Ssidi* podług zwyczaju, z wielkie-

go wyzuwa się woru. Chan tymże sposobem
każe mu wleść na powrót, aż póki nie zacznie
nowey powiadać bayki. Opuściem następu-
jącą a przydziem do dziesiątę z porządku, pod
tytułem:

Mąż i Zona.

W Królestwie *Odmilong*, żyło niegdyś
dwóch braci. Oba się poženili. Starszy i
żona iego, skąpi byli i nieużyci. Młodszy
wcale miał inny charakter.

Starszy, znaczne skarby zebrawszy, wiel-
ką przygotował ucztę, na którą mnóstwo za-
prosił osób. Młodszy tak rozmyślał: *Chociaz
brat mój nieżyje zemną dobrze, iednak przy takiem
zdarzeniu zdaie się, iż mógłby mnie i żonę wezwać
do siebie.* Próżne były iego wnioskowania. *Może
to jutro nastapi*, rzekł znowu. Lecz gdy nietylko
nazaiutrz ale i dnia trzeciego nic ztego nieby-
ło, mocno się tém uraził. *Tęj nocy*, mówił
do siebie, *iak tylko żona brata mego winem uspio-
na zostanie, pójdeż zato cokolwiek iemu ukradnę.*

Wnocy wszedł potajemnie do izby, w
którey pieniądze złożone były, Zona brata ie-
go kładzie się przy mężu, wstaie potém, idzie

do kuchni i nabrawszy mięsiwa i świętych pókarmów wychodzi z domu. Ukryty nieśmiały jeszcze tknąć się niczego, lecz tak mówił do siebie; *nim co ukradnę obaczę, wprzód co ta będzie robić.*

Jdzie przeto za nią na grobowisko. Tam na wierzchołku pagórka wznosiło się sztucznie zrobione nad jednym trupem pokrycie, które było schowaniem ciała iey kochanka. Uczuciem powodowana, ciągle go od żarłoczności lisów i ptaków strzegła. Z daleka jeszcze wzywała umarłego po imieniu. Przyszedłszy do niego, rzuciła mu się na szyję. Brat się wszystkiemu zbliżając przypatrywał. Ta ofiarowała zmarłemu potrawy, lecz że zęby ściśnione były, rozwarła je miedzianemi szczypcami i pozute pokarmy w usta mu wkładała; w tém się nagle umknęły szczypce, i ta koniec utraciła ięzyka. Nieczyniąc iedna żadnego wrzasku, bierze misy i wraca do domu.

Brat szedł za nią i w téż samy [skrył się izbie. Ta przy mężu układała się nałożnik. Wkrótce potem za iego ocknieniem się niezmiernie krzyżeć zaczęła. *Ay ay! czy widział kto takiego męża? Zdziwiony pyta się*

coby iey było. *Ach ugryzłeś mi, powiada, koniec ięzyka i nosa. Cóż teraz pocznę nieszczęśliwa? Jutro cię zaraz hultaiu oskarżę przed Chanem.* To gdy mówiła, brat młodszy bez żadney zdobyczy wrócił do siebie.

Nazaiutrz poszła do Chana i wten się skarżyła sposób. *Mąż mój przeszłéj nocy wcale haniebny popelnit uczynek. Rany moje świadczą iakiéy ten złoczyńca godzien iest kary.*

Mąż odpowie nato: *przysięgam, iż nic o tym nie wiem; lecz, że to, co żona mówiła, miało pozór prawdy, a mąż usprawiedliwić się niemógł; przeto Chan dał następujący wyrok. Niech go spalą za tak nieludzki postępek.*

Dowiedziawszy się brat młodszy o karze jaka starszego czekała, poszedł do Chana, tak mówił: *ażebyś mógł poznać niesprawiedliwość tego wyroku, każ żonę i męża przywołać, a ia rzucę całą wytuszcę.*

Kiedy oboie stanęli brat wszystko opowiedział iak było. A gdy Chan wiary temu dać niechciał, rzekł: *Koniec ięzyka utkwit w umarłego zębach, a wszczypcach kawał zakrwawiony nosa. Poszli i chcieli się o tém zapewnić.* Posłano widzów na miejsce, i to wszystko co

co oskarżający przełożył, sprawdzono. Na co Chan: „ponieważ tak się rzecz ma, niech żong „spalą na stosie„. Jakoz w moment rozkaz wykonany został. Ku końcowi opowiadania młody Chan podróż odprawiający, dodał te słowa: *zasłużyła nato*, i natém powieść się kończy.

Dwie te powieści nie są wprawdzie ani dowcipne, ani przyjemne: lecz podobne rysy literatury dokładniejsze o obyczajach narodu, stopniu jego oświecenia i naturze dowcipu dadzą wyobrażenie, aniżeli wszelkie domysły, wszelkie upewnienia podróżo-pisarza, choćby ten pilniejszym był ieszcze od Berguana postrzegaczem. Jakoż pomimo wszystkich jego dowodów na obronę przytoczonych, naród Kałmuków sam przez się iuż jest osądzonym.

W. J.

IV.

O Włosniku.

Robaki u Naturalistów wewnętrzeni, *Intestina*, zwane w ciałach zwierzęcych zwyczaj-

ne mają swe siedliska. Mnóstwo ich niezliczone pod nazwiskami Glistow, Motylic, Tasiemców, Węgrow, Hydatid, i t. d. są znane. Zwierzęta wszystkie, począwszy od człowieka aż do najdrobniejszych owadów, owrzem samo robactwo udzielne i wielorakie kryją ich gatunki, a każdy, według przyrodzenia swego, iuż w żołądku, iuż w kanale kiszki, w wątrobie, na płucach, w mózgu, między mięskulami, iuż pod skórą zwierząt ma swoje mieszkanie.

Linneusz i inni mniemali, że robaki te początkowie w wodzie przebywają, a pod postacią drobnych, nie widzialnych nasionek z napoim lub pokarmem do ciał zwierzęcych się dostają, w nich dopiero rozwijają się, rosą, mnożą się i utrzymują. Dokładniejsze iednak obserwacye niewątpliwie ukazały, że nasiona te w ludziach i zwierzętach iedynie się znajdują, a chorowite osłabienie ciał zwierzęcych wygodną im do rozwijania się i mnożenia się podaje sposobność. Obecność ich częstokroć w nowo urodzonych niemowlętach i rozmaitych pisklętach iest tego oczywistym dowodem. Jakoż gdyby nasiona różnych tego robactwa

Litopad 1805.

gatunkow z powietrza, pokarmow lub napoiow do zwierząt wchodziły, naczynia strawności pełne ich byćby musiały, i mimo to przypuszczenie, powstanie ich w mózgu, wątrobie, między wnętrznościami, byłoby zawsze ukrytą dla nas tajemnicą. (a)

W liczbie tychże wewnętrznych robaków jest Włosnik, który pod tém imieniem bardziej pospółstwu naszemu niż uczonym lekarzom znaiomą chorobę sprawuie. Włosnik dawniej u Linneusza *Gordius medinensis*, dziś w edycyi *Gmelina*, *Filaria medinensis*, u Francuzow *le Dra-*

(a) *Klein*, Gdanszczanin, uczony nasz niegdys ziemek, zastanawiając się nad początkiem i mnożeniem się w ciele ludzkim wszelkiego robactwa. Wątpi on sprawiedliwie, iżby robaki we wnętrznościach zwierzęcych mieszkające miały być jednego gatunku z podobnymi robakami, które w ziemi widzieć się dają. Wątpi, czyli iaia ziemnych robaków, wszedłszy nawet we wnętrzności zwierzęce z pokarmem lub napoiem, mogą się rozwiąć i doskonałe dawać robactwo. „Ro-

gonneau, le ver de guinée, u Niemców *Nerwewurm*, *Hautwurm*, zwany, mieszka w ciele ludzkim w tkance komórkowej pod skórą, pod błonami ścięgowymi, rzadko między muszkułami, częściej w nogach i rękach niż w innych częściach ciała. Robak to jest biały, od ćwierci do dwóch łokci niekiedy długi; grubość jego delikatnej nici lub włosowi końskiemu wyrównywa; w Europie dość rzadki, lecz na wybrzeżach zatoki Perskiej, na wyspach i półwyspach Indyi, na wyspach i brzegach amerykańskich, w Gwinei, jest pospolity, gdzie częsta i okropna dla ludzi staie się kleska.

„bak ziemny, powiada, z przyrodzenia swego lubi zimno, a ciepło zawsze mu jest „szkodliwe; zład glisty ziemne statecznie „mi się trzymaia, i przy nocnym tylko chłodzie na wierzch niekiedy wychodzą; słońca „nie cierpią; zimnych kup gnoiu się trzymaia, w gorących nigdy się nie znajduia; i „gdyby iaia ich z wodą lub pokarmem do „żołądka niekiedy weyść miały, te naksztat „połknionej ostrygi strawićby się musiały.”

Włosnik i w naszym kraiu niekiedy potrzegać się daie; a bole i choroba, które sprawiaie, nie należą do rzędu przywidzianych lub fałszywey przyczynie przypisanych zdarzeń, na iakie częstokroć żali się pospółstwo nasze. Choroba to iest rzetelna, a bezśrednia iey przyczyna iawnna i widoczna. Rzecz godna uwagi, że sposob iey leczenia, przez wydobywanie z bolesnych wrzodów tego szczególnego robaka, w nayodleglejszych od siebie kraiach, w Persyi, Indyach, Arabii, Ameryce, i u nas w Litwie zupełnie iest ieden i w niczém nie różny, iako dawnicy nieco *Chardin* i *Niebhur*, a w przeszłym dopiero roku *Mac-Gregor* opisali. (b)

Symptomata włosnika we wszystkich chorych są iednostayne. Bębelek mały z nieznośnym świerzbem iest zwyczajnym tey choroby początkiem; z czasem bole okropne w członkach, obszerne zapalenie przyległych części, z mniejszą lub większą gorączką następują. Zapalenie to nie kiedy w gangrenę się za-

(b) Bibliotheque britannique N. 227 228 *Sciences et Arts* p. 154.

mienia, albo z wielkiém i niebezpiecznym płynieniem krwi połączone bywa; śmierć nawet częstokroć długie i nieznośne kończy boleści. Pod powierzchnią rzeczzonego bębelka widzieć się daie zgęstwiała szlamowata materya, a pod nią głowa włosnika iest ukryta. Ta trzyma się mocno przyległych części, lecz kleszczykami lub inném narzędziem uięta podnieść się daie; podniesiona chwyta się łatwo zbliżonego bawełnianego walca, zwiia się nań powoli, tak iż w pierwszym dniu na stopę iedną lub dwie wydobyć go można. Nagłe dobywanie iest zawsze niebezpieczne; zerwany bowiem robak w ciało się wraca, gwałtowne bole, nową puchliną i zapalenie przez dwa lub trzy tygodnie sprawiaie, póki przez nowy swierzb i nowe bęble w inném miejscu wyścicia sobie nie zrobi, a w tedy wydobywanie na nowu rozpocząć potrzeba.

Jedynym i niemylnym leczenia tey choroby środkiem, powiada *Mac-Gregor*, iest wydobyć samego robaka; a w tém Indyjscy lekarze nierównie od Europejskich są zręczniejsi. Samém macaniem schorzałego miejsca poznają położenie i kierunek iego pod skórą; ro-

bią więc *incyzją* wzdłuż tego kierunku, uymuią robaka prawie za środek kleszczykami, i zwi-
iając na bawełnę, powoli wyciągają. W obszer-
ném zapaleniu, zwłaszcza przy obfitém ropie-
niu, robak kawałkami tylko ze krwią i ropą
zmieszany wydobywać się może. Inne lekar-
stwa, iako to: stawianie piałek, obmywanie
zbolałych i zapalonych części ściągającymi i
bole uśmierzającymi płynami, okładanie zmię-
kczającymi kataplazmami, nacierania merku-
ryalne, krótką tylko i tymczasową przynoszą
ulgę.

Niebhur, mówiąc o Persach i Arabach,
twierdzi, że mieszkańcy tameczni, podobnym-
że sposobem włosnika wydobywają, zwi-
iając go na zdzbia słomy lub delikatne różeczki
zwolna aby się nie zerwał; a operacya ta nie-
kiedy do kilku tygodni trwać zwykła.

Wieśniaczki nasze, nie ustępujące zapewne
w zręczności i znajomościach pomienionym
Indyjskim i Arabskim lekarzom, chorobę tę
łatwo od innych rozróżnić i doskonale leczyć
umieją. Schorzałe części najprzód wodą cie-
płą oblewają i nad parą trzymają, aby snąć
ciepłem i wilgocią zmiękczone wydobyć ro-

baka mniej czyniły oporu; na otwór wrzodu
kładną kilka ościstych włosow żytnich, a wo-
dą ciepłą i włosy te i zbolale części zlewać nie
przestają; włosy zwolna obracają i zadzierzgnio-
nego na nie robaka powoli wywi-
wają. Operacyą tę w niektórych okolicach
wylewaniem włosnika nazywają. Takowe wy-
dobywanie włosnika często się u nas po wsiach
zdarza, a, iż ominę wiele innych, uczony Gi-
libert pierwszy w Uniwersytecie Wileńskim
Historii naturalnej Professor, w dziele swém,
Indagatores Naturae in magno Ducatu Lithuaniae,
przypadek, którego sam był oczywistym swia-
dkiem, zapisał. Mąż z wielu innych miar zna-
iomy powszechności przed dwudziestu kilku
laty na samym sobie i okropnych skutkow bo-
lesney tej choroby i szczęśliwey operacyi przez
wywi-
anie włosnika na włosy żytnie, w obec-
ności zdziwionego Giliberta i wielu naygod-
niejszych osob, doświadczył. Lecz co w téj
chorobie naybardziej zastanawiać powinno, to
jest iey zarażliwość. Własność ta u nas wpra-
wdzie dotąd nie postrzegana obserwacyami
jednak dwóch Angielskich lekarzow, *Thomas*

(c) i *Mac-Gregor*, niewątpliwie dowiedziona być się zdaie; lubo rzecz iest prawie nie do poięcia, iak robak ten przez zarazę z człowieka do człowieka przenosić się może. Co samo silnym iest poparciem tego, cośmy na wstępie o początku i powstaniu wszelkiego wewnętrznego robactwa w ciałach zwierzęcych powiedzieli.

„Roku 1800 powiada *Mac-Gregor*, regiment angielski 86 stoiący w koszarach twierdzy Bombay zupełnie był zdrowy aż do połowy Maia, lecz około tego czasu ziawił się w nim włośnik, i w krótcie 500 prawie żołnierzy tą chorobą zarażonych liczyłem; owszem w przyległej tym koszarom okolicy wielu kraiowych mieszkańców też samą cierpiało chorobę. W kilka miesięcy regiment 86 wyszedł z tych koszar, a 88 iego zastąpił miesce, i w krótcie żołnierz ieden, a w miesiąc trzech innych dostało tey choroby. Rzeczone regimenta wraz z wielu innemi do Egipskiéj wyprawy przeznaczone zostały; chorych

(c) Bibliotheque britannique, *Sciences et Arts*. Vol. xxv. p. 30.

„wszystkich oddzielono, część zaś zdrowa, wraz z kompanią artylleryi konney, na iednym okręcie do Ceylan wypłynęła. Tu woysko i mieszkańce zupełnie byli wolni od włośnika, między przybyłemi też regimentami prócz czterech żołnierzy, nikt się nie uskarżał. Roku 1801, 15 Lutego flotta ruszyła na morze czerwone. Na okręt *Minerwa* zabrała się część regimentu 88 i artyllerya konna; reszta regimentu 88 siadła na okręt *Fancy*, a 86 na *Esperance* był umieszczony.

„Skorośmy się odbili od Ceylan, włośnik w regimencie 88 na *Minerwie* równie iak na *Fancy* okazywać się i szerzyć się począł. *Fancy* mianowicie tak straszliwie zarażonym został, iż nietylko wszyscy żołnierze zupełnie do służby niesposobnymi się stali, ale nadto choroba ta objęła maytków, czeladź okrętową, a nawet i wielu officerów. Okręt tym sposobem stał się do żeglugi i wojennej wyprawy zupełnie niezdatnym, tak iż go nazad do Bombay odesłać musiano. Na okręcie *Esperance* trzech tylko było dotkniętych włośnikiem, a z tych officer ieden od 88 regimentu.

„Na okręcie *Minerwa*, prócz czeladzi okrętowej
Listopad 1805. K

„towej 199 liczono chorych z 88 regimentu.
 „Lecz to szczególna, że na nim żaden officer
 „ani artylerysta nie był zarażony. Choroba ta
 „większe bez wątpienia sprawiłaby klęski,
 „gdybyśmy nie wpadli na domysł, że może
 „bydź zaraźliwą. Jakoż widząc że liczba chorych
 „na okręcie codziennie znacznie się pomnażała,
 „że artylerysty, którzy zaraz pierwszego dnia
 „oddzielną część okrętu zaięli, i z pieszą dywi-
 „zyą żadnego prawie nie mieli społeczeństwa,
 „że officerowie, którzy zdawna przekonani byli
 „o zaraźliwości tej choroby, a zatem przy-
 „zwoitych zażywali ostrożności, że maitkowie
 „takoz mało mający związków z żołnierzami,
 „mniej się też zarażali, że nakoniec włośnik
 „w pewnych kompaniach regimentu, czyli ra-
 „czey w pewnych częściach okrętu bardziey
 „się szerzył, niż w innych, począłem mieć po-
 „deyrzenie o zaraźliwości iego, i zacząłem u-
 „żywać doświadczonych w tém zdarzeniu śro-
 „dkow. Wie rzenie więc wewnętrznych części
 „okrętu, mycie częste gorącą wodą ław i mo-
 „stów, kadzenie ciągłe kwasem saletrowym, i
 „t. d. w krótcie wstrzymały tę zarazę. W mie-
 „siącu Kwietniu przybyło nowych chorych 59,

„w Maiu zaś 8 tylko. W tym stanie okręt
 „przyplynał do Egiptu, licząc ze 560 ludzi 88
 „regimentu 160 zupełnie do służby nie spo-
 „sobnych,,

„Początek i sposob mnożenia się tego ro-
 „baka są zupełnie niewiadome. W wodzie
 „szukać iego powstania, iak powszechnie niesie
 „mniemanie, iest prawie niepodobna. Woda,
 „któraśmy mieli na okręcie *Minerwie*, z różnych
 „i bardzo odległych miejsc brana była: w
 „Madras, Bombay, Ceylan, i t. d. a artylerysty,
 „officerowie i inne na okręcie osoby wspólny
 „z iedneyże wody wraz z żołnierzami mieli
 „napóy.

To, tak wszystkie szczegóły obeymuiące,
 świadectwo wątpić o za aźliwości włośnika,
 przynaymniey co do rzeczonych krajów, by-
 naymniey nie dozwala. U nas nie masz wpra-
 wdzie żadnych w tej mierze postrzeżeń; gdyż
 choroba ta, iako częścicy uboższą niż maie-
 tnieyszą dotyka klasę, tak leczenie iey iest
 przedmiotem gminnych raczey po wsiach le-
 karek, niż oświeconych medykow i chirurgów.

Iako zaś i bytność i sposob szkodzenia
 włośnika żadney nie podlegaia wątpliwości, tak

inny rodzaj robaka u Linneusza Jędzą piekielną, *Furia infernalis* zwany, pośród gwałtownych bólów i okropnego niebezpieczeństwa przez tegoż Linneusza utworzony, dziś od wszystkich prawie naturalistów między baieczne istoty się liczy.

„Robak ten, zdaniem Linneusza, mieszka
 „w bagnistych okolicach Botnii we Szwecyi;
 „długość jego paznogcia nie przechodzi; cieli-
 „sty jest lub rdzawy; na trawach i krzewiach
 „często siadnie, wiatrem na powietrze unie-
 „siony na nagie części ciała ludzi i koni pa-
 „da, i skórę przenika. Pierwsze uczucie za-
 „kłóciu szpilki jest podobne, a w miejscu tém
 „nayprzód punkt czarny, świerzb meżnośny,
 „wkrótce ból ostry, gwałtowny, plama czerw-
 „na i gangrena około rzonego punktu na
 „wszystkie strony szerząca się następuje. Go-
 „rączka zapalna, z częstemi mdłościami, utra-
 „tą zmysłów, we dwa dni, niekiedy w dniu
 „pierwszym, a czasem nawet i w kilka godzin
 „śmiercią kończyć się zwykła; chyba, że w nay-
 „krótszym czasie, co jest bardzo trudno, albo
 „się robak wydobędzie, albo, jeśli się już głę-
 „boko wpoił, ciało w tém miejscu się wyrznie

„i dziegiem, iak mówią, zalecie, lub mleko
 „zsiadłe albo sér się przyłoży.” (d)

Dzisieysi naturaliści bytność takowego robaka iednomyślnie zaprzeczają, a usiłowania szwedzkich równie iak obcych uczonych, aby wynaleśdź to tak dziwne stworzenie, daremne były. Mieszkańce Botnii i Finlandyi znają go tylko z upoważnionych między nimi tradycyi; wyznają iednak, iż żywego nigdy nie widzieli. *Bosc*, znaiomy francuski naturalista, zasięgał w tej mierze wiadomości od wielu światłych i uczonych Szwedów, którzy mu następującą anekdotę opisali, a którą on w nowym Dykcyonarzy historyi naturalney, pod artykułem *Furie*, umieścił.

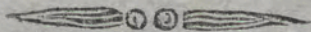
Linneusz w czasie swych herboryzacyi dostał bolączki, *furunculus*, częstey w iesieni w tych bagnistych kraiach, ze wszystkimi nayokropnieyszemi, wyżej wymienionemi, iey symptomatami. Wieśniak, który go przyjął do domu swego, opowiedział mu powszechne, iakie w całej okolicy w tej mierze panowało

(d) Linn: Amœnit: acad: v. 3. p. 522.

mniemanie; owszem ukazał mu suchego, na pół cala długiego robaka, który miał być przyczyną choroby jego. Linneusz, osłabiony bez wątpienia bólami, dał mu nazwiŝko, opisał, i w układzie zwierząt za szczególny rodzaj robaka umieścił.

Tak więc *Jędza piekielna* w gminnych przesądach utworzona, w przerażoney imaginacyi przez Linneusza opisana, od łatwowiernych powtarzaczów omyłek nawet tego wielkiego meża przyięta, między rzetelne istoty policzona została, i długo się utrzymywała, póki iej zdrowy rozsądek i pilniejsze badania natury do nicestwa nie zwróciły.

X. Jundzill.



V.

Thomas Twining o Poezyi za sztukę naśladowczą uważanę. ()*

Wyraz *naśladowanie* raz bywa użyty w właściwszém i ściślejszém brzmieniu, drugi raz przywiązuia do niego mnię lub więcéy obszerne, a niekiedy przenoŝne znaczenie. W ostatniem mianowicie stosuia go do Poezyi, i dla téy to przyczyny nie iest tak łatwo okreŝlić dokładnie znaczenie tego wyrazu, kiedy iest do Poezyi w ogólności zastosowanym. Komu się tylko zdarzyło widzieć kiedy obraz, ten bez wszelkier póymie trudności iakim sposobem

(*) Wykład ten interesuia (którego oryginał w angielskim pisany ięzyku, umieszczonym iest po tłumaczeniu sztuki poetyczney Arystotelesa, przez tegoż autora 1789, 4, w Londynie wydanę) w następnich umieŝciemy numerach, i gdzie tylko poda się okoliczność, dodamy niektóre postrzeżenia, które zawsze oddzielone będą od uwag angielskiego autora. Grodeck.

malarstwo może być naśladowaniem, lecz zdaie mi się nie masz nikogo, któryby pierwszy raz czytając lub słysząc, że *poezya jest naśladowaniem*, nie miał podobnego *zagmatwania wyobrażeń*, iakiego pewien dowcipny autor (1) uskarża się, że zawsze doświadczał, ile razy naśladowczą naturę muzyki wytłumaczyć usiłował. Powiadaia, iż *poezya jest sztuką naśladowczą*. Zebymy pojęli iakim to być może sposobem, porównujemy ją do malarstwa, rzeźbiarstw i kunsztów, które w widocznym i ścisłym znaczeniu są w rzeczy samej naśladowaniem. Owoż toż samo porównanie, różnicę tych sztuk widoczniejszą od ich podobieństwa czyni, tém prędzej postrzegamy, z jakiego względu *poezya nie jest naśladowaniem*, a z jakiego jest niem rzeczywiście. Ztąd to nakoniec nieiakie zagmatwanie powstaie, z obojętnego i analogicznego tylko używania wyrazów pochodzące, kiedy podobieństwo nie jest dosyć widoczne i iasne, to jest: kiedy w mieszaniu podobnych i różnych charakterów, która właściwie po-

(1) Beattie. Essay on Poetry ch. vi. § 1.

dobieństwo stanowi, ostatnie bardziey są uderzającemi.

Dla pojęcia teoryi, którą nam Arystoteles podał o poezyi, i podług której *naśladowanie* za istotę sztuki jest uważanem, potrzeba wyobrażenia nasze w dwóch następujących oznaczyć punktach: I. W jakim najprzód znaczeniu wyraz ten *naśladowanie* jest i może być do poezyi zastosowanym, II. Powtóre w iakim go do niéy sám Arystoteles zastosowywał.

Jakiékolwiek *podobieństwo* zdaie się być jedynie wspólną cechą, *tego wszystkiego co my naśladowaniem*, bądź w właściwym, bądź też w przenośnym znaczeniu nazywamy.

Kiedy o zupełné i ścisłe naśladowanie rzecz idzie, dwa są istotnie do tego potrzebne warunki. Najprzód, má być podobieństwo bezpośrednie, to jest między naśladowaniem czyli naśladowczem dziełem a przedmiotem naśladowanym znajdować się powinno. Potém, łatwym być má do rozeznania. I tak w rzeźbiarstwie figury, przez figury podobne wyobrażamy. W [malarstwie kolory i figury przez podobne figury i kolory; głos

i giesta przez podobne giesta i głosy, które ce mimicznęj przedstawiamy. We wszystkich tych przypadkach podobieństwo jest *widoczne*; gdyż poznaiemy w naśladowaniu przedmiot naśladowany; nawet bezpośrednio, gdyż się znajduie w dziele, które służy za naśladowanie, albo wsámęj naśladowczęj czynności, czyli imiemi mówiąc słowy: má miejsce w materiałach pod zmysły podpadających, których do utworzenia naśladowania używają. Co się tyce tych wszystkich kopii, słowo naśladowane jest równie stosowném, iako też zrobieniałym *wyrazem*.

Lecz materiałami poetyckiego naśladowania są tylko same *wyrazy*, które uważać można już to, iako czyste *głosy*, już iako *głosy mającë swoje znaczenie*, czyli dowolne i przyjęte pojęcia znaki. Rzecz widoczna, iż w pierwszym tylko względzie wyrazy mają rzeczywicie nieiakiés z przedstawionemi przedmiotami podobieństwo, i ztąd to gatunek ten naśladowania, które na podobieństwie wyrazów, iedynie iako *głosy* uważanych, z *głosami i ruchami* naśladowanych przedmiotów zależy, mają za naywłaściwszy, iaki w ścisłem

i dokładném biorąc ten wyraz znaczeniu może być do poezyi zastosowanym. (2) Jednakże odiawszy to wszystko, co jest imaginacyi czytelnika i stosownęj deklamacyi skutkiem, — dwa te punkta, do których obawiam się, iż by wiele miejsc odniesionemi być nie mogły, które tak często przytaczaia, i które dla nayszczęśliwszey między dźwiękiem a znaczeniem wyrazów zgody chwalać do tyle, — (3) podobieństwo w takich wyrazach i w takim ich ułożeniu, które ze względu na dźwięk i ruch wskazanego lub opisywanego przedmiotu mają wprawdzie iakiś związek, tak iest małe, tak dalekie, i tak ogólny i łoboiętny nosi na sobie charakter, iż samo przez się nigdyby nam nie wystarczyło do poznania na-

(2) Home Elements of Criticism. Vol. II, p. 1.

(3) Tego właśnie dostatecznie dowiół *Johnson* w dziele *The Lives of the Poets* Vol. IV, p. 185. i w *Rambler* N. 92. „Co się tyce tych podobieństw, sprawiedliwie mówi, rozum kieruie „uchem, i o głosach podług ich znaczenia są „dziemy,„ dodaymy *Home Elements of Criticism*, Vol. II, p. 34. 35.

śladowanego przedmiotu. Pojąwszy znaczenie wyrazów dopióro podobieństwo odkrywamy. Naturalny stosunek wyrazu z oznaczonym przedmiotem tylko przez dowolne i umówione wyrażamy stosunki. (4) Jednak nie chcę przeczyć, iż takie podobieństwa, gdyby najtrudniejsze były do dostrzeżenia, gdzie się rzeczywiście znajdują i wszędzie nawet, gdzie ie imaginacya, chociaż nierzeczywiste odkryć może, stanowią prawdziwe piękności, piękności, które czytelnik postrzega; gdy tylko są, lub zdają się

- (4) Harris on Music. c. III § 1, 2. Wiersz następujący Wirgiliusza „*Stridenti miserum stipula disperdere carmen*„ pospolicie za wzór podobnego naśladowania przytaczaia. Pytam się, czyliby kto przykrość tego wiersza postrzegł, gdyby w nim opisu dźwięku nieprzyjemnego niebyło, zdaiemi się, że dość można znaleźć wierszów równie twardego składu, które ie-dnakże podobnego naśladowania domysłać się nie każą. Wreście nikt sprawiedliwie utrzymywać nie będzie, iżby podobieństwo w naybardziej nawet uderzających i powszech-

bydź naturalnemi wypadkami uczucia Poëty; i kiedy skutek ich nieiest zepsuty nazbyt widocznemi śladami zimney rozwagi i sztucznego wysadzenia (5) Jakoż przeciwko takiemu zastosowaniu wyrazu *naśladowczy* nie niemam do zarzucenia. Celniejszym iest moim zamiarem okazać, że takowy gatunek podobieństwa, zowiąc *naśladowaniem*, nie bierzemy tego wyrazu w ścisłym znaczeniu, w iakiem

nie przyjętych przykładach dźwięków naśladowczych, było lub bydź mogło tak dokładne, aby nieumieiający nawet ięzyka, z samego dźwięku mógł dóść znaczenia.

- (5) Przekonany iestem, iż wiele bardzo pięknych tego rodzaju miejsc w naylepszych poetach, są tylko *Φυσεως αυτοματιζουσης εργα* *dobrowolnym gieniuszu owocem*, nie zaś *τεχνης μιμησασθαι τα γινόμενα περιωμ ενης skutkiem sztuki, która usiłuje naśladować przedmioty*. Jak to dobrze Dyonizy Halikarnasceniski w traktacie wysłowienia (*περι Συνθεσεως*) § 20 opisał. Lecz krytyk prawie zawsze skłonny iest nadto udzielać własnych uwag Poecie,

go do malowidła lub posagu stosujemy. Z dwóch wyżej wzmiankowanych warunków, żywa mu na tym, który za najistotniejszy uważany być może.

Znajduie się w nim wprawdzie w pewnym punkcie bezpośrednio i rzeczywiste podobieństwo; lecz obojętnem i ogólnem będąc, tē m samē m tak iest niedoskonałe, że gdy nawet przez znaczenie słów rzecz wyrazimy, iednak niezawsze z łatwością dostrzedz go będzie można; a przeto nie mogłoby nas nigdy przywieść do poznania naśladowanego przedmiotu iasnym i pewnym oznaczonego sposobem. (6) Nadto uważać potrzeba, iż gatunek ten naśladowania choćby nawet zdol-

i wszystkie te przyrodzone gieniuszu rysy, uważać za *wypadki* sztuki, które po pilnem roztrząśnieniu i rozbiorze stają się dopiero iey *przyczynami*.

(6) Znałomy dobrze wszystkim sławny naśladowczy wiersz *Boala*.

Si en va frapper le mur et revient en roulant.

Niech go nieumiejącemu języka czytaia, tyle m_u

nym był przyjąć większy doskonałości stopień, nie iest iednakże takim, aby miał zwracać uwagę, chcących poznać naturę naśladowania za przymiot poezyi uważanego. Samo tylko rzeczywiste i bezpośrednie podobieństwo, chociaż iak sądzę niesłusznie, sprawić to mogło, iż pospolicie mniemaia, że wyraz ten w

zbywać będzie do poznania, co iest naśladowanem, że nawet nie potrzeze, iż tu o naśladowaniu rzecz idzie, byle tylko stosowna czytelnika deklamacya, mimowolnie go nie przymusiła. Przypuśćmy teraz, iż posiada język francuzki. Widząc przeto w wierszu opis *toczenia się* uważać będzie działanie spółgłoski *r* i wystawi sobie, iż Poeta chciał *szelest toczący się rzeczy* wyrazić. Owoż w rzeczy samey całe podobieństwo, iakie w tym wierszu odkryć można, podobieństwo niedoskonałe, i wcale dalekie między dźwiękiem spółgłoski, a szelestem *toczenia się* w ogólności. Chcąc czegoś więcej dostrzedz, trzeba się udać do naszej imaginacyi, i wezwać na pomoc wykładacza, który nas upewnia, iż

nayściślejszém znaczeniu w tém mieyscu był zastosowany. (*)

„Poeta stara się naśladować przez dźwięk wyrazów, szelest *toczącego się talerza*„ Sat. III. vs. 216.

(*) Zdać mi się, iż w podobney materji, gdzie wszystko iedynie od uczucia czytelnika każdego w szczególności zależy, wszelka sprzeczką, iako też obca powaga nie na swoim byłaby mieyscu. Podług nieco rozwlekłego rozumowania autora, które kilka uwag w notach, i nazbyt obszernych przytoczeń opuściwszy, starałem się całe poddać sądowi moich czytelników, i aśnie widzieć się dać, że autor nie dzieli tego podziwienia, iakie inni krytycy mniemają, iż słusznie naśladowczym kawałkom należy, które, podług ich mniemania, znajdują się podostatkiem w lepszych dawnych i terażniejszych Poetach. Podług niego takowe naśladowanie na bardzo mały kończy się rzeczy, i po ostatecznym rozbiore, zmyślonym tylko i uroionym być się zdać. Dotąd nia mamy nic Autorowi do za-

rzucenia, który wolnie swe objawia mniemanie. Lecz to, iako też innych podobnie myślących wyznanie, nie stanowi bynajmniey powagi. Inni to inaczej czują. Jakże im chce dowieść, iż oni omamiają siebie. Wasza to powiada imaginacya, i stosowna deklamacya czytelnika, prawie wszystkie skutki tego naśladowania mniemanego sprawuje. Właśnie, iak gdyby podobieństwo między dźwiękami to jest, między ruchami wyrażonemi przez inne ruchy i dźwięki podobne, od inney iakiey władzy, a nie od imaginacyi mogło być postrzeżone; albo, iak gdyby Poezya, której część istotną stanowi harmonia, nie tracąc połowę swego skutku, bez dobitnego i żywego czytania obeysdź się mogła. Druga przyezyna, iż większą część tych naśladowczych wierszów, raczey szczęśliwemu gieniuszowi Poetow, niżeli pracowitey i trudney sztuce wińniemy, tém mniej ieszcze przeciwnikom przeciwnego mniemania mówi. Tyśiac jest innych piękności w dziełach klasycznych poezyi, tym samym boskim natchnionych duchem, który małą liczbę prawdziwych dzieci Apolina zajmuie, i te to, w rze-

Listopad 1805,

M

czy samey, więcej się nam podobają, i skłaniają nas do głębokiego dziwu i zachwycenia uczucia. Z tém wszystkiém, któżby śmiał twierdzić, że te szczęśliwe miejsca są mniej godne dla tego ściągnąć naszą uwagę, i podpaść najszcisłyszemu rozbiorowi krytyki. Prócz tego, przypuściwszy nawet, że sztuka i praca Poety pomogłyby znacznie przyrodzonemu dowcipu jego popędowi, niepomyślnie jakim sposobem takowe przypuszczenie mogłoby zniżyć Poetę, lub godność sztuki zmniejszyć. Miara, harmonia wiersza, wybór, i uszykowanie wyrazów, naostatek rym, prawie nieodbycie terażniejszey poezyi potrzebny, czyż równie wielkiej nie wymagają troskliwości, upornego ćwiczenia, ciągłej i pracowitey uwagi? iednakże, nie tłumiąc bynajmniej, ani też zniżając twórczego dowcipu siły, te trudy, te ćwiczenia zwiększają ieszcze jego usiłowania, i pomyślniejszy przez to rokują mu skutek. Co się tycze nakoniec ostatniego autora zarzutu, że podobieństwo, które nieia-ko między dźwiękiem wyrazów, a dźwiękiem naśladowanych przedmiotów ukazuje się, nie może być postrzeżonym tylko po przeniknie-

niu znaczenia wyrazów: wszak podobny zarzut możnaby przeciw malarskiemu i rzeźbiarskiemu naśladowaniu uczynić. Chcąc wiedzieć, albo też sądzić, czyli malarz lub rzeźbiarz naśladowali dobrze wystawiane przedmioty, trzeba znać dobrze ostatnie, czyli mówiąc inaczej, trzeba wiedzieć znaczenie rysów i znaków, których oni do wyrażenia przedmiotów użyli. A ponieważ wyrazy są to równie znaki rzecz oznaczające, lecz takiej natury, iż ieden może być do wielu podobnych zastosowany przedmiotów; potrzeba przeto wiedzieć pierwiey, ich pierwiastkowe i rzeczywiste znaczenie, nim o podobieństwie głosów z wyrażonemi przedmiotami wydamy zdanie.

E R O I L E A N D E R

S C E N A L I R Y C Z N A.

Z francuzkiego P. Floryana wierszem polskim
przełożoną;

. Téatr reprezentuie Hellespont i brzeg miasta Se-
stos; z prawéy strony widzieć się daie wieża na osó-
bności stoiąca, na wierzchołku onéy iest lampa zapalo-
ná. Morze pod wieżę podpływa. Cisza nocná pa-
nuie i miesiąc w pełni świeci, wiatr naylżeyszy nie
porusza powietrza. Ero z wieży wychodzi.

E R O

Iż téż przecie noc leniwá
Mrokiem swéy ciemnáy zasłony,
Całą naturę pokrywa,
Zbliżá się do mnie moment ulubiony,
W którym okropné przepłynąwszy tonie,
Leander, światłem téy lampy wiedziony,
Odpocznie na moiém łonie.

(Pogląda na niebo i na morze i moment zamy-
ślóná staie)

O iak pogodném okieur

Widzę morze spokoyné, i tę głuchą ciszę,

Zefira nawet powiewu nie słyszę;
Wszystko w milczeniu spoczywá głębokiém.

Drogi Leandrze! w téy miłéy porze,
Wszystko ci się uśmiechá, i wszystko ci sprzyjá,

A xiężyc, równie pogodny iak morze,
W kryształe nurtów śrébrny blask odbiia.

Słyszysz tylko wód mruczenie,
Kiedy ci silną twą rozdzielasz dłónią.
Tak iest, Bogi Olimpu, całé przyrodzenie,
Wiernégo kochanká chronią,
W którém, ażeby uyrzał swą lubą
Gardzi przepaścią morza, gardzi życia zgubą.

(Przechodzi się pomiészaná)

Lecz nie wiém zkąd smutná trwoga,
Ziębi sercé moié skrycie?

Ieśli ci dziś przeciwną má zostać tá droga,
Na inny czas Leandrze odłóż twé przybycie.
Wszak zdradliwégo morza niezgłębne topiele,
Wiadomo ci iak nędzną pochłónęły Hełę;
Iéy brata ledwie wyrwał baran złotorogi,
Ty nad mé modły i twoią odwagę

Innéy dziś nie masz załogi;

Lecz miłość z tobą tę zrobi przewagę.

(*Do xiężycá*)

O Dyanno nadobna! przyświećay mu trwale,

W zaczętęy dla mnie podróży,

Niechay cię żaden obłók niezachmurzy,

Niech na żadný Leander nie osiądzie skale.

Pomniy na własné tesknoty,

Znane ci wszakże miłośné groty,

I czułe serca zapaly.

O! ty łaskawszą nad inné boginie!

Pozwól niechay szczęśliwie do brzegu przyplynie

Kochanék równie, iak twóy Endymion stały.

(*Stucha uważnie i po chwili mówi*)

Myslałam, iż go płynącego słyżę,

Fala się o brzeg odbiła,

I przerwawszy morską ciszę;

Droszcz mi po członkach rozsyla.

(*Zuczuciem*)

Przedmiocie drogi podwóy twoie siły!

Niech ogień, którym serce czułe tleie,

Lodowatość wód ogrzeie.

Porzuć czém prędzēy Leandrze miły!

Przepaśne morza głębiny;

Pociesz kochankę, którą smutek tłoczy,

Która długie bez ciebie rachuje godziny.

Lecz czyż nie mylą mię oczy?

Widzę go, silną ręką, grubé nurty porze,

A smug za nim śpioniony ciché wzruszá morze,

Wzrok swój podnosi na tę lampę iasną,

Sili się przybydź do mety,

Przewodniki żeglarzów gwiazdy i planety

W ten moment w oczach mu gasną.

Prócz téy lampy nic iuż nie widzi na niebie;

Prócz mnie nic nie zna na ziemi.

Tak Leandrze! granica światła dla ciebie

Okréslona murami téy wieży smutnémi.

(*Niespokoyna mówi*)

Lecz gdzież mnie miłość porywa?

Nie, nie postrzegam ... czekam go napróžno...

Ach Leander nie przybywa!

Może też ieszcze niepóžno?

Może też w moim miłośnym zapale

Dziś go nadzwyczaj czekając goręcęy,

Mysliłam, że tu przyplynie pręcę,
Gdy wcześnię lampę zapalę?
(*Wraca się na brzeg marza patrzy i słucha zuważnie*)
Iednak się nigdy nie późnił tak długo!
Sto razy zliczyłam prawie,
Momenta, które miał zaiąć żegluga,
W téy niebezpiecznéy przeprawie.
To tylko z całej wypada rachuby,
Ześ tu iuż bydz powmien Leandrze mój luby!
Gdyby nawałność morzem miotała
Rzekłabym boiaźń go zatrzymała;
Może dzisiay nieprzybędzie,
Może téż nowéy miłości ogniwa...
Ach! przebacz mi Leandrze w żałośnym zapędzie,
Serce mé o twém sercu powątpiwa,
Lecz niech ślad najmnieyszéy burzy
Pogodné niebo zachmurzy,
Za piérwszym hukiem pioruna
Oskarzać tylko bądę Neptuna,
(*Z gniewem*)
Dla czego bo gi, co nám iedną duszę wlały,
Inną nám oyczynę dały?

Cóż mi, że brzeg przeciwny widzę w téy przestrzeni;
Gdyśmy od siebie zawsze oddaleni.
Tak! wołałabym raczék, ażeby świat cały
Nieprzebytými grodził nas przedziały.
(*Chmury nadchodzą, xiężyc ciemnieć
poczyna*)
Ale cóż to! wszak niebo co chwila ciemnieie
Xiężyc bladém światelkiem zaledwie połyska?
Iuż nieprzyiazny wiatr z północy wieje
Może i burza . . . trwoga serce moie ściska!
Ach! oddalmy smutné myśli. . .
Boiaźń moja widoki zawsze takie kręśli,
Iakich w rzeczy saméy niéma ..
Wszakżem tego doświadczała,
Ze gdy co bądź Leandra przybycie zatrzyma;
Zawsze mi się natura posępną zdawała.
(*Burza się zaczynd, i powiększa co raz*)
Ach co słyszę! nie teraz zmysłów mych nie zwodzi,
Huk się ponury z przepaści rozchodzi,
Ciemność świat okryła cały,
I akwilon srodze wzdęty,
Wzruszywszy morza odmęty;
Listopat N

Spienił rozhukané wady.

(Tonem boleści i trwogi)

Bogi przedwieczne! stoię iak nieżywá,

Ach! każdy połysk błyskawicy drzący,

Lub grzmot chuczający,

Smiertelnym razem mé serce przeszywał

O! ia nieszczęsná, on niechybnie zginie,

On zapewnie teraz płynie!

*(Pada na skałę osłabiona, porywa się
z impetem)*

Drogi Leandrze! wszakże pora ieszcze,

Wróć się, i na czas inny odłóż twé przybycie.

Ocal tylko własné życie,

Porzuć to morze złowieszcze.

Miłość mi odwagi doda,

Oná pokrzepi mé siły,

Przebędę przepaść, którą zdradná kryje woda,

Kiedy celem podróży iest kochanék miły,

Może na powrót pochłoną mię fale.

Ale umrę szczęśliwá i losóm przebaczę;

Ieśli cię tylko obaczę,

Ieśli twé życie ocalę,

(Burza w największém iest sile)

O nieba! iaká burza, i ryk niesłychany!

Fiorun na fale padając z łoskotem

Zda się rozjuszać ogromné bałwany,

Walczące z ogniem i grzmotem.

Chmury, powietrze, wody, pod czas tey szarugi,

Pomieszané dzielą się ognistými smugami.

Wszystkie żywioły skupioné razem,

Pierwotného zamętu istnym są obrazem.

Swiat cały grozi zniszczeniem

A inóy luby z wzburzoném walczy przyrodzeniem..*

(Pada na kolana i z uczuciem woła)

Neptunie! Boreaszu! wy wszechmocné bogi!

Zwróćcie od niego cios srogi!

Ach! za cóż go gniew wasz karze?

Co dzień ofiarą czcili waszé ołtarze.

O wy! coście miłośnych zapałów doznali,

Bogowie na mnie zawzięci,

Mieycie Orytkę, mieycie Fillirę w pamięci,

Zlituycie się nad ogniem, co mé serce pali,

Nie mam ofiary, ale w potrzebie

Postawię wam samą siebie.

Tak jest, jeśli krwią zemstę waszą zwrócę,
Iedno mi rzekniycie słowo,
Na wszystko będę gotową.

Tym pugiuałem życie własné skrócę.

Leander nieszczęśliwy.... Leander któż to wie...
Może w téj chwili ginie.... przemówcie bogowie!...

(*Burza ustaie*)

Uśłuchali mnie przecie wicher się pomniéysza,
Wody na swoje miéysca wracaią,
Zniknęły chmury, i noc pogodnieysza....

Słyszeć mi się tylko daią
Warozenia wałów, które pod czas téj nawały,
Grózne wichry odpierały.

(*Nayczuléy*)

Celu miłości prawdziwéy,
Cóżes ucierpiał, Leandrze mój drogi!
Pod czas téj burzy straszliwéy!
Lecz cię zapewna ochroniły bogi,
Łagodząc oni nawałność gwałtowną
Oznakę swéy dobroci daią nieodzowną,
Przybędziesz! iuz się losy nie oprą zawisne,
O iak cię czule do serca przycisnę!

Tak uspokoisz kochankę twoią...
O ileż tę straszne przeyscia,
Od trosków srogich do szczęścia
Roskosze nasze podwoią.

(*Z boiaźnią i bolem*)

Lecz iuz noc swoich uchyla cieni,
Wschód się różową barwą rumieni,

Ranna kochanka Cefala.
Mgły i ciemnotę oddala.

A Leander nie przybywa....

Iuz wiatr nayłżeyszy morza nie wzruszy,
Głucha spokoynosc świat ten okrywa,
Za cóż iéy nie ma w méy duszy?

(*Iutrzenka wschodzi i dniec zaczyna*)

Iaśnieiąca iutrzenko! chciéy przebaczyć proszę,
Ieśli pierwszy raz modły do ciebie zanoszę,
Rankiem musiał Leander ze mną się rozdzielić,
Mógłże mnie wschód twój weselić?

Dzisiay się dlá mnie dobroczynną okaż,

Wiernego kochanka pokaż...

Niech dzień, którego twoie poprzedzą promienie
Mnie i całe zarówno cieszy przyrodzenie.

(*Idzie patrzeć ze skały*)

Lecz widzę go... Ach tak jest, to Leander miły;

Pzryymcie możni bogowie szczerę dziękczynienia

Czuję, iż wszystkie troski zmartwienia

Tą się chwilą opłaciły.

[*Widać opodal Leandra, który usiłuje utrzymać się na wodzie*]

Co widzę! oddała się... zbliżać się poczyna...

Z uporną wodą passować się zdaie...

Krew się o nieba! w żyłach moich ścina!

Ach widzę sił mu nie staie!

Ach Leandrze! Leandrze!... niech wołanie moje,

Dóydzcie ciebie, niech twoją odwagę zasile!

Jedną tylko przemoż chwilę

A złączemy się oboje.

Leandrze!... nie słyszy mnie... ach siły utracę...

Ostatniéy dobądź twéy mocy...

Oczy swoje ku mnie zwracá,

Zda się méy wzywać pomocy...

Tak jest rzucę się w morze ku niemu popłynę,

I albo go wybawię, albo samá zginę.

Idę...

(*Leander zanurza się i ginie*)

O! nieba zniknął... ach! zanął o bogi.

Próżno go szukam moimi oczyma...

Leandrze,.... Leandrze drogi,....

Ach już zginął.... już go nie ma....

(*Długo stoi nieporuszona, nakoniec powoli mówi*)

Ach! zginął.... miejsca smutne już go nieurzycie..

Samá wydarłam mu życie.

(*Po długim milczeniu, tonem rozpacz i szaleństwa*)

Wy co się z moich nieszczęść naygrawacie,

Bogi okrótnie! Bogi nielitośne!

Kiedym myślała, że wy litość macie,

Wtedy mnie rażą pociski nieznośne.

O! wy zawzięte bogi, krwi niesyte!

Niech wyrok, który i nad wami włada,

Te same wa'n ciosy zada,

Jakiémi teraz mé serce przeszyté.

Niech nieśmiertelność, która wam służy,

Męczarnie wasze wiecznie przedłuży.

A ty morze okropne, morze nieszczęśliwe,

Zbrodnie tylko ocalasz, i łupiestwo chciwé.

Kupiec łakomy, woioownik zuchwały,
Bezpiecznie po twéy przestrzeni płynię;

A Leander cnotliwy, ten kochanek stały,
Który cię co dzień błagał, bez litości ginie!...

O niech się wściekłość twoja na tobie dokona,
Niech świat cały w dzień ieden podpadłszy ruinie,
Zdruzgotany do twégo usunie się łona,

Z własnégo ciebie wyparłszy łożyska,
Niech mrok zamętu światów pokryje zwaliska.

(Wraca się na skałę)

Widzieć go już nie będę, noc go wiecznie kryje

Leandrze! Leandrze biedny!

Czyżes myślał, że ciebie kochanka przeżyje?

Niech i mnie połknie ten zamęt bezedny,

Próżno się na mnie los zawisny sroży,

Kto kochać umie, śmiercią się nie trwoży,

Ona męki nasze kończy,

Ona mnie wiecznie z drogim kochankiem połączy.

(Uderza się pugiuałem i rzuca się w morze)

Stanisław starzyński.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Wyrokiem nadwornéy kancellaryi Cesarskiej w Wiedniu pod d. 8 Sierpnia r. b. szkoła główna lwowska połączona została z krakowską, któręy tymże wyrokiem nadano nowe urządzenie, stosowne do potrzeb państwa, nauk i kunsztów. Pisma publiczne niepodały ieszcze do wiadomości całego tego nrządzenia, podług którego na d. 7 t. m. ns. JP. Fridenthal Radca gubernialny w charakterze kommisarza Cesarskiego nowy porządek zaprowadził. Na mowę przez tegoż komissarza z okoliczności tey miana, JP. Doktor Voigt Professor filozofii odpowiedział ze strony szkoły główney rozprawą; w któręy dwa następujące pytania rozwiązał: *Co szkoła główna krakowska od założenia swego do tego czasu dobrego zrobiła? i co teraz nowo urządzona i połączona przez najjaśnieyszego Franciszka II. obiecuie?* W rozwiązaniu pierwszego pytania podzielił mowca historią szkoły główney na 5 epok, to iest: Filologiczno-teologiczną, od Kazimierza wielkiego 1564, aż do Kazimierza III Listopad 1805.

1472; astrologiczno-teologiczną od roku 1472 do 1550, czyli do Zygmunta Augusta; iurydyczno-teologiczną, od roku 1550 do 1652 pod Ianem Kazimierzem; polityczno-teologiczno-polemiczną, od roku 1652 do 1764, czyli do Stanisława Augusta; fizyczno-moralną od roku 1764 do dnia dzisiejszego. Wszędzie okazał wiadomość dzieciów szkoły główny; przywiódł wielkich mężów, którzy się tu ukształcili lub innych nauczali, i okazał wspierając się zawsze na autentycznych drukowanych lub pisanych dowodach, że ta szkoła główna we wszystkich czasach wiele dobrego krajowi i ludzkości uczyniła. W rozwiązaniu drugiego pytania odmalował mówca terażnieysze urządzenie przez J. C. K. Mość wydziałów teologicznego, iurydycznego, medycznego i filozoficznego, skąd dowodził, że szkoła główna nie miała jeszcze nigdy tak zupełnego urządzenia, jakie iey teraz J. C. K. Mość nadał. A że powołani są do katedr mężowie, znani od dawna w uczonej świecie z wiadomości i talentow swoich, tedy Gallicye spodziewać się mogą po nowém urządzeniu szkoły głównej nowej świetności i szczęśliwości.

Stosownie do pomienionego wyroku Cezarskiego, nowo urządzona szkoła główna krakowska ogłosiła na dniu 20 zeszłego października ns. konkurs do katedr wakujących, iakimi są:

I. *W naukach filozoficznych.* 1) Katedra matematyki wyższej i astronomii, z którą połączone jest zawiadywanie obserwatoryum astronomiczném. Solaryum tej katedry iest 1,000 ryń. bez postępowania na wyższą płacę, które postępowanie podług planu nowego ma miejsce. Za zawiadywanie iednak astronomicznego obserwatoryum zosobna ieszcze 500 ryń. są wymierzone. 2) Mieysce adjunkta przy obserwatoryum z pensją 800 ryń. podobnież bez prerogatywy postępowania do klasy wyższej płacy. 3) Katedra historyi powszechney z solaryum 1000 ryń. i prawem postępowania na stopnie wyższej płacy 1100 i 1,200 ryń. 4) Katedra extraordinaryna matematyki praktyczney z wymierzonym solaryum 600 ryń. bez prerogatywy postępowania. 5) Katedra extraordinaryna ięzyka niemieckiego i literatury z solaryum 600 ryń.

bez prerogatywy postępowania. 6.) Katedra extraordinarynna architektury z solaryum 1,000 ryń. bez prerogatywy postępowania. 7 i 8) Katedra języka włoskiego i francuzkiego, każda z solaryum 500 ryń, podobnie bez prerogatywy postępowania.

II. W naukach medycznych. 1) Katedra Patologii i Materji medycney z solaryum 1500 ryń. 2) Katedra połączona nauki teoretyczney medycney dla Chirurgów i Kliniki medycney dla tychże; obydwie te przedmioty w języku polskim z wymierzonym solaryum 1100 ryń. 3) Urząd Prosektora z zastępowaniem katedry anatomiczney w łacińskim i polskim języku, z solaryum 1,000 ryń. 4) Katedra połączona Chirurgii teoretyczney i praktyczney, klinik chirurgiczney i akuszerji, w języku polskim, z solaryum 1200 ryń. 5) Miejsce adjunkta w sztuce leczenia zwierząt w języku polskim z pensją 500 ryń.

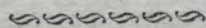
III. W nauce prawa. Katedra prawa kościelnego czyli Kanonów z solaryum 1,200 ryń. i prerogatywą postępowania na 1,400 i 1,500 ryń.

IV. W naukach teologicznych. 1) Katedra języków oryentalnych, iako to: hebrajskiego, chaldejskiego, syryjskiego, arabskiego; starożytności hebrajskich i wstępu do starego testamentu. 2) Katedra języka greckiego, wstępu do xiąg nowego testamentu i Hermeneutyki. 3) Katedra Teologii pastoralney i nauki katechizowania. 4) Katedra Teologii dogmatyczney czyli tajemnic wiary. 5) Katedra Teologii moralney. Dla każdej z tych katedr, jeżeli osadzone będą xieżmi świeckimi, iest wyznaczony solaryum 800 ryń. z prerogatywą postępowania na 900 i 1,000 ryń. zakonni duchowni w każdym pensji stopniu o 200 ryń. mniej odbierać mają,

W celu osadzenia tych wszystkich katedr, konkursa mają się odprawiać w Wiedniu, w Krakowie i we Lwowie, którym czas zamierzony, przez doniesienia szczególne w gazetach miejscowych, iest oznajmowany. W tych doniesieniach konkurentowi do katedry matematyki wyższey, z dozorem nad obserwatoryum astronomiczném po-

łączoney, przydany znajduie się warunek posiadania zności języka polskiego.

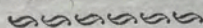
We Lwowie na mieyscu szkoły główney urządzono Liceum. W tém podobnież przez konkursu dostępuią się katedry, a z nich niektóre są nauk wyższych, lub zwykle dotąd, po szkołach tylko głównych traktowauych.



JP. Tymoteusz Siła Nowicki Jeometra ogłosił w Warszawie prenumeratę na pismo „o wielkim ieometrycznym wynalazku: Inżynierów i ieometrów z powołania; profesorów Jeometry; uczniow i wszystkich umiejętności tej miłosnikow i znawcow, bardzo interesujące. Pożytek wynalazku tego *ma być* ten: że w rozmiarach, za pomocą tablicy pteryjskiej czyli stolika ieometrycznego odbywanych, wszelkie odległości widzialne, zamiast z dwóch (iак dotąd) zjednego tylko stanowiska, na mocy także iednego, pewnego, poprzedzającego działania, dokładnie i bez Bussoli, na przyszłość wyznaczane będą; niepotrzebuia mierzenia

„zwyczajnych podstaw i podwójnego, czyli „na dwóch skrajnych iey punktach, instrumentu ustawiania, ani retrospekcyi.”

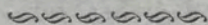
Prenumerata w Warszawie u autora kosztuie złech 18. Czas wyyscia dzieła zamierzony na 15 marca Ru. 1806.



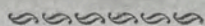
P. Thomson znalazł nowy sposob, oczyszczania złota i srebra od miedzi i innych metallów nieslachetnych, daleko łatwiejszy i mniey kosztowny od kupellacyi. Sposób ten dla mennic i złotników nader szacowny, iest następujący: — Biie się srebro na blaszki i obsypuie się zewsząd w dobrym tyglu niedokwasem manganazu, czyli tak nazwanym *braunsteinem*; poczem tygiel się zasklepia, zostawuąc tylko maleńki dla uyscia powietrza otwór, i wystawuie się przez kwadrans na taki ogień, iakiby do stopienia srebra wystarczył. Potem przesypuie się cała masa, w proch zamieniona, w inny tygiel obszerniejszy, i dodaie się do niey trzy części szkła tłuczonego; tygiel ten zalepia się iак naydoskonaley, i trzyma w mocnym ogniu,

takim, jaki do stopienia szkła jest potrzebny. Po ostudzeniu tygla i rozbiciu, znajduie się na spodzie złoto lub srebro zupełnie czyste.

Teorya tego działania dla Chemików bardzo iest do zgadnienia łatwa. Za pomocą niedokwasu manganazowego, oxyduią się w ogniu wszystkie metalle, a iedno tylko srebro i złoto może się redukować na powrót bez dodatku ciał palnych.



Drukarnia turecka w *Skutari* bardzo iest czynną. Dzieła, które dotąd z pod iey prassy wyszły, są w przedmiotach grammatycznych i religijnych pisane. W Konstantynopolu kupcy z Bukaryi, wszystkie perskie książki, iakie tylko mogą dostać, zakupują; skąd ich rzadkość i wysoka cena pochodzi. Zdaie się, że w tym samym czasie, kiedy w Turcyi zaniedbują literaturę perską, w Bukaryi ona kwitnąć zaczyna.

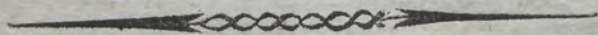


P. Jefferson terazniejszy Prezydent stanów zjednoczonych amcrykańskich i *P. Adams*, który przedtem tę godność piastował, zostali członkami akademii nauk w Harlem.

DZIENNIK A WILEŃSKIEGO

N^{er} 9.

ROK 1805. MIESIĄC GRUDZIEN



I.

Ośmioletnia podróż Ienerała Saryczewa do północno-wschodniej Syberyi, na morze lodowate, tudzież na północno-wschodnią część oceanu spokojnego.

Wypis pierwszy.

Liczne są nader i w różnych czasach przedsiębrane Rossyan podróże na odległe północno-wschodnie brzegi Oceanu spokojnego, iuż to dla odkrycia nowych wysp i krajów, iuż dla ścisłego oznaczenia obrębu ze strony morza niezmiernie obszernego Syberyi lądu. Pierwsza takowa podróż, ieszcze przez Piotra

Grudzien

A

Wielkiego ułożona, dopiero po śmierci jego w 1728 przez *Behringa* dokonana była. Z niey się pokazało, iż Azya z Ameryką na północy nawet nie są połączone. W 1741 tenże żeglarz wraz z Kapitaunem *Czyrykow* na dwóch różnych statkach udali się z Kamczatki do brzegow Ameryki; a podróże te ukazały prawdziwą odległość Ameryki od Kamczatki. W 1742. kapitan *Spanberg*, *Walton* i *Schelting* zwiedzili pilnie Kurylskie wyspy, a dwa obszerne dotąd na kartach znaczone kraie, *Jeso* i *Compagnieland*, między szczupłe wyspy policzone zostały.

W podróżach iuż w celu dokładnego oznaczenia brzegow odprawionych, Porucznik *Chniutewskoy* w 1743 i 1744 opisał brzegi od Ochotska aż do Kamczatki, i na około całej prawie tej półwyspy. W 1768 Porucznik *Sint* okrążył Kamczatkę aż do drogi Beringowskiej. W tymże roku i następujących Kapitani *Krenicyn* i *Lewaszow* z Kamczatki wzdłuż wysp Aleutskich aż do wyspy Unimak dotarli i nazad powrócili. Brzegi morza lodowatego podobnież pilnie i troskliwie zwiedzane były. Tak w 1754 i 1756 Porucznik *Bzwin* od uścia rzeki Ob aż do Jenissey, w 1755 Poru-

cznik *Pronciszczew* od uścia Leny na zachód a w 1756 *Matygin* od Peczory aż do Kara, stąd do Ob, inni później inne brzegi zwiedzili i objechali.

Ostatnia i nayznakomitsza w tym celu r. 1785 z rozkazu ś.p. Imperatorowey Katarzyny do północnowschodnich Syberyi krajow przedsięwzięta podróż, pod naczelnictwem Kapitana *Billings* trwała lat ośm; a Ienerał *Saryczew*, w ówczas officer flotny, był uczestnikiem trudow i sławy tego przedsięwzięcia. Opisanie podróży jego, prócz ieograficzno-astroonomicznych obserwacyy, zawiera w sobie wiele fizycznych, ekonomicznych, statystycznych postrzeżeń, a iasny, dokładny i przyjemny wykład rzeczy stawia to dzieło w pierwszym rzędzie celniejszych płodow dzisiejszey literatury rosyyskiej. Sądę więc, że wyjęte z niego wiadomości o klimacie i przymiotach ziemi, tudzież o sposobie życia, charakterze, i obyczajach mieszkańców tych niezmiernych i odległych krain, zastanowią pożytecznie uwagę czytelnikow naszych.

Uczyniwszy należyte przygotowanie i odebrawszy stosowne do tak wielkich zamiarow instrukcyę, puściłem się, powiada Autor, około środka Września, 1785 z Petersburga do Ochotska, i 10 Listopada stanąłem w Irkutsku. (a) Tu wzięwszy od Ienerał-gubernatora otwarte, do wszystkich kraiovych urzędow, rozkazy dawania mi w przypadkach wszelkiej potrzebney pomocy, wyjechałem na początku Grudnia do Iakutska, gdzie stanąłem 10 Stycznia 1786. Miasto to, iedno z naydawniejszych miast Syberyi, prawie całe z drzewa iest zbudowane, a między domami tu i ówdzie iurty czyli budy iakutskie pomieszane znaydują się. Okna we wszystkich domach, dla niedostatku szkła, latem są z liściowego kamienia, czyli miki, lub z pęcherzów robione, zimą zaś między ramy wstawiają się wielkie sztuki lodu, i śniegiem się otykają, a oblane wodą tak marzną, iż od największego wewnątrz mieszkań ciepła nie topnieją. Światło zaś tak przechodzi, iak u nas przez obmarzłe zimą szyby. Dnia 22 Stycznia,

(a) Irkutsk leży od Petersburga o 6016 wiorst, czyli 859 mil naszych.

nie zważając na trudności zimowey, dla głębokich śniegow i bezludnych krain, drogi, opatrzywszy się w żywność na dwa miesiące, upakowawszy ją na konie, i ubrawszy się, zwyczajem tutejszym, w kożuchy reniferowe, puściłem się konno w dalszą podróż, mając Iakutow za przewodników, a Kozaka umiejącego iakutski i tunguzki język, za tłumacza. Z Iakutska aż do rzeki Aldan szła droga przez iakutskie *Utusy* czyli zbiory mieszkań drobnym xiążetom, *Kniazik*, podległe, a noclegi wszystkie odbywaliśmy w *Jurtach* czyli budach tych xiążąt.

Gościnność zdaie się być pierwszą cnotą Iakutow. Przybywających uprzecznie spotykają, wygody i wszelką pomoc ofiarują, pościelą i najlepszym, iaki mieć mogą, pokarmem się dzielą, odjeżdżających lisiemi i sobolemi futrami darzą, ze wzajemnych zaś darow tytuń i wódkę nad wszystko przekładają; owszem zakosztowawszy raz wódki, o kilkakrotne powtórzenie prosić się nie wstydzą. Iakuty, według wszelkiego podobieństwa, z dawnych tatarskich pokoleń, których ieszcze mahometanizm nie dosięgł, pochodzić muszą;

skład twarzy, sposób życia, a mianowicie mowa oczewiście tego dowodzą. Nie wielu z nich dotąd chrześcijańską przyjęło wiarę, a i tych podobno większa część ubóstwem przyciśniona, aby na kilka lat od pogłówney daniny uwolnić się mogli. Bogatszym zaś nie zda się to, iż religia chrześcijańska wielożeństwa, a w czasie postu mięsa, masła i mleka zakazuje. Mięso końskie za najsłodsze poczytuia; twierdzą nawet, że byleby Rosyianie raz go skosztowali, iużby więcej wołowego ięść niechcieli. Tłustość końską i lóy krwi bez żadney przyprawy, naypospoliciey surowo, iadaia, a dzieciom płaczącym kawał surowey tłustości do ssania podaią. Latem z kobylego mleka robią *kumis*, czyli napóy mocny, tatarskim sposobem; zimą zaś piia *Undan*, napóy z kwaśnego mleka, śmietany i wody zrobiony.

Jurty iakutskie mniejsze są lub większe, według liczby mieszkańcow. Trzy rzędy słupow w ziemię osadzone, z których średnie od pobocznych są wyższe, belkami w górze połączone, stanowią główną zasadę iurty. Szczapy drzewa ze średniey belki na poboczne spuszczone stanowią dach; podobnie szczapy na

ziemi postawione, a opoboczne belki oparte, stanowią ściany. Tak prosto zbudowana iurta zielskiem, ziemią i gnoiem ze wszech stron się pokrywa. We środku i pośród samey iurty iest ognisko na ziemi; to ma nad sobą nieiakiś komin z długich i ciękich lasek wiązany; na tém to ognisku ogień przez całą zimę nigdy nie wygasa. Bydło trzyma się w przyległym chlewie, do którego weyście iest z Jurty, a ztąd całe mieszkanie nieznośnym smrodem się napełnia. Letnie Jurty od zimowych są różne; kształt ich kręglowaty, głównym materiałem są tyki długie, a pokryciem kora brzożowa; zowią się też *Urasy*.

Bogatsi Jakutowie ze skór reniferowych, ubóży zaś ze skór końskich robią swe odzienie. Zimowy ubior letniemu wprawdzie iest podobny, z tą tylko różnicą, iż zimą skóry wraz z włosem, latem zaś gładko wyprawne się zażywaią. Zamiast koszuli noszą długi napierśnik z opuchą wewnątrz, a na nim kaftan z opuchą zewnątrz obróconą. Spodnie są krótkie; dolną część uda, kolano i górną część goleni udzielnemi skórami obwiiaia i rzemieniem opasuią; na nogi wdziewaią szczególne bóty. Nóż na

długim trzonku osadzony, krzesiwo, lulka, i tytuń istotnie do odzienia należeć się zdają, bez nich bowiem Jakuty nigdy z domu nie wychodzą. Dym tabaczny polykają i niekiedy nim aż do zawrótu głowy się opijają.

Odzienie powszechnie kobiet męskiemu jest podobne; lecz ubiór uroczysty kawałkami różnofarbnego sukna, materyami chińskimi, blaszkami miedzianymi i srebrnymi jest nasywany, i futrem wyder morskich lub bobrow szeroko okładany. Do tej sukni mają szczególne czapki z czubami piór ptasich, zausznice srebrne, a włosy wkosy splatają.

Szamani są wieszczkami i ofiarnikami Jakutów. Mniemanie o nich, że z duchami przestają, nieograniczoną we wszystkie ich czyny sprawuje ufność. Ztąd przepowiadanie przyszłych rzeczy, zgadywanie nayodleglejszych zdarzeń, rozkazywanie wiatrom i burzom, sprowadzanie pogody i skoty, pomyślność lub niepomyślność w połowie ryb i zwierzyny, nakoniec leczenie chorób z naywiększą przypisują pewnością. Odzienie zwyczajne Szamana w niczem się nie różni od pospolitych Jakutów, ceremonialne zaś jest z wyprawnej skóry re-

niferowej zrobione, naokoło wąskimi rzemykami, naksztak frezli, osadzone, a ze wszech stron żelaznemi różnych kształtów blaszkami okryte. Bicie w bęben, śpiewanie, skakanie, tajemnicze słowa, zaklinania duchów, gwałtowne i prawie konwulsyjne wykręcanie całego ciała, ranienie się nożem, polykanie rozpalonych węgli, wreszcie przepowiadanie pomyślnych i niepomyślnych skutków są zwyczajnym przy każdej prawie wieszczbie obrzędkiem. Szaman użyty do rady lub pomocy w rozmaitych zdarzeniach nic za swą nie wyciąga pracę, przestaje na tem, co mu się daie; lecz w czasie ofiary, którą zwykł nakazywać, pierwsze trzyma miejsce, i pierwsze z ofiarnego mięsa zjada sztuki; zaklętemu zaś duchowi dostają się kości, głowa, ogón i skóra, która na brzozie lub modrzewiu na zawsze się zawiesza.

Od rzeki Aldan aż do źródeł rzeki Omeikon odprawialiśmy podróż bez żadnego już drogi śladu; Jakuty jedynie sobie tylko znaniomym pilnowali się znaków. Uiechawszy prawie 160 wiorst znaleźliśmy się na bezludnych równinach, gdzie śniegi tak były głębokie, iż konie ledwo wybrnąć mogły. Jakuty

przestrzeń tę w jednym dniu i za światła przebywać usiłują, bo jeśli niekiedy wiatr powstanie, całe karawany śniegiem zasypane bywają; czego mi liczne opowiadali przykłady. Okropne to miejsce z pomyślnym iednak odbyliśmy powietrzem, a po kilku dniach stanęliśmy u źródła rzeki Omekon w Iurcie iednego Kozaka, który u Kniazika tey okolicy był pisarzem.

Ze ztąd, dla głębokich śniegów, niepodobna było konno dalszey do Ochotska kończyć drogi, rozesłałem pomiędzy góry szukać blakających się z Reniferami swemi Tunguzow, i w kilkanaście dni przyprowadzono nam 25 reniferow, iedną Iurtę i dwie familie Tunguzow. Część Reniferow pod ciężary użyto, nie kładąc iednak na każdego więcey nad trzy pudy, na osiodłanych zaś samiśmy iechali. Długo trzeba było nawykać do szczególney tey iazdy. Kulbaka ciasna, iż się na niey ledwo mieścić można było, bez strzemion i popręgi, na łopatkach Reniferowi położona, w najmnieyszem chybieniu równowagi groziła niebezpieczeństwem upadku; lecz chód Reniferow tak iest pewny i regularny, że iak latem

po bagnach i roystach, tak zimą po naygłębszych śniegach równo i mocno stąpią. Noclegi odbywaliśmy na pogórkach gęstym mchem zarosłych, po których Renifery się pasły, w Iurcie, którą Tunguzy rychło rozwiali, mając z sobą na pogotowiu wszelkie iey przynależności, iako to, rzemień, sposzyte sztuki kory brzozowey do okrycia, opony do drzwi, i t. d. Iurty takowe są okrągłe, kreglowate, w górze dymnikiem opatrzone. Ogień pośrodku się rozkłada; zkad w czasie tegiego zimna dymem są napełnione.

Narod Tunguzow zimą i latem bezustannie odmienia swe siedliska, i zostać długo na iednym miejscu za nieznośną sobie poczytuie karę. Dóm cały, maiątek i familia w ciągłej prawie są podróży; a całą swą ruchomość, to iest Iurtę, odzienie i żywność na Reniferach przenoszą. Mężczyzni i kobiety dorosłe podobnież na nich iadą, dzieci zaś iezdzić ieszcze niemogące, w koszu mchem wysłanym na Reniferze zawieszają. Bogactwo Tunguza wedle liczby tych bydlat cenić się zwykło; niektórzy mają trzody od 2000, które pasą się w pustyniach mchem zarosłych. Nay-

bogatszy nawet Tunguz woli głód cierpieć, albo korą drewną, lub zbutwiałą karmić się skórą, niż zabić iednego z trzody swej Renifera, chyba że się skaleczy, lub dla chromoty do chodzenia niezdatnym się stanie. Wtedy zabitego Renifera całkiem zjadaia; to iest, nie-tylko mięso, krew i wnętrzności, ale nawet wszystko co się we wnętrznościach znajduje, mieszaiać wraz ze krwią i tłustością. Surowego mięsa nie iadaia, lecz gotuia lub susza, szpik zaś z kości surowo pożywiaia; a tego sam kosztowałem i nie odrażliwego nie znalazłem.

Po dwóch tygodniach tey na Reniferach podróży przybyliśmy 13 Marca do miejsca nazwanego Arka, nad rzeką tegoż imienia. Tu są mieszkania Tunguzow, których Iurty są w ziemi, a którzy, dla niedostatku Reniferow, latem pieszo chodzić muszą, zimą zaś psami iędzić zwykli. Psami więc w sanie zaprzężonemi i ia zład w dalszą puściłem się drogę. Sanie te mają prawie sześć łokci długości, a dwa szerokości; tak zaś są letkie, iż iedną ręką podnieść można. Do nich zaprzęga się 10 lub 12 psów następuiającym sposobem: na przedzie i pośrodku san iest długi rzemień przy-

wiązany, który miejsce dyszla zastępuje, do niego są ponawiazywane z bokow szleyki, które się na psów wkładaia. W pierwszey parze ieden przynajmniey pies bydz musi, który do pewnych słów nawykły, na głos przewodnika w lewo lub w prawo się kieruje. We środku san iest kół ruchawy, *Osztol*, który do śniegu wbity sanie w biegu zatrzymuje. Kół ten u spodu ostrzem żelazném okuty na wierzchu ma podobnież żelazne brzękadło, które dźwiękiem swym psy do biegu pobudza.

Iazda takowa, każdego czasu niewygodna, ku wiosnie niebezpieczną się staje, iuż to, że dla pochyłości i zatoczystości drogi łatwo o drzewo roztrąconym, iuż dla wyboiów wywróconym bydz można, zwłaszcza: gdy psy zwierzynę iaką zwietrzą, wtedy niczem wstrzymać się niedaia; na rzekach mianowicie gonia tropem wydry i w oparzeliska niekiedy wcia-gaia. Ieśli na początku lub pośrodku zimy tyle śniegu spadnie, iż psy się w nim topia, ieden lub dwóch ludzi idą przodem w łyżwach, i deptąc śnieg drogę toruia; po zawianiu zupełném drogi to samo powtarzać się musi. Tym to gatunkiem poiazdu i zaprzęży przy-

byłem do Ochotska dnia 27. Marca.

Ochotsk leży nad odnogą morza tegoż imienia, przy uściu tu właśnie łączących się dwóch rzek: Ochota i Kuchtai. Ze wzbierającą corocznie rzek tych woda brzegi bardzo podmywa i ryje, miasto to od założenia swego trzy ulice straciło; rząd więc postanowił przenieść to miasto na wygodniejszą posadę. Dziś Ochotsk ma kościół drewniany, zamek z palisady, budowlę i magazyny rządowe, i niewiele prywatnych domów. Handel tutejszy jest w rękach kupców wielu innych miast, którzy dla mieszkańców żywność i inne w guście azyatyckim dla Czukczow, Tunguzow, Iakutów, Koryakow, sprowadzają towary, a które na futra zamieniają. Są nadto kompanie handlowe, które tu swych aientow trzymają, a które, zbudowawszy statki w Ochotsku lub Kamezatce, do wysp Aleutskich i do północnej Ameryki na półow Bobrów, Lisow i Niedzwiedzi morskich posyłają. Ludzie do takowych wypraw we wszystkich krajach Rosyi się zaciągają, a zwierchnictwo nad nimi porucza się jednemu, pod nazwiskiem *Perewodczyk*, który już kilkakrotnie odbył takową

podróż. Rząd ze swej strony dodaie Sternika i Podsternika, dla kierowania statku. Zegluga ta niekiedy trwa lat 10, a za powrotem kompania proporcjonalnym dzieli się zyskiem.

Na końcu Kwietnia lody na Ochocie się ruszyły, a ryby, których przez całą zimę niebyło, iako to: *Malma*, *Kundsza*, *Kambala*, prawie wszystkie z łososiego rodzaju, ukazywać się zaczęły; za niemi szły niezliczonemi orszakami Stynki i Sledzie, po tych dopiero Wyże i inne następowały. Na końcu Czerwca znikły całkowicie rzeczony ryb gatunki, a *Keta* i *Nerka*, podobnie z łososiego rodzaju, ukazały się. Tych to ostatnich gatunkow w Sierpniu i Wrześniu tak wielkie jest mnóstwo, iż woda nawet od nich nabiera smaku. Wtedy wszyscy mieszkańce dla siebie i psów swoich, których każdy dóm po iedney lub dwie spręży, to jest po 12 lub 24 trzyma, całoroczny opatruią zapas.

Ryba na długie chowanie wielorakim gotuje się sposobem. *Nerka* wczesnie złowiona płata się, rozpina się, i w udzielnych wędzi się wędzlarniach; poczem suchą i tłuczoną *Ketą* posypuje się; co do trwałości iey dopomagać ma.

Keta suszy się na słońcu, odjąwszy wprzód tłustość od średnich płetwów; a tak ususzona zowie się *Jukol*. Solą się też oba gatunki w wielkich beczkach, albo wraz z jkrą, albo też oddzielnie, a sól latem z wody morskiej w warzelnii koronney się wywarza. Na końcu Sierpnia i na początku Września, gdy ryba największa iest i najtłustsza, nie łowi się już, iż tak rzekę, ale się bierze ręką z rzeki iak z naczynia iakiego, rzuca się do przygotowanych iam w ziemi, gdzie gnie i całkowicie się rozpływa. Ta iest zwyczajnym pokarmem psów, lecz i ludzie ją iadaia. Kamczadale zwłaszcza gnią tę rybę za naydelikatniejszy przysmak poczytuia, lubo wonia iey tak iest mocna i odrażaiąca, że otwartą takową iamę o dwie wiorsty poczuć można. Na końcu Września, lub gdy pierwsze mrozy nastawać poczynaia, ryby złowione zamrażaia się, i tak zmarzłe przez całą zimę się chowaią. Mimo prostotę i niezgrabność rybackich narzędzi, sieci iednak za każdym rzuceniem, w czasie ciągu ryb, tak się napełniaia, iż częstokroć rwać się musza. Psy nawet wtedy, brodząc po miączyznach, ryby łowia, lecz głowę odgryzłszy resztę precz rzucaia.

Ptakow przelotnych wiosną i w jesieni podobnież tu iest niezliczone mnóstwo. Na końcu Kwietnia i w Maiu leca stadami z południa na północ; a wtedy Gęsi i Bociany na łakach siadaia, Kaczki zaś całą zatokę okrywaią; w Czerwcu Gęsi precz ulatuią, a rozmaite Bekasow gatunki następuia. W Lipcu iuz i Sierpniu niewidać żadnych przelotnych ptakow, prócz Kaczek morskich *Turpanami* zwanych. Kaczki te pierza się na końcu Lipca, a że wtedy latać nie moga, mieszkańce tuteysi w dzień spokojny puściwszy się czółnami na morze, kupy ich otaczaia, do brzegow napędzaia, i kiymi wszystkie zabiaia, lub żywe rękami łowia. Zlesnych ptaków tu są: Orły białoogonowe, Głuszce, Pardwy, Kuropatwy, i t. d. Wrón morskich podobnież wiele znayduie się gatunkow.

Dopełniwszy w Ochotsku dane mi zalecenia, i odebrawszy od Szefa ekspedycyi nowe rozkazy udania się do Werchno-Kolymaska, puściłem się w tę podróż dnia 1 Sierpnia. Z początku, aż do miejsca zwanego Mundukan, droga była dość dobra, okolice wesole i przyjemne. Lasy składały się po większey części z Brzozy, Olszy i Modrzewow, między któremi

Wierzby i Topole balsamiczne pomieszane były, a te wydawały przyjemną a romantyczną wonię. Malina północna, *Kniażenica*, *Rubus arcticus*, wyborowego zapachu i smaku z obu stron drogi, wraz z jnnemi niskimi krzewiami, obficie się znajdowała. Trawa na polach gęsto i wysoko zarasta, a lubo to tłusty i żyzny grunt oznacza, liczne jednak ze strony rządu czynione doświadczenia ukazały, że żadne zboże tu zasiane nie nadaie się. Krótkość lata, wielość śniegów, które niekiedy w lasach do połowy Czerwca niestopniałe leżą, tudzież zimne a wilgotne powietrze wtedy właśnie następujące, gdy susza i upał byłyby najpotrzebniejsze, są tey nieurodzajności przyczyną. Stąd ogrodziny, które indziej pod większą nawet szerokością ieograficzną, iak np. w Archangelu, dość dobrze rosną, tu się wcale nienadaiają. Kapusta nie składa się w głowy, a Kartofle, Marchew, Rzodkiew, i t. d. drobne są i nikczemne.

Minąwszy iuż rzeczone mieysce Mundukan, nowa i wcale odmienna ukazuje się postać kraiu. Lasy z samych niskich składaiają się Modrzewow; między górami i na dolinach nie

przerwane prawie mchem porośłe ciągną się bagna; mech ten korzeniami drzew spleciony mocną lecz chwiejącą się daie darninę, która pod Końmi znacznie się ugina, a niekiedy rwie się i zapada, tak iż kón i iezdziec rychłego do wydobycia się potrzebuia ratunku. Po kilkuna-stu dniach tey przykrey drogi, gdyśmy iuż byli u zrzódeł rzeki Knidusun, uciekł nam przewodnik, i wiele z sobą uprowadził Reniferow; z pozostałych Tunguzow żaden dalszey niewiedział drogi, a zatém bez przewodnika prawie przeszło 100 wiorst iechać trzeba było, pókiśmy na opuszczone iakutskie Jurty nie natrafili. Stąd rozesłałem bitemi ścieżkami na wszystkie strony szukać Iakutow; a nazaiutrz przyprowadzono iednego, który się podjął prowadzić do Iurt Kniazika nad rzeką Omekon o 9 dni drogi. Tu wypocząwszy nieco i odmieniwszy konie, w dalszą udaliśmy się podróż, a przebywaiąc iuż niezmierne bagna i trzęsawiska, iuż urwiste góry i skały, iuż obszerne górami opasane stepy, w których się dzikie pasą owce, *Stepnoy Baran.*, *ovis ammon*, poniosłszy nieprzeliczone trudy i prace, przybyliśmy nakoniec, około środka Września do

Werchno-Kolymaska, gdzie wkrótce wszystkie do tej ekspedycji należące połączyły się oddziały.

Zamek, (Ostrog) Wierchno-kolymski leży na prawym brzegu rzeki Iasaszna, o 2 wiorsty przed uściem iey do Kolomy, pod 60° 28 szerokości. Kościół, pięć chałup, trzy Jurty i parkanem opasany dziedziniec składają całe to miasto; stąd trudno było nam wszystkim w niem się pomieścić, tak iż nową i obszerną musieliśmy budować Iurtę. Iasaszna stanęła 27 Września, a w pół Października mróz już był od 30 stopni na termometrze Reaunura.

W górze nad rzeką Iasaszną mieszka kilka familii Iukagierow. Narod ten niegdyś liczny, wszystkim sąsiadom swym straszny, panował nad wielą obszernemi krainami, lecz ospa i inna zaraźliwa choroba, którą tu *kilińska* nazywają, tak ich uszczupliły, iż przylegli Koryaki i Tunguzy dawną nienawiścią i zemstą pobudzeni polowania i rybołówstwa im przeszkadzać i górę brać poczęli; stąd powstały wojny, które narod ten zupełnie prawie zniszczyły, a pozostali szukać bezpieczeństwa u Rossyan i blisko zamków ich osiadać

musieli. Stąd przez obcowanie z Kozakami Iukagiry wiele obyezałów i ubior ich nawet przyjęli. Dawniej w sposobie budowania Iurt, utrzymywania Reniferow i t. d. Tunguzom podobni byli; dziś mieszkają w Iurtach podziemnych, a do jeżdżenia psów zamiast Reniferów zażywają. Pokarmem ich są ryby i mięso łosie. Łoś na wszystkich tutejszych rzekach jest pospolity; sławna mianowicie w tej mierze jest rzeka Kokordon, o 200 wiorst wyżej zamku tego do Kolomy wpadająca, dokąd Iukagiry na łowy Sobolow, Lisow, Wiewiórek, Rosomakow, Gronastaiów, corocznie w Kwietniu się udają. Głównie jednak tam polowanie jest na Łosie, gdy myśliwi na łyżwach wraz ze psami po szronie na głębokich śniegach łatwo chodzą, Łosie zaś, dla ciężaru swego, zapadają, i tak się mordują, iż nie mogą uchodzić, łatwo zabijane bywają. Iukagiry mięso łosie w cienkie pasy kraiane suszą, a skoro rzeki puszczą, płyną na tratwach do Rossyjskich zamków, gdzie futra swe i łosię na inne towary, a mianowicie na tytuń, który niewymownie lubią, zamieniają. Iarmark takowy trwa, póki rozlanych rzek powódź nie opadnie;

wtedy na różne strony się roschodzą, i rybę łowić poczynają.

Iakugiry, od czasu ściślejszych z Kozakami związków, do wiary chrześcijańskiej wprowadzić się nawrócili, lecz razem i dawnych swych zabobonów ściśle się trzymaia; nawzajem Kozacy, nie więcej oświeceńsi, wiele od nich przyieli błędów; iedni i drudzy w kaźdey potrzebie do Szamanów się uciekają. Wszystkie swe choroby czarom przypisują; mianowicie zaś boją się od trzydziestu lat już zmarłej Iakutki Agrafenny Szygańskiej, która była główną Szamanką. Duch tej Szamanki, według ich mniemania, wchodzi do ludzi, i niewymównie trapi; stąd wszyscy prawie tuteysi mieszkańce ją ubóstwiają i ofiarami błagają. Rząd Jakutski wielokrotnie przesąd ten wykonać usiłował; grob nawet Agrafenny w Szygańsku otworzyć, a ciało spalić rozkazał; lecz u zabobonnego ludu nic to nie pomogło. Szamani tuteysi sławę tej czarownicy utrzymują staraia się, twierząc, iż bez iey pomocy żadnego ducha wywołać ani zakląć nie są w stanie, a uchybienie winney iey czei i ofiary srogię na nich ściagnęłoby kary.

W miesiącu Stycznia 1787 w Werchne-Kolymsku mróz doszedł 45 stopni, był zaś tak ostry, iż na wolném powietrzu oddychać trudno było. Słońce słabo i krótko bardzo świeciło; wschodziło wprawdzie około południa, rzucało promienie bardzo ukośnie, i wkrótce znouwu zachodziło. To rzecz jest godna uwagi, że naywiększe mrozy przy zupełney ciszy panowały, a skoro się wiatr nieco podnosił, mróz odpadł. Termometer merkuryuszem nalanym wcale tu był nieużyteczny, merkuryusz bowiem od 55 stopni już krzepnie, stąd ciągle spiritusowego zażywaliśmy Termometru. Tu na brzegu Iasaszny na końcu Listopada weszłego roku, statek ieden od 45 stop, a w Kwietniu następującym drugi od 28 stop długości, ku wyprawie na morze lodowate, budować zaczęto, i tak rychło dokonano i uzbroiono, iż w pół Maia, za wezbraniem wód, pierwszy pod nazwiskiem Pallas, drugi Iasaszna, z warstatow spuszczone zostały. Na tych dwóch statkach 25 Maia wypłynęliśmy na Kolymę, a 24 Czerwca stanęliśmy w jey uściu do morza lodowatego niżej Niżno-Kolymaska, którego położenie geograficzne 69° 29' szerokości pół-

nocney z kilkakrotnych obserwacyi bydź się okazało.

Ledwo cośmy się od uycia na wschod nieco pomykać poczęli, postrzegliśmy w krótcie całe morze krą pokryte, która z początku stojącą bydź się zdała, wiatrem iednak pędzona do brzegow się zbliżała. Między lodem więc i brzegami, daley płynąc usiłowaliśmy; lecz nakoniec kra zewsząd ściskająca o 40 mil morskich rzucić kotwicę przymusiła. Po czterech dniach puściliśmy się znowu pod żagle, krążyliśmy dość długo pośród gęstych i ogromnych lodu bałwanow i ze straszliwym hukiem rozbiiających się o nie fal, a wzmagaiąca się burza zwróciła nas do pierwszego stanowiska. Wkrótce uspokoiło się morze; wyższe rozkazy i własna gorliwość nagliły nas do pomykania się naydaley, ile możności, ku wschodnim stromom; lecz ile razy podnieśliśmy kotwicę i rozwinęliśmy żagle, albo mgła niewymównie gęsta albo niestateczne burzliwe wiatry płynąć nie dozwalały. Ciepło też było bardzo odmienne, według południowych lub północnych wiatrów. Nocy wcale niebyło; od środka Maia do końca Czerwca słońce nie zachodziło.

W czasie do żeglugi niesposobnym wysłaliśmy sternika naszego na wyniosłą, nie zbyt od nas daleką, ku wschodowi nad morzem leżącą skałę, *Baranow* zwaną, dla obaczenia, czyliby nie było podobieństwa między brzegami a lodem daley się posuwać. Ten powróciwszy doniósł, iż z naywyższyć, nad samém morzem leżący góry, na wschod i północ, nie widział tylko ciągłą i bez żadney przerwy lodow płaszczynę. Chcąc sprawdzić takowe doniesienie, udałem się sam na rzeczona skałę, i nie podobnież, prócz lodów, nie dostrzegłem. Mimo to przekonanie, dnia 17 Lipca puściliśmy się ieszcze raz pod żagle, a walcząc codziennie z wiatrami i mgłami, okrążyliśmy przecież pomienioną skałę *Baranow*, lecz upłynawszy 18 mil, dla gęstych i nieprzebytych lodów, i dla przeciwnych wiatrów, nazad wracać się trzeba było. Tu Szef ekspedycyi złożył powszechną radę, na której niepodobieństwo dalszego na wschod i północ płynienia iednomyślnie uznano. Tak więc dnia 26 Lipca z pomyslnym wiatrem do uycia Kolymy, a w 5 dni potém do Niżno-Kolymksa powróciliśmy.

Grudzien 1805.

D

Cale zabudowanie Niżno-Kolymaska składa się z drewnianego parkanu czyli zamku, pośród którego kościół i 35 domy się znajdują. Naprzeciw zamku, z drugiej strony Kolymy, dwie wielkie rzeki, suchy Annuy i wielki Annuy, do niey wpadaia. Na tych to dwóch rzekach, równie iak na bliskiej Omolon, wiosną i w jesieni mieszkaiący nad niemi Kozacy i Iukagiry niezmierne mnóstwo dzikich Reniferów corocznie zabiaia. Renifery ciągnąc z lasów na brzegi morskie i na zad powracaiąc, przez te rzeki przeprawiać się muszą; miejsca tych przepraw myśliwym są dobrze wiadome; pilnia więc na czólnach, i płynących łatwo oszczepami bia, tak, iż ieden człowiek na dzień do 60 sztuk niekiedy zabić może. Renifery albowiem w płynieniu linii się trzymaią, a skoro płynący na czele przewodnik na drugim iuż stanie brzegu, reszta od przedsięwziętej drogi żadnym niebezpieczeństwem zwrócić się nie daie.

Ryba i mięso reniferowe iest iedynym tutejszych mieszkańców pokarmem; kraia ie w pasy i suszą. Szpik i ozor za szczegulny przysmak poczytuia. Przyprawą tego iedzenia

są Brusznice z rybą tłuczone i z rybą tłustością zmieszane; temi przyymuia latem naimilszych swych gości; w zimie zaś iedzą surową, zmarzłą, drobno szatkowaną rybę, która ztąd *Strugannoy* nazywaią, a która od skorbutu bronić i w czasie wielkiego zimna ogrzewać ma. Drugim niemniey pospolitym pokarmu materyałem są gęsi dzikie, *Gumanniki* zwane, *Anas hypeborea?* które na początku wiosny niezliczonemi orszakami tu przybywaią, rzeki i ieziora okrywaią, a w czasie pierzenia się, gdy latać niemoga, w niezmierném mnóstwie zabiaane bywaią, tak, iż iedna familia w krótkim czasie tysiące ich zebrać może. Gęsi te należycie oprawione w jamy się składaia, ziemią się zasypuia, i tak zamrożone przez rok cały bez zepsucia się chowaią.

Gdy się zmiar zwiedzenia północno-wschodnich ze strony morza lodowatego brzegów, dla wielu, iak się rzekło, przeciwności, nie nadał, było zdaniem niektórych brzegi te zimą psami objechać; że iednak pokarmu dla psów daley nad 200 wiorst brać iest niepodobna, i tę radę uchylić, a zwiedzenie tako-

we do bliskiej po północnej części Oceanu spokojnego żeglugi, w kierunku zachodnim z Beryngowskiej drogi, odłożyć postanowiono. Ze zaś w tutejszym klimacie zimno już być poczynąło, śpieszyć się trzeba było na powrót, póki rzeki nie zamarzły. Zostawiwszy więc tu wielkie statki nasze, puściliśmy się na mniejszych w górę Kolomy, i przybyliśmy na końcu Sierpnia do Sredne-Kolymy, a 18 Września Kolyma już zupełnie stanęła.

Dalszy ciąg w Numerze następującym.

X. Jundzitt.

II.

GIMNAZYUM WOŁYNSKIE.

Mowa Imc Pana Antoniego Strzeleckiego Nauczyciela języka rossyjskiego przy rozpoczęciu nauk w Gimnazjum wołyńskim, dnia 2 Października Roku 1805 do uczniów miana.

W pierwszych dniach poświęconych odrodzeniu nauk, zaczynam pełnić obowiązek nauczyciela. Język rossyjski jest szczegól-

niejszym przedmiotem lekcyi, którą dawać mam przez gorliwość, i winne wyższej władzy posłuszeństwo.

Młodzi szkolna! pozwól, abym cokolwiek mówił na wstępie dawanej nauki o tym języku, którego wartość winnaś ocenić. Xięgi kanoniczne wielu ludów, xięgi dzieiów zawierające pierwsze wiadomości o zaczęciu rodu człowieczego, nakoniec domysły uczonych, okazują nam pierwszy ieden lud na kuli ziemskiej. Wyprzedzali się uczeni, który to iest lud oyców wszystkich narodów, gdzie mieszkał, i iakim mówił językiem. Słownik umarłych i żyjących języków przyswaiano Adamowi, którego imię, w różnym iednak wymówienia sposobie, w naydawniejszych widzimy azyatyckich narodach. Zniknęły przed wyrocznią surowey krytyki wypracowane błędy. Ieżli Egipt uważał Greków za dzieci, gdy szło o ustanowienie epoki oświeccenia: ieżli Greczyn barbarzyńca, wszystkim obcym nadawał imiona, pogardą nieiako obce pokrywał podania, a naddziadów swoich iednak pierwsze obyczaje znaydował u ludów, które a dzikie poczytywał: ieżli władza czasu skru-

szyła wszędzie pamiątki wędrownych pokoleń, my, iż tak rzecze, mowę słowiańską nie chcemy naznaczać piętnem odwieczności. Gdy we wszystkich językach pierwszych słów szuka Filolog, gdy porównywa mowy ludów tablice, znajduie wspólne słowa, i niektóre prawidła: gdy tablice tychże języków porównywamy, bliższe lub dalsze oddalenie się widocznemi znajdujemy. Tak w indyjskich dyalektach, są słowa tego samego znaczenia, co u nas: lecz w greckiej mowie i składni widzimy bliższosc.

Ienealogiia nawet pożyczanych często nieforemnie, a rzadko szczęśliwie wyrazów, okazuje niekiedy ludów dawniejsze, lub późniejsze oddziały. Może nasz język słowiański w ścisłym rozbiornie zdoła rozwiązać zagadnienia niektóre w dziejach bajecznych: może nie jeden pierwszych (iako rozumiemy) wieków bohater, ma dochowaną imienia swego pamięć; lecz zostawmy tę ciężką pierwszych dzieiów do otworzenia innej ręce: nie jedną kartę rozbiornie języka mniey użyteczną znajdzie Filozof dzieiopis; ale niekiedy kilka słów pomoże do podstawy historycznej prawdziwej: do porównania prawideł i źródeł języków. Do

mnie należy mówić tylko o języku, którego mam uczyć.

Ród Słowian przeżył wieki, i trwałość potężnych mocarstw. Kałpiyskie i adryatyckie morza ieszcze dziś unoszą żeglarzów, którzy siebie zrozumieją. Wśród niemieckich teraz krain, zachowują się szczątki imion, które wpływ tyłu Narodów i nienawisć ku Słowianóm niezdolały zniszczyć. Na karcie ieograficznej, począwszy od Ptolomeusza aż do naszych czasów, widzimy w wielkiej części północnej Azji rozrzuconych miast, i trwających gór nazwiska, które przypominają wędrownie Słowian osady. Europy tak wielka część iest dziś ieszcze mieszkaniem tego rozgałęzionego ludu. Rossyanin zajmuie tak wielką część świata. Illiryyczyk ledwo iest znanym w zbiorze posadowych wiadomości. Czech z utratą samowładności narodu, mowę swoją doskonać przestał. Narodu polskiego cienie złączyły się z cieniami Grecyi i Rzymu, zawsze iednak między nami Słowianami zachodzi ieden pokrewności mowy i z pierwiastkowego szczepu związek. Iesteśmy wszyscy Słowianie bracia, wiśniemy sobie w naukach pomoc, wiśniemy

w samym języku uznawać to braterstwo, które tak sprawiedliwie w XIII wieku Ottokar Król czeski w odezwie do książąt polskich ogłaszał. (a)

I któreż jest sposób łatwiejszego doskonalenia się i postępowania w umiejętnościach, jeżeli nie ten, aby w powszechności język słowiański zrobić językiem nauk; nadać mu, czyli bardziej ujednostajnić precyzją, okazać, i na wzajem udzielić mocy, i wdzięków. Wszystkie dyalekty słowiańskie powinny podnieść się do równy godności. Niech zniknie ta różnica w bogactwie, i niedostatku wyrazów, któremi się chlubią, lub na nie się skarżą różnych oddziałów słowiańskich uczeni; a do

(a) W liście wzywającym do pomocy przeciwko Rudolfowi Cesarzowi, 1278. R. w Kodexie Epistolarum Primislai Ottocari, ex MS. Vindob. Ed. Douneri, 1803 A. p. 93. *Ipsa enim in lingua consonantia nobis convenit. Ipsa proxima loci contiguitate, nullius interjecta distantia spatii, terris nostris conjungitur: ipsa et unione glutinatur sanguinis, et affinitatis nobis connectitur vinculo etc.*

swoich współbraci nieśmicią jeszcze teraz uczynić kroku, o przybranie dobrze znalezionego wyrazu.

Podnieś w tej szkole niebawnie głos nauczyciel filozoficznej Grammatyki, okaże ón, iak nasza słowiańska mowa udzielała słów innym językom, i nawzajem pożyczala wyobrażenia, i ich tłumaczenie. Ja tylko ośmielę się mówić cokolwiek o abecadle słowiańskiem i pomnikach, które mamy dawnego Rossyan języka, i o prędkim jego, choć w późney epoce, wydoskonaleniu.

Dwoiaki mamy w słowiańskiej mowie abecadło: iedno Kurylica, przyswoione SS. *Cyryllowi i Metodyuszowi*, i którego w Rossyi używamy. Drugie Głagolitańskie, zwane powszechniey Bukwica, w używaniu Illiryan będące. O różnicy zaś dwóch abecadeł w Rossyi, nie teraz jest miejsce do mówienia: bo tu tylko krótko rzecz czynię, o prawdziwie różnych abecadłach. Podniosły się spory, czy Bukwica jest dawniejsza od Kurylicy, kto obydwóch abecadeł jest twórca, i, iak często

bywa, iedni zbyt odległy (b) drudzy zbyt bliski pochod (c) tym literóm naznaczali. Niech kto iak chce, Głagolitańskie z Runicznemi miesza literami, (d) my w naszém ruskiém abecadle widzimy litery, których Grecy w X. wieku używali. Ktokolwiek przeczyta w Paleografii greckiej Montfaucona (e) kartę tego charakteru, przeczyta z niewielką trudnością dzieło ruskie. W bibliotece paryskiej znajdujemy

(b) Grubissovich w dyssertacyi 1766 r. w Wenecyi wydanej, chce dowodzić, że Fenizyusz z Frygii, przed erą chrześcijańską Głagolickie wynalazł litery; pokazuje, że nazwiska liter są pogańskie; Chrześcianin tedy niemógł ich wymyślić.

(c) *Abhandlungen einer privat Gesellschaft in Böehmen*, 5 Band. S. 300. Iest rzucone w téj rozprawie mniemanie, że Głagolicki charakter iest dopiero wynaleziony w XIII. wieku. Doskonała iest odpowiedź na to twierdzenie u Dobnera, *Abhandlungen der Böehmischen Gesellschaft* 1785. S. 101.

(d) Grubissovich w przywiedzionéj rozprawie wydrukował, iedno i drugie abecadło.

(e) p. 270 i dalsze.

podobne tego wieku pisma (f) i dodawszy składane litery i siedm Głagolickich, równe abecadło ułożymy. Przeciwnie w Głagolickiém, iedna iest tylko litera podobna do litery greckiej. Rossya przyjęła wiarę z Carogrodu, przyjęła razem i naukę czytania, i pisania.

Czechy straciły prędko, po nawróceniu się swoim do wiary chrześcijańskiej, narodowe abecadło, (g) zaczęli Gotyckie litery wprowadzać Mnichy (h) i podobno do Polski iuż weszły litery w Niemczech używane. Zapewne pomniki pisma polskiego nieprzechodzą wiek XIV, i te wszystkie są zachodniemi literami pisane; zostawione u nas szczątki Głagolitańskiego charakteru, zdają się być wędrownie.

(f) *Nouvelle Diplomatique de la Congregation de S. Maur.*

(g) Saczawski Mnich, u Menkeniusa, *Scriptorum rerum Germanicarum T. III. p. 1788.* mówi, że w jedenastym wieku *Libri linguae Slavicae deliti omnino, et dispersi nequaquam ulterius in eo loco recitabantur.* Mnichy niemieckie tłumili te pisma. Odtąd w Dyplomatach, i na monetach widzimy Gotyckie litery.

(h) Patrz Haycka, Balbina, i innych.

Rossya iedna i Illirya zachowały różne niezmiernie między sobą, ale właściwe swoich dyalektów litery. Niech każdy patrzy na to abecadło, iako na ważne pamiątki naddziadów: niech nikt tą różnicą od zachodnich prawideł nieodstrasza się, trudność iest niewielka: i ta usunięta przez rozsądnych nauczycielów zostaje.

Mowy ludów zapewne są ważną częścią nauk; w iakiem one były stanowisku w Rossyi, w takim bydz musiał i ięzyk. Szanue Europa dzieło historyczne Nestora, w początku iedenastego wieku; ale widzi długą przerwę dla nauk w Rossyi, choć we względzie historycznym może to państwo ważne okazać w średnich wiekach pisane podania i czynione opisy. Mamy za Włodzimierza W. pisany nowy testament, złożony w skarbcu WW. Xiążąt Rosyjskich, a przez Iwana Bazylewicza dany Haraburdzie, posłowi Króla Stefana i w Ostrogu drukowany. Mamy Ewangellie własnością W. Xięcia Lit. Witolda będące, i w Bibliotece poryckiéy złożone; mamy różne listy przy mierne i inne urzędowe i prywatne w rossykiem piśmie. Mimo różnicę kilku wieków

widzimy też samą pisownią, też same wyrazy. Lud nócik pienia, ale długo poety niebyło; z rymotworców bowiem ręki Grammatyka często odbiera swoje we wszystkich kraiach wydoskonalenie, a wymowa przyymuie w pewnym stopniu kwiaty, które ta nauka siać uczy. Za oycy Piotra W. zaczęła choć słaba przyświecać zorza doskonalenia ięzyka. Wkrótce potem Łomonosów uwiecznił się Grammatyką, Tretiakowski ośmielił się także choć złe pisać wiersze. Obydwóch uprzedzili Baranowicz i ci, którzy duchowne nawet wydając w drukarni kiiowskiey dzieła, herby tych, którym xięgi swoje poświęcali, lichym wykładali wiérsem. Nastąpił niebawnie ten czas, że greckie wierszów prawidła, stały się wspólne Attyki i Rossyi mieszkańcowi. Długo Rossyanie niezajmowali miejsca między uczonymi: długo ten kraj był obcym dla umiętności. Drzewo iednak umiętne zaszczerpione prędko kwitnąć zaczęło, i dóyrzałe iuż owoce pracy w wielu względach od Rossyanów odbiera Europa. Ważne z rozkazu rządu podjęte podróże, czynione odkrycia, wspomagaia powszechną massę umiętności.

Polska udzieliła pierwszą drukarnią Ros-
sji z Wilna za Z y g m u n t a Augusta. Da-
ła Biblią w Ostrogu za S t e f a n a Batore-
go drukowaną i inne dzieła. Rossyyska mowa
udzieliła nawzajem wiele wyrazów, które cu-
dzoziemszczyzna niekiedy po zgonie Zygmunta
III. zastąpiła: daie nam i naukóm też Rossya
wsparcie, i całej Europie staie się teraz wzor-
em oświeconey gorliwości. Mówić o potrze-
bie języka największego w Europie narodu,
rzeczą jest niepotrzebną, zwłaszcza w kraiu,
którego panujący mówi i pisze szczególniej
tym językiem, w którym do tronu i do nay-
wyższych władz ośmielamy się przemawiać.
Szanujemy ten dar najwyższy, że nam język
famiy nego społeczeństwa zostawiono w spra-
wach publicznych: lecz wińniśmy się odwdzię-
czać wspaniałemu rządowi przez sposobienie
się do wszelkiego rodzaju usług publicznych.
Trudne jest ich sprawowanie bez tey mowy;
wreście obciążamy pamięć kilku językami, a
dialekt państwa miałby dla nas być nadto
trudnym? nie! nie zapewne kochani ziomko-
wie: dobroczynność Najjaśniejszego Mo-
narchy nas wszystkich zjednoczyła. Zawie-

raymy przymierze, iakie ludzióm słowiań-
skiego rodu należy. Mieymy, w ręku obiecany
uczonego Lindego Słownik: wspomagaymy ró-
wnie potrzeby języków i wyobrażeń. Nikną
trudności, gdy ie kto pragnie i umie zwyciężać.

Statuta litewskie pisane były po rusku:
akta wielu powiatów do środka siedmnastego
wieku, toż samo zachowało pismo. Wilno i
Kraków, a potém Ostrog, naypierwsze miały
ruskie drukarnie: ieżeli w Wenecyi drukowa-
ne w tym języku pisma, za doświadczenia
pierwsze tylko uważać zechcemy. Jest to więc
język znany naddziadom naszym, język zarzą-
du polskiego uczony pierwiej z potrzeby, a
potém z rozkazu Kommissyi edukacyney w
szkołach bazylianskich. Uczcie się więc uczenio-
wie, nie nowey ale dawney słowiańskiej mo-
wy.

JW. Wizytatorze! prace twoie umię-
my cenić; chcesz aby w wielu językach bło-
gosławił uczeń iedney oyczyźnie: uważasz
mowę rossyyską za konieczną naukę i iey u-
czenie się prawie między pierwsze policzyłeś
powinności: wykonywać będę z gorliwością
twoią wolą.

Młodzi Szlachetna! mówiono tobie wczoray w świątyni BOGA i przybytku nauk, że szczęście twoie i los téy ziemi zależy od twego dobrego i umiejtnego postępowania. Ucz się tey mowy, w którey niebawnie ma wydać prawa kochany Monarcha, w którey będziesz mówił do walecznego ludu, okrywającego się tak dawno laurem. Korony dębowe i wawrzyny uczonych, na iednym są złożone ołtarzu, dla wszystkich tego wielkiego mocarstwa mieszkańców.

III.

O przypadkach pozornéy śmierci i sposobach przywracania tak obumarłych osób do życia.

Iest powszechne pomiędzy uczonymi lekarzami zdanie, iż nie należy wiadomości lekarskich pomiędzy ludem rozsiewać. Kto albowiem całej umiejtności w pierwszych iey zasadach należycie nie objął i nie zgruntował, dla tego zastosowanie iey do użycia, łatwém i zrozumiałém być nie może. Stąd poszło, iż

pisma zawierające w sobie wiadomości lekarskie dla spóółstwa, albo opisujące, tak nazwane domowe lub gospodarskie leki, więcey podług zdania uczonych zaszkodziły, aniżeli pomogły mniey oświeconemu ludowi.

Niewchodząc bynajmniey w rozbiór i wartość takowego zdania, i przypuszczając, iż z prawdą w samey rzeczy iest zgodne, przyznać wszelako potrzeba, iż mogą być niektóre zdarzenia chorowite, lub gwałtowne i prędko się śmiercią kończące przypadki, w których niepodobna iest zasięgnąć rady uczonego Lekarza; a zatém, że nietylko iest rzeczą dobrą, ale nawet nieuchronną każdej zwierchności, każdego rządu powinnością, starać się dać wszędzie ludowi dokładną o takich przypadkach wiadomość, i oswoić go że tak powiem, ze sposobami, iakimi się, ratować od nich powinien. Z tego powodu wszystkie oświecénsze narody, staraią się rozsiewać i nadgradzać takie pisma, które dążą do oświecenia ludu o istotnych iego potrzebach i korzyściach, lub które podaią mu sposoby ratowania się w gwałtownych i niebezpiecznych przypadkach, alboliteż wskażuią drogę, iaką

Grudzień 1805.

F

postępować dla uchronienia się od nich, powinien. Te są przyczyny, dla których postanowiłem rozebrać, w terazniejszym piśmie, wszystkie przypadki pozornej śmierci (asphyxia) wskazując okoliczności, w jakich się wydarzać zwykły, rozbierając ich fizyczne przyczyny, i opierając na tym rozbiorze, tak sposoby chronienia się, iako i ratowania od nich. Te przypadki bardzo są w kraiu naszym pospolite i częste; a dobra i rozsądna pomoc bardzo iest rzadką. Sposoby ratowania się, których pospólstwo tu i ówdzie używać zwykło, są ciemne, niedostateczne, na samych zabobonach oparte, i często nawet szkodliwe. Ci zatem, dla których skład nauk w ogólności, i umiejętności fizyczne nie są obce, łatwo zrozumieją teorią tych nieszczęśliwych wydarzeń, i sami o wartości proponowanych ratunków sądzić potrafią; mniej w tym rodzaju uczeni, przestaną na opisie samych praktycznych środków, iakie do ratowania w zdarzeniach tych, za najlepsze są uznane.

Rozróżnienie prawdziwey śmierci od pozornej, iest iedną z rzeczy w doświadczeniu naytrudniejszych. Często pozorne znaki zdaia

się nas o niewątpliwym zapewnić zgonie, kiedy należyta staranność życie przywraca. Często gwałtowne przypadki dla tego iedynie prawdziwą śmiercią się kończą, że niemasz potrzebnego, około napozor umarłych, starania. Wszystkie znaki, po których się śmierć prawdziwa poznaje, dopóty są niepewne, dopóki się nie zacznie prawdziwa i ostateczna dezorganizacya, to iest: dobrowolny rozkład zwierzęcy, czyli zgnilizna. Lecz i ta, iakkolwiek w dalszym postępie nayoczewistsza, w pierwszych swoich początkach bardzo iest wątpliwa, i zaledwo się przez szczególny rodzaj fetoru oznacza, który zwyczajnie trupim nazywamy. Iednym słowem, niemasz żadnego pewnego znaku, któryby wskazywał moment, w którym życie prawdziwie wygasło. W czasach naszych, sądząc fizyologowie o przytomności życia, przez pozostałą władzę ściągania się w muskułach, radzą umarłych napozor, przez galwanizm doświadczać, i twierdzą: iż gdzie mięsa bodźcem tym gwałtownym dotknięte, ściągają się ieszcze, tam życie niemoże być zupełnie wygasłe. Twierdzenie to, iest w samey rzeczy bardzo pewne w teoryi, lecz stąd iednakże

wnosić w doświadczeniu nie należy, iakoby we wszystkich przypadkach niezupełney śmierci, życie i dawne zdrowie przywrócić na powrót można. Widziano albowiem mięsa, we trzy dni ieszcze po śmierci, za dotknięciem galwanicznym mocno drgające, kiedy zmarłych na pozor po upłynieniu nawet kilku minut wskrziesić w niektórych przypadkach niepodobna. Może albowiem nadwreżenie organizacyi bydź takie, iż późniey czy prędzey prawdziwa śmierć nastąpić koniecznie musi; mogą płyny ciała naszego zatrzymać się w swym biegu, ostygnąć, i skrzepnąć do tego stopnia, w którym niepodobna ie do dawnego ruchu, umięszania i stopnia ciepła przywrócić. Krótko mówiąc, można osoby pozorną dotkniętą śmiercią ratować wprawdzie, ale niezawsze. Może pozorną śmierć bardzo bydź od zgonu ostatecznego daleka, a z tém wszystkiem iego odwrócenie niepodobne. Lecz gdyby ieden tylko ze stu, mógł dobroczynnem dziełem sztuki powrócić do życia, zawsze ludzkość wiele na tém zyskuje, zawsze tak zbawienna umiejętność warta jest zachęcenia i wsparcia. Cóż dopiéro mówić, kiedy niezliczone doświadczenia pokaza-

ły, że, aby tylko pomoc zbyt późną niebyła, większa daleko część tych nieszczęśliwych znowu zupełnie przychodzi do siebie. Iest to zatem nieludzki i okropny zwyczaj, mieć natychmiast za umarłych, opuszczać lub grzebać wszystkich tych, których upadek, uderzenie, uduszenie lub tym podobne zdarzenia, pozbawiły zwyczajnych znakow życia. A wszelako zwyczaj ten bardzo iest pomiędzy gminem popolity. Stąd pochodzi, że wiele osób żywych i do ratowania podobnych, staie się łupem śmierci, iedynie przez niedbalstwo lub niewiadomość powszechną.

Nazywamy pozorną śmiercią wszelki przypadek, w którym wszystkie w oczy wpadające znaki życia, iakoto ciepło, krążenie krwi, ruch wszelki, czucie i użycie zmysłow, znikły, przynajmniej na pozor zupełnie, a wszelako życie niewygasło i przywróconém na powrót bydź może. Niemożna tego przypadku nazwać z niektórymi pisarzami zatrzymaniem, czyli zamowaniem życia, boby to znaczyło, że życie może na czas nieiaki ustać i znowu powrócić, co ani z rozumem, ani z doświadczeniem nie iest zgodne. Przywrócenie do życia w takim

przypadku byłoby prawdziwem zmartwychwstaniem; a to, gdyby mogło bydź podobnem w minutę po prawdziwey śmierci, niebyłoby niepodobnem w godzinę, ani w dni kilka. Stąd wypada że osoby pozorną śmiercią dotknięte, żyją; lecz na czémby to życie zależało, trudno iest oznaczyć. Nie wchodząc zatem w tém miejscu w żadne o tak mało zrozumianym przedmiocie rozumowanie, przystępuję do rozebrania szczególnych pozorney śmierci przypadkow, do wyłuszczenia ich przyczyn, i do podania nayprostszyc ratowania się w tych zdarzeniach sposobow.

Śmierć pozorna nowo narodzonych (Asphyxia neonatorum).

Naypierwszy przypadek śmierci pozorney iest w dzieciach nowonarodzonych, które niekiedy, bez żadnego znaku życia na świat przychodzą. Przyczyna tego przypadku iest przyciśnienie sznurka pępkowego w czasie porodzenia. Dopóki albowiem dziecię oddychać nie zacznie, dopóty iego doskonałe, ciągłe i zupełne z matką, przez miejsce, (placenta) i pomieniony sznurek złączenie nieuchronnie iest potrzebne. Pomijawszy albowiem potrzebę pokarmu, które płód w

macierzyńskim żywocie, iedynie z matki mieć może, a co do terazniejszey uwagi naszey, iako pozornéy śmierci sprawić niemogące, nie należy; miejsce i sznurek pępkowy, któremi dziecię z matką się łączy, zastępują w niem czynność płuc i oddychanie, bez którego, iak każdemu wiadomo, żyć ani momentu nie można. Dopóki zatem dziecię powietrza w płuca nie wciągnie, i oddychać nie zacznie, dopóty wspomnionego z matką przez sznurek pępkowy związku, ani na moment przerwać bez niebezpieczeństwa utraty życia nie można. Stąd pochodzi, iż zawiązania, czyli węzły sznurka w żywocie macierzyńskim zdarzone, nieuchronną śmierć płodu ciągną za sobą. Stąd iezeli w czasie porodzenia, sznurek pępkowy naprzód się wysunie, lub obok z głową w samym przechodzie się znajdzie; iezeli przypadek ten postrzeżonym od pomagających położowi niebędzie, lub sznurek cofnionym na powrót bydź nie może; uciśnienie iego od głowy iest nieuchronne; iakowe uciśnienie iezeli nad minut kilka nie trwa, śmiercią pozorną, iezeli dłużej, prawdziwym i ostatecznym z gonem dziecięcia, się kończy.

Przyciśnienie sznurka pępkowego w dwoiakim uważać się zwykło względzie; to jest, albo uciśnienie to, jest takie, iż krew z miejsca do płodu wolno przechodzi, lecz powracać od płodu do miejsca nie może, alboliteż takie, iż mogąc z płodu do miejsca przechodzić, zatamowany stamtąd ma powrót. W pierwszym przypadku, zgromadza się krew w dziecięciu, i wzbiera zbyt znacznie; w drugim, dziecko znajduje się w rzetelnym wycięczeniu i niedostatku soków potrzebnych. Pierwszy przypadek nazwano *apoplexyą*, drugi *mdłością*.

W pierwszym przypadku, dziecko wydaje się całkiem nieżywe, twarz nabrękała jest i zupełnie sina lub czarna, oczy na wierzch wysadzone, a cała powierzchnia ciała albo jest sina, albo tu i ówdzie obszerne plamy sine mająca. Ciało iednakże nie jest zimne, i artery pępkowe niekiedy białą widocznie. Jeżeli takie znaki pozorney dziecięcia śmierci towarzyszą, należy natychmiast po urodzeniu sznurek pępkowy przeciąć, i wprzód nim się zawiąże, cokolwiek krwi z niego wypuścić.

W drugim przypadku pozorney śmierci, to jest omdleniu, śmierć zdaie się być nie-

wątpliwa, twarz i całe ciało jest blade, wargi sine, ręce, nogi i szczeka spodnia obwisłe; niekiedy ciało wypuszczonemi czarnemi ekskrementami zmazane. W tym przypadku należy nadewszystko unikać przecięcia sznurka pępkowego; w takim albowiem zdarzeniu nie możnaby więcej dziecięciu krwi zatrzymaney w miejscu przywrócić, a zatem zguba jego byłaby nieuchronna. Zostawivszy zatem sznurek nietknięty, starać się należy pierwsze odetchnięcie przywieść do skutku. Na ten koniec skrapia się twarz dzieięcia zimną wodą, poddaia się pod nos mocne zapachy, iako np. ammoniak, pospolicie nazywany *spiritus salis ammoniaci*, ocet mocny i t. d. Okłada się żółdek ciepłemi chustami; wkłada się palec w usta, dla wzbudzenia w nich lekkiey irytacyi, i skrobią się zwolna podeszwy. Skoro dziecko raz odetchnęło, należy je tak zostawić, dopóki zupełnie do siebie nieprzydzie, i głosu mocnego nie wyda; na ówczas dopiéro zawięzić się i przecina sznurek pępkowy.

Lecz w obydwóch tych przypadkach istotna pozorney śmierci przyczyna, nie tak na zbytelnym zebraniu się, lub niedostatku krwi

w płodzie zawisła, iako raczey na tém, iż bieg iey przez sznurek pępkowy będąc zatamowany, przerywa się zamiana krwi czarney, iaka jest żyłom właściwa, w arteryalną, iaka do utrzymania cyrkulacyi ciepła zwierzęcego, a tém samym i życia nieuchronnie iest w każdym momencie potrzebna; przez co wstrzymuje się naturalne poruszenie krwi w sercu i naczygniach, a życie i ciepło zwierzęce umniejszać się i gasnąć stopniami zaczyna. Jeżeli zatem po urodzeniu dziecięcia pozorną śmiercią tkniętego, można przez radzone powyżey irytacye, bieg krwi przez sznurek pępkowy nanowo wskrzesić, na ówczas dziecie oddychać natychmiast zacznie, i pozorna śmierć zupełnie iest oddalona. Jeżeli zaś tego dokazać niemożna, starać się natychmiast należy, pobudzić piersi do czynności i odetchnięcia. Na ten koniec przyłożywszy usta do ust obumarłego płodu, wydać mu zwolna piersi, a potem przez powolne uciśnienie żołądka wdmuchnione powietrze nanowo wycisnąć, i to dopóty powtarzać, dopóki dziecie własną siłą oddychać nie zacznie. Ogrzewanie za pomocą chust ciepłych, nagradza poczęści niedostatek ciepła

zwierzęcego, i śmiertelne skrzepnienie soków opóźnia. Rozróżnienie zatem dwóch wspomnianych pozorney śmierci przypadków, na to istotnie i koniecznie iest potrzebne, ażeby w przypadku apoplektycznym przeciąć sznurek natychmiast, w drugim zaś nie wprzód, aż kiedy znaki życia, oddech i czerstwość zupełna powrócą.

Uduszeni lub iakimkolwiek sposobem zadławieni.

Częstokroć z umysłu lub przypadkiem tamuje się u zdrowych skądinąd osobach oddech. Mamki lub nianki, kładąc małe niemowlęta przy sobie, lub przykrywając je nieostrożnie poduszkami, bywają niekiedy przez zatknięcie przypadkowe ust i nozdrzy, i h uduszenia i śmierci przyczyną. Są nieszczęśliwi, których przeciwny los, do rozpaczy i wydarcia sobie życia; przez powieszenie się, ściśnienie szyi, lub zapchnienie ciała iakiegoś w gardziel, przymusza. Takowi, jeżeli przypadek ich wcześniej postrzeżonym będzie, mogą ieszcze bydź ratowani, i przywróceni do życia. Są nako-

niec, którzy przez złość i niegodziwe zamysły, innych o utratę życia przez zatamowanie oddechu przyprawiają. Takowe zatamowanie oddechu różnym się wykonywa townie usta i sposobem; albo bowiem zatykają się gwałtownożrze, nie wpuszczając do płuc, ani z nich nie wypuszczając powietrza; albo przyciska się mo no gardziel, czyli kanał powietrze do płuc prowadzący; czasem ciało iakieś obce w kanał ten zapadłe tamuje powietrze przejście. Wszystkie te przypadki kończą się natem, iż oddychanie zatamowane jest zupełnie; i ani zawarte w płucach powietrze oddane na powrót, ani nowe wciągnięte być nie może. Wszyscy zatem uduszeni, zadławieni i powieszni iednym zupełnie umieraia sposobem, to iest z niedopuszczonego oddychania. Niemasz zaś żadney w ciele żyjącem funkcyi, któraby tak blisko z życiem była związana, iak cyrkulacya krwi i oddychanie; owszem pierwsza nawet od drugiey po większey części zależy. Stąd pochodzi, iż zatamowanie oddechu nawet naykrótsze, natychmiast ściąganie się serca i żył białych, a tém samem i cały bieg krwi

wstrzymuje, i śmierć pozorną natychmiast, a prawdziwą bardzo w krótkim czasie ciągnie za sobą. Mechanizm tego zdarzenia bardzo iest dla świadomych początków fizyologii i chemii łatwy do pojęcia: a mniej nawet fizyologii świadomym, następującym go sposobem wyobrazić można.

Wszystkie zwierzęta gorącą krew mające, mają serce dwókomórkowe, albo raczey dwa serca razem z sobą złączone; lecz których próżności nie komunikują z sobą nawzajem. Z tych iedno (lewe i tylne) rzuca krew do arteryi aortą zwaney, która ią za pomocą licznych gałęzi po całym ciele rozwozi, i wszystkie części żyjące odżywia, karmi i ogrzewa. Cała ta krew, skoro w ostatnich aorty gałązkach celowi temu uczyniła zadosyć, powraca ku sercu nazad, zbiera się w żyłach coraz znaczniejszych, i przypływa do próżności serca przedniey i prawey. Z tey nieinaczey na powrót do lewego serca zwrócić się może, iak tylko przechodząc przez płuca, w których doznaje odmian tym, iakich w innych częściach ciała doświadczyła przeciwnych. Ta albowiem krew czarna węglem i wodorodem obciążona

niezdolna więcej jest ani do ogrzewania, ani do karmienia i odżywiania części żyjących, i nieinaczej pierwsze swoje własności odzyskać może, iak tylko zetknąwszy się z powietrzem atmosfery, co iedynie w płucach nastąpić może. W tém zetknięciu zbytecznego węgla i wodorodu się pozbywa, tudzież kwasorod w siebie przyymie. Jeżeli zatem zatamuje się oddech, a tém samym, i zetknięcie krwi z powietrzem, naówczas krew czarna, iaką serce prawie do arteryi płucnych przesyła, nie podpada tym odmianom, iakim przez zetknięcie się z powietrzem podpaść powinna, a zatem zupełnie do odżywienia i ogrzewania części żyjących niezdolna, do serca lewego przychodzi. To zatem serce nieodżywiającą go krwią zalane, a tém samym wrażenia tego, które ie do czynności pobudza, nieodznoaiące, ściągac się przestaje, przez co zatrzymuje się natychmiast bieg krwi w systemacie aorty, a całe ciało znajduje się bez ożywienia i ciepła. Stąd czucie, władza zmysłów i czynność mozgu, które od ożywienia zależą, ustają, całe ciało stygnie, i następują wszystkie pozorney śmierci znaki. Ponieważ zaś krew arteryalna różni

się od żyłney wesołym i iasnoczerwonym kolorem; zatem skoro żylna krew dla zatamowanego oddechu, w arteryalną się zamienić nie może; cała powierzchnia ciała, w mieyscach zwłaszcza tych, w których kolor krwi mocniej się przebiia, sina być musi. Dla tey przyczyny twarz osób uduszonych cała iest siną i niemal granatowa lub czarna. Stąd otwierając ciało osob uduszonych lub powieszonych, wszędzie w arteryach zamiast iasnoczerwoney znajduiemy krew czarną i rzadką.

Dla tak znaczney pełności i siności twarzy osob uduszonych, rozumieli dawnieysi lekarze, iak i dotąd ieszcze wielu rozumie, iż dla nadto mocnego zebrania się krwi w głowę, powieszeni i wszyscy uduszeni w ogólności z apoplexyi umierają; a wszystkie sposoby podane do ratowania tych nieszczęśliwych, iedynie oddalenie tey pełności od głowy i usunięcie apoplexyi miały na celu. Za przyczynę tey apoplexyi naznaczyli przyciśnienie żył karkowych, (venae iugulares) przez które krew z głowy do prawey próżności serca powraca, tudzież przeszkodzenie wolnemu rozwiianiu się płuc, co podo-

bnie powrót krwi z głowy tamować mia-
 ło. Lecz późniejsze doświadczenia przeko-
 nały dostatecznie, iż mniemanie to całkiem
 jest mylnie. A najprzód: co do przyciśnię-
 nia żył karkowych, wiadome jest wszyst-
 kim lekarzom dawne doświadczenie *Lowera*,
 który w psie żyły te z obydwóch stron
 szyi związał, przez co wodna tylko na-
 brzmiałość zewnętrznych części głowy, lecz
 nie apoplexya nastąpiła. *Van Swieten*, to
 samo doświadczenie powtórzywszy, widział,
 iż pies bynajmniej nie cierpił, a po za-
 bicu go i otworzeniu głowy, najmniejszych
 apoplexyi znaków nie okazał. Roku 1782
 w Edynburgu przeznaczony był, na doświad-
 czenie w tej mierze, skazany na powieszenie
 złoczyńca, w którym tak wszystko urzędzo-
 no, iż powrót przycisnąwszy gardziel,
 wzmiankowanych żył pobocznych szyi wcale
 się nie dotykał, wszelako powieszony ró-
 wnie prędko iak inni skonał; a w kilka po-
 tém minut odpuszczony, żadnym sposobem
 do życia przywróconym byż niemógł.
 Więc nie przyciśnienie naczyń krwistych
 szyi, ale przyciśnienie gardziela, a zatem

zatomowanie oddechu, jest przyczyną śmier-
 ci powieszonych. Co doświadczeniem *P.*
Monro zupełnie się potwierdza; który, gdy
 psa tak z umysłu powiesił, ażeby wszy-
 stkie żyły na szyi przycisnąwszy, gardziel wol-
 nym od uciśnienia zostawił, pies lubo przez
 dwadzieścia zawieszony minut, bynajmniej
 niecierpił, a uwolniony zdrowym się i zu-
 pełnie wesołym okazał.

Stąd pokazuje się niewątpliwie, że sa-
 mo zatomowanie oddechu jest przyczyną
 śmierci powieszonych. Lecz i to zatomowa-
 nie nie wstrzymuje krążenia krwi przez płu-
 ca, iak dawniej rozumiano, a tém samym i
 do apoplexyi nie prowadzi. Podług albo-
 wiem doświadczeń *P. Goodwyn*, płuca czło-
 wieka miernego wzrostu, nawet wczasie nay-
 doskonalszego wytchnienia 109 calów kubi-
 cznych powietrza w sobie zawierają; która
 to ilość powietrza aż nadto wystarcza do
 utrzymania naywolniejszej w téj wnętrzo-
 ści cyrkulacyi. Zatem przeszkodzone zetknię-
 cie się krwi z powietrzem w płucach, a tém
 samym niepodobna zamiana krwi żyłney na
 arteryalną, iedyną jest prawdziwą, w powie-

szonych i uduszonych, śmierci przyczyną. Skąd wypada, iż cały tych nieszczęśliwych ratunek do tego iedynie. zmierzać powinien; *10d*, ażeby dobre powietrze do płuc wprowadzić, i tym sposobem krew arteryalną w wnętrzości tey uformować; *2re*: ażeby się starać krew tę do serca lewego popchnąć, a tym sposobem serce to ze spoczynku do czynności i ściągania się podbudzić, czyli krócey mówiąc, ażeby przez przywrócenie oddechu, przywrócić napowrót cyrkulacyą, a tém samém i ciepło zwierzęce. Lecz że to ostatnie, zdanie się bydz nayistotniejszym do życia warunkiem, że od niego po większey części płynność i przyzwoite umieszanie soków zależy, że czułość nerwów zupełnie za ostudzeniem ciała gaśnie; zatém nim oddychanie i krwi krążenie, dwa ciepła zwierzęcego źródła, zupełnie powrócą, należy, ile możności, zewnętrzném przynajmniey ciepłem, niedostatek wewnętrznego nadgradzać, i iakąkolwiek ieszcze czułość w nerwach, tudzież płynność w sokach utrzymać. Należy przez mocne i w nayczulszych częściach wzbudzone irytacye, czynność nerwów i muskułów obudzić,

ażeby uśpione, że tak powiem, i do naywyższego stopnia zmnieyszone życie, ze wszech stron razem orzeźwiać i podniecać. Wszystkie więc sposoby ratowania powieszonych, uduszonych, lub iakimkolwiek zadławionych sposobem, w następujących można zawrzeć przepisach.

Usunąwszy natychmiast przyczynę oddech tamującą, rozbiera się chory zupełnie, lub przynajmniey rozwalniaią się na nim wszystkie więzy, ażeby bieg krwi, podbudzany przez tarcie i inne sposoby, najmnieyszey niedoznawał przeszkody; kładzie się w wolném i czystém powietrzu, tak, ażeby leżał głową dosyć podniesioną; okłada się cały ciepłym popiołem, prażonemi otrębiami, lub owsem, albo obwiia się w ciepłą wełnianą kołdrę, i kładzie się obok ognia, w tym samym czasie wyciera się całe ciało, dobrze ogrzaną flannellą, którą spiritusem lub winem ciepłym skrapiać można. Małe dzieci, można kazać matce, mamce, lub niańce, rozebrane do siebie przytulić i zewsząd obsłonić. To uczyniwszy, poddaia się mocne zapachy pod nos, nacieraia się niemi skronie, i kładą się rzeczy irytujące.

w nozdrze i usta. Jeżeli znajduie się pod ręką ammoniak; tedy można go nie tylko dawać pod nos, ale nadto parę kropel z wodą wlać w usta, tudzież nacierać nim skronie i szyję. W niebytności iego, mocny ocet może być równym użyty pożytkiem; do nacierania zaś, można użyć ciepłego wina lub wódki. Należy podobnie otworzyć natychmiast iedną lub więcej żył, nietak dla ratowania od apoplexyi, która nie iest, iak pokazaliśmy, przyczyną pozorney w tym przypadku śmierci; iako raczy dla tego, ażeby zobaczyć czyli krew ieszcze w naczyniach iest płynna, czy pozostał się iaki kolwiek iey ruch? i ażeby przez upuszczenie małej iey cząstki, poruszeniu się iey, a zatem rozpoczęciu wstrzymywaney cyrkulacyi dopomóc. To zrobiwszy należy całą uwagę zwrócić na przywrócenie oddechu. Chirurgowie robią sztuczny, tym celem w samym gardzielu otwór, wprowadzając weń rurkę spłaszczoną, przez którą łatwo można płuca obumarłego wydymać; operacyą tę nazywają *bronchotomią*. Lecz w niebytności człowieka zdolnego wykonać operacyą tę należycie, pierwsza przynajmniej osoba, powinna iedną ręką mocno za-

mknąć otwory nosa, a usta swoje do ust obumarłego przyłożywszy, wydać mu płuca świeżo wciągnioném w siebie powietrzem. Jeżeli zaś iedno lub drugie takowe wyłączenie płuc niewystarczy, dobrać należy dwie lub trzy mocne osoby, któreby naprzemian to samo powtarzały, dopóki się iakieżkolwiek rozpoczętey cyrkulacyi nie okażą znaki.

Takowy sposób wydymania płuc tę wielką zda się mieć nieprzyzwoitość, iż osoby z zatrzymanego oddechu umierające potrzebują do rozpoczęcia go nanowo, najczystsze, ile bydź może, powietrza, kiedy powietrze to, które z płuc naszych w płuca uduszonego wpędzamy, iuż iest powiększney części zepsute. Dla uniknienia tey nieprzyzwoitości, radzą niektórzy używać do sztucznego płuc wyłączenia miechów, których otwór bądź w usta się wkłada, bądź w nozdrze, starając się pozostałe ust lub nozdrza otwory, iak naydoskonaley zatkać. Są nawet wymyślone na ten koniec miechy podwójne, tak opatrzone klapami, iż za pomocą iednego wpędza się do płuc powietrze, kiedy za pomocą drugiego z nich się na powrót wyciąga. *Monro* używał miecha z otworem

podwójnym, tak z umysłu zrobionym, iż każdy otwór iednę próżność w nim wypełniał. Lecz że podobne miechy niewszędzie mieć można, ani można natychmiast mieć je w mieyscu, wktórem się wydarzyła śmierć pozorna, wdmuchywanie powietrza proste, może wszystkie te sztuczne sposoby zastąpić, zwłaszcza: że zepsucie iego, tylko co przez mocny oddech wciągnionego, i w takiej obfitości, iaką tylko płuca umieścić mogą, nie iest tak wielkie, iak się niektórym zdaie, i że doświadczenie pokazało, że raz odetchnięte powietrze, kilka ieszcze razy bez szkody oddychane bydź może.

Ażeby zaś irytacya, ile możności, upowszechnić i rozszerzyć, a przez to pozostałą iskrę życia tém pewniey i skuteczniey odżywić i podniecić; radzą niektórzy oprócz nacierania, ogrzewania, wprowadzania rzeczy ostrych wnozdrze i usta; dawać lawatywy z dymu tytoniowego, i przepuszczać iskrę elektryczną przez piersi, tak ażeby uderzenie w same płuca i serce trafiało, i tym sposobem pobudzić je do ściągnięcia się mogło. Ten ostatni sposob mam za niepotrzebny i więcey uszczerbku niż pożytku przynieść mogący, sama albowiem

tylko krew arteryalna serce lewe skutecznie do ściągnięcia się pobudzić może, gwałtowna zaś i przemiiająca irytacya, iaką iskra elektryczna sprawuie, resztę tylko tkliwości wyczerpać, a tém samém požądane obudzenie serca, niepodobnieyszém uczynić może. Anibym na lawatywach tytunianych tyle polegał, ile nam z nich korzyści niektórzy obiecuią, chociaź wątpić nie można, że w zamiarze irytowania i podbudzania całego ciała, lawatywy takowe nie małe znaczenie mieć muszą. Lecz któż zwyżozonego wyżey sposobu, iakim uduszeni pozorney doświadczaia śmierci, niewidzi? że w przywróceniu ich do zupełnego życia, nie tak idzie o powszechnie całego ciała drażnienie, iako raczey o uformowanie krwi arteryalney, i przywrócenie cyrkulacyi przez powrót oddech.

Na dawanie lawatyw z dymu tytoniowego wymyślone są osóbnie przygotowania, które że niepodobna w przypadku mieć natychmiast pod ręką, zwyczajne lukki mogą je wybornie zastąpić. Na ten koniec wypełnia się iedna lalka dobrze zapalonym tytoniem, idąca od niey rurka cybuchowa, wkłada się w otwór tylney

kiszki, a sama lulka przykrywa się należycie drugą prózną, przez której cybuch, gdy się dmucha, dym tytoniowy przymuszony jest przechodzić do tylney kiszki. Albo mając pęcherz przywiązany do kanki, iakich zazwyczaj u nas po wsiach do dawania ławatyw używają, zakłada się kanka zwyczajnym sposobem w otwór kiszki odchodowej, drugi zaś koniec pęcherza rozrzyna się i obwiązuje mocno wkoło otworu lulki, dobrze zapalonym tytoniem wypełnionej, dmuchając potem przez cybuch tej lulki, dym przechodzi do kiszki odchodowej.

Wszystkie te ratunki, zwłaszcza ciepłe okładanie i wydymania piersi, należy kontynuować cierpliwie przez czas dość długi; doświadczenie albowiem nauczyło, że w niektórych przypadkach pierwsze znaki życia dość późno się okazały, a wszelako nieszczęśliwe te osoby zupełnie przychodziły do siebie. Ani z drugiej strony, po okazaniu się niektórych znaków życia, należy natychmiast mieć sprawę za wygraną, gdyż widziano przykłady osób niewątpliwe znaki życia dających, których wszelako od śmierci niemożna było ochronić. Dla tego po przywróceniu nawet cyrkulacyi i

oddechu, należy ciągle chorego ratować, zapatrując się na niego, iako na człowieka niebezpieczną złożonego słabością. Ogrzewania zatem ciepłe i ocierania, powinny ieszcze bydź przeciągnięte do kilku, ieżeli potrzeba, godzin; przytém ieżeli chory już połyka, dobrze jest dawać mu co kwadrans łyżkę zagranego wina, lub gdzieby tego niebyło, cokolwiek wódki, ażeby rozpoczętą cyrkulacyą orzeźwić i utracone siły przywrócić. Niektóre przywrócone do życia osoby, wpadają w choroby, zwłaszcza gorączkowe, w których należy przyzwoitej od lekarza zasięgnąć rady.

Często osoby uduszone, za przywróceniem znaków życia womitują, i zdają się mieć znaczną stąd ulgę. To posirzeżenie było powodem, iż niektórzy radzą sztuczne w tych przypadkach wzniecać womity, bądź przez lekarstwa, bądź przez drażnienie gardła za pomocą pióra lub palca. Ten sposób ratowania na ów czas tylko usprawiedliwić zdaniem moiém można, kiedy uduszenie, lub inny pozorney śmierci przypadek, zdarzył się wkrótce po iedzeniu, a zatem domysłać się można, że żołądek wypełniony jest niestrawionemi

pokarmami, co i wolny oddech zatrudnia, i beczynny na ów czas żołądek nadaremnie obciąża. Same nawet znaczne w czasie wómitów poruszenie, wstrząsając mocno całe ciało, do podniecenia czynności zemdlonych organów pomagać niemało może.

Dalszy ciąg w następującym numerze.

Jędrzey Sniadecki

IV.

O dawnych i nowych oszczędzenia Kawy sposobach.

Kawa nieznaną w Europie przed połową wieku siedemnastego, w kilkadziesiąt lat później najprzód zbytku majątniejszey ludu klasy, później powszechnego użycia i handlu, stała się przedmiotem. Nie masz dziś podobno żadnego w świecie kraju, gdzieby kawy mniej lub więcej nieużywano, a w niektórych prowincjach, w konieczną i nieodbitą zamieniła się potrzebę.

Pierwiastkową oyczyzną kawy, zdaniem naturalistów, jest Arabia. Krzew ten około środka wieku siedemnastego przez Holendrów

do Batawii, a w 1720 przez Francuzów do Martyniki przeniesiony, obszerne w obu tych częściach świata zajmuje krainy, i corocznie niezmiernie mnóstwo Europie dostarcza swych owoców. Ztém wszystkiém, przypadkowe nieurodzaje, wojenne i inne w handlu przeszkody, urządzenia celne, a naybardziej, wzrastająca codziennie konsumpcya przez szerzący się coraz zbytek i nałogowe używanie, nadto ią drogą niekiedy i nieprzystępną, iż tak rzekę, dla średniej i uboższej czynią klasy. Stąd od początkow iey zaprowadzenia doświadczano wielu innych w królestwie roślinnym płodów, któreby miejsce iey zastąpić mogły. Korzenie więc rozmaitych roślin, nasiona zbóż i iarzyń, pestki i owoce drzew i krzewiów, iedne po drugich, nakształt kawy palone i gotowane iuż były.

Wyznać iednak potrzeba, że w żadnym dotąd na ten koniec doświadczanym produkcie, nieznalesiono, coby wszystkie istotne kawy posiadało własności. Wonia, smak, a mianowicie ta na nerwy i ciało ludzkie silnie działająca własność, samey tylko kawie jest szczególna. Przyrodzenie hojne niewymównie

w kształceniu i rozmaiceniu swych tworów, skąpem nieiakoś bydz się zdaie w rozdawnictwie niektórych przymiotów; i częstokroć czém jeden celuie rodzaj lub gatunek, tego w żądnym innym znaleźć niepodobna. Tak mimo ciągle usiłowania ekonomików i naturalistów, wynaydzenia zdalnych materyałów do zastąpienia Herbaty lub Czokolady, pierwszą z prawdziwego tylko Herbaty krzewiu, drugą z samych owoców kakaowych otrzymać możemy. Tak zalecane zamiast Oliwek Derenie, zamiast Kaparów pąki Knieci błotney, *Caltha palustris*, mogą mieć powierzchowne z Oliwkami i Kaparami podobieństwo, ale nawykłe do rozróżnienia smaków usta, nie zechcą przyjąć tey wymuszoney i zmysł tylko widzenia oszukującey zamiany.

Gdyby istota kawy na samey tylko zwykłej zależała farbie, wszelkie roślinne napół upalone części, iużby nam kawę dawały. Iakoż znałem, przynajmniej dawniey nieco, niektóre zbyt oszczędne osoby, co upalonych ziare iarki zamiast kawy zażywały. Dziś komuż nieznaione są sposoby fałszowania napoiu tego korzeniami Cykoryi lub Marchwi

w wielu kafenhauzach naszych?

Zagranicznj, a mianowicie niemieccy pisarze, wiele nasion i korzeni w zastępstwo lub do mieszania z kawą zalecają. Pierwsze i najsławniejsze w tey mierze są ziarna rośliny *Cicer arietinum* zwaney. Roślina ta zasiewa się w wielu południowych kraiach, u nas nawet w ogrodach łatwo utrzymywać się daie. Lecz wiem z własnego doświadczenia, iż ziarna iey nakształt kawy upalone i zgotowane, bez żadney aromatycznej woni mączno smakujący dają napój, w czém z grochem pospolitym, bobem i fasolami zupełne mają podobieństwo. Drudzy twarde i prawie rogowej substancyi nasiona Szparagów i Przytulii ostrzycey, *Gallium Aparine*, na ten koniec zalecają. *Sprengel*, Professor w Hali, nietylko nie znalazł w tych nasionach najmniejszego śladu tey przyjemney, aromatycznej, kawianey woni, ale nadto gorzkimi, a tém samém wiele cukru do osłodzenia potrzebującemi bydz ie mieni.

Między roślinami, których korzenie zamiast kawy lub w przymieszce zażywane bywają, Cykorya pierwsze trzyma miejsce. Cykorya w materyi lekarskiej może mieć u

zaprzeczone swe zalety; lecz co ią do kawy wprowadziło, wsławiło i upowszechniło, niewiadomo. Smak iey właściwy nieprzyjemny w małej nawet przymieszce wyraźnie czuć się daie; w większey ilości ckliwość i nudy sprawiaie; a nayumiejętniey nawet faiona, zawsze mętny i szarawy daie kolor kawy.

Korzenie Cybory iadalney, *Cyperus esculentus*, czyli tak nazwane Migdały ziemne, z których niedawno Oley, Czokoladę, Orszadę, i t. d. nam obiecywano, do kawy też wprowadzone zostały. Panegirysci tych Migdałów smak ich przyjemny, i aromatyczny zapach, w kawie zalecaią. Maiąc corocznie obfity ich urodzay w botanicznym ogrodzie, doświadczałem wielokrotnie i w różnych proporcyach tej mieszankiny; wyznać iednak muszę, iż ani zachwalonego smaku, ani aromatycznego zapachu nie dostrzegłem, owszem prawdziwy smak kawy zawsze mniej lub więcej przytępiony znaydowałem.

Nakoniec, Buraki cukrowe, *Beta Cicla*, *Runkelrüben*, które przed kilku laty cieszyły nadzieją dostarczenia cukru na całą Europę, nie mogąc zjść wielkich obietnic *Acharda*, do

zastępstwa kawy, a przynaymniey do znakomitego iey oszczędzenia wezwane zostały. *Medicus, Sprengel*, (a) i inni wielkie im w tey mierze daią pochwały, a liczne peryodyczne pisma głośno ie powtarzają. Chcąc sprawdzić te tak poważne twierdzenia, starałem się nay skrupulatniczy zachować wszystkie względem zbierania, suszenia, palenia, chowania tych korzeni przepisy; lecz, ieśli mię zmysły me nie mylą, wcale przeciwne otrzymałem wypadki. Odrażliwa w naymnieyszey nawet przymieszce burakowa wonia, smak ziemny, mierźliwie słodki, nieprzezwyjężony wstręt od takowey kawy sprawuią. Korzenie też Groszku główkowego, *Lathyrus tuberosus*, niewięcey w kawie smakuią iak kasztany lub kartofle pieczone.

Tesą głównieysze ku zastąpieniu i oszczędzeniu kawy podawane środki. Wdzięczność rzetelną wiśniemy tym mężom, którzy poświęcając swe prace dla powszechnego dobra, w rozmaitych przyrodzenia płodach wyszukuią pokarmowych własności. W ninieyszym

(a) Gartenzeitung zweyter Band. N. 27 S. 210.

rzeczy stanie kawa, iak się wyżej rzekło, należy już w wielu krajach do nieodbitych potrzeb człowieka. Odkrycie więc zastępczego lub przynajmniey oszczędzającego ją materiału, byłoby nader ważnym dla ludzkości wynalazkiem.

Skądże pochodzi, iż wyżej wymienione w tym celu zalecane korzenie i nasiona u iednych znajdują przyięcie i pochwały, od innych zaś gardzone i odrzucane bywają? Tu, moim zdaniem, prawdzi się staroświeckie przysłowie: *de gustibus non est disputandum*; a następująca uwaga może w części przynajmniey rozwiązać to pytanie.

Ościenni sąsiedzi nasi, do których i dawniej i powszechniej użycie kawy wprowadzone zostało, niezmiernie iey wiele zażywiają; pracowita nawet ludu klasa, w niektórych stronach, z niey zwyczajny ranny mięwa swój posiłek. Z téy przyczyny, i dla miejscowych okoliczności, kawa w tych krajach nigdy dość tania być nie może. Stąd w powszechności gotowanie kawy słabey i wodnistey jest pospolite. Stąd powtórne gotowanie mętów czyli *Podkawiku*, wszędzie jest zwyczajne. Dodamy

do tego słodzenie tey kawy syropem cukrowym, który resztę właściwego iey smaku przytłumia i niszczy, a stąd łatwo wniesć będzie, że większa część mieszkańców tamecznych nie mając wyobrażenia nawet czystey, mocney i wytwornie zgotowaney kawy, przyymują z ochotą wszelką mieszaninę, która łatwy i niekosztowny daie im posiłek.

X. *Jundzitt.*

V.

O drogosci zboża i środkach używanych zwyczajnie do iey zmniejszenia. Uwagi iednego ucznia Gimnazyum wołyńskiego.

Rok przeszły i terazniejszy liczyć się nie może między urodzayne. W 1804 część Niemiec błogosławiła niebu za obfite żniwo. Drogość iednak u nas i w tych krajach była znaczna, większa iest spodziewana. Wychodzą teraz różne pisma w tym przedmiocie. Iedni radzą zostawiać część zboża na polu, aby ubogi

Grudzień 1805.

K

mógł zbierać (a), a zapomnieli, że ułatwienie utrzymania życia przez próżniacką *apatiją*, iest prawdziwym przeciwko dobroczynnemu przyrodzeniu grzechem: drudzy każą stawiać magazyny ogromnie (b), a niechcieli obrachować, iż rząd one zakładający, obszernych użyć musi kapitałów, i razem przeciwko pierwszym prawidłóm ekonomiki polityczney, brać na siebie handel, i konkurencyą swoją przeważać tysiące kupców; że tłok różney dostoiności urzędników, prawdziwym iest kraiowi ciężarem: bo publiczna własność rzadko iest tak uważana, iak partykularnego człowieka. Wszystkie tedy straty, albo odbiorą się na cenie zboża, albo spadną na skarb panującego. Inni rzucają przeklęstwo na przekupniow, chcą aby im za-

(a) Ein sehr leichtes Mittel, wie Rittergutsbesitzer, Rittergutspächter und andere Feldgutsbesitzer vielen tausend Armen das allerwohlfeilste Brodt verschaffen können. Leipzig. 1805.

(b) Zweckmässige Vorkehrungen gegen die ausgebrochene Theuerung und Mittel selbe zu verhüten von August Carl Zanthier. Leipzig. 1805.

powiedziała zwierzchność kraiowa kary, i aby za granicę wywozić zboża zabroniła.

Szczególniey mówić będę o tych dwóch ostatnich, na pierwszy rzut oka dobroczynnych dla kraiu projektach.

Ceny towarów zależą od stosunku wielości do możności, a bardziey potrzeby ich użycia. Gdziekolwiek trwa taż sama wielkość potrzeby, a zmniejsza się skład lub zbior ziemioładow, tam cena musi podnosić się; przewyższa przeciwnie zbiór potrzebę, taż sama cena spada. Nie iest tedy w mocy rolnika, stanowić cenę produktom. Narod z kilku lub kilkudziesiąt milionów złożony, równaiąc ieden rok z drugim, w kolei lat, póki ludność znacznie się nie powiększy, ma też samą prawie potrzebę zboża. Zależy od kupca więcey lub mniej mieć towarow, zależy od odmienney mody nawet, zapisanie większey lub mniejszey ich wielości. On odmienić może często rodzaj swojego handlu; lecz rolnik, który umiejętnie uprawił ziemię, skropił ją potem swego czoła, powierzył iey nasienie; czeka od pogody i deszczu, od pewnego stopnia ciepła i zimna, a może od obrotu i pędu wiatru, pracy

swoięy owoców; nie może w miarę woli stanowić ceny; nie zależy od niego, ani obfitość zboża, a tém mniej ieszcze wielość iego spożebowania. Mało kto uważa, że iesli rolnik ma mniej urodzaju, musi drożey pozostałość odrodzonego bogactwa przedać: boby inaczey całe iego gospodarstwo zniszczało. Umowa zaś między milionem właścicielow, wielkich i małych gruntów, w tak rozległey przestrzeni iak *np.* Wilno i Krzemieniec, lub Ryga i Cherson, należy do uroień, na które rozsądny człowiek, lituiącém się odpowiada milczeniem.

Rolnik niedobywa zboża z łona ziemi iak kruszcu. Musi zasiewać, płacić robotnika, rachować procent od czynionych nakładów w bydle, budowach, sprzętach, żywieniu siebie i czeladzi. Musi rachować ieden rok w drugi; ważyć przygody, które się trafiaia, z pożytkami, które bydz mogą. Gdyby te uwagi władza rządowa usuwała, gdyby momentalnie roczny przychod i rozchod obliczała; musiałyoby rolnictwo upadać; i w tenczas dopiéro nieszczęście, którego się lękamy, nastąpiłoby, to iest głód powszechny.

Ktokolwiek dobrze obrachował mieszkań-

ców tych Prowincyy, przynaymniey iak zrewizyynnych skazek widzimy, przekona się zapewne, iaka klasa ludzi iest większa? rolników, czyli kupców i rzemieślników?

W guberniach, wołyńskięy, podolskięy, i kiiowskięy iest ludności 1,707,254. (c) zktórey, rolników 1,457,607; rzemieślników, kupców, szlachty i t. d. 269,627. Podwaiając liczbę zapisanych, bo liczy się drugie tyle kobiet wynosi rolników summa - 2,875,214.

innego stanu - - 559,254.

Lecz maiąc wzgląd tylko na męszczyzn. Ludność konsumuiąca rzemieślników, kupców i szlachty, w stosunku do ludności rolniczey iest iak 1 do 5.

Wiem, że w liczbie włościan są rzemieślnicy; lecz nikt także nie zaprzeczy, że szlachty wielka część pracuje około roli; a nieieden rzemieślnik w zimie pracuiąc przy warstacie, w lecie uprawia ziemię, nadto kobiety w klasie włościan do rolnicznych należą zabaw.

(c) Ten obrachunek wziętem z dziennika Wileńskiego numeru 2. 1805.

Tak tedy ta proporcya, którą położyłem, jedney klasy względem drugiey, iest nawet mniej dokładna, na liczbę rolników. Któż tedy ma mieć większy wzgląd w społeczności, czy rolnik, czy rzemieślnik?

Czy praca pomnaża wartość produktu, czy klasa rzemieślników iest bezczynna we względzie stanowienia prawdziwey wartości, o to iest spór między ekonomistami a Schmidtytami; ale ieśli rolnik daleko liczniejszy, niemoże przymusić rzemieślnika w tanim roku, aby mu płacił tyle, ile rozumie, że potrzeba na wrócenie iego nakładów i zapłacenie iego pracy; iakże nawzajem tak mała liczba rzemieślników i kupców, ma przez iakiekolwiek bądź środki, znaglic rolników do tańszej przedaży?

Z tablic wychodu i wchodu towarów różnych krajow, widać, że porównanie potrzeb iakiegokolwiek towaru, iest miarą ceny. Praca człowieka, nie podniosła się w tym stopniu, w koloniiach angielskich i francuzkich, iak tych wysp ziemiopłody. Kupujemy iednak cukier, kawę, indyjskie towary w uciskającym nas sposobie. Morskie mocarstwa każą nam

ogromny płacić podatek, przez podniesienie cen, a dziwuią się że my nasze ziemiopłody drożey przedawać chcemy. Zbieg wypadków morskim mocarstwóm dał samokupstwo. W ręku miliona, i ieszcze przedzielonych właścicieliów (powtórzemy ieszcze raz tę prawdę) monopolium iest nie podobne.

Gdyby wszystkie władze rządowe niechciały gospodarować w domach rolniczych, ceny byłyby zawsze stosowne do wziętego pod ieden rachunek żniwa, zapewne nie w jednym kraju, ale w kilkanastu państwach. Dała Odessa tego roku barbarzyńskim państwowm zboże w większey cenie; przyymie ryż i oliwę z tureckich lub włoskich państw w droższej wartości; gdy się mniej w tamtych stronach urodzi, a my tych produktów więcej potrzebować będziemy. Wzajemna tedy następować powinna uwaga. Jeżeli egoizm każdemu człowiekowi często samemu zaszkodzi; prowincjonalizm pewnie nie przyniesie iednemu państwu pożytku. Wszystko na nas woła że iesteśmy bracia, i że iedni bez drugich nie obeydziemy się.

Przyrodzenie, powszechne klęski rzadko

wylewa. Głód na całej kuli ziemskiej jest niepodobny. Wilgoć nieprzyjazna urodzajowi iednych gruntow, pomaga drugim. Mróz w czasie kwitnienia zboża, ograniczony jest ciepłem wjnney prowincyi. Szarańcza przelatuje z powiewem wiatru. Grad zajmuie tylko kilkomilowe przestrzenie. Susze wilgotnych gruntow zupełnie nie wysuszają. Dzieie nasze pokazują; że kiedy w Portugalii był głód, u nas panowała tanność; a kiedy w Krakowie kilka razy włościanin ledwo się wyżywił, w południowey Europie nikt nie skarżył się na niedostatek. To co mówię o Europie, ściga się nawet do iakiegokolwiek obszernego państwa. Cena tegoroczna za Dnieprem, jest mała, w proporcją ceny nad Bugiem i Styrem. Ta która jest na Wołyniu, nie jest wielka w stosunku do tey, którą nam o Krakowie gazety głosiły.

Dzięki opatrności! skończyła się rewolucya francuska. Nie zatarte w xiędze dzieiów dwónastu lat, mamy nauki w wielu względach. Była drogość wielka we Francyi, acz był urodzaj. Stanowiono *maximum* ceny zboża, głód się powiększył: czy zaś prawo stanowi

cenę zboża, czy z Nagla iego, spadnienie przeciwko naturalnemu porządkowi rzeczy; równy jest skutek; z tą tylko różnicą, że w stanowieniu ceny zboża był omylony Demagogów despotyzm; a w nienaturalnym sprawieniu spadnięcia ceny, może bydź nawet cnotliwa chęć panujących omyloną.

Niewdaiąc się w ścisły rozbiór kwestyi, czyli zawsze wszystkie produkta i praca nawet człowieka, zależą od ceny zboża; ale nikt niezaprzeczy, że tey wielkość, wpływa do ceny osobistey lub przemysłowey pracy. Rolnik bierze drożey za swój produkt, ale też drożey płaci temu, który mu sprawia domowe i gospodarskie sprzęty, i temu który koniecznym i pozornym potrzebom iego dogadza. Jest to przymierze rzeczy i ludzi, zostaje ono pod opieką, ale nierozkazem prawa.

Handel jest zapewne iednym z najważniejszych srodków, przenoszenia zbywających rzeczy iednym, a potrzebnych drugim. Dobroczynny wpływ tey zamiany wszyscy czujemy, a mimo odmianę wieków, wołamy nierozważnie na przekupniow zboża: iak gdyby ten co nam dostawia chleb, choć w większey

cenie, był naszym nieprzyjacielem; a ten co podwaja cenę sukna, bez którego obeysć się nie można, był użyteczniejszym społeczności. Nie ieden mi powie, zboże iest pierwszą potrzebą: kto głodzi droższą przedaż, iest nieprzyjacielem rodu ludzkiego: spada na iego przeklęstwo ubogiego: spadać więc powinna na niego srogość prawa. Niech mi wolno będzie uczonym, i tym co rzecz publiczną, sprawuią, moje mniemanie okazać, że to pretendowane monopolium, nie może mieć miejsca, i że przekupniowie zboża prawdziwą okazuią, choć z swoją korzyścią, usługę współ-ludziom; a iесли to dowiodę, nikt podobno nie będzie pytał, czy powinien rządca używać srogości na kupców tego rodzaju.

Przedaię milion właścicieliów zboże. Iedni w małej części przedaia, na podatki lub pierwsze potrzeby po żniwie, a bardziey po pierwszym młoceniu; drudzy wtenczas wynoszą ze śpiczlerzów, kiedy opiniia miejscowa obrachowała zbytek lub niedostatek ziemio-płodów, wielość lub małość kupców; trzeci kiedy wznoszą się lub upadaia nadzieie przyszłego zbioru. Od końca sierpnia tedy, aż do-

początków i środka Czerwca, napełniaia się targi miast. Nie ieden port przyymuie i wysyła zboże: nie iednego miasteczka targ iest miejscem kupna. Kto był na wsi, ten wie, że ieden bogatszy włościanin, kupuie od uboższego, mieszczanin lub żyd, od przekupnia chłopu. Kupiec w kilkorakim stopniu maiątku i przemysłu równie kupuie. Taż sama kolej stopniowaney przedaży, usuwa możnego, aby kilka osob miało ten handel w rękę. Ziemia nasza w tych Guberniach ma wielkich panów, ale oraz ma większą liczbę drobniejszych właścicieliów. Powszechniey mówiąc, chłopu maią dwa lub trzy razy tyle gruntu, ile panowie. Znoszą oni produkta prawie dwa razy na tydzień do przedaży: przynoszą ię oddzielnie, gdzież tedy mogą bydź ci monopoliczni kupcy? kto niewie, że zazdrość iest nieoddzielna od handlu. Czyż kilka lub kilkanaście tysięcy co dziennie kupuiących i przedaiających, mogą mieć iedne widoki i iedne środki?

Gubernia kiiowska, wołyńska i podolska, ma mil kwadratowych 4,224. Włók 721,284. Przyimuiąc, że piąta część iest obrócona na

pole, odtrącając z tej trzecią część na ugor, rachując korzec iarzyńny i oziminy na morg, iest wysiewu korcy 2,885,136. Zbioru, pięć ziarn rachując, korcy 14,425,680.

Ta ilość iest w ręku tysięcy, obraca się ona wielokrotnie, i zastępuje kilkanaście razy ieden pieniądz. Któż tedy mieć może taki kapitał? Pamiętajmy, że ta ogromna summa, iest tylko z produktów trzech Gubernij. Przekupień zboża, icśli chce mieć często pożytek, przeda ię z zarobkiem nato, aby znowu kupić i znowu przeda. Nikt, tylko on sam ma prawo, ocenić swoje pośrednictwo, między tym co zebrał zboże, a tym co ię konsumuje.

Nie każdy iest w sposobności iędzić i kupować zboże u pierwszego właściciela, nakłady nawet szczególnie podjęte byłyby większe niż podejmowane ogólnie. Nie zawsze iest kapitał w ręku. Użyty na inną gałęź przemysłu przynosić może pożytek, i wraca się nazad do właściciela ziemi. Skupienie nawet wszystkich kapitałów, zrobiłoby w całym kraiowym gospodarstwie wielkie zamieszanie. Fabryki, handel bydła, i innych potrzebnych lub użytecznych ziemi lub przemysłu płodów, upadać

nie powinny. Wszystko niech idzie wskazaną przez sam porządek rzeczy drogą. Niech tkacz się bogaci dobrą przedaą płótna, właściciel kuźni odbytem żelaza, a rolnik niech bardziej przywiezuie się do ziemi, która iego trudy zapłaci i usposobi do zamożniejszego o doskonalenie gospodarstwa starania.

W czasie niedostatku koniecznie potrzebnego produktu, więcej skarży się człowiek, że kupić nie dostanie, iak na to, że drogo zapłaci. Niech nie będą przekupniowie, gdzież zboża dostanie ten sam gmin, który umie kamieniami okna wybiiać, a nie obmyśli iak dalszemu zabięży nieszczęściu własnemu.

Rząd kraiowy powinien się tylko starać, aby ile możności powiększać liczbę przedających, ułatwić i ubezpieczyć przewóz zboża. Oto są prawa i powinności dobrego rządu. Czuli ię nasi przodkowie. Czytamy z pociechą przywiedzione dzieło Abrahamowicza, który tych przekupniow za Zygmunta III bronił(d); dzisieysi nauczyciele ekonomiki polityczney,

(d) O Litewskich i polskich prawach Tadeusza Czackiego. T. I.

nic ważniejszego nad to powiedzieć nie mogą.

Ale druga w tej mierze wątpliwość często przemieniała się w ważne zagadnienie. Czyli trzeba w tej drogocie zakazać wywozu zboża?

Jeśli jest rzeczą pewną, że w wielkim państwie głód powszechny jest nie podobny; zakaz wywozu, dla tego, aby zboże było tańsze, nie sprawi pożytku krajowi, a szkodzi zawsze właścicielowi ziemi. Wystawia go na droższe kupno produktów zagranicznych, a tańszą własnych płodów sprzedaż. Ekonomika polityczna, tak, iak prywatna, nietylko powinna szukać prawd w teorii, ale i w doświadczeniu.

Pytamy się, czy kiedykolwiek w państwie, które zakazało wywozić produkta, trwale one upadły w swojej cenie. Saxoniia od tylu lat zakazała wywozu zboża. Weźmiemy ceny zboż w tym kraju, porównamy je w latach zabronienia z ościennymi: są teraz nierównie większe jego ceny. Wszystkie zakazy pograniczne niezawsze pomogą. Kto z nas niewie o surowych prawach celnych w Austrii? wszelako kawa i cukier, gdy się stały ważną po-

trzebą, nie są w tej proporcji podniesionej wartości, iak ją mieć chciał prawodawca, obciążając opłatą.

Kto nie wie, iak Fryderyk II. codziennie widział zwycięstwo swoich poddanych i cudzoziemców, nad fiskalną ostrożnością, mimo surowość patentów. Szczęśliwy śmiałek, który oszukuje komorę, zyskuje natym, który ma mniej odwagi lub sposobności tajemny prowadzić handel. Sam zakaz wywozu zboża, zapowiada boiaźń niedostatku.

Ten co wywoził spokojnie na targ swoje zboże, chowa je troskliwie; póki gwałtowniejsza potrzeba nie przymusi go do sprzedaży. Mniejsza jest liczba przedających na pierwszych targach, zwiększa się cena. Raz podniesiona, dla drugich jest zapowiedzeniem głodu. Ieden błędny krok prowadzi do drugiego, a sama czysta chęć zjednania tanności, przez źle użyte środki pomnaża drożyznę.

Kupiec zbożowy z boiaźnią używa kapitału, bo się lęka o skutek swojej spekulacji. Z ubytkiem summy, za którą ma się kupić zboże, ubywa środek jego wczesnego dostania. Piekarz rozumiejąc że przez ten zakaz wywo-

zu, stancie zboże, nabywa go w małej wielkości. Tak tedy rolnik, gdy chce nawet sprzedać, mało kupujących, zaraz po tym zakazie, znajdzie. Następnie zastanowienie handlowej zamiany; i rzeczą jest pewną, że w wielu miastach obok drożyzny, zsyпки są znaczne zboża (e).

Jeżeli zakaz wywozu, iuż na żbiorze tegorocznym przynosi straty, zapewne ma szkodliwy wpływ na następnych siewach. Wdawanie się rządów do gospodarstwa w Niemczech sprawiło, że w wielu miejscach, gdzie zboże siano, wzięto się do plantacyi tabaki, cykoryi i różnych mniej pożywnych roślin. Zakazywano wywozu żyta, rzucono się do większego siewu pszenicy, na takich gruntach, gdzie żyto siać radziło gospodarstwo (f). Nie rachowano korzyści, ale uważano, że właściciel pszenicy był panem swego przemysłu. Była zawsze proporcya ceny żyta do owsa, iak 2 do 1. Takaż sama proporcya między pszenicą a żytém. Od 16^{go} a bardziej 17^{go}

(e) Allgemeine Litteratur Zeitung. N. 244. 1805.

(f) Ob. dzieło Karola Augusta Zanthiera.

wieku w Polsce pszenica, dla tego, że iey więcey siano, była względem żyta iak 4 do 5. Upadła ta proporcya, i w tym roku zbliża się bardziej pszenica w targu do żyta. Owies iuż zaczyna bydz nie w tym stosunku. Nowa tedy stwarza się epoka cen, kiedy od pięciu wieków inny był stosunek wartości zboża dla ludzi i dla bydła. Trzeba zostawić zupełną wolność handlu i przemysłu, aby rzeczy zwróciły się do swojej naturalnej, iż tak rzekę, proporcjonalnej wartości. Ta proporcya cen z przyczyn i stosunków przyrodzonych powróci się. Proporcya żyta z owsem jest ta sama, co była za Karola W. w Niemczech.

Od Kazimierza W. aż do naszego czasu, równaiąc rok ieden z drugim, w latach 15, też samą znajdujemy prawdę. Nie prawodawcy, nie rządy uporządkowały tę cenę; ale stosunek potrzeb. (g). Niech tedy każdy zastanowi się nad tém co mówię, niech sprawdzi uczynione w piśmie Tadeusza Czackiego doniesienie i
Grudzień 1805 M

(g) Ob. Rosprawę Tad. Czackiego o dziesięcinach, T. I. Roczników Warszawskiego Towarzystwa.

niech wznosi życzenia, aby rządy dały nam opiekę, a w szczególności zamian mieszać się nie chciały.

Polska nie miała długo rządnej policyi, zakazów wywozu zboża nie było; w niektórych miejscach zdarzała się drożyzna i miejscowy na krótki czas niedostatek, powszechnego głodu nie sprawił.

W roku 1787 lękano się głodu na Wołyńniu. Rząd polski założył magazyny, podroził przez to samo zboża cenę; radził nie wywozić, zakazu nie słuchano. Przed zbiorem zboża na dwa miesiące spadła jego cena. Uczuła Komissya skarbowa koronna rzadką pociechę, że przepowiedziawszy niepodobieństwo głodu, samém ogłoszeniem, że bydź nie może, zniżyła cenę i wróciła gasnącą ufność w zamożności ziemiopłodów.

Kto chce fabrykę podnieść, ułatwiać powinien odbyć. Szląsk niech ma tylko zakazany wywóz płótna, porzuci ten rodzaj przemysłu.

Za cóż to samo dobroczynne prawidło, niema bydź stosowaném i do rolnictwa? kto może mniemać aby ograniczenie przemysłu,

nieszkożiło pomnażaniu produktow. W siedmioletniej wojnie wszędzie wywóz był zakazany, spadły ceny w hanowerskim Elektoracie. W czasie tej samej siedmioletniej wojny wywożono produkta z Polski, nieuważano na zachęcenia, aby nie ogłodzić kraiu. Nikt przecie głodu niedoznał, a około dwudziestu milionow talarow weszło do prowincyj bliższych wojny. W 1794 w Grudniu Król pruski naysurowiej zakazał wywozu; w ciągu ósmiu dni w Królewcu podniosło się zboże w cenie na 60 procentu. Wiadomość rozgłoszona po zawarciu bazylejskiego traktatu, iż wolny będzie wywóz, zniżyła cenę; podniosła się zaraz, iak tylko zakaz ponowionym został (h). Nikt mi niepokaze, aby zakaz wywozu nadługo zmniejszył cenę. Otworzone magazyny, ułatwienie handlu, dobroczynność rządu lub partykularnych zmniejszyły nieszczęście, a wielu ludzi nietym prostym środkiem,

(h) Smiało odwołuję się do cen, które w tenczas ogłoszono, porównywaiąc daty, wypadek będzie taki, iaki tu przedstawiam. †

ale zakazowi umniejszenie nieszczęścia przypisywało.

Wolność handlu ubezpiecza iedynie od niedostatku i drożyzny. Wielu mniema że handel zbożowy powinien bydź wszędzie wolny, ale na to potrzeba koniecznie zgody wszystkich Monarchów. Jeżeli ieden zamyka kray, drugi to czynić musi. Zapewne filantropiczne życzenie powszechnego szczęścia zajmuie moje serce, ale nie spodziewam się szczęścia ze zgody ludow. Mówić będę o Rosyi, której Monarcha daie przykłady oświeconey gorliwości dla dobra kraiu. Kto tak wielką część ziemi posiada, ten może bezpiecznie dać przykład, że czytać należy prawdy wxiędze przyrodzenia, a nie w gotyckich policyjnych kodexach.

Cóż zrobiło polskie prowincye tak nagle bogatemi? sprzedaż wolna zboża i zaludnienie. Od 1700 do 1800. dobra ukrainskie do kilkadziesiąt razy powiększoną maia cenę. Wołyni około 60 lub 70 razy powiększył byt pieniężny w wartości. Ktokolwiek czytać będzie tę uwagę, niech zobaczy tranzakcye pradziodów, i niech błogosławi niebytności zakazu

wywożenia. Kto ma takie doświadczenie, może żądać aby innego rodzaju szczęścia dla niego nie szukano. Może właściciel ziemi przypomnieć mowę Tadeusza Czackiego w stanach rzeczypospolitey roku 1790 mianą, kiedy był spor w tym przedmiocie.

„Zostawcie, mówił, N. N. stany, samemu przyrodzeniu, opiekę żywienia rodu ludzkiego. „Stwarzajcie ufność w rządzie, a bezpieczeństwo w handlu. Cena wysoka nie iest miarą niedostatku, ale potrzeby tego co kupuie; a w tym wypadku iaki teraz rozważacie, miarą iest potrzeb cudzoziemca. Niepytajcie się o tabelle zbiorów, te nie mogą bydź dokładnemi. „Rzućcie oko na kilka tysięcy mil \square południowych prowincyy ziemi naypiękniejszey; „i spytajcie siebie samych, czy milion włók ziemi wyżywi trzy niezupełne miliony mieszkańców. Sprawiedliwość iest odwieczna: „ta upewnia każdemu własność przemysłu, nie naruszajmy tego świętego prawidła. Krok „ieden błędny uczyniwszy, będziemy zawsze „chcieli bydź mędrszymi od przyrodzenia; fiskalność postanowimy na miejscu prostoty; „którey piętném, ustawy ekonomiki polityczney

„naznaczać wiśniemy. Wzmaga się kraiove „bogactwo, żądamy części onego w upo- „rządkowanym podatku, abyśmy ie upewnić „i pomnożyć mogli; a nie sięgamy ręki do „pisania takiego prawa, które rząd przemienia „w gospodarza, a obywatelowi przeszkadza byź „maiętnym; samym zaś zakazem ośmiela oszu- „kanie woli naywyższej.“

Niech ktokolwiek weźmie w rękę kartę hydrograficzną całej Rossyi lub naszych prowincyy, wszędzie widzi rzeki złączone przez naturę, lub przez kosztowną rządu pracę. Co kupi cudzoziemiec, dostawi pogranicznym ziomkom rodak. Pożytek nie zostanie na ziemi iedney prowincyi, ale rozeydzie się po całym państwie.

Z tego wszystkiego, dosyć zdaie się iasno przekonać się można, że zakaz wywozu zboża, ceny iego nie zniża; taka zatem ustawa iest omyloną w swoich celach. Zabroni rząd rossyjski kupować w swoich portach; zarobi na tém sąsiad, który zakaze ciągle przedawać, a niekiedy ustąpić dozwoli. Właściciel zboża kupnie nawzajem iakikolwiek produkt; transport napowrót mało kosztował, teraz staie się droż

szym; bo naiętą umyślnie podwodą przywieziony bydź musi; i tym sposobem nową daninę dla tego rozkazu, ten sam rolnik oddaie.

Rozważaiąc stan Rossyi, każdy przyzna, że fabryki na wsiach niewiele ieszcze znaczą, w proporcją rolnictwa, że prócz niektórych prowincyy, ludność wogólności iest mała, tak dalece, że te, w których piszę ledwo dwóch rolnikow na iedną włokę liczą. Cztery razy przynajmniey więcey się pomnożyć musi ludność, nim przyydzie ta epoka, w której rząd szczególnieyszą zbliżyć może dla fabryk opiekę. Wszystkie bowiem teraz powiększey części bogactwa nasze, są rolnicze. Nie potrzebujemy od skarbu nakładów, iakie są przeznaczone na fabryki, nie pytamy, iak się odmieniły opinie o towarach; ale śmiało tabelę wychodu i wchodu produktow okazujemy, i pytamy się, skąd tak ogromny następuje przybytek w kraju bogactwa, którego naruszyć zbytek miast, i pomnożone dla naszey wygody potrzeby nie zdołaią? Przesyła nam Hiszpan, Anglik, Francuz, Barbarzyniec nawet niewiele towarow, a dość gotowych pieniędzy; a my tylko nasze daiemy produkta. W tak szczęśli-

wey posadzie Rossyi szukaymy dowiedzionych teorią i doświadczeniem prawd. Na nich budue się tylko szczęście kraiu. Jch zachowaniem utrzyma się pomysłność.

A. B.

VI.

SOKRATES w KOSCIELE AGLAURY (a).

Przez P. Raynouard w języku francuzkim.

Virtutem videant. Pers. sat. 3.

Wspomniemy te dni szczęsne, gdy Ateny świetne,
Wpaiały swoim dzieciom uczucia ślachtetne:

(a). W Atenach młodzieńce doszedłszy lat dwódziestu, wpisywali się w liczbę obywatelów i w kościele *Aglaury* składali przysięgę, której nam formułę *Stobeus* i *Pollux* zostawili. *Massieu* ją wytłumaczył, *dans les Memoires de l'Academie des inscriptions*. Oto iey skrócone naśladowanie znajdujące się, *in Vindicia contra tyrannos*, quæst. 3.

„Pugnabo pro sacris, pro legibus, pro aris et focus; sive

Ci, którym dozwalały lat doyrzalszych prawa
Bronić szczęścia narodu, i iść gdzie chce sława,
Do świątyni *Aglaury* spiesząc chęcią zgodną,
Składali swę oyczyźnie przysięgę iey godną.

Dniu pamiętny! dniu święty! w nim chlubne pradziady
Cieszyły się potomstwem idącym w jch ślady:
Tam nad żal przekładaiąc matki, cne zaszczyty,
Oddawały swych synów rzeczy popospolity;
Tam młodym doświadczeńsi, tak wpaiali męstwo:
„Idźcie śmiało, i iak my, przynoście zwycięstwo.”

Przytomność ludu, pierwszą iest świątyni ozdoba,
Wszedł szczęśliwy *Perykles*, wszystkich zaiął sobą;
Perykles mądry rządca i rycerz waleczny,
Kochany od współziomków, państwu użyteczny,
Możny cnotą, iak dzielny w marsowey rozprawie,
Czuwa nad onych szczęściem, przodkuie ich sławie.

Grudzień 1805.

N

„cum multis; et ne patriam meam deteriolem quam ac-
„cepi posteris tradam, omnibus viribus enitar.”

Przysięga kończyła się temi słowy: „*Aglaurę, Eugaliusa,*
„*Marsa i Jowisza biorę za świadka.*”

Ieśli *Ulpianowski (de falsa legatione)* można dać wiarę;
Ateńczykowie podczas wojny *Eumolpa* z *Erokteuszem* u-
dali się do wyroczni *Apolina*. Ta im odpowiedziała, iż
się zakończą nieszczęścia wojny, gdy za oyczyznę po-
święci kto życie. *Aglaura* córka *Cekropa* chętnie śmierci
padła ofiarą. Oswobodzeni od nieszczęść Ateńczyko-
wie, przez wdzięczność kościoł iey wybudowali. Obacz
Meursius. Athenæ atticæ. L. I. c. 7.

Blask wspaniały zwiększając pochwalne okrzyki,
 Gronem go otoczyły młode wojownicy,
 Sam Alcybiad mówj za wszystkie młodzieńce:
 „Oto miecz, ten w usługę méy oyczyźnie święcę,
 „Prawa! święte ołtarze! cel obrony waszég
 „Doda męstwa, obecna śmierć mié nieustraszy:
 „Wierny naddziadom, mając ich zaszczyt przytomnym,
 „Nietknięty skarb ich sławy zostawię potomnym;
 „Gdy mnie wszyscy odstąpią, gdy krwią własną spłynę,
 „Ja ieszcze walczyć będę, i rad za was zginę.,,
 Przysięgając: pokiaski i marsowe pienia
 Odbite, powtarzając świątyni sklepienia.
 Zbliżywszy się w tém Sokrat, rzecze: „możne bogi!
 „Przyymcie nasze modlitwy, i hołd serca drogi.
 „Groźny tróyzęb Neptuna i Pallady tarcza,
 „Zawsze naszemu woysku zwycięstwa dostareza;
 „Wszędzie bóg nappomyślniey wiodły nasze roty:
 „Nieszczędźcie łask swych większych, udzielcie nam cnoty.
 „Zbyt często w czasie bitwy szczęśliwy szalenię,
 „Zuchwałą sięga rękę po zwycięski wieniec:
 „Lecz próżnym iest ten tryumf, palma, którą wdziecie,
 „Kiedy iest niecnotliwym, w ręku mu zwiędnieie:
 „Walczący pod Plateą! zbawcy Maratonu!
 „Wy których oręż, broniąc własnego zagonu,
 „Tron króla potężnego z szczeniem umiał zburzyć,
 „Wyddźcie z grobowców waszych, chcieycie mi wynurzyć,
 „Jak niezlicznych żołnierzy zuchwałość zacięta,
 „Iuż wam wiecznég niewoli gotowała pęta;

„Lecz zuchwalstwem i liezbą czyż was ustraszyli?
 „Wami cnota władała, wyście zwyciężyli.
 „Praw najswiętszych obrońce, zacni wojownicy!
 „Dzierząc wasz zapal w słusznych powodzeń granicy;
 „Mocni przeciw bezprawiom, by ie źnieść zagrzani,
 „Wyście gnietli tyranów, sami nietyrani,
 „Wasza to w mądre Greki wlać zdołała praca,
 „Cnotę, co krzepi państwa, moc, co ie wywraca.
 „Dziś widzę, że Ateńczyk możny, pełen chwały,
 „Z ślachtetnością ubogi, bez pychy wspaniały,
 „Za nayıpierwszy ma wyrok głos kraiu w potrzebie;
 „Zbyt dumny względem niego, nigdy względem siebie;
 „Baczny o iego całość, gardząc blaskiem wszelkim,
 „Gdy służy swég oyczyźnie sądzi się dość wielkim.
 „Niech słuę przedaynego, królów niewolnika,
 „Miiającéy srogości szkodny los dotyka,
 „On z pokorą przyciśnion boleem, lub niewolą
 „Upada, dlań niedola, iest tylko niedolą.
 „Lecz mąż znękan nieszczęściem działając niepłatnie,
 „Zroskoszą się poświęca za szczęście współbratnie,
 „Duch iego, wzmacnia przyszłość, bogi i odwaga.
 „On i za kray niewdzięczny niebo ieszcze błaga;
 „A gdy miasto nadgrody wskazana dlań zguba,
 „Życia troski osładza zgonu iego chluba,
 „Młodzi obywatele! w tento was trud wprzęga,
 „Przed niebem, w dniu dzisieyszym spełniona przysięga.
 „Aglaurę, iey cześć, kościół, bierzecie za świadka:
 „Aglaurę, którég, dziwi świat, ofiara rzadka.

„Ateny naystraszniészéy klęski się lękały,
 „Iuż zagrażał wolności zwycięzca zuchwały,
 „Iuż od Aten nadzieia i chwała uciekła,
 „Gdy w tém, wola wyroku zwycięstwo przyrzekła:
 „Jeżeli kto, niészczędząc krwi własnéy przelewu,
 „Potrafi kray ochronić od wszechwładnych gniewu.
 „Lud się cały zdumiewa, drży, waha się ieszcze:
 „*Aglaura* z krwi *Cekropa*, pełniąc chęci wieszcze,
 „W samym kwiecie młodości, wśród dni szczęsnych bytu,
 „Nayślachetniészéy śmierci dosięgła zaszczytu;
 „Tak królewna za narod życie poświęciła.
 „Ofiaro słusznie czczona, słusznie wszystkim miła!
 „Ten gmach wspaniały, i moc świętego obrzędu,
 „Wywyższyły *Aglaurę*, aż do bogów rzędu:
 „I stąd młodzi, od czasów niepomych rycerze,
 „W tém mięyscu, cześć odwagi, kładli iéy w ofierze.
 „Narodzie! co mnie słuchasz, i wy urzędnicu!
 „Wszak z nas każdy dochowa ep néy obietnicy:
 „Prawom, oyczyźnie naszéy, bądźmy wierni zawsze,
 „Cierpmy, i śmiało idźmy na boie naykrwawsze.
 „Wczasie bitwy, gdy tryumf z przegraną się chwicie,
 „Cnota nieśmiertelności czyni nam nadzieie.
 „Z cnotą prawego szczęścia w tém życiu doznamy,
 „Bogowie mają Olimp, my oyczyznę mamy.
 „Szanowny *Peryklesie*, gdy tve mądre chęci
 „Dążą nasz narod w późnéy uwiecznić pamięci,
 „Przyiazne nam wyroki niebios, pomniy na to,
 „Że są krwi oyców naszych i męstwa zapłatą.

„Gdy my idziém do boiu, ich świetne zaszczyty,
 „Opasuią nasz obóz, iak mur nieprzebyty:
 „Ktożby wtenczas unikać śmiał niebespieczeństwa?
 „Tam ich sława przytomna dodaie nam męstwa.
 „Nieprzyaciółom, każdy nasz żołnierz się wyda
 „Obrazem *Milcyada*, albo *Arystyda*.
 „Oby kiedy szczęśliwa pamięć naszych czynów!
 „Zdołała dawać pomoc i walczyć za synów!
 „Ten po nas drogi spadek potomność odniesie;
 „Tak mi tve wróżyć każą cnoty *Peryklesie*:
 „Ucz ich szanować prawa przykładem niestartym:
 „Bądź narodu, a naród będzie ciebie wartym.
 „Gdy *Xerxes* groził śmiercią, niewolą, pożogą,
 „Odbiegłszy tych stron nasi, przerażeni trwożą,
 „Szańce, groby, kościoły i cudne sztuk płody,
 „Zostawili dzierzeniu pogromców swobody,
 „A bardziéy na łup złości, ogniom na pożarcie,
 „Tak wszystko tracąc, dali swéy oyczyźnie wsparcie.
 „Oyczyzna razem z nimi uciekła na morze;
 „Lecz gdy pod *Salaminą* szczęsne błysło zorze,
 „Mury nasze zwycięskiém dźwignione ramieniem,
 „Aż podziśdzień pod chwały spoczywaią cieniem.
 „Jeśli się lud na tyle udręczeń wystawił,
 „Wodzów on naśladował i z nimi się wstawił.
 „O prawych urzędników wszechwładna potęgo!
 „Twój wiekopomny przykład, iest żywych praw xięgą;
 „On dobrych obyczajów naukę stanowi;
 „Marmur tylko do oczu, przykład do serc mowi.

„Zwierzchnicy! każda wasza czynność sprawiedliwa,
 „W ten wielki lud, ślachtetny niech charakter wliwa.
 „Zwycięstwa trudom waszym niech granic nie kładą,
 „Sama cnota iest tylko stałą państw zasadą.
 „Narodów woioowniczych, gdy dzieié przebiegam,
 „Wszędzie wziętość, a rzadko chwałę gdzie spostrzegam;
 „Lecz w kraiu, co go zgnioty złyé przemocy groty,
 „Ieszcze chwałę prawdziwą widzę obok cnoty.
 „Ty zwłaszcza, Peryklesie, winienes bydź wzorem;
 „Masz wzgląd Greka, Ateńczyk wieńczy cię honorem.
 „Obywatelu w murach! rycerzu przy bronii!
 „Odday wszystko oyczyźnie, nie żąday nic po niéy.
 „Niech dla twéy cnoty, naród o władzy zapomni,
 „A twe trudy, powszechne szczęście upotomni.,,
 Skończył Sokrat, natychmiast kapłanów odgłosy
 Wznoszą się, rozlegaią, i idą w niebiosy.
 Perykles, uroczyście przed bogów potęgą,
 Że iest, i wiernym umrze; potwierdza przysięgą,
 Sokrates go ściskaiąc, dzięki iemu składa,
 Senat, starce, żołnierze, i ludu gromada
 Wykrzyknią, nie znaiąc w swéy radości tamy;
 „Bogowie maią Olimp, my oyczyznę mamy. „

Witalis Jzbički

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Znaiomy w Węgrzech z edycy wielu dzieł historycznych i dyplomatycznych P. Ierzy Marcin Kovachich, wydał nie dawno: *Nuncium ad excelsos Regni Hungariae proceres et universos patriæ cives de collectionibus et lucubrationibus literariis, quibus sinceram rerum hungaricarum notitiam e suo instituto diplomatico-juridico-historico in lucem promere conatur*. Iezeli się znajdzie 1000 prenumeratorów na zbiór takowy, obiecuie co miesiąc wydawać tom ieden od 30 arkuszy *Scriptorum rerum hungaricarum*, a co kwartał także tom I własnych prac historycznych za mierną cenę, t. i. po groszu niemieckim od arkusza. Z dwoiakiego względu wiadomość tę godną umieszczenia wtém piśmie sądzi my; naprzód: że zbiór materyałów do historyi węgierskiey, iako sąsiednego i wspólne niegdys z nami interesa mającego narodu, do objaśnienia dzieiów kraioowych służąc, zaprzętającym się tym przedmiotem, wielce użytecznym bydź może; powtóre że przykład Pana Kovachich godny iest, aby unas został naśladowanym. Przy wielkim niedostatku dzieł w różnych częściach nauk i umiejętności, największy zdaie się literatura nasza okazuie w historyi kraiowey. Żadnego w oyczystym ięzyku zupełnego w tym przedmiocie nie mamy dzieła; iezeli krótki

zbiorek *Teodora Wagi* i inne drobniejsze ieszcze wyłączmy pisma. Nie zbywa nam przecież na dobrych autorach w pojedynczych częściach naszej historii, którzy tak w krajowym, iako i łacińskim pisali języku. Lecz rzadkość ich edycy, jest nie przebyta do korzystania z nich tamą. Na ziemi dawną Polskę składającą, ledwo nie najtrudniejszą do dostania książką, jest oney historyą. Rzecz bardzo niepewna, ażeby w całym, dawney iey rozległości okręgu, kilka bibliotek znalazło się, któreby zupełnym w tey mierze zbiorem poszczycić się mogły. Nie idzie tu już o pisanie dzieł nowych, ale o zebranie i upowszechnienie dawnych. Lepszy był sztuki typograficznej i księgarskiego przemysłu, z niewielkim uczonym przyłożeniem się, temu niedostatkowi mógłby zaradzić. Upadek gustu i nauk, z początkiem prawie wieku siedemnastego, pociągnął za sobą ruinę tey odnogi, która naybliższy z naukami i oświeceniem powszechném ma związek. Liczne dzieła w wieku 16 z pod pras krajowych wyszły, albo zupełnie zaginęły, albo niezmiernie stały się rzadkiemi. I wtenczas właśnie, kiedy inne narody, ciągle nowemi, w tym przedmiocie bogaciły się skarbami, u nas przez lat blisko pułtorasta, o zachowaniu dawnych nawet, żaden prawie nie myślał.

Mąż nie wygasły, w umysłach ziomek swoich godzin pamięci, Stanisław Konarski, własnego

gieniauszu przemysłem podnosząc w połowie ósmego stego wieku to wszystko, co dotąd w nicościemności pograżony kraj utrzymywało, pilną zwrócił uwagę, na podupadły bardzo stan sztuki typograficznej. Jedną z najlepszych dotąd i za wzór innym służyć mogącą drukarnia Piłarów warszawskich, iemu swój dobry był winna. On istotniejszym najprzód zaradzając kraiu potrzebom, zebrał pierwszy i w porządek ułożył ustawy seymów (*volumina legum*). Dzieło to wielkie, po śmierci iego kontynuowane, nieoszacowanym jest dla historii krajowej skarbem. Iego przykładem zagrzany, niepospolitych w naszej literaturze zasług, uczony Franciszek *Bohomolec*, wydał zbiór *Kronikarzew narodowych* w czterech tomach *in folio*, tym dla większej liczby użyteczniejszy; że w oyczystym pisany języku. Przysługa tych dwóch mężów, tym większą nabywa ceny; że wielkie mieli do pokonania trudności. Pominąwszy albowiem potrzebę znacznych nakładów, wypadało ieszcze niezmierniełożyć starania, na zebranie dawno drukowanych exemplarzy, o rzadkości których łatwo stąd można osądzić; że *Bohomolec* przy najgorliwszej pomocy sławnego z przywiązania do nauk uczonego Biskupa Załuskiego, nigdzie zupełnych exemplarzy, niektórych do swego zbioru dziełopisow dostać niemógł, lecz z wyszukanych w różnych zakątkach kraiu ułomków, całość potrzebną składać musiał. Szacownego zbioru tego, dnia

Grudzień 1805. Q

gdzie już podobno dziś uxięgarzy dostać nie można. Przed laty trzydziestą kilku uczony *Dogiel*, zebrał, z wielkim staraniem i pracą, znaczną liczbę rękopism, do dzieł krajowych służących, które pod tytułem: *Codex diplomaticus*, w Wilnie ogłaszać zaczął. Wydał T. I. IV. i V. *in folia*. Dla niewiadomych przyczyn rezolucją rady nieustającej w dalszym wykonaniu swojego zamiaru wstrzymane, przygotowane rękopisma na 5 takichże tomów zgromadzeniu swojemu piarow wileńskich poświęcił. Ustały dawne przeszkody; lecz nieprzyszło dotąd, dokonać chwalebnie rozpoczętego dzieła. Owszem niewielka nawet liczba trzech wydanych tomów, rozeszła się po kraju i zagranicą. Reszta marnie gdzieś podobno zginęła; a wielokrotne odezwy w pismach zagranicznych, tak o te tomy które wyszły, iako i o kontynuację dalszych, znać dają; że przedsięwzięcie takowe w spekulacyach nawet zysku, nie byłoby bezużytecznym.

W rzeczy samej spekulacye zysku na płodach literackich, wiele gdzieindziej do rozszerzenia literatury wpływają. Dostateczniejszych funduszów xięgarze, podeymując nakłady nadrukowanie dzieł, i udzielając części pracującym swych zysków; i jednym przedmiotem swojego powołania zajęci, i odbył łatwiejszy przez rozwiezienie w różne strony i zamiany znajdując, i wielu uczonym pracom godziwego zarobku wystawiają widoki. Póki u nas auto-

rowie, sami drukowaniem dzieł swoich zatrudniać się i kosztą na to obmyślać będą przymuszeni, póty obiecywać niepodobna, aby wzrost i rozszerzenie znacznej literatury wzięła. Wielu znaleźć się może, których nawet ta smutna potrzeba, od pożytecznej pracy odwróci, kiedy ogłoszenia pism swoich sposobności nieprzewidują. Najlepszym zda się do zaradzenia w tej mierze byłoby środkiem, gdyby się dosyć znalazło osób o upowszechnienie i rozszerzenie nauk prawdziwiegorliwych, którzyby złożywszy dostateczny na pierwiastkowe zakłady fundusz, uformowali towarzystwo typograficzne, mające na celu pomnożenie liczby dzieł do oświecenia i nauki potrzebnych. Nakłady jego nie byłyby zginione, owszem z pewnością spodziewać się można, iżby się z należytym wróciły zyskiem. Wiele jest pism użytecznych, których z obcego na oyczysty język przełożenie niewiele kosztuje, a sama trudność wydrukowania, zdolnych od tego odstręcza. Gdzieindziej partykularni xięgarze, pojedynczo takowe wykonywają przedsięwzięcia; lecz u nas chybaby dobrane towarzystwo przykładem swoim, szczególnie do tego osoby następnie pociągnąć mogło. Tym czasem onych niedostatek, nikomu o tym myśleć nie daje powodu. Najwięcej się narody oświecają przez pisma; pomnożenie więc onych najznakomitszą jest dla kraju przysługą. Gdyby więc formujące się towarzy-

stwo, i nieobiecowało nawet sobie w początkach zysku; to sam chwalebny zamiar, dla wielu dusz szlchetnych, dostateczną byź może pobudką, do ofiarowania wreszcie części swoich dostatków, na osiągnięcie celu pożytecznego. Nie można wątpić, aby się pewna przynajmniej liczba takich znalazła; życzyć tylko należy, aby się kto zgorliwych wynalazł, któryby innym do tego za przewodnika posłużył.

P. Stodart w Anglii ogłosił nowy, bardzo łatwy sposób pozłacania stali. Spóśob ten dla kunsztów nader ważny, za pomocą którego, naypiękniey i nayprzyemniey wiele narzędzi i sprzętów zdość będzie można, iest następujący: Weź nasyconą solucyą złota w kwasie saletro solnym (aqua regia), zmieszay z nią trzy razy tyle czystego eteru siarczanego i kłuć przez kilka minut. Po ustaniu się płynu, eter mający w sobie solan złoty zaymie część wierzchnią, kwas zaś zostanie się na spodzie bez koloru. Zlewa się zatem solucya złota w eterze, i chowa do pozłoty; która się następującym daie sposobem. Stal poleruje się i oczyszcza iak naylepiey, potom nurza się na moment w solucyi złota w eterze i obmyw a się natychmiast w czy-

stej wodzie, cała iey powierzchnia znajdzie się bardzo gładko i dobrze pozłocona.

Około Landshut w Szląsku pośrod lata roku terażnieyszego zebrano wiele ziaren do grochu podobnych, które w czasie burzy wraz z deszczem spaść miały; pospółstwo deszcz ten grochowym okrzyknęło. Iakoż ziarna na pierwsze weyrzenie nasionami iakimiś byź się zdały; lecz namoczone w wodzie i należycie rozpęcznione okazały się niezawodnie korzonkami rośliny u Botanikow *Ranunculus Ficaria* zwaney. Roślina ta rośnie obficie na niskich u rodzajnych miejscach; korzenie iey są drobne, groszkowate, z których, nakształt kartofli, corocznie się odradza. Te więc gwałtownością burzy porwane i uniesione albo nawałnością deszczu z ziemi opłókanę i obnażone, dały pochop prędkiem gminowi do rzeczzonego o grochowym deszczu mniemania, tak iak też korzonki zeschnię i zdrobniące, były iuż nieraz w podobnych zdarzeniach przyczyną o pszennych deszczach powieści.

W Bambergu na dniu 6 lipca r. t. otworzone zostało Seminaryum nauczycielskie. Przyymowani są do niego bez różnicy Katolicy, Protestanci i Żydzi. Wraz z takowem otwarciem zaczęło wy

chodzie tamże pismo peryodyczne pod tytułem: *Szkolny Merkurysz palatino-bawarsko-frankoński*; redaktorem jego jest P. Graser Komisarz.

Elektor Hesen-Kasselski ustanowił w państwach swoich osobną Komisyą, która wszystkimi interesami ściągającymi się do edukacji i instrukcyi ma zawiadywać. Podobne rozporządzenie nastąpiło w Danii. Na mocy królewskiego wyroku na dniu 3 lipca r. t. zapadłego, rząd nad akademią w Kopenhadze, równie jako inąd wszystkimi w kraju szkołami, dotąd należący do kancelaryi duńskiej; objęła Dyrekcyą na to szczególnie ustanowioną, której dozorowi i zwierzchności wszystkie prywatne instytuta i pensye podlegać mają. Xiążę Augustenburg jest w liczbie członków tej dyrekcyi.

Na mocy wyroku zapadłego w Medyolanie 18 Prairial, r. XIII, szkoła główna turyńska składać się będzie z 36 profesorow, to jest: z 8 do nauk medycznych; 3 do historyi naturalney; 3 do matematyki; z jednego profesora i z jednego adjunkta do weterynaryi; z 5 profesorów i dwóch suppletów do nauki prawa; z 5 profesorów do nauki języków i starożytności; z 4 do rysunków, malarstwa,

skulptury i architektury; z 4 do muzyki. Dyrektor, Censor i Prokurator rząd nad tą szkołą sprawować mają. Należą do niej publiczne zaprowadzenia, iakoto: Biblioteka; Muzeum starożytności; ogrod botaniczny; Muzeum kunsztow; Obserwatorium; Ustanowienie hydrauliczne *de la Parcella* i Muzeum historyi naturalney.

Towarzystwo umiejętności w Lipsku, tytułu Iablonowskiego, (Iablonowskische Gesellschaft der Wissenschaften) między innymi do nadgrody zadaniami, ogłosiło następujące: *Krótki rys historyi polskiego handlu, z uwagami nad odmianą, iakiey do znać musiał, po ostatnim podziale Polski.*

P. Dietz w Emmerich wynalazł nowy instrument muzyczny, który nazwał *Melodion*. Jest to gatunek fortepianu doskonale wydającego głosy Klarynetu, Oboju i t. d. Przedaie go wynalazca za cenę od 40 do 60 Luidorow, pogług większey lub mniejszey wartości ozdob tego instrumentu.

P. Danjou w Kaen zrobił nowy z żelaznéy blachy *Scaphander* (machina do chodzenia w wodzie) której użytek doświadczenie stwierdziło.

P. *Allnutt* w Henley nad Tamizą wynalazł bardzo niekosztowny sposób sztychowania mapp ekonomicznych za pomocą ruchomego druku.

P. *Vogel* professor przy Królewskim Liceum w Warszawie, wydał niedawno prospekt *Podróży malarskiej w Polsce odbytej*. Wzywany on nie-raz od czcicielów kunsztów i nauk do wydania dzieła zawierającego naywyborniejsze położenia i architektoniczne pamiątki, tak starożytne iak współczesne, kunsztu narodowego, których iuż ma gotowe rysunki, postanowił teraz wydać takie dzieło wysztychowane, lecz oczekuje przyłożenia się obywateli do nakładów, których tak obszérne przedsięwzięcie wymaga. Dzieło w przeciągu lat trzech ukończy. Prenumerata całoroczna, na trzy sexterna, z których każdy 6 kart zawiera, kosztuje 18 talarow. Pierwszy sextern wyddzie 1 Marca ns. 1806.

W Warszawie w drukarni przy Nowolipiu, wyszedł piąty oddział *Wyboru pisarzy polskich*. Dalsza kontynuacya tey edycyi, do niejakiego czasu odłożoną została.
